Zeszyty Siemczyńsko - Henrykowskie

Pałac Siemczyno

Tom X

„Zadanie publiczne pt. Promocja historii Gminy Czaplinek i Ziemi Drawskiej poprzez przygotowanie i druk 10 wydania Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich jest współfinansowane ze środków Powiatu Drawskiego”.

„Zadanie publiczne pt. Promocja historii Gminy Czaplinek poprzez przygotowanie i druk 10 wydania Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich jest współfinansowane ze środków Gminy Czaplinek”.

FIRMY WSPIERAJĄCE FINANSOWO WYDANIE TOMU X:
ZESZYTÓW SIEMCZYŃSKO-HENRYKOWSKICH

Konsorcjum Andziak sp. j.
78-100 Kołobrzeg, ul. Jedności Narodowej 18

Skład maszyn:
78-123 Siemyśl, Białokury 14
andziak@andziak.com
www.andziak.com

Pałac Siemczyno Adam Andziak
78-551 Siemczyno, Siemczyno 81
biuro@palacsiemczyno.pl

Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie
hss@palacsiemczyno.pl
www.palacsiemczyno.pl

Zeszyty Siemczyńsko-Henrykowskie

Tom X

Siemczyno 2017

© Copyright by Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie, 2017

Wydawca: Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie

Na I stronie okładki: Pałac Siemczyno nocą. Fot. Andrzej Antosik

Na IV stronie okładki: Wręczenie honorowych tytułów „Zasłużeni dla Gminy Czaplinek" w dniu 3 marca 2017 r. w czasie uroczystej gali z okazji 72 Rocznicy Wyzwolenia Czaplinka. Fot.: Aleksandra Łuczyńska.

ZESZYTY SIEMCZYŃSKO-HENRYKOWSKIE. Kolegium redakcyjne:
redaktor naczelny: Bogdan Andziak; zastępca redaktora naczelnego: Wiesław Krzywicki; sekretarz redakcji: Robert A. Dyduła; członkowie redakcji: prof. Andrzej Malinowski, Dariusz Czerniawski, Zbigniew Januszaniec, Alina Karolewicz, Jarosław Leszczełowski, Kamil Połeć, Waldemar Witek, dr Zbigniew Mieczkowski.

Adres redakcji: Siemczyno 81, 78-551 Siemczyno. Tel.: 94 37 58 621
www.palacsiemczyno.pl; e-mail: zeszyty@palacsiemczyno.pl

Druk i oprawa: Drukarnia „Tempoprint"
www.tempoprint.pl

978-83-941167-7-4

SPIS TREŚCI

CZĘŚĆ WPROWADZAJĄCA

Bogdan Andziak - *Słowo wstępne* 7

WYDARZENIA, SPRAWOZDANIA

Zdzisław Andziak – *Jasny cel Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie – XI Walne Zwyczajne Zgromadzenie HSS* 13

Wiesław Krzywicki – *72 Rocznica wyzwolenia Czaplinka honorowy tytuł dla Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie* 27

Robert A. Dyduła – *Sprawozdanie z II sezonu Henrykowskich Spotkań Kulturalnych w Siemczynie – listopad 2016 – maj 2017 (spotkania IX-XVI)* 33

Jadwiga Adrianowska – *Sprawozdanie z wernisaży w pałacu Siemczyno – 2016-2017* 44

Robert A. Dyduła, Wiesław Krzywicki – *Sprawozdanie z XIV Henrykowskich Dni w Siemczynie – 1-2 lipca 2017 r. -WROTA CZASU* 53

Wiesław Krzywicki – *Michał Olejniczak sołtysem roku 2016* . . . 85

HISTORIA, ARCHEOLOGIA

Mathias Freiherr von Bredow – *Z zapisów Hansa Dahlke* 89

Andrzej Szutowicz – *Serbowie w Czarnem* 96

Dariusz Czerniawski – *Z kart historii poligonu Gross Born (1934 – 1938)* 115

Zbigniew Januszaniec – *Czaplinecki kalejdoskop historyczny (IV)* 129

Lidia Lalak-Szawiel – *Śladami profesora Otto Puchsteina* 147

Czesław Szawiel – *Profesor Otto Puchstein* 158

KONFERENCJE

VI EUROPEJSKIE DNI DZIEDZICTWA W SIEMCZYNIE – 17 września 2016 r.

Andrzej Jopkiewicz – *Sprawność fizyczna ukierunkowana na zdrowie (H-RF) – uwagi ogólne i wskazania praktyczne* 165

Andrzej Malinowski – *Niektóre problemy z antropologii politycznej związane z historią Ukrainy* 175

XIV HENRYKOWSKIE DNI W SIEMCZYNIE „WROTA CZASU" – 1 lipca 2017 r.

Agnieszka Gawron-Kłosowska – *Stowarzyszenie Centrum Słowian i Wikingów* 184

Maciej Bejnarowicz – *Budzistowo Wawelem Pomorza* 187

Tomasz Zalewski – *Wrota czasu – średniowieczny Moryń* 193

Bogdan Andziak – *Muzeum baroku w pałacu w Siemczynie* . . . 200

Katarzyna Misiak – *Ogród dendrologiczny w Przelewicach* . . . 208

Paweł Pawłowski, Szymon Kral – *Park etnograficzny w Niechorzu* 215

Piotr Piwowarczyk – *„Fort Gerharda - Muzeum Obrony Wybrzeża – historia, przygoda, zabawa"* 221

KULTURA

Ireneusz Makowski – *Pałac w Siemczynie jako performans totalny* 229

Ireneusz Makowski – *Biesy na wyspie Böcklin nawiedzają „Sweety Bar"* 236

Nikola Czerwińska – *Cztery pory roku* 241

TURYSTYKA

Marek Andrzej Halter – *Jezioro Drawsko przewodnik dla wodniaków* 245

REDAKTOR NACZELNY POLECA

Dr Zbigniew Mieczkowski - Rzeka Drawa i 100-lecie elektrowni wodnej w Borowie - (Zamiast wstępu słów kilka - prof. Edward Rymar) 293

Jarosław Leszczełowski - Golczowie z Ziemi Wałeckiej 296

Jarosław Leszczełowski - Historia Darskowa 296

Jarosław Leszczełowski - Wśród wzgórz, jezior, lindwurmów i świętych koni. Wędrówki w pięciu wymiarach 297

LISTY OD CZYTELNIKÓW

Marek Andrzej Halter - *List do Prezesa Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie* 301

INFORMACJE

Zapowiedź tomu XI 305

Szanowni Czytelnicy.

Jesienią tego roku minie 5 lat od postanowienia Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie by wydawać Zeszyty Siemczyńsko-Henrykowskie. Dzisiaj z satysfakcją prezentuję Państwu kolejny X tom wydawnictwa (a dwunasty wliczając dwa tomy specjalne). Liczą one razem aż 2100 stron na których publikowało swe prace 82 autorów w tym wielu znanych naukowców, polityków i publicystów. Publikacje te dotyczyły szerokiego spektrum zagadnień jak historia naszego regionu, odnawialne źródła energii, wady rozwoju dzieci i młodzieży, militaria, architektura, historia mody, sztuka ludowa i sakralna, archeologia, biografie zasłużonych mieszkańców regionu, sztuka, poezja i wiele innych. Szczególnie dużo publikacji dotyczyło historii naszego regionu, a wiele z nich prezentowało nieznane wcześniej wydarzenia, zdjęcia i dokumenty. Szczególne wyrazy wdzięczności należą się tu Panom Jarosławowi Leszczełowskiemu, dr Zbigniewowi Mieczkowskiemu, Zbigniewowi Januszańcowi oraz Kamilowi Połciowi. Do tego znamienitego grona dołączył ostatnio Pan Dariusz Czerniawski wybitny znawca historii Bornego Sulinowa.

Osobne i szczególne podziękowania kieruję do mojego zastępcy Wiesława Krzywickiego. Drogi Wiesławie bez Ciebie nie dałoby się tego wszystkiego dokonać. Dziękuję również Sekretarzowi redakcji Robertowi A. Dydule za jego rzetelną i systematyczną pracę dzięki której w redakcji panuje ład i porządek. Imponujący jest też, jak na lokalne wydawnictwo, nakład Zeszytów - każdy tom ukazał się w tysiącu egzemplarzy, a ponadto wszystkie tomy dostępne są na portalach internetowych www.palacsiemczyno.pl oraz www.pismapomorskie.pl. Jest więc powód do satysfakcji i dumy oraz bodziec do kontynuowania i doskonalenia naszego wydawnictwa.

Prezentowany tom X pierwotnie miał być opublikowany w czerwcu jednak z powodu ważnych dla Henrykowskiego Stowarzyszenia, a sądzę, że i dla naszego regionu, postanowień otrzymujecie go Państwo z opóźnieniem - teraz w lipcu. Te ważne postanowienia to przystąpienie naszego Stowarzyszenia do projektu „WROTA CZASU" zainicjowanego przez Urząd Marszałkowski Województwa Zachodniopomorskiego w 2015 roku. Nasz udział w tym projekcie umożliwi realizację ambitnego i zaszczytnego zadania - utworzenia w pałacu w Siemczynie MUZEUM BAROKU. Udziałowców tego wielkiego programu jest kliku. O t ó ż projektami komplementarnymi są m.in.: „Skansen Słowian i Wikingów" realizowany przez Centrum Słowian i Wikingów Wolin – Jomsborg – Vineta w Wolinie, „Średniowieczny Moryń", realizowany przez Towarzystwo Wszechstronnego Rozwoju „Pomeranus" w Szczecinie, „Fort Gerharda" realizowany przez Ford Gerharda Muzeum Obrony Wybrzeża na Wyspie Wolin w Świnoujściu oraz inne projekty przygotowywane przez Stowarzyszenie Miłośników Rybołówstwa Bałtyckiego w Niechorzu, Ogród Dendrologiczny Gminy Przelewice i Gminę Kołobrzeg.

Z tych też względów postanowiliśmy poświęcić tegoroczne Henrykowskie Dni w Siemczynie temu wspaniałemu projektowi „WROTA CZASU" i umożliwić realizatorom projektów cząstkowych prezentację ich zamierzeń. W niniejszym X tomie Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich znajdziecie Państwo te wystąpienia, a w tym moje o „Muzeum Baroku w pałacu w Siemczynie" w dziale KONFERENCJE: „XIV Henrykowskie Dni w Siemczynie *WROTA CZASU"*.

W prezentowanym X tomie Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich znajdziecie ponadto Państwo sprawozdanie z obrad XI Walnego Zwyczajnego Zgromadzenia Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie, w którym przedstawione są niemałe dokonania stowarzyszenia w 2016 roku i ambitne zamierzenia na rok bieżący. Doceniając dotychczasowe dokonania stowarzyszenia Burmistrz Czaplinka i Rada Miejska w Czaplinku uhonorowały je zaszczytnym tytułem Zasłużony dla Gminy Czaplinek. Wręczenie pamiątkowego medalu i certyfikatu przedstawicielom stowarzyszenia nastapiło 3 marca tego roku w czasie uroczystej gali z okazji 72 rocznicy wyzwolenia Czaplinka.

Formę sprawozdania przybrał także artykuł Pani Jadwigi Adrianowskiej *Wystawy malarskie.* Artykuł opisuje wystawy i wernisaże naszych lokalnych artystów malarzy w Siemczynie.

W dziale HISTORIA, ARCHEOLOGIA znajdziecie Państwo wiele bardzo interesujących opracowań, a w tym Dariusza Czerniawskiego *Początki poligonu Gross Born,* Czesława Szawiela *Prof. Otto Puchstein* oraz Lidii Lalak-Szawiel *Śladami prof. Otto Puchsteina*. Ostatnie 2 artykuły prezentują wybitnego niemieckiego archeologa klasycznego, wykładowcę i historyka architektury, współzałożyciela sławnego Muzeum Pergamońskiego w Berlinie.

Urodził się on i został pochowany blisko nas - w Łobzie. Lidia Lalak-Szawiel i Czesław Szawiel są mieszkańcami tego miasteczka i przemierzyli szlak odkryć archeologicznych prof. Otto Puchsteina, co przedstawili interesująco w wymienionych artykułach oraz prezentacji multimedialnej w czasie Henrykowskich Spotkań Kulturalnych.

W dziale tym prezentujemy też ciekawy fragment wspomnień Hansa Dahlke zarządcy majątku von Bredowów w latach 1931-1945.

W dziale KONFERENCJE znajdują się też 2 artykuły publikujących na łamach Zeszytów naukowców:

– Prof. dr hab. Andrzeja Malinowskiego - *Niektóre problemy z antropologii politycznej związane z historią Ukrainy*. W artykule tym przypomniana jest postać Jana Czekanowskiego (1882-1965) wybitnego polskiego antropologa, rektora Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Był ekspertem delegacji polskiej na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. i jemu to przypisywano międzywojenny kształt granicy wschodniej. Artykuł pozwala lepiej zrozumieć skomplikowane i dramatyczne relacje między Polakami, a Ukraińcami.
– Prof. dr hab. Andrzeja Jopkiewicza - *Sprawność fizyczna ukierunkowana na zdrowie.* To wykład wygłoszony w czasie siemczyńskiej edycji Europejskich Dni Dziedzictwa we wrześniu ubiegłego roku, który z opóźnieniem publikujemy. Mówi on, że stan naszego zdrowia w dużej mierze zależy od nas samych. Chodzi o sprawność fizyczną, która jest podstawą dobrego zdrowia, gdyż obejmuje możliwość osiągania optymalnej jakości życia. Być sprawnym oznacza być zdolnym do cieszenia się pełnią życia, z małym ryzykiem rozwoju większych problemów zdrowotnych. Osoba, która charakteryzuje się większą sprawnością będzie zbliżać się do stanu pełni zdrowia. Starożytni mawiali *Medice, cura te ipsum - Lekarzu ulecz się sam.* Artykuł ten głosi, że każdy z nas może być lekarzem własnego zdrowia.

Zwracam uwagę Państwa na publikację wielce zasłużonego dla żeglarstwa Pana Marka Haltera (wieloletni współpracownik miesięcznika ŻAGLE) *Jezioro Drawsko.* Artykuł ten, bogato ilustrowany, służyć może wodniakom jako swoista locja naszego pięknego jeziora. W swoim czasie autor opublikował w ŻAGLACH szereg artykułów o jeziorach Pojezierza Drawskiego w tym o jeziorze Drawsko w 4 odcinkach *Perła wśród jezior.*

W dziale KULTURA prezentujemy artykuły:

– Ireneusza Makowskiego esej - *Pałac w Sieczynie jako performans totalny* oraz wiersz *Biesy.* To już druga publikacja tego znanego drawskiego poety w naszych Zeszytach.
– Nikoli Czerwińskiej wiersz *Cztery pory roku.* Ta autystyczna 12-letnia dziewczynka była gościem ostatnich Henrykowskich Spotkań Kultu-

ralnych i wręczyła mi swój zbiorek wierszy z dedykacją. Wśród nich był ten uroczy wierszyk.

W końcowej części X tomu polecam Państwa uwadze książki naszych przyjaciół i członków redakcji: dr Zbigniewa Mieczkowskiego *Rzeka Drawa i 100-lecie elektrowni wodnej w Borowie*. To perełka edytorska zawierająca wiele pięknych, a niekiedy unikalnych zdjęć, map i dokumentów.

Polecam też Państwu kolejne książki Jarosława Leszczełowskiego: „Golczowie z Ziemi Wałeckiej", „Historia Darskowa" i „Wśród wzgórz, jezior, lindwurmów i świętych koni".

Czytelnikom X tomu Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich życzę przyjemnej lektury tego „jubileuszowego" X tomu. Zespołowi redakcyjnemu oraz autorom publikacji dziękuję za duży wkład pracy.

Bogdan Andziak Redaktor Naczelny

WYDARZENIA – SPRAWOZDANIA

Zdzisław Andziak

„Wygrywa tylko ten, kto ma jasno określony cel i nieodparte pragnienie, aby go osiągnąć”. Napoleon Hill
(Amerykański pisarz 1883-1970)

JASNY CEL HENRYKOWSKIEGO STOWARZYSZENIA W SIEMCZYNIE

XI Walne Zwyczajne Zgromadzenie Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie

25 lutego 2017 r. odbyło się w Siemczynie XI Walne Zwyczajne Zgromadzenie Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie. Uczestniczyły w nim 33 osoby, w tym 17 członków zwyczajnych, 2 honorowych oraz 1 wspierający.

Zdzisław Andziak otwiera obrady

Wśród gości, którzy zaszczycili swą obecnością zgromadzenie znaleźli się:

– Członek Zarządu Sejmiku Województwa Zachodniopomorskiego – Henryk Carewicz
– Dyrektor Wydziału Turystyki, Gospodarki i Promocji przy Urzędzie Marszałkowskim w Szczecinie – Damian Greś
– Burmistrz Czaplinka – Adam Kośmider

– Sołtys Siemczyna – Michał Olejniczak
– Proboszcz Parafii Siemczyno – ks. Andrzej Naporowski
– Prezydent rodu von Bredow – baron Mathias von Bredow.

Przewodniczący obrad Bogdan Andziak

Jako Prezes Zarządu Stowarzyszenia otworzyłem Zgromadzenie i powitałem jego uczestników oraz przybyłych gości, a następnie, po wyborze na przewodniczącego obrad Bogdana Andziaka przekazałem mu dalsze prowadzenie obrad. Przedstawił on proponowany porządek oraz kandydaturę Roberta A. Dyduły na protokolanta obrad. Obie propozycje zostały przyjęte większością głosów.

Uczestnicy Walnego Zgromadzenia

Następnie w imieniu Zarządu przedstawiłem zebranym Sprawozdanie Zarządu Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie za 2016 rok, które przytaczam poniżej:

Rok 2016 był bardzo bogaty w wydarzenia, które przedstawiamy chronologicznie. Oczywiście przedstawiamy tylko te wydarzenia, których byliśmy organizatorami oraz uczestnikami.

styczeń 2016

➢ *16 stycznia zorganizowaliśmy kolejne 5 Henrykowskie Spotkania Kulturalne (Prezentacja: Romuald Kurzątkowski „Po torach pamięci 1944-1956" i występ duetu „Zoriuszka" – Alina Karolewicz, Magdalena Urlich)*

luty 2016

➢ *13 lutego zorganizowaliśmy 6 Henrykowskie Spotkania Kulturalne (Koncert wirtuoza skrzypiec Bogdana Kierejszy)*

➢ *27 lutego odbyło się 10 Walne Zwyczajne Zgromadzenie Członków Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie*

marzec 2016

➢ *12 marca zorganizowaliśmy 7 Henrykowskie Spotkania Kulturalne (Prezentacja Marii Witek i Anny Bartczak z Biura Dokumentacji Zabytków oraz Waldemara Witka z NID-u „Kapliczki i krzyże przydrożne w powiecie drawskim" i koncert muzyki andyjskiej w wykonaniu zespołu „La Familia")*

kwiecień 2016

➢ *16 kwietnia zorganizowaliśmy 8 Henrykowskie Spotkania Kulturalne (spotkanie autorskie z dr Zbigniewem Mieczkowskim „Poligon Drawski w trzech odsłonach" i koncert poezji śpiewanej Jacka i Tomka Bateńczuków)*

maj 2016

Audytorium konferencji Odnawialne Źródła Energii

➢ *24 maja zorganizowaliśmy po raz szósty Europejskie Słoneczne Dni w Siemczynie wraz z szóstą konferencją na temat OZE, w której uczestniczyło ok. 100 osób dorosłych i 60 uczniów ze szkół ponadgimnazjalnych z Czaplinka, Złocieńca i Drawska Pomorskiego. Szósta konferencja pt.: „Szanse rozwoju odnawialnej energetyki rozproszonej na Pomorzu Zachodnim" dotyczyła źródeł energii pochodzącej ze słońca i biomasy w województwie Zachodniopomorskim.*

czerwiec 2016

➢ *Wydaliśmy VIII tom Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich częściowo dofinansowany przez Gminę Czaplinek.*

lipiec 2016

➢ *W dniach 2-3 lipca zorganizowaliśmy XIII Henrykowskie Dni w Siemczynie z gwiazdą wieczoru Dariuszem Stachurą i udziałem Filharmonii Koszalińskiej pod batutą Rubena Silvy i prowadzeniem Andrzeja Zborowskiego. Oczywiście jak rokrocznie pierwszego dnia odbyła się konferencja historyczno-naukowa. Przez dwa dni gościli i prezentowali swoje prace artyści i rzemieślnicy, odbył się plener plastyczny oraz warsztaty śpiewu chóralnego, gitarowe, ceramiczne, tańców barokowych. W sali ceglanej i na dziedzińcu miały miejsce pokazy odtwórstwa historycznego XVII – XVIII w., pokazy myśliwskie i jeździeckie, a w pałacu oprócz wystaw czasowych zaprezentowano wystawę łowiecką.*

Zdjęcie zbiorowe uczestników XIII Henrykowskich Dni w Siemczynie

W niedzielę po Mszy Św. na zakończenie obchodów zorganizowano na jeziorze Drawsko Henrykowskie Regaty o Puchar Prezesa Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie zakończone festynem żeglarskim nad Zatoką Henrykowską z koncertem zespołu szantowego „Pod kilem”.

Występy zespołu szantowego na festynie żeglarskim

➢ *Rozpoczęliśmy remont południowej części dachu korpusu głównego pałacu (ryzalit i naczółek od strony południowej).*

Na trasie Henrykowskiego Szlaku

➢ *Uruchomiono w całości Henrykowski Szlak w Siemczynie oraz wydano przewodnik po szlaku.*

sierpień 2016

➢ *W dniach 28 lipca do 1 sierpnia zorganizowaliśmy III zjazd rodu von Bredow, potomków właścicieli pałacu i dóbr siemczyńskich.*

wrzesień 2016

Instruktarz przed ćwiczeniami w czasie Europejskich Dni Dziedzictwa

➢ *17 września zorganizowaliśmy 6 Europejskie Dni Dziedzictwa w Siemczynie pt.: „Pamięć miejsc i ludzi". Podczas Europejskich Dni Dziedzictwa w Siemczynie odbyła się tradycyjnie, konferencja naukowo-dydaktyczna*

pod tytułem „Starzenie się społeczeństwa – problemy i pożądane działania" połączona z zajęciami praktycznymi na błoniach pałacowych. Obchody zakończono wspólną biesiadą w namiocie biesiadnym przy pałacu. Do biesiady przyśpiewki wykonywał zespół folklorystyczny „Marianki" pod kierownictwem p. Mariana Sujeckiego.

październik 2016

➢ *W dniach 7-9 października odbył się 4 Zlot Poszukiwaczy Skarbów „Kocioł Świdwiński-Jezioro Tajemnic".*

➢ *Zakończono remont południowej części dachu korpusu głównego pałacu (ryzalit, naczółek od strony południowej).*

listopad 2016

➢ *5 listopada zorganizowaliśmy 9 Henrykowskie Spotkania Kulturalne (Otwarcie Henrykowskiej Galerii Sztuki w Siemczynie i wernisaż Ogólnopolskiej Wystawy Związku Artystów Plastyków, prelekcja historyka regionalisty Jarosława Leszczełowskiego „Frydlandzki sztetl i frydlandzki Berlin" oraz koncert Duetu Zoriuszka „Bułat Okudżawa po rosyjski i po polsku" – Alina Karolewicz i Magdalena Urlich).*

➢ *26 listopada zorganizowaliśmy 10 Henrykowskie Spotkania Kulturalne (Prezentacja przez Program Zanurzenie premiery reportażu TV o Pałacu w Siemczynie i fortecy B-17 spoczywającej na dnie jeziora Stolsko oraz koncert zespołu HELLESS wraz z premierą wideoklipu kręconego we wnętrzach Pałacu w Siemczynie i MOK-u w Policach).*

grudzień 2016

➢ *10 grudnia zorganizowaliśmy 11 Henrykowskie Spotkania Kulturalne (Prelekcja archeologów z Muzeum w Koszalinie Andrzeja Kuczkowskiego „Grodziska wczesnośredniowieczne w rejonie Siemczyna", Andrzeja Kasprzaka „Kamienne Kręgi w Pławnie – magiczne miejsce"*

Wszystkie Zeszyty Siemczyńsko-Henrykowskie wydane od 2013 roku

i Tomasza Choroby „Groby olbrzymów pod Piasecznem" oraz koncert chóru PROFVOICES pod dyrekcją p. Doroty Gadziny)

➢ *Drukiem ukazał się Tom IX Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich.*

Podsumowując rok 2016:

– rozliczyliśmy 9 projektów, tj.:

1. *Promocja Historii Gminy Czaplinek poprzez druk ósmego wydania Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich – 1.500 zł (23.03.2016) – Gmina Czaplinek*
2. *Utworzenie „Henrykowskiej Galerii Sztuki" w Siemczynie jako miejsca upowszechniania i promocji twórczości kulturalnej mieszkańców Powiatu Drawskiego – 800 zł (15.06.2016) – Starostwo Powiatowe w Drawsku Pomorskim*
3. *Oznakowanie I Henrykowskiego Szlaku w Siemczynie – etap II – 1.200 zł (21.06.2016) – Starostwo Powiatowe w Drawsku Pomorskim*
4. *Siemczyno, pałac barokowy (1726 r.) remont dachu (pokrycie, więźba, strop I piętra, roboty murowe, komin, instalacja odgromowa) korpusu głównego w połaci południowej oraz ryzalitu południowego – 40.000 zł (27.06.2016) – Urząd Marszałkowski w Szczecinie*
5. *Siemczyno, pałac barokowy (1726 r.) remont dachu (pokrycie, więźba, strop I piętra, roboty murowe, komin, instalacja odgromowa) korpusu głównego w połaci południowej oraz ryzalitu południowego – 200.000 zł (30.06.2016) – Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego*
6. *Przeprowadzenie wydarzenia artystycznego pn. „Między wschodem i zachodem: kultura sarmacka Rzeczpospolitej z okresu Potopu szwedzkiego" w trakcie obchodów XIII Henrykowskich Dni w Siemczynie – 7.000 zł (27.07.2016) – Urząd Marszałkowski w Szczecinie*
7. *Koncert tenora Dariusza Stachury z orkiestrą Filharmonii Koszalińskiej pod batutą Rubena Silvy podczas „XIII Henrykowskich Dni w Siemczynie" – 7.000 zł (27.07.2016) – Urząd Marszałkowski w Szczecinie Wydział Turystyki, Gospodarki i Promocji*
8. *Organizacja konferencji pt. „V Europejskie Słoneczne Dni w Siemczynie – szanse rozwoju odnawialnej energetyki rozproszonej na Pomorzu Zachodnim – 5.804 zł (05.08.2016) – WFOŚiGW w Szczecinie*
9. *Remont dachu (pokrycie, więźba, strop I piętra, roboty murowe, komin, instalacja odgromowa) korpusu głównego w połaci południowej oraz remont dachu (pokrycie, więźba, strop I piętra,*

roboty murowe, instalacja odgromowa) ryzalitu południowego (ryzalit w elewacji wschodniej) barokowego pałacu w Siemczynie – 20.000 zł (27.10.2016) – Zachodniopomorski Wojewódzki Konserwator Zabytków

– Do zadań rozpoczętych i zakończonych w roku 2016 zaliczamy:

1. *Wydanie VIII tomu Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich*
2. *Organizację VI Europejskich Słonecznych Dni w Siemczynie*
3. *Zorganizowanie XIII Henrykowskich Dni w Siemczynie*
4. *Organizację VI Europejskich Dni Dziedzictwa w Siemczynie*
5. *Utworzenie Henrykowskiej Galerii Sztuki w Siemczynie*
6. *Zorganizowanie i przeprowadzenie 7-miu edycji Henrykowskich Spotkań Kulturalnych w Siemczynie*
7. *Wydanie IX tomu Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich*
8. *Wykonanie remontu kolejnej części dachu wraz ze stropem nad 1-szym piętrem pałacu*
9. *Uruchomienie w całości Henrykowskiego Szlaku w Siemczynie wraz z drukiem przewodnika*
10. *Zakończenie przebudowy strony internetowej Pałac Siemczyno o czym informujemy i zachęcamy do przeglądania, wnoszenia uwagi oraz dzielenia się materiałami, a szczególnie zdjęciami sprzed 2010 roku.*

W roku 2016 Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie było wspierane przez następujących donatorów:

1. *Konsorcjum Andziak sp.j.*
2. *Pałac Siemczyno Adam Andziak*
3. *Ministerstwo Finansów*
4. *Gmina Czaplinek*
5. *Powiat drawski*
6. *Urząd marszałkowski z programu PROW 2007-2013*
7. *Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej Szczecin*
8. *Ekowodrol*
9. *Hertz Armatura*
10. *Województwo Zachodniopomorskie*
11. *Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego Warszawa*
12. *Urząd Marszałkowski Województwa Zachodniopomorskiego*
13. *Zachodniopomorski Wojewódzki Konserwator Zabytków*

14. *Osoby fizyczne na wsparcie wydania Zeszytów Siemczyńsko -Henrykowskich*
15. *Bogdan i Zdzisław Andziak*
16. *Jolanta i Maciej Marciszewscy*
17. *Jarosław i Ewa Kilian*
18. *Anonimowi darczyńcy – skarbona stacjonarna*
19. *Anonimowi darczyńcy – cegiełki na odbudowę pałacu.*

Wszystkim, którzy w najskromniejszy choćby sposób przyczynili się do zrealizowania zadań w 2016 roku serdecznie dziękujemy. Wasza pomoc dodaje nam skrzydeł i pozwala na planowanie przyszłości.

Na rok 2017 Zarząd HSS planuje:

- *Wydanie X i XI tomu Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich*
- *Organizowanie kolejnych comiesięcznych edycji Henrykowskich Spotkań Kulturalnych w Siemczynie*
- *Remont kolejnej części dachu pałacu w Siemczynie*
- *Zorganizowanie VII Europejskich Słonecznych Dni w Siemczynie*
- *Zorganizowanie XIV Henrykowskich Dni w Siemczynie*
- *Zorganizowanie VII Europejskich Dni Dziedzictwa w Siemczynie*
- *Zorganizowanie i oznakowanie Henrykowskiego Słonecznego Szlaku prowadzącego do nowo wybudowanej farmy fotowoltaicznej*
- *Opracowanie i wydanie przewodnika po Henrykowskim Słonecznym Szlaku w Siemczynie*

Następnie Przewodniczący Komisji Rewizyjnej HSS Adrian Chochorowski złożył następujące sprawozdanie::

Komisja Rewizyjna Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie (HSS) w roku 2016 na bieżąco nadzorowała działania stowarzyszenia.

W roku 2016 HSS nie prowadziło działalności gospodarczej lecz wyłącznie nieodpłatną działalność statutową. W jej wyniku stowarzyszenie uzyskało przychody statutowe w kwocie 450.876,47 zł oraz koszty związane z nieodpłatną działalnością statutową w wysokości 427.983,67 zł. Kwoty te potwierdza sporządzony na 31.12.2016 r. rachunek zysków i strat. Wydatki na koszty administracyjne stanowią w roku 2016 kwotę 1.754,80 zł.

Prawidłowość wykazanych w sprawozdaniu sald została potwierdzona poprzez dokonanie spisów z natury w zakresie: materiałów na kwotę 193,13 zł (widokówki stanowiące materiał do produkcji cegiełek na odbudowę pałacu), gotowych cegiełek na kwotę 1.000 zł.

Stan środków pieniężnych na 31.12.2016 r. wynosi 20.944,87 zł, na który składają się środki na rachunku bankowym w kwocie 18.245,02 zł – zgodne z wyciągiem bankowym, oraz gotówka w kasie w kwocie 2.699,85 zł – zgodna ze sporządzoną specyfikacją.

Struktura uzyskanych w roku 2016 przychodów przedstawia się następująco:

- ❑ ***Składki członkowskie – 4.000 zł***
- ❑ ***Zysk z roku ubiegłego – 2.570,27 zł***
- ❑ ***Dotacje, dopłaty i dofinansowania – 290.104,00 zł***
- ❑ ***Gotówka zebrana ze skarbony stacjonarnej – 1.080,60 zł***
- ❑ ***Wpływy uzyskane przy pomocy cegiełek – 3.500,00 zł***
- ❑ ***Darowizny pieniężne – 143.720,00 zł***
- ❑ ***Wpływy z 1% odpisu podatkowego – 5.901,60 zł*** *i łącznie stanowi kwotę 450.876,47 zł .*

W dniu 31.12.2016 r. Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie zakończyło zbiórkę publiczną zorganizowaną na podstawie zezwolenia Burmistrza Czaplinka z dnia 03.02.2014 r., wydanego na okres od 03.02.2014 r. do 31.12.2016 r. Na tę okoliczność sporządzono sprawozdanie ze zbiórki, które zostało złożone według dotychczas obowiązującej procedury na ręce Burmistrza Czaplinka.

Od roku bieżącego zbiórki publiczne zgłaszane są i rozliczane za pośrednictwem portalu zbiórkowego na stronie Ministerstwa Pracy Polityki Społecznej.

***Koszty** realizacji zadań statutowych wyniosły w 2016 roku **427.983,67 zł.** Wydatki na zadania te zostały w wysokości 290.104,00 zł dofinansowane, a w kwocie 137.879,67 zł pokryte ze środków własnych stowarzyszenia.*

Finansowanie poszczególnych zadań kształtowało się jak niżej:

Henrykowska Galeria Sztuki – *1.084,65 zł*

» *Powiat Drawski – 800 zł*

» *udział HSS – 284,65 zł*

***V Europejskie Słoneczne Dni** – 12.137,24 zł*

» *Ekowodrol – 1.000 zł*

» *Herz Armatura – 2.200 zł*

» *Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Szczecinie – 5.804 zł*

» *udział HSS – 3.133,24 zł*

Wydanie VIII tomu Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich – *6.210,00 zł*

» *Gmina Czaplinek – 1.500 zł*

» *Marciszewski Maciej 1.000 zł*

» *udział HSS – 3.710 zł*

***XIII Henrykowskie Dni** – 18.000 zł*

» *Województwo Zachodniopomorskie – 14.000 zł*

» *udział HSS – 4.000 zł*

***Remont dachu pałacu część korpusu głównego** – 376.041,73 zł*

» *Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego – 200.000 zł*

» *Województwo Zachodniopomorskie – 40.000 zł*

» *Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków Szczecin – 20.000 z*

» *udział HSS – 116.041,73 zł*

***II etap Henrykowskiego Szlaku Historycznego w Siemczynie** – 3.380,05 zł*

» *Powiat Drawski – 1.200 zł*

» *udział HSS – 2.180,05 zł*

***Wydanie Legend Heinrichsdorf** – 630 zł*

» *Alina Korolewicz – 600 zł*

» *udział HSS – 30 zł*

***Wydanie IX tomu Zesztów Siemczyńsko-Henrykowskich** – 10.500 zł*

» *Konsorcjum Andziak sp.j. – 2.000 zł*

» *udział HSS – 8.500 zł*

*Różnica między przychodami statutowymi i kosztami realizacji zadań statutowych to **wynik na działalności statutowej**, który w roku 2016 wynosi **22.892,80 zł.***

Wszystkie powyżej wymienione zadania zostały zakończone i prawidłowo rozliczone poprzez okazanie odpowiednim instytucjom niezbędnych dokumentów potwierdzających wykonanie i rozliczenie projektów. Nie stwierdzono w tym zakresie żadnych uchybień i nieprawidłowości.

*Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie w roku 2016 poniosło **koszty administracyjne** w wysokości **1.754,80 zł**, na które składają się:*

- Zużycie materiałów – 157,00 zł
- *Usługi bankowe, pocztowe, ksero – 681,80 zł*
- *Podatki i opłaty – KRS, opłaty skarbowe, zaświadczenia – 816 zł*
- *Składki członkowskie w ZaFOS – 100 zł .*

Zostały wprowadzone, zaproponowane przez Komisję Rewizyjną w ubiegłym roku, zmiany w zakresie uszczegółowienia ewidencji księgowej stanowiąc tym samym większą przejrzystość rozliczeń. W tym celu od roku 2016 wprowadzono zmodyfikowany plan kont, a generalne zasady rachunkowości nie uległy zmianie.

Komisja Rewizyjna Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie w roku 2016 na bieżąco nadzorowała prawidłowość prowadzenia dokumentacji księgowej. Nie wniesiono zastrzeżeń.

Za poprzedni rok obrotowy sporządzona została kompletna dokumentacja księgowa (bilans, rachunek wyników, informacja dodatkowa), która została złożona w 2016 roku: w Urzędzie Skarbowym w Drawsku Pomorskim oraz w Sądzie Rejestrowym w Koszalinie.

W związku z faktem posiadania przez HSS statusu organizacji pożytku publicznego w roku 2016, na wyodrębniony rachunek bankowy wpłynęły środki z odpisów 1% z podatków dochodowych za rok 2015 w wysokości 5.901,60 zł.

Komisja Rewizyjna przy Henrykowskim Stowarzyszeniu w Siemczynie nie stwierdza naruszenia statutu jak i innych przepisów przez Zarząd.

Mając na uwadze powyższe nie wnosimy zastrzeżeń do prawidłowości zarządzania Henrykowskim Stowarzyszeniem w Siemczynie.

Wnioskujemy o udzielenie władzom stowarzyszenia absolutorium za 2016 rok oraz o zatwierdzenie sprawozdania finansowego za rok 2016.

Po przedstawieniu tych sprawozdań Walne Zwyczajne Zgromadzenie Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie podjęło następujące uchwały:

Uchwała nr 1 – Zatwierdzenie Sprawozdania Zarządu za rok 2016 – jednomyślnie

Uchwała nr 2 – Zatwierdzenie Sprawozdania Komisji Rewizyjnej za rok 2016 – jednomyślnie

Uchwała nr 3 – Zatwierdzenie Sprawozdania Finansowego za rok 2016 – jednomyślnie

Uchwała nr 4 – o sposobie rozliczania zysku za rok 2016 – wynik końcowy przeniesiony na zwiększenie przychodów na rok 2017 – jednomyślnie

Uchwała nr 5 – o udzieleniu absolutorium władzom Stowarzyszenia za rok 2016 na wniosek Komisji Rewizyjnej – 16 osób za, 1 wstrzymała się, 0 przeciwko

W ostatniej części obrad – dyskusji – zabrali głos:

Grzegorz Andziak złożył wniosek o podjęcie **Uchwały nr 6** o następującej treści:

„W związku z informacją z dnia 21.02.2017 r. o pozytywnym wyniku oceny i wyborze do dofinansowania projektu nr RPZP.04.09.00-32-0017/16 pn. *Wykorzystanie potencjału endogenicznego barokowego pałacu w Siemczynie*

poprzez przystosowanie części pałacu do celów wystawienniczych i prezentacyjnych w zakresie niezbędnym do oferowania usług turystycznych i rekreacyjnych związanych z odtwórstwem historycznym złożonego w zakresie działania 4.9. Rozwój zasobów endogenicznych w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego 2014-2020. XI Walne Zgromadzenie Członków Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie podejmuje uchwałę o wyrażeniu zgody na realizację przedmiotowego zamierzenia inwestycyjnego oraz upoważnia Zarząd Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie do podejmowania zobowiązań finansowych w imieniu stowarzyszenia do wysokości całkowitego budżetu ww. projektu." – Uchwała podjęta została jednomyślnie.

Adam Kośmider Burmistrz Czaplinka – chwaląc działania stowarzyszenia w 2016 roku równocześnie poinformował zebranych, że Rada Miasta i Gminy Czaplinek, doceniając dokonania Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie, podjęła w dniu 29.12.2016 r. uchwałę o przyznaniu mu tytułu **„Zasłużony dla Gminy Czaplinek"**. Pogratulował tego wyróżnienia. Zostanie ono wręczone dla stowarzyszenia na gali, która odbędzie się 3 marca 2017 r. na Hali Widowiskowo-Sportowej w Czaplinku.

Zdzisław Andziak prezes HSS – podziękował za docenienie wieloletnich działań na rzecz mieszkańców regionu i przyznanie Stowarzyszeniu zaszczytnego tytułu.

Bogdan Andziak Wiceprezes HSS – przypomniał, że Gmina Czaplinek w roku 2016 doceniła także organizowane od wielu lat przez stowarzyszenie Henrykowskie Dni w Siemczynie uznając je za „Wydarzenie Kulturalne Gminy Czaplinek 2015 roku". To pozytywne, lecz w ubiegłym roku spotkała stowarzyszenie też przykra niespodzianka bo Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego nie zakwalifikowało pozytywnie naszego wniosku o dofinansowanie kolejnego etapu remontu dachu i więźby dachowej. Stowarzyszenie złożyło odwołanie. Jak wiemy pałac jest i ma być remontowany, aby służył celom publicznym.

Agnieszka Eckstein członek wspierający poinformowała o zmianie zasad dotyczących zbiórek publicznych. Obecnie zbiórki rejestruje się przez portal Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej i tam też je się rozlicza. Procedura jest dość skomplikowana, ale zbiórki są bezterminowe. Po wprowadzeniu zmian sprzedaż cegiełek nie jest już traktowana jako zbiórka publiczna. Podziękowała także Burmistrzowi Czaplinka za udzielanie zgód i rozliczanie dotychczasowych zbiórek publicznych przeprowadzanych na starych zasadach. Zaapelowała do zebranych by zadeklarowali w rocznych rozliczeniach podatku za rok 2016 1% na rzecz HSS. Przypomniała, że za rok 2015 wpłynęła z tego tytułu niebagatelna kwota ok. 5000 zł.

Baron Mathias von Bredow przekazuje obraz nieśmiertelnika swego dziada Hartwiga von Bredow

Nieśmiertelnik barona Hartwiga von Bredow z czasów I Wojny Światowej

Mathias von Bredow prezydent rodu von Bredow (tłumaczył Robert A. Dyduła) podziękował za zaproszenie i możliwość uczestniczenia wraz z małżonką po raz kolejny w Walnym Zgromadzeniu. Równocześnie przekazał na ręce Zarządu Stowarzyszenia upominek w postaci oprawionego zdjęcia nieśmiertelnika, z okresu I wojny światowej, swojego dziadka, dawnego właściciela Zespołu Pałacowo-Folwarcznego w Siemczynie, barona Hartwiga von Bredow. Odczytał zebranym (po polsku!) o historii jak ten nieśmiertelnik trafił do jego rąk.

I na tym sympatycznym wystąpieniu zakończyła się oficjalna część XI Walnego Zwyczajnego Zgromadzenia Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie. Zamykając je i dziękując uczestnikom zaprosiłem ich na tradycyjną już biesiadną kolację.

Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie powołaliśmy 11 lat temu nie mając doświadczenia ani konkretnego planu działania. Po 11 latach zdobyliśmy doświadczenie, zyskaliśmy wielu przyjaciół i sojuszników w naszym działaniu. Staliśmy się ważnym animatorem kultury i badań historycznych regionu. Widomym tego dowodem jest przyznanie przez Radę Miejską w Czaplinku dla Stowarzyszeniu honorowego tytułu „Zasłużony dla Gminy Czaplinek".

Ale najważniejsze jest jasne zarysowanie stojącego przed nami celu – przywrócenie świetności największemu na Pomorzu Zachodnim pałacowi barokowemu, niememu świadkowi skomplikowanej historii tych ziem i z powrotem uczynienie z niego centrum życia kulturalnego i społecznego naszego regionu. W ciągu 11 lat dokonaliśmy wiele, a ostatni rok należy do najbardziej udanych w dążeniu do tego celu. Przed nami jednak jeszcze wiele zadań, ale nikt dzisiaj nie wątpi, iż wytyczony cel osiągniemy.

Siemczyno, dnia 25.02.2017 r.

Wiesław Krzywicki

72 ROCZNICA WYZWOLENIA CZAPLINKA HONOROWY TYTUŁ DLA HENRYKOWSKIEGO STOWARZYSZENIA W SIEMCZYNIE

72 lata temu, 3 marca 1945 r. odczytana została żołnierzom 7 Pułku Piechoty (nazwanego potem Kołobrzeskim) następująca odezwa sztabu Dywizji im. Jana Kilińskiego:

„Żołnierze! Dywizja nasza w ciągu ostatniej doby znów powiększyła chwałę oręża polskiego. To nam przypadł w udziale zaszczyt zdobycia Tempelburga, po zdobyciu Machlina, Bressenu i wielu innych miejscowości. Czaplinka bronili SS-owcy niemieccy i ukraińscy, stawiając zacięty opór. Ale nasi bohaterscy chłopcy zdobyli miasto szturmem. Czaplinek zdobyły oddziały majora Russijana (7pp) i jego podkomendnych, kpt. Szulczyńskiego (2 batalion) i kpt. Tarnawskiego (1 batalion), których żołnierze obeszli miasto. Wróg pod miażdżącym naporem naszych żołnierzy uciekł w popłochu, porzucając działa, cekaemy, moździerze i wiele innej broni. Dzisiaj jeszcze radio poniesie w świat wieść o nowym zwycięstwie. Coraz bliżej jest dzień ostatecznej rozprawy z wrogiem. Nic nie potrafi nas zatrzymać na tej drodze. Naprzód na wroga w walce o wolność i niepodległość Ojczyzny! Śmierć hitlerowcom!”.

Tego dnia, po 170 latach zaboru, ziemie dawnego starostwa drahimskiego powróciły do Polski. Od 72 lat, co roku uroczyście świętujemy rocznicę tego historycznego wydarzenia.

Na tegoroczne obchody 72 rocznicy złożyły się:

– VII Bieg Uliczny im. chor. Kazimierza Masłowskiego.

– Uroczysta msza święta z asystą honorową w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Św. – Uroczystości na Cmentarzu Komunalnym w Czaplinku z udziałem kompanii honorowej Wojska Polskiego.
– Część oficjalna w hali widowiskowo-sportowej.
– Część w której wystąpili nasi lokalni artyści z repertuarem przedwojennych piosenek.
– Pokaz sprzętu militarnego, w tym: zwiedzanie wozu bojowego BRDM, pokaz broni 2. Brygady Zmechanizowanej w Złocieńcu, pokaz broni Klubu Strzeleckiego LOK „Kaliber 22", stoisko z akcesoriami militarnymi „Stefmar militaria".

Bieg Uliczny im. Chor. Kazimierza Masiowskiego zgromadził ok. 200 biegaczy z przedszkola i szkoły podstawowej z opiekunami oraz rodzicami. Najmłodsi uczestnicy mieli do przebycia dystans 400 m. Uczniowie szkół podstawowych walczyli na dystansie 600 m i 800 m. Po biegu nastąpiła dekoracja uczestników biegów, dla których organizatorzy przygotowali pamiątkowe medale, a dla najlepszej trójki w kategoriach wiekowych także nagrody finansowe. Wręczali je Przewodniczący Rady Miejskiej Wacław Mierzejewski oraz zastępca burmistrza Zbigniew Dudor.

Uroczystą mszę w kościele pw. Podwyższenia Krzyża Świętego celebrowali ks. Feliks Łobos oraz ks. por. Przemysław Tur. Po mszy jej uczestnicy w asyście kompanii honorowej Wojska Polskiego udali sie na cmentarz komunalny, gdzie na Kwaterze Wojskowej odmówili modlitwę za poległych oraz złożyli kwiaty pod Pomnikiem Żołnierza. Po odczytaniu Apelu Poległych przez por. Paulinę Popiel kompania oddała salwy honorowe.

Następnie uczestnicy rocznicowych uroczystości przeszli do hali widowiskowo-sportowej przed którą można było obejrzeć wozy bojowe 2 Brygady Zmechanizowanej w Złocieńcu. Natomiast w hali można było obejrzeć broń, którą prezentowali żołnierze brygady, oraz członkowie Klubu Strzeleckiego LOK „KALIBER 22" ponadto można było obejrzeć akcesoria militarne na stoisku „Stefmar militaria".

Część oficjalną otworzył Przewodniczący Rady Miejskiej Wacław Mierzejewski, który po powitaniu zebranych dokonał, wspólnie z Z-cą Burmistrza Zbigniewem Dudorem, wręczenia honorowych tytułów **Zasłużony dla Gminy Czaplinek**.

Otrzymali je:

1. **Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie** za wybitne zasługi dla rozwoju gospodarczego, społecznego i kulturalnego Gminy Czaplinek oraz tworzenia wspólnego dobra. W czasie swego jedenastoletniego istnienia Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie stało się bardzo ważnym animatorem życia kulturalnego naszego regionu, a zabudowania folwarczno-pałacowe miejscem wielu ważnych wydarzeń o charakterze historycznym i naukowym. Realizując swe

Przewodniczący Rady Miejskiej wręcza medal Zdzisławowi Andziakowi

cele Stowarzyszenie zgromadziło wokół siebie lokalnych działaczy społecznych, pasjonatów i znawców historii, tradycji i kultury. Dzięki temu, oraz konsekwencji i wytrwałości Zarządu w działaniu, Siemczyno stało się jednym z najważniejszych w powiecie i gminie centrów wydarzeń kulturalnych, naukowych i rozrywkowych.

W UZNANIU SZCZEGÓLNYCH ZASŁUG
DLA GMINY CZAPLINEK
Rada Miejska w Czaplinku
Uchwałą Nr XXVIII/250/16
z dnia 29 grudnia 2016 r.
NADAJE
HENRYKOWSKIEMU STOWARZYSZENIU
W SIEMCZYNIE
TYTUŁ HONOROWY
„ZASŁUŻONY
dla
GMINY CZAPLINEK"
Burmistrz Czaplinka
Adam Kolmider
Przewodniczący Rady Miejskiej
Wacław Mierzejewski
Czaplinek, dnia 03 marca 2017 r.

Certyfikat nadania honorowego tytułu Medal Zasłużony dla Gminy Czaplinek

2. **Czaplineckie Bractwo Żeglarskie** za wybitne zasługi dla rozwoju gospodarczego, społecznego i kulturalnego Gminy Czaplinek oraz tworzenia

wspólnego dobra. Efekty działań Czaplineckiego Bractwa Żeglarskiego są wielopłaszczyznowe i trwałe. Przyczyniają się do rozwoju żeglarstwa w naszym regionie, rozwijają sportowe zainteresowania dzieci i młodzieży, rozbudowują infrastrukturę turystyczną i bazę sportową, umacniają więzi międzypokoleniowe, promują gminę Czaplinek na szczeblu wojewódzkim i krajowym. Członkami Bractwa są ludzie od lat związani z Ośrodkiem Sportów Wodnych w Czaplinku. Od 2006 r. w Bractwie działało 74 członków, 3 instruktorów żeglarstwa, 2 ratowników wodnych, 1 sędzia regatowy, 22 sterników morskich, 3 kapitanów, 20 żeglarzy jachtowych. Pływa 30 jachtów kabinowych. Wyszkolono 186 żeglarzy, 18 młodych żeglarzy otrzymało certyfikat podstawowych umiejętności żeglarskich. Przeprowadzono 62 imprezy regatowe, z udziałem ok. 1600 osób. Zorganizowano kilkadziesiąt imprez integracyjnych, w tym z udziałem innych organizacji pozarządowych.

3. **Wiesław Krzywicki** za wybitne zasługi dla rozwoju gospodarczego, społecznego i kulturalnego Gminy Czaplinek oraz tworzenia wspólnego dobra. Wszystkie swe działania dla dobra gminy wykonuje społecznie. Czaplinek stał się jego drugą małą ojczyzną. Poświęcił jej wiele trudu i zdrowia, i ma swój niemały wkład w jej rozwój. Otrzymał wiele odznaczeń i wyróżnień państwowych, regionalnych, branżowych i organizacyjnych, z których najbardziej ceni: Złoty Krzyż Zasługi, Odznakę Honorową „Za Zasługi w Rozwoju Województwa Koszalińskiego".

Występy artystyczne w czasie Gali

Po tej części oficjalnej nastąpiła część artystyczna pod nazwą „Zabawa na Jeziornej", której koncepcję opracowała i wyreżyserowała pani Alina Karolewicz. Impulsem dla niej były pamiętniki naszego kronikarza śp. Piotra Kasprowicza, który opisał w nich zabawę sylwestrową 1945/1946 r. w nieistniejącej już sali tanecznej nad jeziorem Drawsko. Był to czas początków integracji napływających z różnych stron Polski

Finał Gali

i świata osadników, których potomkowie stanowią naszą obecną społeczność. Podczas koncertu w wykonaniu naszych znamienitych lokalnych artystów zasłuchani widzowie usłyszeli ponad 20 przedwojennych polskich szlagierów.

Śpiewali: Alina Karolewicz, Magdalena Urlich, Marcin Naruszewicz, Wiktor Dworzak, Wojciech Lewandowski, Wiesław Spera oraz dwa czaplineckie zespoły „Marianki" i „OdNowa". Akompaniowali im Jan Kucharski na akordeonie oraz Stanisław Gruszkowski na gitarze. Także stroje artystów, zgodne z modą tamtych lat, pogłębiały doznania widowni, która nie szczędziła gromkich braw i owacji po każdym występie.

Ten piękny i wzruszający koncert zakończył tegoroczne obchody rocznicy powrotu Czaplinka do Polski. Warto także w przyszłym roku przygotować taką sentymentalną wyprawę muzyczną w czasy minione.

Zakończenie uroczystości rocznicowych

Wiesław Krzywicki *(ur. w 1937 r.) w Grodnie. Inżynier, organizator czaplineckiego przemysłu. Społecznik, żeglarz, fotografik, członek redakcji „Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich", działacz Stowarzyszenia Przyjaciół Czaplinka i Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Honorowy członek Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie. W marcu 2017 r. otrzymał tytuł honorowy „Zasłużony dla Gminy Czaplinek" przyznany przez Radę Miasta Czaplinka.*

Robert A. Dyduła

SPRAWOZDANIE Z II SEZONU HENRYKOWSKICH SPOTKAŃ KULTURALNYCH W SIEMCZYNIE – LISTOPAD 2016 – MAJ 2017 (SPOTKANIA IX-XVI)

Po letniej przerwie rozpoczęliśmy drugi sezon Henrykowskich Spotkań Kulturalnych w Siemczynie, które jak się okazało na trwałe wpisały się do kalendarza wydarzeń organizowanych przez Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie w Zespole Pałacowo-Folwarcznym. Najwspanialszym jest to, że drugi sezon był odpowiedzią na zapotrzebowanie społeczne, które stało się widoczne w licznych pytaniach o te spotkania, pojawiających się ze strony odwiedzających pałac, a to dlatego, iż ze względu na organizację we wrześniu VI Europejskich Dni Dziedzictwa nasze spotkania kulturalne rozpoczęły się nieco później, bo w listopadzie 2016 roku. Jednak, aby nikt nie poczuł straty duchowej, rozpoczęliśmy bardzo intensywnie, bo aż dwoma spotkaniami w jednym miesiącu. Powróćmy raz jeszcze na chwilę do tego co się działo przez te 7 miesięcy, podczas ośmiu kolejnych spotkań kulturalnych. Naprawdę warto. Poniżej krótkie relacje z poszczególnych spotkań.

IX Henrykowskie Spotkanie Kulturalne, pierwsze po wakacyjnej przerwie, odbyło się **5 listopada 2016 r.** Tym razem otwarto Galerię „Kamienną" Wernisażem Ogólnopolskiej Wystawy Zbiorowej Malarstwa, Fotografii i Tkaniny Związku Plastyków Artystów Rzeczpospolitej Polskiej – Oddział Koszaliński. Na wernisażu zaprezentowane zostały świetne prace artystów, a wszyscy goście spotkania mogli, degustując wino, wymieniać swoje opinie i spostrzeżenia**.** Po artystycznej degustacji naszedł czas na zgłębianie historii regionu pod wodzą znamienitego

pasjonata i miłośnika historii **Jarosława Leszczełowskiego**, który wygłosił prelekcję pt. „Frydlandzki sztetl i frydlandzki Berlin" prezentując społeczność żydowską pobliskiego Mirosławca i jej burzliwe dzieje. Po przerwie kawowej ponownie można było się wznieść na wyżyny doznań duchowych, a to dzięki świetnemu koncertowi Duetu Zoriuszka (w składzie: Alina Karolewicz, Magdalena Urlich) prezentującego Bułata Okudżawę po rosyjsku i po polsku.

IX Henrykowskie Spotkania Kulturalne – artyści i publiczność na Sali Kamiennej

X Henrykowskie Spotkanie Kulturalne miało miejsce jeszcze w tym samym miesiącu, bo 26 listopada 2016 r. Tym razem zaprezentowane zostały dwie premiery reportaży telewizyjnych o Pałacu w Siemczynie i o fortecy B17 odkrytej w jednym ze szczecińskich jezior. Prezentacji dokonał zespół Programu „Zanurzenie" pod przewodnictwem

X Henrykowskie Spotkania Kulturalne – wręczenie upominków – od lewej:
Bogdan Andziak (Wiceprezes HSS), Natalia Kasowska (Program Zanurzenie), Less R. Hoduń (lider Zespołu Helless) i członkowie zespołu

Natalii Kasowskiej. Równocześnie podziwiać można było na sali kamiennej galerię fotografii świetnego fotografika, współautora zdjęć Programu „Zanurzenie" Adama Myśkowa. Po niezwykle fascynującej prezentacji filmowej i przerwie kawowej zgromadzeni goście mogli przenieść się w inny wymiar postrzegania codziennych problemów ludzkości, a mianowicie poprzez muzykę w wykonaniu heavyrockowej hordy HELLESS w składzie: Less, Banditto, Pilot i Cez. Muzyka inna niż goszcząca dotąd w pałacowych obiektach została ciepło przyjęta i pokazuje to, że różne formy i formuły sztuki są mile widziane i goszczone w zawsze otwartym dla wszystkich Zespole Pałacowo-Folwarcznym w Siemczynie.

XI Henrykowskie Spotkanie Kulturalne – 10 grudnia 2016 r. Wydarzenie otworzyli archeolodzy z Muzeum w Koszalinie przedstawiając niezwykle interesujące odkrycia archeologiczne w regionie. I tak kolejno: archeolog Tomasz Choroba, skądinąd związany także zawodowo z Muzeum Narodowym w Szczecinie, zaprezentował niezwykle interesujące odkrycie grobów olbrzymów pod Piasecznem. Archeolog Andrzej Kasprzak przedstawił zagadnienie kamiennych kręgów w Pławnie, które można określić jako miejsce magiczne i niezwykłe. Natomiast świetny i elokwentny archeolog Andrzej Kuczkowski zaintrygował słuchaczy najnowszymi odkryciami archeologicznymi w okolicach Siemczyna, tj. wczesnośredniowiecznymi grodziskami nad Zatoką Henrykowską. Po tej dawce historii i archeologii z regionu Starosta Drawski, Stanisław Kuczyński, przypomniał o prężnych działaniach eksploracyjnych programu „Jezioro Tajemnic" i oficjalnie przekazał, jedno z najcenniejszych jak dotąd znalezisk w ramach programu, kamienny toporek sprzed ok. 7000 lat, na ręce Andrzeja Kuczkowskiego reprezentującego Muzeum

XI Henrykowskie Spotkania Kulturalne – wręczenie upominków – od lewej:
Bogdan Andziak (Wiceprezes HSS), Stanisław Kuczyński (Starosta drawski), Andrzej Kuczkowski, Andrzej Kasprzek (archeolodzy, Muzeum w Koszalinie), Tomasz Choroba (archeolog, Muzeum Narodowe w Szczecinie)

w Koszalinie. Od teraz wszyscy zwiedzający muzeum będą mogli podziwiać artefakt pochodzący z regionu Pojezierza Drawskiego.

Po przerwie kawowej, jak zwykle okraszonej wymianą zdań i niekończącymi się dyskusjami uczestników, nastał czas na część artystyczną i tu na wysokości zadania stanął znamienity chór PROFVOICES ze Złocieńca pod dyrekcją p. Doroty Gadziny. Członkami chóru są w większości nauczyciele z tej miejscowości i okolic. I tym razem Spotkania Kulturalne, ostatnie w 2016 roku dały wiele przeżyć, zarówno intelektualnych, jak i duchowych, wszystkim uczestnikom wydarzenia.

XI Henrykowskie Spotkania Kulturalne – wręczenie upominków – od lewej - goście: Zbigniew Januszaniec, Wiesław Krzywicki, prowadzący: Alina Karolewicz, Bogdan Andziak, dyrygent chóru „Profvoices": Dorota Gadzina

XII Henrykowskie Spotkanie Kulturalne odbyło się 21 stycznia 2017 r. Rozpoczęły się otwarciem (wernisaż) wystawy malarstwa Jerzego Łapucia, którego prace wyeksponowane zostały w Sali Kamiennej, zaś pierwszą część spotkania otworzył dr Eryk Krasucki, który swoją opowieścią nawiązał do własnych wspomnień z dzieciństwa, tj. do dwóch kasztanowców, nota bene posiadających zdrowotne właściwości, rosnących na dziedzińcu szkoły podstawowej w Drawsku Pomorskim. Wokół tego wspomnienia umieścił początek opowieści o tym, czym jest regionalizm. W życiu każdego człowieka ważne jest to, by uświadomił najpierw sobie, a potem dzieciom i młodzieży, czym jest miejsce i czas w którym żyjemy. Ponieważ to, co nas otacza tworzy i kształtuje nas. Jesteśmy, poniekąd, wytworem miejsca, pamięci, przyrody, ulic, po których się poruszamy, budynków, które mijamy. Temat ten podjęła w swojej części prezentacji wicedyrektor Szkoły Podstawowej w Drawsku Pom. Lucyna Jabłońska. Rozpoczęła ona od podzielenia się ze słuchaczami swoją

obserwacją z podwórka szkolnego. Powiedziała, że brak znajomości miejsca skąd pochodzą przejawia się u dzieci tym na przykład, że zapytane jaka rzeka płynie przez Drawsko mówią – Wisła. Stąd też potrzeba podejmowania działań w kierunku budowania tożsamości poprzez pomoc dzieciom doświadczania tego, co je otacza i uświadamiania im znaczenia tego właśnie dla ich rozwoju. Produkt prezentowany podczas prezentacji w postaci zeszytu – kart pracy ma pomóc nauczycielom w przekazaniu dzieciom magii miejsca, w którym się urodziły. Ma pomóc dzieciom odkryć ich korzenie oraz znaczenie otaczających je symboli w postaci herbów, nazw ulic, pamięci miejsc związanych z tym co było przed nami, ale pokazać też to co sami obecnie tworzymy, np.: obiekty sportowe, biblioteki, muzea, itp. Wielu z nas, dorosłych, powinno najpierw przejść taką edukację, aby krzewić te dobra w umysłach najmłodszych. Po przerwie kawowej publikę rozgrzał dynamiczny i pełen energii zespół FALKENBLUES. Licznie, bo w ponad 150-osobowej grupie, zgromadzeni goście nie mogli narzekać na nudę i z pewnością spotkanie to przyczyniło się do rozpoczęcia wielu dyskusji nie tylko w kuluarach Zespołu Pałacowo-Folwarcznego, ale i w rodzinnych domach obecnych na nim uczestników. I taki cel przyświecał i przyświeca inicjatorom Henrykowskich Spotkań Kulturalnych w Siemczynie.

XII Henrykowskie Spotkania Kulturalne – wręczenie upominków – od lewej (tylny rząd): Lucyna Jabłońska (Z-ca Dyrektora SP w Drawsku Pom.), dr Eryk Krasucki (Uniwersytet Szczeciński, trzeci od lewej), Zespół „Falkenblues", Bogdan Andziak (Wiceprezes HSS), pierwszy rząd: młodzi rekonstruktorzy Pałac Siemczyno

XIII Henrykowskie Spotkanie Kulturalne miało miejsce 18 lutego 2017 r. w sali koncertowo-konferencyjnej (Kamiennej). Dla wcześniej przybyłych gości, 40 minut przed rozpoczęciem spotkania, prezentowane były realizacje filmowe z roku 2016 z Pałacu

w Siemczynie i odkryć wokół niego oraz z roku 2012 z obchodów Europejskich Dni Dziedzictwa. Równocześnie można było oglądać wystawę fotografii Adama Myśkowa ze Szczecina oraz wystawy czasowe prezentowane w Sali Kamiennej. O godzinie 15.00 prowadzący spotkanie wiceprezes HSS Bogdan Andziak zaprosił dr Zbigniewa Mieczkowskiego do zaprezentowania swojego, niezwykle interesującego, wykładu nt. rzeki Drawy i 100-lecia elektrowni wodnej w Borowie. Oba tematy były bogato ilustrowane zdjęciami i mapami. Po przerwie kawowej podczas której zebrani żywo dyskutowali na temat prelekcji oraz podziwiali sztukę fotografii prezentowaną na Sali Kamiennej oraz obrazy na Sali Ceglanej wystąpił zespół o zagadkowej nazwie „Incydent". Jak się okazało od incydentu pierwszego wspólnego koncertu minęło 10 lat, a zespół, jak było widać i słychać na koncercie, doskonale się zgrał i prezentuje bardzo szeroki repertuar, słowem dla każdego coś dobrego. Piosenki zagrane i zaśpiewane przez zespół, pomimo deszczowej i sennej pogody, ożywiły publiczność czego dowodem mogły być końcowe bisy i ogólna świetna atmosfera po obu stronach sceny. Skład zespołu to: Joanna Dzieciątkowska – wokal, Maciej Wiśniewski – wokal i gitara, Piotr Sztuk – gitara basowa, Piotr „Kazik" Korczewski – gitara i Grzegorz Darski – perkusja.

XIII Henrykowskie Spotkania Kulturalne – wręczenie upominków – od lewej: Bogdan Andziak (Wiceprezes HSS), dr Zbigniew Mieczkowski (regionalista), Zespół Incydent, Zdzisław Andziak (Prezes HSS) i gość honorowy Elżbieta Preiss (trzecia od prawej)

XIV Henrykowskie Spotkanie Kulturalne odbyło się 18 marca 2017 r. W związku z nadchodzącą wiosną spotkanie rozpoczęło się, jak w poprzednim roku, nieco później, bo o godzinie 16.00. W kilku zdaniach wiceprezes Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie przedstawił

program tego wydarzenia obecnym gościom. Tradycyjnie nie zabrakło prelekcji, lecz jakże innej w swej formule niż bywało to dotąd. Takie też były odczucia obecnych słuchaczy. Raz, że temat bardzo interesujący, a mianowicie „Śladami odkryć profersora Otto Puchsteina" urodzonego w Łobzie, gdzie nota bene mieszkają prelegenci, i po długich wojażach tamże pochowanego. Dwa, jak wspomniałem prelekcja była inna, gdyż pomimo, iż ilustrowana, stała się bardziej gawędą i opowieścią niż wykładem, czy prelekcją naukową. Opowieść ilustrowana na ekranie wciągnęła odbiorców w świat historii i swoistej magii. W tak wspaniały sposób do świata historii i odległych nam geograficznie kultur zabrała nas Lidia Lalak-Szawiel ze swoim mężem Czesławem Szawielem. Skądinąd sami przewędrowali po świecie niezliczoną liczbę kilometrów poznając różne kultury, obyczaje, legendy i historię.

I tym razem, dzięki aktywności założycielki grupy artystycznej „art4art" Jadwidze Adrianowskiej, mogliśmy podziwiać piękne obrazy artystki plastyka Ewy Kamińskiej-Mikołajczyk. Wernisaż ten cieszył się dużym zainteresowaniem o czym może świadczyć duża liczba sprzedanych tego wieczoru prac Pani Ewy.

Uwieńczeniem była inna forma przekazu artystycznego, a mianowicie taniec i śpiew. Taniec i śpiew w wykonaniu Zespołu Pieśni i Tańca, z 40-letnią tradycją, pochodzącego z Drawska Pom. o nazwie „Diabaz", tak jak Stowarzyszenie Artystyczne, które powołało zespół do życia, a którego Prezesem jest Bartosz Bolewicz. Wieloletnie doświadczenie członków zespołu widać było w staranności przygotowanego występu, że nie wspomnieć o przepięknych strojach, jakże bogatych w elementy regionu drawskiego (hafty, kolory, kompozycje). Niezmiernie ważnym i wzbogacającym występ zespołu był opis strojów oraz tańców, o których to mówiła Pani Jolanta Bułczyńska-Parol, choreograf i instruktor zespołu. Wiele elementów strojów, jak się okazało, ma swoje głęboko ukryte znaczenie, o którym wiedzą nieliczni. Wspomnieć tutaj choćby o poziomych pasach na strojach tancerek wyrażających smutek po rozbiorach Polski. Podobnie i z tańcem. Na przykład Kujawiak, taniec ludowy, jest także tańcem miłości. Dużo można by opowiadać, ale przecież po to było to spotkanie, by osobiście to usłyszeć i poznać historię. Dlatego warto tutaj zwrócić uwagę, że tancerze zespołu byli po prostu fantastyczni, bez względu na wiek. Widać, że to co robią, to nie jest wyuczona sztuka lecz swoiste głębokie przeżywanie przez nich tego, czym się dzielą z widownią. Zaś aspekt śpiewaczy to zacytuję przyjaciółkę Pałacu w Siemczynie Panią Lucynkę: „Kapela i śpiewające panie porwali publiczność do wspólnych śpiewów. Z tego spotkania wyszłam oczarowana." Wierzę, że podobnie inni goście i niech to będzie zachętą do uczestnictwa Państwa w kolejnych comiesięcznych Henrykowskich Spotkaniach Kulturalnych w Siemczynie.

XIV Henrykowskie Spotkania Kulturalne – wręczenie upominków – od lewej: Zespół Śpiewu i Tańca „Diabaz" (na i przed sceną), od prawej: Bogdan Andziak (Wiceprezes HSS), Lidia Lalak-Szawiel i Czesław Szawiel (prelegenci)

XV Henrykowskie Spotkanie Kulturalne – 8 kwietnia 2017 r. Spotkanie rozpoczęło się o godzinie 16.00. I tym razem otworzył je Wiceprezes Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie Bogdan Andziak gorąco witając licznie przybyłych gości. Zaprosił do wprowadzenia w klimat tego dnia Prezesa Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie Zdzisława Andziaka, który podkreślił niecodzienność tego wydarzenia ze względu na to, iż jest to piętnaste już spotkanie kulturalne i jak większość poprzednich i to cieszy się dużą frekwencją ludzi pragnących poszerzać swoje horyzonty. Prezes nie omieszkał przywitać każdego z uczestników prezentujących swoje działania.

Tym razem Spotkania Kulturalne rozpoczęły się prelekcją na temat „Ciekawych drzew i krzewów Drawska Pomorskiego i siemczyńskiego parku" Pana Grzegorza Kruczka, nauczyciela biologii i miłośnika przyrody z Drawska Pom. Prelekcja ilustrowana pieczołowicie dobranymi zdjęciami z tych miejscowości wniosła wiele interesujących wątków dotyczących otaczającej nas każdego dnia roślinności i zadrzewień, na które nie zwracamy uwagi, a niekiedy wręcz nie mamy wiedzy, jak interesujące okazy ozdabiają skwery i trawniki, które wielokrotnie mijamy. Wątek siemczyńskiego parku w swojej niezwykłej historii i bogactwie roślinnym mógłby stanowić temat odrębnego wystąpienia. Został on jednak zaakcentowany ze względu na unikatową w swoim kształcie aleję grabową, jako jedną z trzech, obok Kołobrzegu i Złocieńca, istniejących na terenie województwa zachodniopomorskiego.

Po prelekcji przedstawiona została i poproszona o krótką autoprezentację młoda artystka malarka Natalia Szynal. Niezwykle skromna osoba w taki też sposób zaprezentowała wernisaż pt. „Pejzaże zapamiętane". Obrazy, których inspiracją były impresje i doznania przyrodnicze młodej artystki na terenie Pojezierza Drawskiego. Przybyli goście podczas przerwy, przy lampce wina lub filiżance kawy, podziwiali i dyskutowali na temat obrazów tak między sobą, jak i z samą autorką tychże.

Po przerwie technicznej podczas której na scenie i przed nią „zainstalowała" się mówiąc kolokwialnie Młodzieżowa Orkiestra Dęta ze Szkoły Podstawowej w Drawsku Pomorskim rozpoczęła się istna uczta dla miłośników tego rodzaju muzyki. Była to jednak uczta duchowa także dla tych wszystkich, którzy odbierają orkiestry dęte w innym zgoła wymiarze. Wszyscy przekonaliśmy się, że pod przewodnictwem świetnego kapelmistrza i równocześnie nauczyciela muzyki w tej szkole, Pana Tomasza Stawickiego, orkiestra zdołała wprowadzić nas zarówno w klimaty poważne i nastrojowe, jak i lekkie, wręcz frywolne, lecz nie spłycone. Cóż za cuda czynią wytrwałe ćwiczenia i zapał, którego jak było widać młodym członkom orkiestry nie brakowało. Warto dodać, że najmłodszy artysta w tejże orkiestrze ma pięć lat. Samo to stanowi o mistrzostwie prowadzącego orkiestrę Pana Tomasza i zapale młodych, utalentowanych ludzi. Po występie, który zakończył się owacjami słuchaczy na stojąco i bezwzględnym bisem, Prezes i Wiceprezes HSS w asyście najmłodszych miłośników Pałacu w Siemczynie i spotkań kulturalnych wręczyli prelegentowi i artystom upominki jakże właściwe dla tego miejsca i tego rodzaju spotkań. Były to wydane drukiem przez Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie Zeszyty Siemczyńsko-Henrykowskie, periodyk krzewiący historię, kulturę i sztukę regionu, a także prezentujący aktualności i wydarzenia w regionie i nie tylko. Było to przedostatnie spotkanie kulturalne przed wakacyjną przerwą. Jakże ciekawi byliśmy czym zaskoczą nas gospodarze na ostatnim, wiosennym jeszcze, spotkaniu.

XV Henrykowskie Spotkania Kulturalne – na scenie: Młodzieżowa Orkiestra Dęta „Viva Battuta" i Bogdan Andziak (Wiceprezes HSS) z Tomaszem Stawickim (Kapelmistrzem)

XVI Henrykowskie Spotkanie Kulturalne odbyło się 13 maja 2017 r. tradycyjnie w sali koncertowo-konferencyjnej (Kamiennej) Zespołu Pałacowo-Folwarcznego w Siemczynie. Wydarzenie rozpoczęło

się o godzinie 16.00. Otworzyli je Prezes i Wiceprezes Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie witając przybyłych słuchaczy oraz występujących gości. Tym razem spotkanie rozpoczęła dr Janina Kochanowska, która z ogromną swadą i w gawędziarskim stylu zaprezentowała temat pt.: „Powojenne dziedzictwo pomorskie: czy dostrzegane i doceniane?". Prezentacja ta uświadomiła mi, ale sądzę, że także wszystkim zgromadzonym odbiorcom, jak często przechodzimy obok niezwykłych realizacji uwieczniających mijające chwile nie zwracając w ogóle na nie uwagi lub traktując jako coś tak naturalnego w naszym otoczeniu, iż nagły brak tego lub tych elementów uświadamia nam, że nie były one ulokowane w tych miejscach od zawsze i na zawsze. Często okazuje się, że jest już za późno na takie refleksje.

Wiceprezes, Bogdan Andziak powitał i przedstawił także młodą, lecz jakże utalentowaną artystkę Sonię Mikołajczyk, która w swojej sztuce łączy niezwykle trudną sztukę malowania akwarelami z grafiką komputerową i nie tylko.

Po przerwie, pełnej dyskusji przy zaprezentowanych, gościnnie przez grupę art4art w Galerii Kamiennej, pracach młodej twórczyni niecodziennych obrazów wystąpił nietuzinkowy i niesamowicie inspirujący Less R. Hoduń. Folwarczna Sala Kamienna gościła już tego człowieka renesansu wraz z zespołem Helless w listopadzie 2016 r. Tym razem Less wprowadził słuchaczy w tajemniczy świat swoich pasji i zamiłowań potwierdzając raz jeszcze jak adekwatnym do jego osoby jest określenie „człowiek renesansu". Zaprezentował nam swoje działania w obszarze literatury, grafiki, muzyki, działalności artystycznej i zawodowej przekraczając w sposób subtelny i niemalże niedostrzegalny granicę między rzeczywistością, a obszarami nieznanymi lub jak wolimy nie do końca poznanymi. Zjawiska nadprzyrodzone, goście z kosmosu, ingerencja nieznanych sił, energii, mocy... niewytłumaczalne, a w interesujący sposób namalowane barwami nie krzykliwymi i wulgarnymi, lecz dojrzale kojącymi i inspirującymi do przemyśleń. To efekt drugiej części prezentacji Lessa R. Hodunia, którą po przerwie technicznej kontynuował dźwiękami autorskiego recitalu, prezentując także, między swoimi utworami i kompozycjami, dwa popularne covery. Kamienie i cegły „Sali Kamiennej" jeszcze po ostatnich brzmieniach muzyki i niezwykłego głosu występującego wokalisty pobrzmiewały żegnając nas tego wieczoru... Było to ostatnie wiosenne spotkanie kulturalne roku 2017. Spotykamy się znowu, już we wrześniu 2017 r., w III Edycji Henrykowskich Spotkań Kulturalnych w Siemczynie, na które serdecznie zapraszam, wierząc i będąc przekonanym, że wachlarz doznań duchowych i intelektualnych będzie nie mniej szeroki i intrygujący jak w edycji I i II.

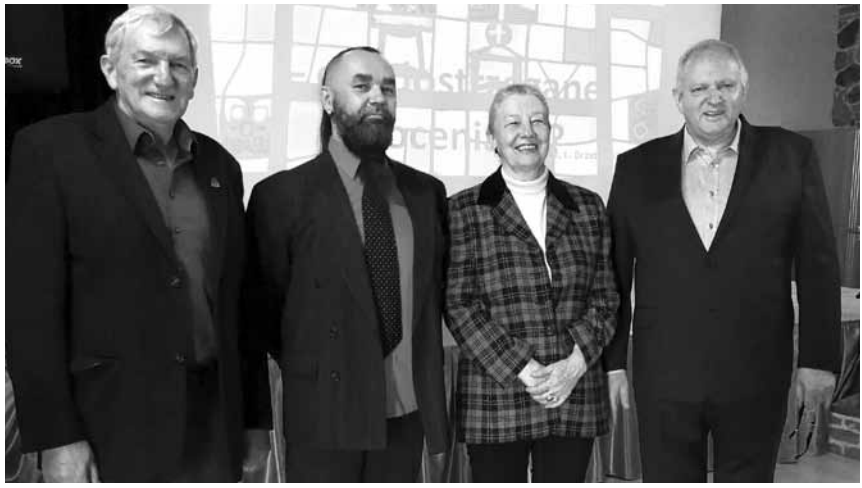

XV Henrykowskie Spotkania Kulturalne – od lewej: Zdzisław Andziak (Prezes HSS), Less R. Hoduń (prelegent, artysta), dr Janina Kochanowska (prelegent), Bogdan Andziak (Wiceprezes HSS)

***Robert A. Dyduła (DyRo)** – urodził się w Kołobrzegu w 1968 roku. Po ukończeniu liceum wyprowadził się do Podkowy Leśnej k/Warszawy, gdzie studiował filozofię, teologię i języki martwe. Studia przerwał mu wyjazd do Australii. Uczył się tam języka angielskiego i podróżował. Po powrocie do Polski rozpoczął studia w Kolegium Języka Angielskiego w Słupsku, gdzie mieszkał i pracował jako nauczyciel j. angielskiego i pisania na maszynie metodą bezwzrokową. W 1998 roku wrócił do rodzinnego Kołobrzegu gdzie dotąd mieszka i pracuje. Pisanie, malowanie i rysowanie pasjonuje go od szkoły podstawowej. Uwielbia podróże, spacery na łonie natury, zwiedzanie zabytkowej architektury, muzeów, kościołów i cmentarzy. Fotografia to jego radość uwieczniania nie tylko mijających chwil, ale i towarzyszących mu każdego dnia obrazów. W związku małżeńskim z Sylwią, która wspiera go w realizacji pasji. Ma 18-letnią córkę Paulinę.*

Od 2004 r. jest pasjonatem barokowego pałacu w Siemczynie. Dlatego też jest aktywnym członkiem Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie, współorganizatorem kulturalno-historycznych i proekologicznych wydarzeń organizowanych przez HSS w Zespole Pałacowo-Folwarcznym w Siemczynie (m.in.: Europejskie Słoneczne Dni w Siemczynie, Henrykowskie Dni w Siemczynie, Europejskie Dni Dziedzictwa w Siemczynie). Jest członkiem pałacowej grupy rekonstrukcji historycznych „Pałac Siemczyno". Jest redaktorem periodyku „Zeszyty Siemczyńsko-Henrykowskie" od chwili jego powołania (2012), a od 2013 roku sekretarzem redakcji. Od początku funkcjonowania „Henrykowskich Spotkań Kulturalnych w Siemczynie" (2015) jest w pełni zaangażowany w ich współorganizowanie i dokumentowanie. Archiwizuje dokumentację zdjęciową związaną z historią dawną i współczesną Zespołu Pałacowo-Folwarcznego w Siemczynie. Prowadzi fanpage oraz stronę internetową „Pałac Siemczyno" (www.palacsiemczyno.pl).

Jadwiga Adrianowska

SPRAWOZDANIE Z WERNISAŻY W PAŁACU SIEMCZYNO – 2016-2017

W kwietniu 2017 r. minął rok, od kiedy Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie wprowadziło kolejną formę możliwości obcowania ze sztuką, jaką jest popularyzacja sztuk plastycznych.

Społeczność lokalna Pojezierza Drawskiego jest uczestnikiem wielu spotkań naukowych, kulturalnych i rekreacyjnych, które odbywają się w Zespole Pałacowo–Folwarcznym i Parkowym pałacu w Siemczynie. Comiesięczne „Henrykowskie Spotkania Kulturalne" organizowane przez Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie, skierowane do osób o rozbudzonych potrzebach intelektualnych i kulturalnych, dostarczają im wiedzę o historii regionu oraz wspaniałe przeżycia artystyczne. Prezentacje artystyczne obejmują występy teatralne, wokalne i muzyczne. Uczestnicy tych spotkań zainspirowali Stowarzyszenie do poszerzenia oferty artystycznej o sztuki plastyczne.

W związku z tym nawiązana została współpraca z Grupą art4art, która skupia profesjonalnych malarzy artystów z naszego powiatu, zrzeszonych w Związku Plastyków Artystów Rzeczpospolitej Polskiej Oddział Koszaliński. Ugrupowanie to tworzą: Ewa Kamińska-Mikołajczyk, Jadwiga Adrianowska, Maria Łapuć i Jerzy Łapuć, którzy deklarują:

„Łączy nas przyjaźń, miłość do sztuki i malarstwo jako środek wypowiedzi plastycznej, a także Ziemia Drawska, gdzie mieszkamy oraz przynależność do Związku Plastyków Artystów Rzeczpospolitej Polskiej Oddział Koszaliński."

Członkowie Grupy prezentują swoje prace na licznych wystawach w kraju i za granicą, także na portalach internetowych promując Ziemię Drawską. Jednak w powiecie drawskim nie było dotychczas stałego miejsca do prezentacji twórczości artystów plastyków z tego terenu.

Wypełniając tę lukę Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie złożyło w Starostwie Powiatowym, w ramach konkursu na realizację zadania publicznego w zakresie kultury, sztuki i ochrony dóbr kultury i dziedzictwa narodowego, projekt utworzenia we współpracy z Grupą art4art w Zespole Folwarczno-Pałacowym w Siemczynie Galerii. Galeria będąc stałym miejscem profesjonalnie organizowanych wystaw artystów plastyków, przyczynia się do ich promocji w kraju i za granicą oraz przyczyni się do edukacji artystycznej odwiedzających galerię osób. Projekt utworzenia Galerii Malarstwa, rozszerzający funkcje zabytkowych obiektów, uzyskał dofinansowanie.

Twórcy Galerii założyli następujące jej cele:

1. Promowanie artystów plastyków Powiatu Drawskiego i działań plastyczno-kulturalnych środowiska plastycznego, (strony internetowe, portale artystyczne i społecznościowe, wydawnictwa).
2. Zbudowanie relacji artysta-odbiorca, poprzez wystawy prac i kontakt z artystami.
3. Wzbogacenie oferty kulturalnej regionu.
4. Promocja regionu poprzez działania i promocję Galerii.
5. Działania na rzecz aktywizacji kulturowej i umocnienia tożsamości regionalnej mieszkańców regionu.
6. Promocja Pałacu w Siemczynie jako nowoczesnego, otwartego na sztukę miejsca na mapie kulturalnej Pojezierza Drawskiego.
7. Stała ekspozycja prac malarskich w Galerii w ilości 50–60 sztuk.
8. Możliwość zorganizowania wystawy twórczości malarzy skupionych w Związku Plastyków Artystów Rzeczpospolitej Polskiej Oddział Koszaliński – około 50 prac.

Korzyści dla społeczności lokalnej, jakie przyniesie realizacja projektu:

1. Aktywizacja grup i ludzi ze społeczności lokalnej do działań w obrębie kontaktu ze sztuką.
2. Wprowadzenie możliwości obcowania ze sztuką, jako jedną z alternatyw spędzania wolnego czasu.
3. Rozszerzenie świadomości i wrażliwości społeczeństwa na piękno przekazane w twórczości artystów.
4. Działania mogą być inspiracją dla innych inicjatyw artystycznych na płaszczyźnie życia kulturalnego.

Galeria powstała z potrzeby wspierania rozwoju kultury i sztuki. Promuje, upowszechnia i uczy odbiorców świeżego spojrzenia na sztukę, a także pozwala na systematyczne rozszerzanie świadomości

i wrażliwości społeczeństwa na piękno przekazane w twórczości artystów.

W ramach realizacji projektu, Grupa art4art utworzyła **Galerię Malarstwa „Folwark art4art",** w której tworzy Radę programową jako organ doradczy Stowarzyszenia dla działań w zakresie promocji poprzez Sztukę. Funkcję promotora Grupy i Galerii powierzono **Jadwidze Adrianowskiej**, osobie z wieloletnim doświadczeniem na polu animacji kulturalnej w zakresie sztuk plastycznych. Dla poprawnego funkcjonowania Galerii w zakresie udostępniania ekspozycji, udzielania informacji zainteresowanym gościom, turystom i innym zwiedzającym, powołano gospodarza Galerii. Do pełnienia tej funkcji zaproszono Adama Andziaka, właściciela firmy „Pałac Siemczyno Adam Andziak", sympatyka Grupy art4art i sztuk plastycznych, który bezinteresownie sprawuje rolę gospodarza i opiekuna Galerii.

16 kwietnia 2016 r. dokonano uroczystego otwarcia w Sali „Ceglanej" Galerii „Folwark art4art". Otwarcia Galerii dokonali: Prezes Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie Zdzisław Andziak i Wiceprezes Bogdan Andziak, Prezes Związku Plastyków Artystów Rzeczpospolitej Polskiej Oddział Koszaliński Krystyna Wojtas oraz członkowie Grupy art4art.

Otwarcie Galerii 16 kwietnia 2016 roku

Otwarcie to uświetnił występ grupy „Pod kilem" pod kierunkiem Staszka Gruszkowskiego, wprowadzając gości w muzyczne klimaty balladowo-marynistyczne oraz refleksyjne utwory Bułata Okudżawy i Włodzimierza Wysockiego.

W Sali Ceglanej, zgodnie z założeniem, prezentowana jest twórczość Grupy art4art z przeznaczeniem obrazów na sprzedaż, obrazów które są wynikiem pasji twórców oraz wieloletniej praktyki malarskiej i cechują się niepowtarzalnym stylem wykonania. Obrazy z Galerii Malarstwa mogą pięknie zdobić mieszkania oraz mogą być wspaniałym prezentem dla bliskich.

Galeria stanowi wspólną płaszczyznę artystyczną na polu twórczości plastycznej dla działań profesjonalnych i nieprofesjonalnych artystów oraz amatorów, osób, które chcą rozpocząć działania twórcze.

2 lipca 2016 r. w ramach Henrykowskich Dni w Siemczynie zrealizowany został projekt pt. „Magia baroku w Pałacu Siemczyno", sfinansowany przez PAFW w ramach projektu „Działaj Lokalnie", ogłoszonego przez Lokalną Grupę Działania „Partnerstwo Drawy z Liderem Wałeckim". W czasie Dni organizatorzy i mieszkańcy wsi Siemczyno ubrani są w stroje z epoki baroku.

Członkowie Grupy art4art, Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie i prof. arch. Radosław Barek

W ramach projektu zorganizowany został otwarty plener w trakcie którego jego realizatorzy Grupa art4art i zaproszeni do malowania przypadkowi uczestnicy wydarzenia, ubrani w stroje malarzy z epoki, rozstawieni na terenie parku wokół pałacu, tworzyli żywą scenografię imprezy. Pod okiem profesjonalistów tworzone były dużych rozmiarów obrazy o tematyce związanej z pałacem i strojami barokowymi. W roli modeli wystąpili mieszkańcy wsi Siemczyno. Celem projektu było:

1. Skupienie plastycznych działań plenerowych wokół zabytkowego pałacu z epoki baroku.
2. Głębsze utożsamianie się społeczności lokalnej i twórców z korzeniami kulturowymi regionu.
3. Pogłębienie świadomości atrakcyjności kulturowej i turystycznej własnego regionu.

W trakcie Otwartego Pleneru Plastycznego 2-3 lipca 2016 roku

4. Podniesienie samooceny uczestników pleneru o zainteresowania związane ze sztuką.

Wyjątkowo uroczyście przebiegały IX Henrykowskie Spotkania Kulturalne w dniu **5 listopada 2016 r.** Spotkanie rozpoczęto otwarciem przez prezesa Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie Zdzisława Andziaka, reprezentantkę Grupy art4art Jadwigę Adrianowską i Bogdana Andziaka wiceprezesa HSS w Sali „Kamiennej" Galerii „Folwark art.4art' wernisażu Ogólnopolskiej Wystawy Zbiorowej Malarstwa, Fotografii, Tkaniny Związku Plastyków Artystów Rzeczpospolitej Polskiej Oddziału Koszalińskiego. Swe prace prace zaprezentowali: Angelika Styreńczak, Monika Kruk, Henryka Lisiecka, Danuta Rybska, Jolanta Surma, Mikołaj Kubas, Marianna Niewiarkiewicz, Beata Wachecka, Danuta Łuszkiewicz, Wiesława Kurowska, Maria Łapuć, Jerzy Łapuć, Anna Pacuła, Ewa Kamińska–Mikołajczyk, Andrzej Remus, Eugeniusz Kozłowski, Mirosław Meger, Marek Wardecki, Krystyna Wojtas, Jadwiga Adrianowska, Barbara Mrozek, Longina Stańczyk, Katarzyna Raczkowska, Dariusz Rokicki, Waldemar Jarosz, Roseline Łozowska, Agnieszka Stępniewska.

W otwarciu wystawy uczestniczyli artyści plastycy Związku: Jolanta Surma, Eugeniusz Kozłowski i Mirosław Meger. Spotkanie uświetnił Duet „Zoriuszka" – Alina Karolewicz i Magda Urlich

koncertem „Bułat Okudżawa po rosyjsku i po polsku", nadając spotkaniu ciepły i nastrojowy klimat.

Jadwiga Adrianowska i Zdzisław Andziak otwierają wernisaż Ewy Kamińskiej-Mikołajczyk

W tym roku w Sali Kamiennej wystawy indywidualne prezentowali artyści: Ewa kamińska-Mikołajczyk oraz Jerzy Łapuć.

Ewa Kamińska-Mikołajczyk jest instruktorem plastyki w Centrum Kultury w Drawsku Pomorskim Prowadzi zajęcia plastyczne z zakresu malarstwa, ceramiki, batiku, witrażu. Mówi o sobie: *„Z wykształcenia jestem plastykiem, z wyboru i zamiłowania malarką. Myślę, że na moją twórczość wpłynął fakt, że urodziłam się w Drawsku Pomorskim, przepięknej krainie jezior, łąk i lasów, które stanowią inspirację do moich obrazów."*

Spod szpachli i pędzla artystki powstają olejne barwne obrazy o bogatym wachlarzu tematyki twórczej. Wszechstronność autorki pozwoliła na prezentację różnorodnych tematycznie obrazów: kwiaty, pejzaże marynistyczne i miejskie. Artystka tym razem zaprezentowała także martwe natury wprowadzające w nastrój stylu „vintage". Obrazy, ujęte w naturalnej, delikatnej, pastelowej tonacji odzwierciedlają romantyczną duszę autorki. Swoje prace prezentowała na wystawach w Strasburgu, Bad Bramstedt, Koszalinie, Świdwinie, Białogardzie, Drawsku Pomorskim,

Od lewej: arch. Marek Jankowski, Burmistrz Czaplinka Adam Kośmider, Malarka Ewa Kamińska-Mikołajczyk, Prezes HSS Zdzisław Andziak, promotor Grupy art4art Jadwiga Adrianowska, Wiceprezes HSS Bogdan Andziak

Szczecinie, Połczynie Zdroju i Neubrandenburgu. Obrazy artystki znajdują się w kolekcjach prywatnych w Polsce, we Włoszech, Niemczech, Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Argentynie, Kanadzie, Rosji, Danii, Norwegii i Austrii.

Jerzy Łapuć: *„Malarstwo jest tym co kocham i nie potrafię bez tego żyć. Pejzaż, pejzaż i jeszcze raz pejzaż, to jest moja malarska droga rozwoju. Czasem realny, namacalny i szczegółowy, a niekiedy nakreślony pospiesznym, gwałtownym gestem. W krajobrazie łąk i lasów w porządku przemijania i odradzania odnajduję bogactwo odczuć, nastrojów i emocji. Piękno przyrody utrwalone na płótnie jest źródłem wzniosłych poruszeń duszy, daje mi możliwość przekazania odczuć, jakim ulegamy pod urokiem najpiękniejszych scenografii, jakie stworzyła natura."*

Jerzy Łapuć mieszka w Złocieńcu. Po ukończeniu Liceum Plastycznego w Koszalinie rozpoczął malowanie. W poszukiwaniu własnej drogi twórczej tworzył obrazy malowane z widoczną swobodą, szerokim gestem i świeżością postrzegania tradycyjnych tematów: kwiaty, martwe natury, morskie motywy i pejzaże. Inspiracją dla twórczości artysty były od zawsze krajobrazy jego rodzinnych stron, czyli okolic Pojezierza Drawskiego. W obrazach lubi „bawić się" światłem i kolorystyką, co sprawia, że są one pełne ciepła, subtelności i duszy, jaką wkłada w każdy z nich. Własne interpretacje malarskie ulotnego piękna krajobrazu, zatrzymane w swoich obrazach, artysta osiąga techniką olejną, głównie poprzez nakładanie farby za pomocą szpachli, pędzla i laserunku. Uzyskane wyjątkowe efekty światłocieniowe stwarzają metafizyczną tajemnicę. Wysmakowane zestawy kolorów to tchnienie naturalnego piękna, które malarz uchwycił i zamienił w magiczną atmosferę obrazu. Ten nieprawdopodobny spokój, połączony z żywiołowym pociągnięciem pędzla, uspokaja, wycisza, skłania do zatrzymania się i kontemplacji. Każdy obraz artysty wciąga w swój wewnętrzny świat i głęboko porusza, ale przede wszystkim emanuje autentyczną radością tworzenia.

Artysta jest członkiem Związku Plastyków Artystów Rzeczpospolitej Polskiej Oddziału Koszalińskiego. Brał udział w wielu wystawach zbiorowych i indywidualnych. Wielokrotnie nagradzany i wyróżniany, ma w swoim dorobku ogromną ilość prac malarskich. Jego obrazy znajdują się w prywatnych kolekcjach w kraju i za granicą: w Wielkiej Brytanii, Niemczech, Włoszech i Ukrainie.

Od lewej: Bogdan Andziak, Jerzy Łapuć, Jadwiga Adrianowska, Halina Andziak

W maju 2017 r. Grupa art4art, na wystawie zatytułowanej „Feszyn" gościnnie zaprezentowała twórczość młodej malarki z Drawska Pomorskiego **Soni Mikołajczyk.** Autorka jest absolwentką szczecińskiego Liceum Plastycznego oraz wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu im.

Wernisaż Sonii Mikołajczyk

Mikołaja Kopernika w Toruniu. Swoje prace tworzy w trudnej technice akwareli. Stosuje również techniki mieszane z akrylem, kredkami oraz grafiką komputerową. Jest autorką bajki dla dzieci „Dix i Anastazja" oraz ilustracji do niej. Stworzyła też grafiki i rysunki do wielu publikacji i wydawnictw. Pracuje jako grafik w Szczecinie w firmie AT.

Na Henrykowskich Spotkaniach Kulturalnych w bieżącym roku zaprosimy:

– na wystawę zbiorową Związku Plastyków Artystów Rzeczpospolitej Polskiej Oddział Koszaliński (październik),
– na wystawę partnerską Jadwigi Adrianowskiej - malartwo i gościnnie Krystyny Wenelskiej - rzeźba w glinie (listopad),
– na wystawę powarsztatową projektów „Działaj lokalnie", realizowanych przy współpracy z „LGD Partnerstwo Drawy z Liderem Wałeckim" (grudzień).

Nowy rok kulturalny w Galerii rozpocznie Maria Łapuć, która mówi o sobie: *„Pasją do sztuki zaraził mnie mąż Jerzy Łapuć. Od dzieciństwa kochałam przyrodę, polskie krajobrazy i właśnie tą miłość próbuję przekazać innym. Ciągle się uczę, poznaję świat, a zdobyte doświadczenia staram się przedstawić innym za pomocą obrazów."* Artystka jest stałą uczestniczką plenerów plastycznych na terenie całego kraju m.in. w Bornem Sulinowie, Trzebini, Piwnicznej i innych miejscowościach. Należy do grupy art4art, Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Tworzących Przyjaciół z siedzibą w Bornem Sulinowie (gdzie jest wiceprezeską), a także do grupy „Arteria" z siedzibą w Drawsku Pom. Prace autorki można zobaczyć na licznych wystawach czasowych w Złocieńcu, Drawsku Pom.,

Bornem Sulinowie, Koszalinie, Trzebini i w Piwnicznej oraz na stałej wystawie w Galerii Pałacu w Siemczynie.

Na kolejnych wystawach indywidualnych i zbiorowych prezentować będziemy twórczość artystów plastyków, na które serdecznie zapraszamy.

Jadwiga Adrianowska *– art. plastyk członek ZPARP O/Koszaliński. Ukończyła Akademię Sztuk Pięknych w Poznaniu na kierunku edukacji artystycznej w zakresie sztuk plastycznych. Ma wieloletnie doświadczenie na polu animacji kulturalnej w zakresie sztuk plastycznych, nauczycielka plastyki, prowadzi liczne akcje i warsztaty plastyczne. Pomysłodawczyni, twórca i realizator autorskich projektów Teatru Mody i cyklicznych imprez: „Zrobię Wam Paryż" oraz „ArtParty". Od trzydziestu lat działa na rzecz społeczności lokalnej w autorskich projektach: „Studio Małych Form Plastycznych", „Teatr rysowania", „Galeria na Płocie", „Walizkowa Galeria Sztuki" (1993-2003), „Deptak jako targowisko Sztuki" (2009-2010). Prowadziła własną Galerię „Lamus" i „Salonik Sztuki i Rzemiosła „ w której promowała twórczość własną i lokalnych twórców. Jest inicjatorką i Prezesem stowarzyszenia „Pro-Arte". Od 2014 r. realizatorka projektów LGD „Partnerstwo Drawy z Liderem Wałeckim" w zakresie aktywizacji plastycznej lokalnych społeczności. Inicjatorka, członek i promotor Grupy „art4art". Współtwórca Galerii „Folwark art4art" w Pałacu Siemczyno. W 1994 r. nagrodzona przez Wojewodę Koszalińskiego „za wybitne osiągnięcia w dziedzinie kultury i sztuki". W 2011 r. otrzymała nagrodę Burmistrza Złocieńca „Lider2011" w kategorii „Działalność na Rzecz Społeczności Lokalnej" oraz lokalne nagrody, wyróżnienia i podziękowania za działalność kulturalną, realizację twórczych inicjatyw i za wkład w rozwój kultury w lokalnym środowisku. W 2017 r. nominowana przez ZPARP O/Koszaliński do Odznaki Ministra Kultury „Zasłużony dla Kultury Polskiej".*

Robert A. Dyduła Wiesław Krzywicki

SPRAWOZDANIE Z XIV HENRYKOWSKICH DNI W SIEMCZYNIE 1-2 LIPCA 2017 – WROTA CZASU –

„Teraz nie pora myśleć o tym, czego ci brak,
Lepiej pomyśl, co możesz zrobić z tym, co masz.”
Ernest Hemingway

XIV Henrykowskie Dni w Siemczynie w roku 2017 odbyły się w Zespole Pałacowo-Parkowym z folwarkiem w Siemczynie w dniach 1-2 lipca. Niewiele osób zdaje sobie sprawę, że aby wydarzenie to doszło do skutku w takim wymiarze i formie jak w tym roku, poprzedzić je musiało wiele godzin, dni, a wręcz tygodni intensywnych przygotowań organizacyjnych, logistycznych i naukowych. Skutkiem tych działań, m.in. było uzyskanie dla tego wydarzenia następujących patronatów honorowych:

- Wojewody Zachodniopomorskiego p. Krzysztofa Kozłowskiego;
- Wicemarszałka Województwa Zachodniopomorskiego Jarosława Rzepy;
- Narodowego Instytutu Dziedzictwa reprezentowanego przez prof. nzw. dr hab. inż. arch. Małgorzatę Rozbicką, dyrektor;
- Biura Dokumentacji Zabytków w Szczecinie reprezentowanego przez Cezarego Nowakowskiego, dyrektora;
- Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Szczecinie p. Ewę

Stanecką;

- Starosty drawskiego p. Stanisława Kuczyńskiego;
- Burmistrza Czaplinka p. Adama Kośmidra;

oraz patronatów medialnych:

- TVP 3 Szczecin;
- Radio Szczecin;
- Kurier Szczeciński;
- TVP Historia;
- Gawex Media;
- Polskie Radio Koszalin;
- Głos Pomorza.

Plakat XIV Henrykowskich Dni w Siemczynie

Działania przygotowawcze pozwoliły w końcu doprowadzić do wydarzenia, które w okrojonym zakresie obrazuje plakat będący wizytówką tych Dni, a jednocześnie zaproszeniem na uroczyste obchody Henrykowskich Dni w Siemczynie.

Przygotowania, przygotowania, przygotowania i… wreszcie sobotni ranek 1-go lipca 2017 r. – „DZIEŃ PAŁACOWY". XIV Henrykowskie Dni w Siemczynie rozpoczęły się o godz. 9.30 konferencją naukowo-historyczną pt. „Wrota Czasu". Była ona o tyle niezwykła, że po raz pierwszy prezentująca oficjalnie, teoretycznie i materialnie, projekty oraz ludzi za nimi stojących obejmujące siedem miejsc w Województwie Zachodniopomorskim o szczególnym historycznie i kulturowo znaczeniu, a tworzących „Szlak Historyczny Pomorza Zachodniego".

Konferencję, a zarazem obchody XIV Henrykowskich Dni w Siemczynie, otworzyli Prezes i Wiceprezes Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie Zdzisław i Bogdan Andziakowie. Pełnym radości i optymizmu powitaniem wszystkich przybyłych na to wydarzenie rozpoczął Zdzisław Andziak.

Po powitaniu gości Panowie Andziakowie oddali głos Pani Marii Witek z Biura Dokumentacji Zabytków w Szczecinie, będącej moderatorem tej konferencji, która odczytała list dziękczynno-gratulacyjny

w imieniu, nieobecnej z powodów służbowych, wojewódzkiej konserwator zabytków Pani Ewy Staneckiej. Wyraziła ona w nim ubolewanie z powodu niemożności uczestniczenia w tych obchodach, które jak stwierdziła „z roku na rok stają się coraz bardziej znamienite, znane i ważne zarówno dla społeczności lokalnej, jak i regionu, co podziwiam i czego gratuluję organizatorom, czyli Henrykowskiemu Stowarzyszeniu w Siemczynie."

Zdzisław Andziak, Prezes HSS, powitanie gości

Urząd Marszałkowski Województwa Zachodniopomorskiego, który objął patronatem honorowym Wicemarszałka Jarosława Rzepy

Od lewej: Maria Witek, moderator konferencji (Biuro Dokumentacji Zabytków w Szczecinie); Bogdan Andziak, Wiceprezes HSS; Zdzisław Andziak, Prezes HSS – rozpoczęcie konferencji pt. „Wrota Czasu"

nasze wydarzenie, reprezentował radny Sejmiku Lech Bany. Ciepłymi słowami powitał on wszystkich przybyłych. Na nim też spoczął przywilej

odznaczenia Pani Malwiny Markiewicz, od wielu lat związanej z muzealnictwem i kulturą oraz zaprzyjaźnionej z Pałacem Siemczyno, srebrną „Odznaką Honorową Gryfa Zachodniopomorskiego."

Lech Bany, radny Sejmiku Województwa Zachodniopomorskiego

Wręczenie srebrnej „Odznaki Honorowej Grywa Zachodniopomorskiego dla Malwiny Markiewicz. Od lewej: Antoni Szarmach, Prezes Ligi Morskiej i Rzecznej w Kołobrzegu, radny Powiatu Kołobrzeg; Malwina Markiewicz, Ośrodek Kultury w Cedynii; Krzysztof Barczyk, Urząd Marszałkowski w Szczecinie

Kolejnym dziękującym za zaproszenie i możność korzystania z niezwykle zdywersyfikowanej oferty kulturalnej Henrykowskich Dni w Siemczynie był Starosta Drawski Pan Stanisław Kuczyński, który w swoim wystąpieniu wprowadził także wątek projektu starostwa „Jezioro Tajemnic". W projekcie tym aktywnie uczestniczy HSS i Pałac Siemczyno.

Stanisław Kuczyński, Starosta Powiatu Drawskiego

Wątek ten podjął i rozwinął w aspekcie historycznym, kulturowym i społecznym dr Łukasz Gładysiak ze Studia Historycznego Huzar z Koszalina, który akcję „Jeziora Tajemnic" porównał do spektakularnej medialnie, w swoim czasie, akcji poszukiwania „Złotego Pociągu" w Wałbrzychu. Wskazał na jedną, bardzo istotną różnicę między tymi akcjami.

Wałbrzych ogłosił, że pociągu nie ma i tym, jakby podciął skrzydła dalszym działaniom marketingowym swojej akcji, natomiast drawska akcja pomimo braku znalezienia wraku U-Boota nie ogłasza zakończenia poszukiwań, a wręcz odwrotnie uruchamia nowe wątki związane z tym tematem i ożywia akcję coraz to nowymi pomysłami i działaniami.

dr Łukasz Gładysiak, Studio Historyczne Huzar z Koszalina

Z kolei Zbigniew Dudor, Wiceburmistrz Czaplinka, przepraszając za nieobecność Burmistrza żywił szczerą nadzieję, że wydarzenie to ze względu na swoją wagę i rozmach na długo zostanie w pamięci jego uczestników pomimo niezbyt łaskawej pogody.

Po zakończeniu krótkich wystąpień oficjalnych gości nadszedł czas na preludium konferencji, którym, była prezentacja Waldemara Witka, p.o. kierownika Narodowego Instytutu Dziedzictwa OT Szczecin. Prelegent zaprezentował temat pt.: „Zasób kulturowy Województwa Zachodniopomorskiego – waloryzacja i stan zachowania".

Zbigniew Dudor, Zastępca Burmistrza Czaplinka

Kolejnym, wprowadzającym tematem była prezentacja pt.: „Wojewódzki Program Opieki Nad Zabytkami Województwa

Zachodniopomorskiego" przedstawiona przez Panią Aleksandrę Hamberg-Federowicz st. kustosz w Biurze Dokumentacji Zabytków w Szczecinie.

W końcu nadszedł czas na właściwy wykład wprowadzający do myśli przewodniej konferencji, tj. „Wrót Czasu". O genezie, znaczeniu i możliwym oddziaływaniu społecznym tychże mówił z wielką pasją i zafascynowaniem tematem dr Eryk Krasucki, wykładowca Uniwersytetu Szczecińskiego. W sposób prosty i przejrzysty zaprezentował on potrzeby kulturalne i kulturowe mieszkańców naszego województwa i wskazał, jak doskonale w te potrzeby wpisuje się pomysł utworzenia szklaku historyczno-turystycznego pt. „Wrota Czasu". Uświadomił także słuchaczom, że są świadkami tworzenia nowej wartości, która materializuje się na ich oczach i jest to bardzo ważnym elementem tworzącym naszą tożsamość narodową związaną z regionem, w którym żyjemy i który mamy przywilej współtworzyć i rozwijać. Korzystajmy z tego niewymiernego szczęścia!

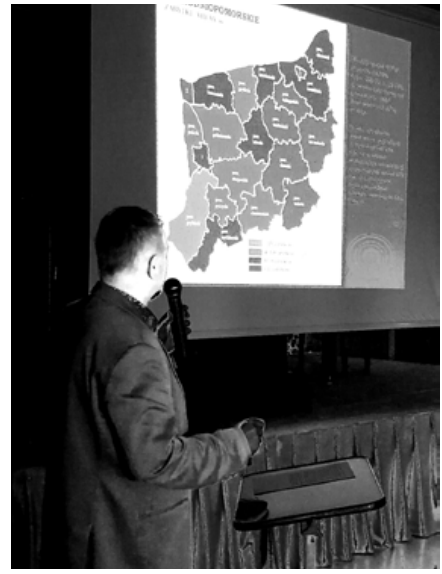

Waldemar Witek, Narodowy Instytut Dziedzictwa OT Szczecin

Aleksandra Hamberg-Federowicz, Biuro Dokumentacji Zabytków w Szczecinie

Zanim rozpoczął się główny panel konferencji, czyli prezentacje partnerów projektu „Wrota Czasu", Bogdan Andziak, wiceprezes HSS, poprosił o przedstawienie się prof. Juliusza A. Chrościckiego z Uniwersytetu Warszawskiego oraz przedstawienie wydawanego przez niego periodyku „Barok". Profesor zaprezentował swoje publikacje i nie omieszkał wyrazić pozytywnego zaskoczenia widokiem pięknego pałacu w otoczeniu parku, stawów i folwarku z epoki baroku, które obdarowują swoją aurą każdego, kto przekroczy bramę „Zespołu Pałacowo-Parkowego z folwarkiem." Jest

dr Eryk Krasucki, Uniwersytet Szczeciński

to swoiste przekroczenie wrót czasu, a więc jakże odpowiedni klimat i miejsce do rozpoczęcia panelu głównego konferencji, czyli prezentacji partnerów projektu „Wrota Czasu."

„Wrota Czasu" to projekt obejmujący swoim zasięgiem terytorialnym Województwo Zachodniopomorskie. Jednak zasięg czasowy projektu jest znacznie bardziej imponujący, gdyż sięga do przełomu wieku IX/X przemieszczając się w czasie aż do współczesności, tj. przełomu wieku XIX i XX. Tak też organizatorzy postanowili skomponować panel główny konferencji, aby pokazać szklak historyczny „Wrót Czasu" w ujęciu chronologicznym.

prof. Juliusz A. Chrościcki, Uniwersytet Warszawski, Bogdan i Zdzisław Andziakowie, Wice- i Prezes HSS

Rozpoczęła zatem Gmina Kołobrzeg przedstawiając projekt pt.: „Historyczna ścieżka edukacyjna w Budzistowie – dawnym przedlokacyjnym Kołobrzegu „Wrota Czasu" – tropimy historię". Prezentacja przedstawiona przez z-cę wójta gminy Macieja Bejnarowicza pokazała

jak zamierza się połączyć ślady historii tego miejsca z najnowszymi technologiami i trendami bowiem warunkują one często zainteresowanie młodzieży i dzieci tematem. Wierzymy, że zamierzenie to wykonawcom projektu uda się w pełni zrealizować.

Maciej Bejnarowicz, zastępca wójta Gminy Kołobrzeg, „Budzistowo Wawelem Pomorza", partner projektu „Wrota Czasu"

Niezwykłe w swoim klimacie i rysie historyczno-kulturowym miejsce to wioska Słowian i Wikingów na wyspie Wolin. Prowadzący, już funkcjonujący, skansen Wojciech Celiński zaprezentował zamierzenia i kierunki rozwoju objęte wsparciem projektu „Wrota Czasu". Całość prezentacji wspierało wiele świetnych ilustracji, które niektórym przybliżyły, zaś większości przypomniały o tym szeroko znanym i cenionym nie tylko w Polsce miejscu.

Kolejny okres historyczny to także kolejne miejsce na mapie naszego województwa, czyli Moryń, a dokładniej mówiąc „Średniowieczny gród w Moryniu". Opowiedział o nim i zaprezentował multimedialnie Tomasz Zalewski, animator w Moryniu i wykładowca Uniwersytetu Szczecińskiego. Pan Tomasz to wizjoner i świetny pedagog, który od wielu lat pracuje z młodzieżą wdrażając w życie wiele działań zmierzających do rozwinięcia wśród niej wrażliwości na historię i to co zastane, aby nie zostało zagubione i zapomniane. Patrząc na jego działania wiemy, że robi to skutecznie i znajduje wielu zainteresowanych aktywnym uczestniczeniem w takich projektach.

Tomasz Zalewski, "Wrota czasu - średniowieczny Moryń", partner projektu „Wrota Czasu"

Przemierzając epoki w swoistym wehikule czasu wraz z Bogdanem Andziakiem, wiceprezesem HSS, przenieśliśmy się do baroku by przekroczyć podwoje XVIII-wiecznego pałacu, a tam zejść na poziom

najniższy i można powiedzieć, że jeden z najciekawszych w tym niezwykle urokliwym zabytku. Dlaczego akurat do piwnic? Ponieważ to właśnie piwnice staną się pierwszymi wnętrzami pałacu poddanymi remontowi wraz z wejściem i klatką schodową. Dlaczego zaczynamy remont pałacu od piwnic? Wyjaśnienie jest proste. Urząd Marszałkowski Województwa Zachodniopomorskiego zainicjował projekt pt. „Wrota Czasu". Projekt, którego celem jest stworzenie szlaku historyczno-turystycznego po Województwie Zachodniopomorskim obejmującego 7 lokalizacji prezentujących historię od IX do XX wieku. Pałac Siemczyno leży na drodze tego szlaku i obdarowuje nas szczodrze historią, kulturą i architekturą przełomu XVII i XVIII wieku, epoki baroku. Stąd pomysł, wdrażany już w życie, utworzenia w pałacowych piwnicach muzeum baroku. Tam też zabrał nas Bogdan Andziak opowiadając, co w tym muzeum znajdziemy, dlaczego będzie ono niezwykłe i inne od reszty muzeów w Polsce. Otwarcie muzeum dla zwiedzających planowane jest na koniec roku 2018. Nie możemy się już doczekać uroczystości jego otwarcia i możliwości obcowania ze zwyczajami, kulturą i sztuką tamtego, niezwykle barwnego i bogatego artystycznie okresu.

Bogdan Andziak, Wiceprezes HSS „Muzeum baroku w pałacu w Siemczynie", partner projektu „Wrota Czasu"

Magdalena Soska zabrała nas z kolei do miejsca, gdzie ludzie łączą się z przyrodą w sposób naturalny i tak w swej prostocie łatwo przyswajalny, że słuchając jej opowieści niemal wszyscy zapragnęli znaleźć się w przepięknej scenerii ogrodu dendrologicznego w Przelewicach. Zaprezentowała ona wizję „arboretum przelewickiego – miejsca inspiracji" kładąc duży nacisk na aspekt edukacyjny w przypadku ich działań i wdrażania projektu w życie. Oby jak najszybciej zrealizowany został ten projekt i niósł wiedzę przyrodniczą i botaniczną żądnym poznania natury zarówno tym najmłodszym, jak i najstarszym odbiorcom.

Polska po roku 1945 cieszyła się i cieszy nadal dostępem do morza Bałtyckiego. Linia brzegowa naszego kraju to 770 km razem z zalewami, zaś 440 km to stricte morski brzeg, na którym znajduje się Niechorze. Właśnie stamtąd był następny prelegent i uczestnik projektu „Wrota Czasu".

Magdalena Soska, Gmina Przelewice „Ogród dendrologiczny w Przelewicach", partner projektu „Wrota Czasu"

Szymon Kral zaprezentował stan obecny i wizualizację stanu po zrealizowaniu projektu „Park etnograficzny w Niechorzu" związanego z rybołówstwem i rolnictwem. Skansen, który tam powstanie będzie swoistą materialną szkołą historii. Szkołą bez limitu wiekowego. Dzięki realizacji tego projektu ujrzą światło dzienne marzenia ludzi związanych przez lata zawodowo z morzem, jako jednym ze źródeł naszego pożywienia i wielu bogactw naturalnych. Ludzi, których pasje stają się rzeczywistością.

Szymon Kral, „Park etnograficzny w Niechorzu", partner projektu „Wrota Czasu"

Kolejny punkt w czasie, znacznie nam bliższy bo XIX/XX wiek, oraz kolejny punkt na mapie historii naszego regionu, Pomorza Zachodniego czyli Świnoujście. W Świnoujściu już funkcjonuje i prężnie działa Fort Gerharda dzięki zaangażowaniu i bezgranicznemu poświęceniu czasu i środków przez Piotra Piwowarczyka, pasjonata historii okresu I i II wojny światowej. Zabrał on nas do tamtego okresu oprowadzając wirtualnie „po swoich włościach", czyli Muzeum Obrony Wybrzeża. Jak sam powiedział, działania jego i wszystkich pasjonatów z nim związanych wokół tego projektu, zmierzają do tego by historia była przygodą i zabawą. By każdy poznawał ją w sposób dla siebie najbardziej optymalny i przyswajalny, a przez to znacznie bardziej trwały.

Jednakże Henrykowskie Dni w Siemczynie to nie tylko świetna konferencja, ale wiele innych działań równoległych i następujących po niej. Tak jak wspomniałem wcześniej z wydarzeniem tym, jak każdego roku, związanych było mnóstwo działań przygotowawczych. Wspomnieć można choćby przygotowanie do udostępnienia plenerów otaczających

Piotr Piwowarczyk, „Fort Gerharda – Muzeum Obrony Wybrzeża", partner projektu „Wrota Czasu"

pałac, czy rozbudowa dużej sceny, która bez tego przygotowania i tak byłaby zbyt mała na wieczorny koncert dnia oraz wiele innych prac i działań zarówno materialnych, jak i niematerialnych.

W tym roku, tak jak w poprzednim, warunki atmosferyczne nie sprzyjały zbytnio organizatorom. Tak więc wzorem roku poprzedniego przygotowani byliśmy na alternatywne do plenerowych działania w obiektach folwarcznych i samym pałacu. Sobotni dzień pokazał, że okazało się ono z wszech miar przydatne, rzekłbym wręcz zbawienne. Pogoda zmienną być potrafi i była, więc mieliśmy trochę słońca, sporo chmur, przelotny deszcz chwilami zmieniający się w ulewne opady. Nie zabrakło więc niczego i to zarówno jeśli mowa o pogodzie, jak i działaniach na terenie „Zespołu Pałacowo-Parkowego z folwarkiem".

Już od wczesnych godzin rannych przyjeżdżali zaproszeni oraz niezapowiedziani artyści i rzemieślnicy, by w uformowanych w dwóch równoległych rzędach namiotach ekspozycyjnych prezentować swoją twórczość oraz prowadzić warsztaty rzemieślnicze różnego rodzaju. Wymienię tutaj tylko kilku: „Diabaz" z Drawska Pom., „art4art" z różnych miejsc naszego regionu (Drawsko Pom., Złocieniec, Czaplinek i okolice,

Aleja artystów i rzemieślników

Borne Sulinowo, Szczecinek), „Stacja Kultura" z Bornego Sulinowa, Stowarzyszenie Kobiet Wiejskich Pożrzadlanki z Pożrzdła Wielkiego i in.

Sołectwo Siemczyno stworzyło w obrębie budynku z arkadami swoistą „Strefę Smaków", gdzie można było poczęstować się i nabyć regionalne przysmaki serwowane na drewnianych biesiadnych ławach. Były to zupy, dania drugie pieczone, gotowane, grillowane oraz desery wszelakiego koloru i smaku. Goście odwiedzający tę strefę, spożywając smaczne i zdrowe jedzenie, mogli słuchać muzyki, która towarzyszyła gościom i mieszkańcom wsi w tym obszarze do końca dnia. W tej strefie serwowany był także pałacowy posiłek, z którego mogli skorzystać zaproszeni goście oraz artyści i twórcy. Był to swoisty posiłek w plenerze połączony z pięknymi widokami pałacu, folwarku i dziedzińca oraz wszystkimi działaniami plenerowymi, które cieszyły przybyłych gości.

Tuż obok ulokowana została „Strefa Zabaw – Fabryka Radości", która cieszyła się dużym zainteresowaniem, chociaż ze względów atmosferycznych jej działanie było w znaczny sposób ograniczone... Niestety pogoda rządzi się swoimi prawami i tak też było tym razem. Są rzeczy na które wpływu nie mamy, a jedynie pragnąć możemy by nasze oczekiwania się spełniły.

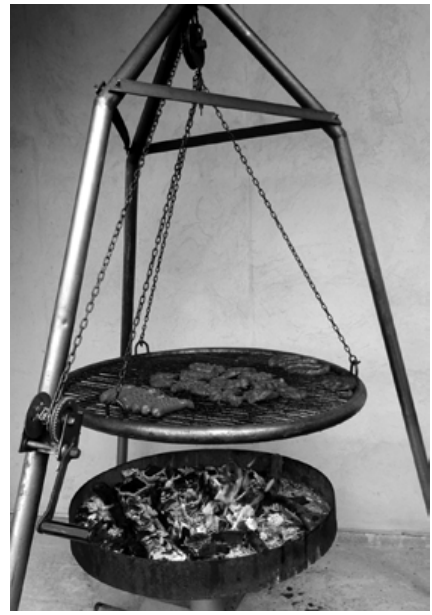
Strefa smaków – sołectwo Siemczyno

Grupa „art4art" w tym dniu w składzie: Jadwiga Adrianowska, Ewa Kamińska-Mikołajczyk i Jerzy Łapuć zorganizowała i poprowadziła otwarty plener malarski pod hasłem „BARWNE OBLICZA PAŁACU SIEMCZYNO". Plener ten, choć z przyczyn pogodowych nie mógł rozprzestrzenić się na większy obszar Zespołu Pałacowo-Parkowego, cieszył się ogromnym zainteresowaniem nie tylko dzieci i młodzieży, ale i osób dorosłych i starszych. Artyści prowadzący ten plener nie tylko służyli radami jeśli chodzi o dobór najlepszej dla danej pracy techniki malarskiej, ale opowiadali także o obiekcie będącym tematem prac artystów amatorów, czyli barokowym pałacu w Siemczynie.

Jak przez cały rok, tak i tego dnia Kuźnia Ceramiczna otworzyła szeroko swoje podwoja dla wszystkich ciekawych sztuki garncarskiej i pragnących wykonać swoje „małe" dzieło na pamiątkę dla siebie i potomnych. Radą, instruktarzem i wsparciem dla gości była animatorka prowadząca Kuźnię Ceramiczną przez cały rok p. Krystyna

Otwarty plener plastyczny „Barwne oblicza Pałacu Siemczyno" – od lewej: Ewa Kamińska-Mikołajczyk, Jadwiga Adrianowska – Grupa art4art

Masiukiewicz-Wenelska. Podczas warsztatów ceramicznych nie tylko służyła wsparciem technicznym, ale opowiadała o historii i sztuce ceramicznej na przestrzeni wieków. Warsztaty ceramiczne cieszyły się przez cały dzień bardzo dużym zainteresowaniem i wierzę, że za niespełna miesiąc będzie można oglądać owoce tych działań po ich wypaleniu w Kuźni Ceramicznej.

W atmosferę urokliwego i subtelnego baroku wszystkich chętnych bez względu na wiek i płeć wprowadzała Alina Karolewicz w trakcie warsztatów tańców historycznych, które w zależności od aury odbywały się w „Sali Ceglanej" folwarku lub na dużej scenie obok barokowego pałacu. Taniec barokowy to coś więcej niż przyjemne spędzanie czasu. To kawałek historii, kultury i duża garść obyczajów tamtej epoki przeniesionych w nasze czasy przy pomocy dźwięków muzyki, ruchu tancerzy i tkanin historycznych strojów dworskich i pałacowych, które uczestnicy warsztatów mogli przymierzać by delektować się swoistym klimatem minionej epoki.

Warsztaty tańca barokowego – Zespół tańców historycznych „Pałac Siemczyno"

Rokrocznie niezwykłym zainteresowaniem gości cieszą się rekonstruktorzy i odtwórcy historyczni biorący udział w tym wydarzeniu. W tym roku tematem wiodącym, który tak jak konferencję, tak i wszystkie działania wewnętrzne i plenerowe zdominowane były przez „Wrota Czasu". Jak już wspominałem „wrota" to wędrówki w czasie, ale nie tylko do epoki baroku, która jest swoistym przesłaniem Zespołu Pałacowo-Parkowego w Siemczynie, ale także do innych okresów dziejów ludzkości począwszy od wieku IX. Mogliśmy zatem oglądać, obok szlachty odzianej w stroje dworskie i pałacowe, sarmatów w strojach polskiej szlachty ziemskiej XVII i XVIII w., a także rekonstruktorów średniowiecznych, którzy uczyli nie tylko fechtunku, ale demonstrowali i pozwalali „spróbować" strzelania z armat, hakownic, czy moździerzy. Było kolorowo, widowiskowo i hucznie.

Pokazy historyczne p. Ślączka i p. Bany – ćwiczenia przy hakownicach i armatach

Wkroczyć też można było w bliższą nam historię początków XX wieku, a to dzięki rekonstruktorom tego okresu z Fortu Gerharda, którzy nie tylko ubarwiali otoczenie kolorami polowych, bojowych i paradnych mundurów, ale demonstrowali broń i uczyli z niej strzelać, pokazywali sprzęt bojowy, prowadzili szkolenia z musztry na błoniach pałacowych, a także odkrywali tajemnice przypałacowych tuneli w pełnym umundurowaniu i w maskach przeciwgazowych, angażując w to dzieci i młodzież, które z wielkim wigorem i zapałem forsowały niesforsowane jeszcze XVIII-wieczne przeszkody.

Niewątpliwie ogromnym zaskoczeniem dla uczestników XIV Henrykowskich Dni w Siemczynie, zwiedzających pałac i jego otocznie, była makieta (gumowa, dmuchana) szkoleniowego, niemieckiego okrętu podwodnego z okresu II wojny światowej, która unosiła się na

Fort Gerharda – szkolenie obsługi RKM-u

wodzie przypałacowego stawu i stanowiła niezwykłe otwarcie „wrót" na przestrzeni czasu: od XVIII-wiecznego barokowego pałacu po XX--wiecznego U-Boot'a.

Pałac Siemczyno - U-boot w przypałacowym stawie

Wszystkie te działania dodawały kolorytu i życia XIV Henrykowskim Dniom w Siemczynie w dniu pierwszym, sobotnim, tego 2-dniowego wydarzenia.

Występy sceniczne, pierwotnie zaplanowane na dużą scenę główną przy pałacu, ze względu na warunki pogodowe przeniesione zostały do koncertowo-konferencyjnej „Sali Kamiennej", gdzie występowały zespoły taneczne, muzyczne, śpiewacze oraz inni artyści przenoszący

widzów i słuchaczy w różne epoki, klimaty i wymiary. Występy rozpoczęły się o godzinie 16.00 i trwały bez mała do godziny 19.00. Na tej małej scenie wielokrotnie tego dnia przekraczano symboliczne „Wrota Czasu" pozwalając gościom delektować się pięknem różnych epok, stylów i polskich kultur.

Gościliśmy więc wspaniałą i choć nieprofesjonalną, to sprawiającą takie wrażenie, Młodzieżową Orkiestrę Dętą „Viva Battuta" z Drawska Pomorskiego pod kierownictwem Tomasza Stawickiego. Jest to orkiestra działająca przy szkole, a więc z oczywistych powodów występuje w niej spora rotacja młodzieży. Znamiennym jednak faktem jest, że spora część tej młodzieży, nawet gdy wyprowadzi się z rodzinnego miasta, powraca do niej i gościnnie z nią występuje tworząc, na naszych oczach, jej historię i pokazując jak dziecięco-młodzieńcze pasje potrafią przetrwać pomimo zmiany środowiska i otoczenia. Chwała kapelmistrzowi za umiejętność zaszczepiania umiłowania do muzyki i wspólnego koncertowania w młodych umysłach i duszach członków orkiestry.

p. Alina Karolewicz zapowiada występ Młodzieżowej Orkiestry Dętej

„Sala Kamienna" folwarku w Siemczynie ma jeszcze jedną, niezwykłą cechę. Podczas koncertu, czy występu zespołu następuje niesamowite zjednoczenie publiczności z występującymi artystami. Dzieje się tak ze względu na jej architekturę tworzącą klimat bliskości stron i wzajemnego oddziaływania. Jest to niezwykle ważne i sugestywne zarówno dla odbiorców, jak i wykonawców.

Występ Młodzieżowej Orkiestry Dętej Viva Battuta w „Sali Kamiennej”

Orkiestra w pięknych, patriotycznych, polskich strojach wyglądała bardzo widowiskowo, a dodatkowo okraszona uśmiechniętymi twarzami dzieci i młodzieży występującymi w zespole emanowała ciepłem i radością, a co za tym idzie wpływała na pozytywny odbiór koncertu zwiększając percepcję widzów.

Orkiestra dęta „Viva Battuta” pod dyrekcją Tomasza Stawickiego (w podwójnej roli dyrygenta i basisty)

Wszystkie te elementy scalone razem i w jednym miejscu nie zaskakują dużą liczbą gości na widowni, którzy bez końca nagradzali artystów owacjami.

Zespół tańców historycznych „Pałac Siemczyno” to grupa młodzieży z Siemczyna, Czaplinka i okolicznych miejscowości skupiona wokół pałacu, a to ze względu na swoje zainteresowania dotyczące zarówno tego obiektu, jego historii, architektury i legend, jak też epoki baroku, jako takiej, ze swoją kulturą, obyczajami i twórczością. Zespół został powołany do życia na Walnym Zgromadzeniu przez Henrykowskie Stowarzyszenie

Publiczność podczas koncertu na „Sali Kamiennej”

w Siemczynie 14 lutego 2015 roku. Od tamtej pory Zespół nie tylko uświetniał wydarzenia organizowane przez HSS na terenie „Zespołu Pałacowo-Parkowego z folwarkiem” w Siemczynie, ale występował również na wielu scenach, paradach i uroczystościach w miejscowościach Pomorza Zachodniego i całej Polski. Od chwili powołania Zespół prowadzi Alina Karolewicz, nauczycielka i animatorka z Czaplinka, a choreografią zajmuje się Dzidka Harańczyk z pobliskiego Nowego Drawska. W sobotnim panelu scenicznym Zespół, w kilku odsłonach, zaprezentował tańce barokowe uświetniając to wydarzenie zarówno piękną muzyką, jak i wspaniale dopracowanym ruchem scenicznym. Jednak występy Zespołu to nie tylko barokowy taniec, lecz także sceniczne opowieści o strojach, obyczajach i tańcach z epoki.

Zespół tańców historycznych „Pałac Siemczyno” (na zdjęciu: z mikrofonem opiekunka zespołu Alina Karolewicz, w najciemniejszej sukni choreograf zespołu Dzidka Harańczyk wraz z młodzieżą)

Na deskach sceny i przed sceną zagościł w sobotnie popołudnie Zespół Pieśni i Tańca „Diabaz" z Drawska Pomorskiego prowadzony przez instruktor i choreograf Jolantę Bułczyńską-Parol. Zespół z wieloletnim doświadczeniem artystycznym (na scenach Polski i Europy od 42 lat) zaprezentował swój kunszt i umiejętności porywając publiczność od tej najmłodszej do najstarszej podczas swoich kilkukrotnych występów na scenie z przeogromnie zróżnicowanym repertuarem.

Zespół Pieśni i Tańca „Diabaz"

Zespół zaprezentował, m.in. „Suitę kaszubską", „Kujawiaki", „Suitę łowicką", „Folki w malinach" i jakże patriotycznego i na miejscu „Poloneza".

Występ Zespołu Pieśni i Tańca „Diabaz"

Z zespołem od lat współpracuje, towarzysząc mu podczas występów i wzbogacając jego repertuar, „Kapela Drawska", która wprowadziła niezwykły klimat podczas występów scenicznych Zespołu.

Kapela Drawska Zespołu „Diabaz"

Kolejnym gościem, niemniej znamienitym od poprzednio wymienionych, był Chór „Profvoices" ze Złocieńca pod dyrekcją Doroty Gadziny. Jest to chór nauczycielski, gdyż 90% składu zespołu to nauczyciele różnych specjalności, a pozostałe 10% to przyjaciele i miłośnicy muzyki chóralnej. Repertuar chóru, który wspaniale został zaprezentowany podczas tego wydarzenia, stanowią utwory ludowe, pieśni historyczne

Występ Chóru „Profvoices" pod dyrekcją p. Doroty Gadziny

i patriotyczne, a także kolędy i piosenki okolicznościowe. Chór działa od 2004 roku i w niezwykły sposób uświetnił tegoroczne obchody XIV Henrykowskich Dni w Siemczynie.

Bardzo ciekawym urozmaiceniem występów scenicznych było czytanie fragmentu książki Lucy von Schickendantz pt. „Grey Lady". Odczytany fragment był tym bardziej ciekawy, że dotyczył Siemczyna i pałacu. Autorka od kilku lat, po powrocie ze Stanów Zjednoczonych, mieszka w Bornem Sulinowie, tam tworzy i jest bardzo częstym i przesympatycznym gościem Pałacu Siemczyno. Tekst odczytała Iwona Gajewska-Tranbowicz, dyrektor Biblioteki w Bornem Sulinowie.

Lucy von Schickendantz prezentująca swoją najnowszą książkę z wątkiem siemczyńskim

Prowadząca konferansjerkę Alina Karolewicz, uwielbiająca improwizację, niespodziewanie dla gości i organizatorów zaproponowała, by przed sceną zebrała się rodzina Andziaków (właściciele majątku w Siemczynie) w celu przedstawienia się i wykonania wspólnego zdjęcia. Oczywiście na sali obecnych było tylko kilka osób z tej licznej rodziny, jednak zamysł się udał i zdjęcie zrobiono.

Część rodziny Andziaków wraz z przyjaciółmi w „Sali Kamiennej" – na drugim planie rekonstruktorzy z Fortu Gerharda

W programie, m.in. zapowiedziano ponadepokowe przekroczenie „Wrót Czasu", na które wszyscy goście z niecierpliwością czekali cały dzień. Jednak zanim to nastąpiło przed scenę na „Sali Kamiennej" zajechał rowerem sołtys Siemczyna Michał Olejniczak. Może nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie co najmniej zaskakujące zestawienie czasu i miejsca: scena, artyści, rower i sołtys, a na rowerze „tablica rejestracyjna" z napisem: Sołtys Roku 2016 Michał Olejniczak. Zaciekawienie publiczności zaspokoił krótki wywiad z Michałem Olejniczakiem, który jak się okazało został wybrany Sołtysem Roku 2016 Sołectwa Siemczyno. Odpowiadając na pytania sołtys powiedział, m.in. znamienne słowa, doskonale oddające ideę synergii: „*sołtys tyle może, ile mu wieś pomoże*". Te słowa oddają także ideę każdego wydarzenia organizowanego przez HSS w Siemczynie z tą różnicą, że w tym przypadku tymi pomagającymi jesteście Wy Państwo, którzy obdarowujecie nas radością goszczenia Was w skromnych progach „Zespołu Pałacowo-Parkowego z folwarkiem" w Siemczynie.

Wywiad z Sołtysem Roku 2016 Michałem Olejniczakiem. Od lewej: Bogdan Andziak, Michał Olejniczak z nagrodą, Alina Karolewicz

Miało być inaczej, było inaczej... a to za sprawą pogody... Przekroczeniem „Wrót Czasu" okazał się uroczysty, brzmiący taktami Poloneza, przemarsz ze „Sali Ceglanej" do przygotowanej specjalnie na ten wieczór sali koncertowej, gdzie miało miejsce wydarzenie dnia.

Tym wydarzeniem dnia był koncert wieczoru pt.: „Ósmy cud świata". Na koncercie wystąpiła solistka Katarzyna Dondalska z Orkiestrą Filharmonii Koszalińskiej pod dyrekcją Stefana Johannesa Waltera. Koncert zgromadził liczną rzeszę miłośników tego rodzaju muzyki, ale

Ponadepokowe przekroczenie „Wrót Czasu”

i przypadkowych słuchaczy. Wszyscy jednak zgodnie zachwycali się szerokim repertuarem oraz porywającym talentem i kunsztem solistki.

Publiczność i Orkiestra Filharmonii Koszalińskiej podczas koncertu wieczoru

Pisząc o tym koncercie, kończącym pierwszy dzień obchodów XIV Henrykowskich Dni w Siemczynie i sobotni wieczór, mógłbym rozpisać się na stron kilka, lecz nie taki cel mi przyświeca, gdyż słowo pisane nawet najświetniejszym piórem nigdy nie odda tej nastrojowości i klimatu oraz spontanicznych reakcji słuchaczy. Wniosek nasuwa się zatem sam. Bezwzględnie, aby to odczuć, należy tu być. Okazji ku temu jest wiele i chociaż Henrykowskie Dni w Siemczynie to jedyne w swoim

rodzaju wydarzenie, które ma miejsce raz do roku na początku lipca, to Stowarzyszenie nasze przez cały rok za wyjątkiem wakacji, co miesiąc, zaprasza wszystkich spragnionych doznań artystycznych, kulturalnych i historycznych na Henrykowskie Spotkania Kulturalne organizowane od 2015 roku. Jednak w tamten sobotni wieczór wszystkich gości dosłownie oczarowała, zarówno brzmieniem niepowtarzalnego sopranu koloraturowego, jak i swoją osobowością Katarzyna Dondalska.

Gwiazda wieczoru Katarzyna Dondalska podczas koncertu „Ósmy cud świata" z towarzyszeniem Orkiestry Filharmonii Koszalińskiej pod dyrekcją Stefana Johannesa Waltera

Miejsce koncertu, jak i sam koncert były niezwykłe i pozostaną niezapomniane, jak i niezapomnianym zostanie pierwszy dzień XIV Henrykowskich Dni w Siemczynie, który zakończył się tymże koncertem.

Koncert wieczoru „Ósmy cud świata"

„Mnie pogoda nie przeszkadza choćby nie wiem jak ponura."
Słowa z tekstu piosenki „Jeden uśmiech" Janusza Gniatkowskiego

ŻEGLARSKI FESTYN NAD ZATOKĄ HENRYKOWSKĄ

Drugi dzień XIV Henrykowskich Dni w Siemczynie zwany „duchowym" rozpoczął się tradycyjnie o godzinie 12 mszą św. w kościele pw. Matki Boskiej Różańcowej w Siemczynie. Mszę koncelebrowali biskup pomocniczy diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej ks. Krzysztof Włodarczyk oraz proboszcz parafii ks. Andrzej Naporowski. Po jej zakończeniu uczestnicy pozowali do zbiorowego zdjęcia na schodach pałacu.

OPTYMISTY na trasie III Regat Henrykowskich

Po świątecznym obiedzie wszyscy udali się nad Zatokę Henrykowską jeziora Drawsko na zakończenie regat oraz żeglarski festyn. Jego główną częścią był finał III Regat Henrykowskich o puchar Prezesa Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie w klasach Optymist oraz jachtów turystycznych do i ponad 6,5 m. Jednocześnie była tu meta dwudniowych regat stanowiących 1 eliminacje Pucharu Jeziora Drawsko 2017 o Puchar Burmistrza Czaplinka. Pogoda była „żeglarska" tzn. dęło i lało,

Uczestnicy III Regat Henrykowskich oraz I eliminacji Regat o Puchar Jeziora Drawsko 2017

szczególnie pierwszego dnia regat w sobotę. Ale nasi żeglarze to dzielni ludzie i im „pogoda nie przeszkadza choćby nie wiem jak ponura". Ale po zakończeniu pierwszego etapu na Bielawie musieli rozgrzewać się do drugiej w nocy.

Puchary czekają na zdobywców

Oczekującym na zakończenie regat widzom umilały czas występy teatru „YES" z Czaplineckiego Ośrodka Kultury. Teatr wystąpił z programem kabaretowym w dwóch częściach pt.: „Polskie jaja" oraz „Kulturalne obyczaje". Wesoła muzyka, kolorowe kostiumy i dobry humor członków zespołu udzieliły się widzom i uczestnikom regat żeglarskich. Natomiast po jeziorze pływała, budząc wielkie zaciekawienie... jednoosobowa łódź podwodna, która jest tak poszukiwana w programie „Jezioro Tajemnic". Po bliższym obejrzeniu jej okazało się że to gumowa makieta.

Jednoosobowa łódź podwodna na Zatoce Henrykowskiej

W czasie całego festynu żeglarskiego instruktorzy ze Szkoła Nurkowania ANDAtek prowadzili przyspieszone kursy nurkowania i udostępniali sprzęt. Pod bacznym okiem lidera nurków Dariusza de Lorm każdy chętny mógł posmakować żywiołu wody w innym niż na co dzień wymiarze – spod lustra wody.

Równolegle czaplinecki katamaran „Perkoz" podczas całego festynu, niestrudzenie, zapraszał na rejsy wokół wysp Lelum i Polelum z przystani w Zatoce Henrykowskiej. Rejsy te, pomimo kiepskiej pogody, cieszyły się ogromnym zainteresowaniem przybyłych na to wydarzenie i niewątpliwie były dużą atrakcją uzupełniającą program.

Praktyczna część treningu - Szkoła Nurkowania ANDAtek

W regatach uczestniczyło 15 jachtów kabinowych w tym 4 z poza Czaplinka. Komandorem regat był Prezes Czaplineckiego Bractwa Żeglarskiego Andrzej Cogiel. Nie mogąc prowadzić swego jachtu powierzył jego ster wnukowi Mateuszowi Coglowi. Okazał się on dzielnym żeglarzem, godnym swego dziadka i wygrał III Regaty Henrykowskie w grupie jachtów ponad 6,5 m długości. Dzielnie mu pomagał w odniesieniu tego zwycięstwa drugi z wnuków Andrzeja Cogla, Maciej. Mateusz wygrał też regaty w klasie Optymist. W regatach w klasie Optymist uczestniczyło 4 żeglarzy z Uczniowskiego Klubu Sportowego „Szkwał" w Złocieńcu.

Mateusz Cogiel zwycięzca III Regat Henrykowskich jachtów ponad 6,5 m oraz w klasie Optymist

Anna i Zbigniew Dregerowie zwycięzcy III Regat Henrykowskich oraz I eliminacji Regat o Puchar jeziora Drawsko jachtów do 6,5 m

A oto oficjalne wyniki regat:

III REGATY HENRYKOWSKIE 2017.

JACHTY O DŁUGOŚCI DO 6,5 m

1. Zbigniew Dreger, Anna Dreger
2. Jan Bieniecki, Małgorzata Bieniecka
3. Leszek Słoboda, Marek Dołkowski

JACHTY O DŁUGOŚCI POWYŻEJ 6,5 m

1. Mateusz Cogiel, Maciej Cogiel, Adam Stefanik
2. Roman Jabczanik, Julia Jabczanik, Grażyna Jabczanik
3. Gerhard Zasławski, Krystyna Goik

Zwycięzcy regat w klasie Optymist

OPTYMIST

1. Mateusz Cogiel
2. Tobiasz Życzko
3. Jakub Kusiak – z UKS Złocieniec

1 ELIMINACJA PUCHARU JEZIORA DRAWSKO 2017

JACHTY O DŁUGOŚCI DO 6,5 m

1. Zbigniew Dreger, Anna Dreger
2. Antoni Stefanik, Sara Kędziora
3. Jan Bieniecki, Małgorzata Bieniecka

JACHTY O DŁUGOŚCI POWYŻEJ 6,5 m

1. Andrzej Ślozowski, Wojciech Pacześnik, Dariusz Janicki
2. Mateusz Cogiel, Maciej Cogiel, Adam Stefanik
3. Gerhard Zasławski, Goik Krystyna

Organizatorem regat było Czaplineckie Bractwo Żeglarskie oraz Gmina Czaplinek. Czaplinecka drużyna WOPR zapewniała bezpieczeństwo regat.

Sponsorami regat byli: Burmistrz Czaplinka i Prezes Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie. Puchary zwycięskim załogom wręczali Adam Kośmider i Zbigniew Dudor Burmistrz i Wiceburmistrz Czaplinka, Zdzisław Andziak i Bogdan Andziak Prezes i Wiceprezes Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie oraz Anna Kamińska i Andrzej Cogiel Prezesi klubów żeglarskich ze Złocieńca i z Czaplinka. W roli spikera doskonale się spisał Bogdan Andziak.

Po zakończeniu regat, wręczeniu pucharów i nagród oraz pamiątkowych zdjęciach uczestników odbyła się Żeglarska Biesiada Henrykowska dla żeglarzy, zaproszonych gości i mieszkańców wsi. Niestety znów nadeszła „żeglarska" pogoda i zaczęło padać i dmuchać. Jachty odpływały w ulewnym deszczu, a uczestnicy biesiady żywo umykali do wsi. W tych okolicznościach przypomniała mi się żartobliwa definicja żeglarstwa:

„Żeglarstwo – wielka sztuka, której sens polega na tym, aby posuwać się powoli i donikąd, chorując od zimna i wody i ponosząc olbrzymie koszty".

I tak, tą prawdziwie żeglarską henrykowską przygodą, zakończyły się XIV Henrykowskie Dni w Siemczynie. Będziemy czekać na następne.

Gorąco dziękujemy wszystkim tym, którzy przyczynili się do uświetnienia i radosnego przeżywania obchodów XIV Henrykowskich Dni w Siemczynie w 2017 roku:

» **Pani Annie Grażynie Sztark –** *Senator RP za wsparcie finansowe*

» **Państwu Jolancie i Maciejowi Marciszewskim –** *za wsparcie finansowe*

» **Panu Adamowi Kośmidrowi Burmistrzowi Miasta i Gminy Czaplinek oraz Panu Marcinowi Naruszewiczowi Dyrektorowi Czaplineckiego Ośrodka Kultury –** *za wsparcie finansowe i rzeczowe*

» **Panu Jarosławowi Rzepie wicemarszałkowi województwa zachodniopomorskiego** – *za objęcie patronatem honorowym wydarzenia oraz wsparcie finansowe*

» **Pani Marii Witek wicedyrektor Biuru Dokumentacji Zabytków w Szczecinie** – *za wsparcie merytoryczne i organizacyjne*

» **Panu Waldemarowi Witkowi P.O. kierownikowi Narodowego Instytutu Dziedzictwa Oddział Terenowy Szczecin –** *za wsparcie merytoryczne i organizacyjne*

» **Pani Aleksandrze Hamberg-Federowicz z BDZ w Szczecinie –** *za wsparcie merytoryczne*

» **Panu dr Erykowi Krasuckiemu z Uniwersytetu Szczecińskiego** – *za wygłoszenie referatu wprowadzającego na konferencji historycznej*

» **Panu Stanisławowi Kuczyńskiemu Staroście Powiatu Drawskiego** – *za wsparcie rzeczowe i finansowe*

» **Panu Aleksandrowi Fudale dyrektorowi Szkoły Podstawowej w Czaplinku** – *za wsparcie rzeczowe*

» **Panu Januszowi Ziętkiewiczowi dyrektorowi Ośrodka Sportu i Rekreacji w Czaplinku oraz Pani Janinie Gąszcz** – *za wsparcie organizacyjne i rzeczowe*

» **Pani Jolancie Smulskiej dyrektor Złocienieckigo** *Ośrodka Kultury – za wsparcie rzeczowe*

» **Panu Jerzemu Latosińskiemu Komendantowi oraz jego strażakom z Ochotniczej Straży Pożarnej w Siemczynie** – *za utrzymywanie porządku i zabezpieczenie ratownictwa medycznego*

» **Panu Michałowi Olejniczakowi sołtysowi i całemu Sołectwu Siemczyno** – *za współpracę przy organizacji wydarzenia i przygotowanie „Strefy smaków”*

» **Ks. Andrzejowi Naporowskiemu proboszczowi Parafii Siemczyno** – *za zorganizowanie mszy i wsparcie duchowe naszego wydarzenia*

» **Panu Dariuszowi Szmaglińskiemu** *właścicielowi firmy Rezon z Kołobrzegu – za wsparcie rzeczowe*

» **Panom Adamowi i Michałowi** *Ślączkom* **ze Złocieńca** – *za obsługę armaty i efekty pirotechniczne*

» **Panu Tadeuszowi Waśko i Pirackiej Przygodzie w Kołobrzegu** – *za wypożyczenie moździerzy*

» **Panu Marianowi Rutowiczowi dyrektorowi Zakładu Gospodarki Komunalnej z Czaplinka** – *za wsparcie rzeczowe*

» **Firmie Pałac Siemczyno Adam Andziak** – *za wsparcie rzeczowe i finansowe* **oraz Grażynce Tomaszewskiej za dowodzenie całą obsługą kuchenną i hotelową**

» **Członkom Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie** – *za prace społeczne przy organizacji wydarzenia*

» **Pani Krystynie Masiukiewicz-Wenelskiej prowadzącej Kuźnię Ceramiczną w Siemczynie** – *za merytoryczne prowadzenie warsztatów ceramicznych*

» **Pani Jolancie Bułczyńskiej-Parol i Panu Bartoszowi Bolewiczowi wraz z Zespołem Pieśni i Tańca „Diabaz” z Drawska Pomorskiego** – *za poniesienie trudów przyjazdu i organizację występów scenicznych*

» **Paniom Alinie Karolewicz** – *za prowadzenie* **i Dzidce Harańczyk** *za opracowanie choreografii* **Zespółu Tańców Historycznych „Pałac Siemczyno” oraz członkom zespołu** – *za występy sceniczne*

» **Panu Tomaszowi Stawickiemu prowadzącemu Orkiestrę Dętą „Viva Battuta" z Drawska Pom. oraz członkom orkiestry –** *za występy sceniczne*

» **Pani Dorocie Gadzinie prowadzącej Chór „Profvoices" ze Złocieńca oraz wszystkim członkom chóru** – *za występy sceniczne*

» **Pani Ewie Tamulewicz kierującej Seniorskim teatrem „Yes" z Czaplineckiego Ośrodka Kultury oraz jego wszystkim aktorom –** *za występ kabaretowy na scenie nad Zatoką Henrykowską w niedzielę*

» **Panu Stanisławowi Gruszkowskiemu prowadzącemu Zespół „Grucha Band" z Czaplinka –** *za koncertowanie na scenie nad Zatoką Henrykowską w niedzielę*

» **Panu Dariuszowi de Lorm wraz z grupą płetwonurków –** *za prowadzenie warsztatów nurkowania nad Zatoką Henrykowską w niedzielę*

» **Panu Andrzejowi Coglowi –** *za objęcie funkcji komandora oraz organizację „Henrykowskich Regat o puchar Prezesa Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie" oraz pozostałych regat*

» **Panom Marcinowi i Stanisławowi Gruszkowskim** – *za tak wspaniałe nagłośnienie sceny i terenu podczas sobotniej części wydarzenia*

» **Grupom rekonstrukcji historycznych partnerów „Wrót Czasu" z Morynia, Kołobrzegu, Wolina, Świnoujścia, Niechorza, Przelewic i Siemczyna** – *za ponadepokowe przekroczenie Wrót Czasu*

» **Pani Jadwidze Adrianowskiej dowodzącej Grupą art4art** – *za zorganizowanie i prowadzenie otwartego pleneru plastycznego*

» **Wszystkim artystom i rzemieślnikom z regionu i całej Polski** – *współtworzącym barwną „Aleję Rzemieślników"*

» **Panu Ireneuszowi Bazgier** – *za wsparcie rzeczowe przy efektach pirotechnicznych*

» **Panu Markowi Majczynie** *właścicielowi Fabryki Radości – za stworzenie atrakcyjnej strefy zabaw*

» **Pani Alinie Karolewicz** – *za konferansjerkę podczas Henrykowskich Dni w Siemczynie*

» **Prezydentowi rodu von Bredow – Mathiasowi v. Brdow** – *za rokroczne uczestnictwo w Henrykowskich Dniach w Siemczynie* **oraz**

Wszystkim gościom przybyłym na to wydarzenie...

Sukces przychodzi jedynie do tych którzy działają,
podczas gdy pozostali oczekują jego nadejścia.

Thomas Alva Edison

Wiesław Krzywicki

MICHAŁ OLEJNICZAK SOŁTYSEM ROKU 2016

W czasie Henrykowskich Dni w Siemczynie 2017 uczestnicy popołudniowych występów artystycznych mieli przyjemność wysłuchania wywiadu pani Aliny Karolewicz z Michałem Olejniczakiem sołtysem Siemczyna z okazji zdobycia przez niego zaszczytnego tytułu

SOŁTYS ROKU 2016

Sołtys roku 2016 – Michał Olejniczak

Puchary „Sołtys roku 2016”

Konkurs ten organizują od 15 lat Redakcja miesięcznika „Gazeta Sołecka" oraz Krajowe Stowarzyszenie Sołtysów. W konkursie wyłanianych jest 12 laureatów z całej Polski, a Kapituła Konkursu kieruje się głównie następującymi kryteriami (wg regulaminu konkursu):

- wpływ działalności kandydata na integrację społeczności lokalnej,
- materialne rezultaty działalności, np. poprawa infrastruktury komunalnej,
- rezultaty działalności ponadlokalnej,
- czas sprawowania funkcji sołtysa w połączeniu z efektami działalności,
- dalsze plany związane z działalnością sołectwa.

Nagrodami w Konkursie są: puchar „Sołtys Roku", całoroczna prenumerata „Gazety Sołeckiej", tekst w Gazecie Sołeckiej i na witrynie internetowej www.gazetasolecka.pl promujący osobę laureata i miejscowość oraz nagrody ufundowane przez sponsorów.

Otóż w przerwie występów na scenę wjechał rowerem z napisem „Sołtys Roku 2016 – siemczyński sołtys Michał Olejniczak". Indagowany przez Alinę Karolewicz o to, co trzeba zrobić, aby otrzymać tak zaszczytny tytuł spokojnie, z uśmiechem, przedstawił całą serię działań o charakterze społecznym i kulturalnym we wsi Siemczyno w ostatnich latach.

Znamienne było jedno z pierwszych wypowiedzianych przez niego zdań: „sołtys tyle może, ile mu wieś pomoże".

W istocie prężny rozwój społeczności lokalnej i znaczne podniesienie jakości wiejskiej infrastruktury związanej z zagospodarowaniem wolnego czasu uzależnione jest nie tylko od pomysłów prężnie działającego sołtysa, ale w dużym stopniu także od chęci i pracy mieszkańców. Szczególnie aktywizacja wiejskiej młodzieży jest wartą podkreślenia zasługą docenionego na krajowym szczeblu i lubianego w naszym środowisku Michała Olejniczaka.

Zaszczytny tytuł który otrzymał nie jest jego przypadkowym sukcesem. Przecież w zeszłym roku wieniec dożynkowy, wykonany przez mieszkańców Siemczyna pod jego «batutą», zdobył I miejsce na Dożynkach Wojewódzkich w Barzkowicach. Będzie więc Siemczyno reprezentowało nasze województwo na tegorocznych Dożynkach Prezydenckich w Spale (zwane tak bo zapoczątkował je w 1927 r. Prezydent RP Ignacy Mościcki).

Zresztą wystarczy przejść się po wsi, by wszędzie dostrzec gospodarską rękę sołtysa i efekty pracy jego i mieszkańców. Na zakończenie tej informacji zacytuję Abrahama Lincolna:

To pięknie, gdy człowiek jest dumny ze swego miasta,
lecz jeszcze piękniej, gdy miasto może być z niego dumne.

My mieszkańcy gminy Czaplinek możemy być dumni z Michała Olejniczaka.

HISTORIA – ARCHEOLOGIA

Mathias Freiherr von Bredow

Z ZAPISÓW HANSA DAHLKE Z OKRESU GDY BYŁ ZARZĄDCĄ MAJĄTKU W HEINRICHSDORF

Początek historii

Po kilku kontraktach w majątkach ziemskich na Pomorzu Przednim[1], Śląsku i Saksonii- Anhalt Hans Dahlke poszukiwał od 1930 r. posady zarządcy dóbr na dłużej. Najpierw zaproponowano mu odpowiednią posadę w majątku ziemskim w powiecie Deutsch Krone (Wałcz). Jednak właściciel w ostatniej chwili rozmyślił się i zatrudnił bliskiego krewnego. Jednak, będąc przekonany o wysokich kwalifikacjach Hansa Dahlke, przekazał jego dokumenty personalne wpływowemu przyjacielowi, którym był cesarski starosta Gertzlaff von Hertzberg, działający także w Wszechniemieckim Związku w Berlinie. Był on też bliskim przyjacielem Hartwiga i Maschy von Bredow, i po śmierci Hartwiga w roku 1927 r. oficjalnym opiekunem jego małoletnich synów. Ponieważ majątek von Bredowów, w związku z kryzysem światowym i śmiercią Hartwiga, popadł w trudności gospodarcze i groziło mu bankructwo (o mały włos nie został sprzedany), zarekomendował Hansa Dahlke na stanowisko kierownika zakładu i zarządcy majątku Heinrichsdorf.

1 *Niem. Vorpommern – kraina historyczna, leżąca w Niemczech i Polsce, rozciągająca się między Pomorzem Zachodnim i Meklemburgią; większość terytorium wchodzi w skład kraju związkowego Meklemburgia-Pomorze Przednie (Mecklenburg-Vorpommern), a okolice Szczecina należą do województwa zachodniopomorskiego. Po polsku dawniej zwane też „Pomorze Zaodrzańskie". Rozciąga się od Odry do Rostocku. Linia brzegowa jest zróżnicowana i bogata w wyspy m.in. Rugię i Uznam.*

Początek działalności w Heinrichsdorf

Dahlke podjął pracę od 1 czerwca 1931 r. Majątek Heinrichsdorf liczył wówczas zaledwie 1.000 ha (4.000 mórg) i był bardzo zadłużony. W takiej sytuacji znajdowało się wtedy wiele niemieckich majątków ziemskich, a także przedsiębiorstw przemysłowych, a ich dalszy byt był zagrożony upadłością. Czekało więc Hansa Dahlke niełatwe zadanie, kiedy wczesnym latem 1931 został odebrany z dworca Dietersdorf (Bobrowo) i serdecznie przyjęty przez panią domu i starostę.W domu wówczs, oprócz damy domu Hanni i opiekunki, był tylko najmłodszy z 7. synów, Wilfried („Pummi"), chrześniak pana v. Hertzberg. Hartwig przebywał służbowo na Sumatrze. Christoph, Heinz, Hasso i Wichard kształcili się, a Siegward uczęszczał w tym czasie do gimnazjum Arndt w Berlinie-Dahlem.

Już po krótkim wchodzeniu w obowiązki Hans Dahlke musiał dokonać bolesnych cięć w majątku. W stosunku do niskich plonów koszty robocizny w były zbyt wysokie i trzeba było był zwolnić z pracy 10 robotników z rodzinami. Pozwolono im jednak pozostać w swoich mieszkaniach i obiecano, że po poprawie sytuacji zostaną ponownie zatrudnieni. Również personel w gospodarstwie domowym musiał ulec redukcji. Zwolniona został kucharka Mamsel, a jej obowiązki przejęła dama domu Hanni.

Ślub z Agnes („Aenny"), z domu von Bünau

W 1932 r. Hans Dahlke poznał Agnes („Aenny") von Bünau, która była częstym gościem w Heinrichsdorf. Była ona córką cesarskiego generała Heinricha von Bünau i Hedwig ur. Freiin von Bredow, siostry Hartwiga (a więc była jego siostrzenicą). Imię Agnes otrzymała po swej babci Agnes v. Bredow. „Aenny" była jedną z ulubionych krewnych Maschy. Młody zarządca zakochał się w Aenny i 30 listopada 1932 r. wzięli ślub w Kościele Pokoju w Poczdamie. Świątynia została przystrojona na

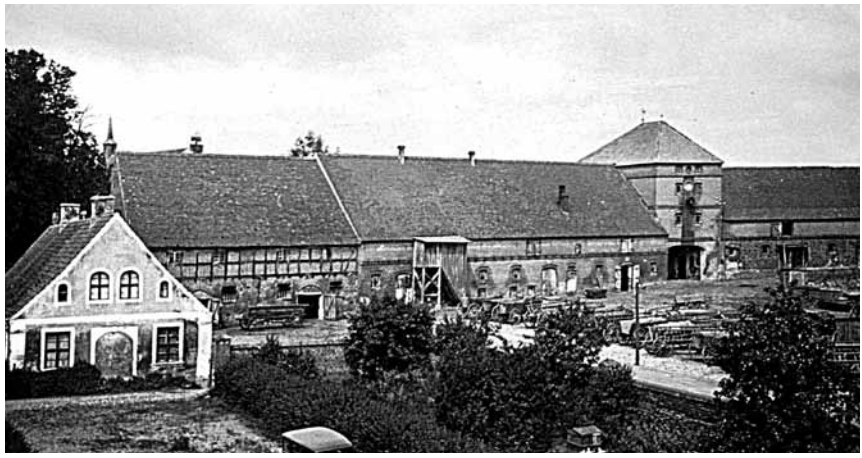

Zabudowania gospodarcze majątku von Bredow w Siemczynie

tę okazję przez starego ogrodnika z Heinrichsdorf. Odtąd Hans Dahlke i jego dzieci należały do rodziny Bredowów, a pani domu była dla nich ciocią Maschą. 20 września 1933 r. urodził się młodemu małżeństwu syn, któremu dali imię Hans-Jürgen.

Środki naprawcze w majątku

W tym czasie Hans Dahlke czynił dalsze starania dla poprawy sytuacji ekonomicznej majątku. Uprawiano w nim duże ilości zboża, roślin strączkowych, a także ziemniaków na potrzeby gorzelni. Okazało się, że część z nich można z zyskiem sprzedawać na zachodzie kraju jako konsumpcyjne. Dochodową była też sprzedaż drewna z 1.400 morgów lasu mieszanego. Ponadto dochody przynosiło jeszcze mleczarstwo oraz tucz świń.

Transport dmuchawą zwożonych plonów

Dahlke nie poprzestał tylko na tym. Aby zaoszczędzić na sile roboczej i podnieść produktywność majątku rozpoczął unowocześnianie i mechanizację procesów produkcyjnych. Używane dotychczas kosiarki zastąpił bardziej nowoczesnymi snopowiązałkami. Kupił też nowy traktor i sześć ogumionych wozów. Natomiast do mechanizacji składowania siana i zboża w spichrzu (mieścił się tam gdzie dziś są pokoje hotelowe) zastosował transporter z dmuchawą.

Hans i Aenny Dahlke z synkiem Hansem-Jürgenem i córeczką Anneliese - 1935 r.

W grudniu 1934 zmarł Willi, kuzyn Hartwiga, który dożywał tu swoich dni. Dahlkowie

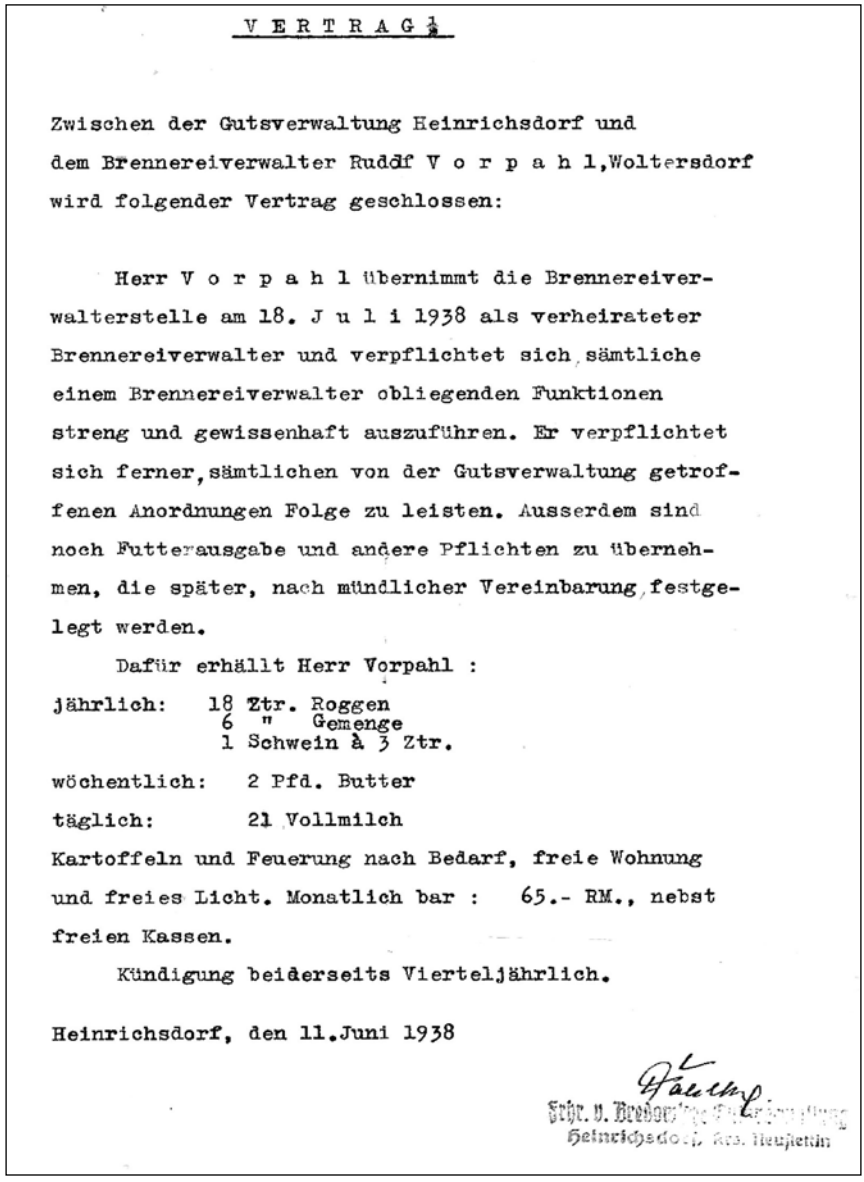

V E R T R A G

Zwischen der Gutsverwaltung Heinrichsdorf und
dem Brennereiverwalter Rudolf V o r p a h l, Woltersdorf
wird folgender Vertrag geschlossen:

Herr V o r p a h l übernimmt die Brennereiverwalterstelle am 18. J u l i 1938 als verheirateter Brennereiverwalter und verpflichtet sich, sämtliche einem Brennereiverwalter obliegenden Funktionen streng und gewissenhaft auszuführen. Er verpflichtet sich ferner, sämtlichen von der Gutsverwaltung getroffenen Anordnungen Folge zu leisten. Ausserdem sind noch Futterausgabe und andere Pflichten zu übernehmen, die später, nach mündlicher Vereinbarung, festgelegt werden.

Dafür erhällt Herr Vorpahl :

jährlich: 18 Ztr. Roggen
6 " Gemenge
1 Schwein à 3 Ztr.

wöchentlich: 2 Pfd. Butter

täglich: 2l Vollmilch

Kartoffeln und Feuerung nach Bedarf, freie Wohnung und freies Licht. Monatlich bar : 65.- RM., nebst freien Kassen.

Kündigung beiderseits Vierteljährlich.

Heinrichsdorf, den 11.Juni 1938

Frhr. v. Brese[illegible]
Heinrichsdorf, Kr. Neuj[illegible]

Umowa o pracę z Rudolfem Vorpahlem podpisana w imieniu właścicieli przez Hansa Dahlke

w pomieszczeniach na pierwszym piętrze pałacu, które zamieszkiwał zmarły, urządzili sobie mieszkanie składające się z 5 pokoi, kuchni i łazienki.

5 sierpnia 1935 w Bad Polzin (Połczyn Zdrój) Aenny urodziła drugie dziecko, córkę której nadano imię Rosemarie. Następnym dzieckiem była też córka, a przyszła na świat 26 lutego 1937 w klinice w Poczdamie, a otrzymała imię Anneliese.

Parcelacja w Heinrichsdorf

W związku z wywołaną kryzysem złą sytuacją w rolnictwie rząd niemiecki postanowił dokonać częściowej parcelacji zadłużonych majątków

rolnych. Miało to wzmocnić mniejsze gospodarstwa rolne i oddłużyć zadłużone majątki. Zadanie to realizowały specjalne urzędy – w Szczecinie „Biuro Ziemskie Stettin". Także Mascha von Bredow musiała w 1934 r. rozparcelować 1.000 morgów (250 ha) ziemi. Dzięki sprawnemu zarządcy udało się tego dokonać bez specjalnych trudności i bez pogarszania sytuacji majątku.

Wojna

Hans Dahlke jeszcze przed przyjazdem do Heinrichsdorf odbył służbę wojskową i był podporucznikiem rezerwy. Jeszcze przed wybuchem wojny został awansowany najpierw na porucznika, a następnie na kapitana. 21 czerwca 1939 roku został powołany do jednostki wojskowej w Schwerin.

1 września Aenny urodziła czwarte dziecko, a był nim syn Sieghart. W czerwcu 1941 r.[2] Hansa Dahlke skierowano na front wschodni. W kierowaniu majątkiem zastąpił go mistrz dworski Bartel, któremu do pomocy przydzielono młodego urzędnika z sąsiedniej miejscowości Altekalenzig (Stare Kaleńsko).

Wiosną 1942 r. Dahlke otrzymał 4 tygodnie urlopu na pobyt w domu, a to w celu dokonania prac polowych w majątku. W czerwcu wrócił na front wschodni i tam w lutym 1943 r. dowiedział się z niemieckiej gazety codziennej, że Aenny urodziła następnego syna – Wolfa Dietera. W związku z rosnącymi trudnościami z zaopatrzeniem w żywność w kraju, Hans Dahlke jako zarządzający majątkiem Heinrichsdorf został 26 lutego 1943 r. zwolniony z Wehrmachtu.

Ostatnie lata w Heinrichsdorf

Aenny, dzieci, a i Mascha były szczęśliwe widząc go znowu w Heinrichsdorf całego i zdrowego. Dahlke niezwłocznie podjął pracę, którą teraz dodatkowo pełnił jako pracownik państwowy. Latem i jesienią 1944 r. pojawił się rosnący strumień uchodźców z Prus Wschodnich. Również w Heinrichsdorf znaleźli się uciekinierzy, a wśród nich akuszerka panna Kempke. To był szczęśliwy zbieg okoliczności bo 9 grudnia 1944 r. pomogła Aenny urodzić następne, szóste dziecko, któremu nadano imię Sabine. Została ochrzczona pod choinką w pałacu przez księdza, także uchodźcę z jednego krajów bałtyckich. Były to ostatnie święto Bożego Narodzenia Maschy von Bredow i Dahlków w Heinrichsdorf! Dom zapełniał się coraz bardziej uchodźcami, wśród których była rodzina Grigull z Prus Wschodnich.

W grudniu 1944 r. przyjechał z południowej Afryki syn Heinz z żoną Marthą („Poppy"). Na początku wojny Heinz jako obywatel niemiecki

2 *Operacja Barbarossa (niem. Unternehmen Barbarossa) – agresja III Rzeszy na ZSRR w trakcie II wojny światowej. Atak nastąpił 22 czerwca 1941 roku.* Była to największa i najważniejsza operacja niemiecka w czasie wojny, której klęska zdecydowała ostatecznie o niemieckiej przegranej w całej wojnie.

został internowany i przebywał w obozie w Afryce. W końcu 1944 r., po złożeniu przyrzeczenia, że nie będzie walczył, zwolniono go z internowania i mógł wrócić do Niemiec. I rzeczywiście zwolniono go z obowiązku służby wojskowej i otrzymał legitymację to potwierdzającą. Dzięki temu, gdy zbliżył się front mógł na początku lutego 1945 r. wywieźć Aenny z dziećmi z Heirichsdorf w głąb Niemiec. To było wielkie szczęście dla Hansa Dahlke, bo on jako urzędnik państwowy nie mógł tego uczynić i musiał zostać tu do końca.

Ucieczka i niewola

Zima 1945 r. uciekinierzy z Prus Wschodnich

Furmanką wyruszyli Heinz, Poppy, panna Kempka, Aenny i ich dzieci, w śnieżycę, w lodowatym zimnie przez Falkenburg (Złocieniec), Gersdorf (Gawroniec), Sophienhof i Schivelbein (Świdwin). Udało im się bez przeszkód przeprawić przez Odrę. Ich pierwszym celem był meklemurgski Mirow, gdzie mieszkał brat pani Kempka. Mascha opuściła Heinrichsdorf 1 marca 1945 to jest w ostatniej chwili, bo 3 marca byli już tu polscy żołnierze. Jechala z synowymi Ursel (żona von Hasso) i Anja (żona von Christoph) i 5 wnukami oraz Grigulls przyczepą ciągnioną przez traktor, który prowadził Karl Doege. To jemu zawdzięczali stosunkowo szybką jazdę, dzięki czemu jeszcze zdążyli przedostać przez się Odrę na zachód. Ich pierwszym punktem kontaktowym była przyjaciółka Maschy Etta von Blücher w meklemburgskim Stavenhagen. Stamtąd udali się do Schwicheldt koło Peine/ Braunschweig, gdzie potem żyli w latach powojennych.

Dopiero następnego dnia mógł uciekać Hans Dahlke wraz z ostatnimi mieszkańcami wioski. Ich trasa ucieczki wiodła przez Falkenburg, Dramburg (Drawsko Pomorskie) i Schivelbein (Świdwin), gdzie dostali się w okrążenie. Nie było wyjścia. Zostali odesłani z powrotem do Heinrichsdorf po różnych opresjach i uciążliwych kontrolach. Po powrocie na początku wydawało się im, że nie nastąpią większe zmiany. Majątkiem kierował teraz „Komisarz". Hans Dahlke zamieszkał u rodziny Bartel i nie ujawniał swej obecności..

Pewnego dnia przyszedł rozkaz, by wszyscy mężczyźni poniżej 60 roku życia zgłosili się do pracy przy odbudowie zniszczeń. Samochodem ciężarowym przewieziono ich do Tempelburga (Czaplinka). Tu wielokrotnie ich przesłuchiwano. W końcu Hansa Dahlke i wielu innych uznano za jeńców wojennych i przewieziono do Schneidemühl (Piła).

W tym nieszczęściu Hans Dahlke miał łut szczęścia bo nie wywieziono go, jak wielu innych, na Syberię lecz zabrano do przymusowej pracy w polskiej kopalni węgla na Górnym Śląsku. To była dla niego bardzo ciężka praca i zimą 1946 r. był krańcowo wyczerpany, dostał wysokiej gorączki i zabrano go do szpitala. Po rekonwalescencji uznano go za niezdolnego do dalszej pracy. Dzięki temu zapisano go na listę zwolnień i przewieziono do Drezna. Potem udało się mu przedostać do Osdorf w Schleswig – Holstein, gdzie na dworze rodziny Hamann odnalazł żonę i dzieci. Rozpoczęło się dla nich nowe życie.

Opracował: Wiesław Krzywicki

Na podstawie materiałów otrzymanych od Mathiasa von Bredow przetłumaczonych przez Ireneusza Makowskiego

***Dr Mathias Freiherr von Bredow** (ur. 1956 r. w Hanowerze, Niemcy) studiował na Uniwersytetach w Göttingen i Bonn. Przedmiotem jego dysertacji było prawo islamu. Jego kariera zawodowa rozpoczęła się 2-letnią pracą w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Niemiec. W 1989 r. zajął się zawodowo zagadnieniami z zakresu wizerunku firmy i do dzisiaj pracuje jako konsultant Public Relations prowadząc własną firmę. Żonaty z Beate Freifrau von Bredow ma trójkę dzieci.*

Jego ojciec Wichard urodził się Heinrichsdorf (obecnie Siemczyno) w 1912 r. i dorastał w pałacu. Po odwiedzinach Siemczyna w 1985 r. wraz ze swoimi rodzicami ponownie przyjechał tutaj w 2010 roku i od tej pory odwiedza to miejsce kilka razy w roku. W 2012 roku zorganizował po raz pierwszy zjazd potomków rodu z linii Heinrichsdorf (siemczyńskiej). Jest honorowym członkiem Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie i usilnie wspiera wszystkie działania związane z pałacem, a realizowane przez rodzinę Andziaków.

Andrzej Szutowicz

SERBOWIE W CZARNEM

Ponad dwa lata temu minęła 100. rocznica wybuchu Wielkiej Wojny. Serbowie jako pierwsi stali się ofiarą wrogiej napaści i jako pierwsi w tej wojnie odnieśli sukces operacyjny nad agresorem. Do historii heroizmu Serbów przeszedł epicki marsz ich armii, króla Piotra i rządu przez góry. Mimo wielkich strat dotarli na wyspę Korfu, wyleczyli rany i w 1918 r. wrócili, aby dokonać wyłomu na froncie, co niemiecki gen. Ludendorff określił wymownym zdaniem „przegraliśmy wojnę". Gdy przyszedł czas następnej wojny, Serbowie ulegli w bezpośrednim boju, zdradzeni przez Chorwatów, z którymi razem winni bronić wspólnej ojczyzny – Królestwa Jugosławii. Ci, którzy

nie trafili do niewoli, stworzyli największy w Europie ruch partyzancki. W czasie II wojny światowej tysiące Serbów trafiło do obozów na Pomorzu, o czym świadczą dzieje obozu jenieckiego i cmentarza wojennego w Czarnem. Dlatego aby oddać część swoim rodakom, 28 maja 2014 r. przyjechał do Czarnego ambasador Republiki Serbii Radojko Bogojević, towarzyszył mu konsul Mihailo Petkovski i od lat mieszkający w Polsce Serb Radovan Protić. Po spotkaniu w „ratuszu" z ówczesnym burmistrzem miasta Czarne Janem Zieniukiem i z ówczesnym przewodniczącym Rady Miasta Benedyktem Lipskim goście i włodarze miasta udali się na cmentarz Wojenny, gdzie nastąpiło złożenie kwiatów i zapalenie zniczy w obecności dowódcy i żołnierzy Garnizonu Czarne, przedstawicieli Bractwa Kurkowego, miłośników historii Stalagu II B Hammerstein.

Ze Słupska przyjechał również prezes Pomorsko-Kaszubskiego Zespołu Obywatelskiego ds. Upamiętnienia 100. rocznicy Wybuchu Pierwszej Wojny Światowej Zbigniew Talewski. Nie jest przypadkiem, że ambasador Serbii odwiedził właśnie Czarne, gdyż z racji zbliżających się wyborów samorządowych chciał podziękować ówczesnym władzom miasta i hobbystom za osobiste zaangażowanie w kultywowanie pamięci o Serbach na ziemi czarneńskiej, co szczególnie widoczne jest w postaci cmentarnych obiektów kultowo-patriotycznych i kapliczki wielowyznaniowej, w której na tablicy pamiątkowej utrwalono cytat zainspirowany popularną serbską pieśnią wojskową „Tamo daleko". Po uroczystości na cmentarzu ich uczestnicy udali się na teren byłego stalagu, gdzie znawca tematu Jerzy Wróż zapoznał z efektem swoich obozowych dociekań, a Paweł Słomian pokazał opracowaną przez siebie koncepcję utworzenia obozowego skansenu pamięci oraz oprowadził po miejscu, które nie tak dawno odkrył, gdzie znajdował się serbski podobóz. Ambasador Serbii w towarzystwie ówczesnych władz miasta i innych uczestników uroczystości oddał także cześć sojuszniczym żołnierzom carskiej armii i Armii Czerwonej na ich cmentarzach wojennych. Za spokój duszy wszystkich żołnierzy różnych narodowości spoczywających na cmentarzach w Czarnem modlił się proboszcz parafii prawosławnej pw. Świętej Trójcy w Wałczu ks. Piotr Żornaczuk.

Serbowie w Stalagu II B Hammerstein (serb. Хамерстајн)

06 kwietnia 1941 r. armie: węgierska, bułgarska, włoska i niemiecka zaatakowały Jugosławię. Po dziesięciu dniach walk zdradzone 10 kwietnia przez Chorwatów państwo padło. Niespełna 19-letni król Piotr II Karadziordziewić udał się na emigrację. Zdetronizowany w 1945 r. przez komunistów, już nigdy do kraju nie wrócił. Jego matka królowa Maria Hohenzollern-Sigmaringen podzieliła los syna, lecz choć pochodziła z dynastii rumuńskiej, nigdy nie zapomniała, że jest królową zdradzonego

i pobitego przez agresorów państwa. Przebywając na wojennej emigracji w Anglii (była prawnuczka królowej Wiktorii), znaczną część swego majątku poświęciła na pomoc dla swoich żołnierzy, którzy cierpieli w niewoli. W czasie II wojny światowej los Serbów – jeńców wojennych był niezwykle ciężki, gdyż zgodnie z nakazem władz, ponoć z rozkazu samego Hitlera, byli oni objęci obostrzonym rygorem. Pobyt ich w obozach jenieckich jest najmniej zbadany. Przyczyną takiego stanu rzeczy była ideologiczna i ściśle wiązała się z preferowaniem w przeszłości wysiłku zbrojnego jugosłowiańskiej partyzantki komunistycznej. Dziś mało kto pamięta, że jeńcy – Serbowie byli częścią koalicji antyhitlerowskiej, jako jedyni z grup narodów Jugosławii przebywali w realiach rzeczywistej niewoli. Pozostałych z racji kolaboracyjnego nastawienia zwolniono lub złagodzono ich warunki bytowe. Zapomnieniu uległ fakt, że przez Jugosławię biegły główne szlaki przerzutu polskich żołnierzy do formującej się Armii Polskiej na Zachodzie. W przeciwieństwie do państw ościennych, często sojuszniczych jak Węgry czy Rumunia, Polacy bez przeszkód mogli przechodzić przez teren tego państwa, co zresztą ukazał w humorystycznej formie film „Jak rozpętałem drugą wojnę światową". Niestety na Węgrzech i w Rumuni przy ogólnej życzliwości miejscowej ludności żołnierze nasi nierzadko napotykali poważne problemy, co dla wielu miało tragiczny koniec. Na terenie dawnej Jugosławii i w Serbii istnieją liczne pamiątki wspólnej walki z Niemcami. W Polsce o martyrologii Serbów, oprócz lokalnych pasjonatów i hobbystów, nie pamiętamy. Tak się złożyło, że w wyniku klęski Jugosławii w 1941 r. na teren Pomorza trafiło ponad 10.000 jeńców-żołnierzy jej Królewskiej Armii. Obozów, w których przebywali Serbowie, było na Pomorzu kilka, największe z nich to Stalag II B Hammerstein i Stalag II D Stargard.

Stany osobowe

Według udokumentowanych danych uzyskanych w *Izbie muzealnej* w Bornem Sulinowie ogólna liczba żołnierzy i oficerów Królewskiej Armii Jugosławii (w tym Serbów) w niemieckiej niewoli na dzień 01.12.1944 r. przedstawiała się następująco: oficerów – 10.239, sanitariuszy –189, podoficerów – 8.459, żołnierzy szeregowców – 105.186, innych – 592. W Stalagu IIB Hammerstein (Czarne, woj. pomorskie) przebywało w 1941 roku ok. 2.424 jeńców Armii Królewskiej Jugosławii (jeden z pierwszych transportów przybył 14.06.1941 r.) W statystyce obozu pierwsze dane o nich odnoszą się do 01.06.1941 r. Natomiast pierwsze znane dane Czerwonego Krzyża pochodzą z 22 października 1941 r. W raporcie z wizytacji komisji Czerwonego Krzyża z października 1941 r. wykazano 2.452 jeńców serbskich, z czego aż 2.256 pracowało w komandach pracy. W lipcu 1942 r. – 2.008 z tym; w obozie zasadniczym było tylko 119 Serbów, wspomniano także o 66 Serbach zwolnionych ze stalagu, możliwe, że przyczyną była choroba lub względy polityczne. W marcu 1944 r. wykazano stan 1.786

żołnierzy, z czego 165 w obozie; niewiele zmieniło się w sierpniu tego roku, liczba żołnierzy królewskich wynosiła odpowiednio 1.752/207 w obozie i 40 chorych umieszczonych w szpitalu lub w izbie chorych. W sierpniu 1944 r. chorych kierowano do Stalagu II A Neubrandenburg. W 1945 r. odnotowano 1.676 królewskich żołnierzy.

Opieka zdrowotna

Historia pobytu Serbów w Stalagu II B Hammerstein nie jest nadal poznana. Wiadomo, że leczeni byli w obozowym szpitalu. Szpital składał się z baraków, które stały jeden za drugim w dość dużych odstępach. Pierwszy barak był administracyjny, drugi magazynowo-mieszkalny, baraki trzeci – czwarty zajmowała chirurgia, w dwóch kolejnych mieścił się oddział wewnętrzny. Po przeciwnej stronie w rogu stał odizolowany barak oddziału chorób zakaźnych. W kolejnych barakach znajdowała się kostnica, która stała obok oddziału zakaźnego. Pośrodku stał budynek kuchenny z magazynami. Całość szpitala otoczona była wysokim płotem z drutem kolczastym. W jednym z baraków chirurgii, tzw. Operacyjnym, mieściły się: sala operacyjna, izby dla operowanych, pralnia, RTG, stomatolog, pomieszczenie apteczne i magazynowe. Drugi z baraków tego oddziału w całości przeznaczony był dla chorych, w środku największego pomieszczenia stał piecyk – koza. Ordynatorem chirurgii był lekarz z Kartuz, por. dr Edmund Mroczkiewicz. W pierwszych miesiącach 1942 r. wśród Serbów odnotowano dwa przypadki tyfusu plamistego. 1942 r. wśród personelu szpitala był sanitariusz, Serb o imieniu Slawko. Zapamiętany został jako człowiek muzykalny, przygrywał i śpiewał, początkowo melodyjne skoczne serbskie pieśni, z biegiem miesięcy coraz bardziej smutne i sentymentalne. Głęboko wierzył, że Jugosławię jednoczy król i jego rodzina. Pewnego dnia poprosił polskiego sanitariusza Stanisława Hryniewicza, by ten opowiedział mu coś o Polsce. Gdy Gryniewicz mówił o konfliktach polsko-ukraińskich, Slawko podsumował jego wywód stwierdzeniem „no tak, każdy naród ma swoich Chorwatów". 27.12.1942 r. Slawko został przeniesiony do obozu rosyjskiego. W czasie jego szpitalnej pracy rozgrywał się dramat innego Serba. Był nim żołnierz Zenko. Trafił na chirurgię z rozpoznaniem zapalenia wyrostka robaczkowego. Został zoperowany, niestety po zabiegu 08.08.1942 r. rozwinęło się zapalenie płuc 18.09. jego stan był już bardzo zły, cierpiał, miał dużą gorączkę i ciągle prosił o wodę. Personel szpitala cały czas przy nim czuwał. Dwa dni później wyspowiadał go katolicki ksiądz L'abbe Deprey. W nocy, gdy był przy nim Stanisław Gryniewicz, żołnierz Zenko zmarł.

Trudno jest ustalić, ilu Serbów przeszło przez szpital jeniecki w Czarnem, i ilu w nim zmarło. Uważa się, że szpitalna dokumentacja została przejęta przez Rosjan. Zachowana kartka z kartoteki, na której wpisano datę zabiegu chirurgicznego i nazwiska, świadczy, że Serbów

– pacjentów było niemało. Wynika z niej, że tylko w czerwcu 1944 r. zoperowanych zostało siedmiu Serbów, byli to: 19.06. Milgrović lat.36, 22.06.– Pejorić, 24.06.– Stanković, Zaić i Milgrović lat 43; 26.06.–Tezić, 29.06.– Gojković. W lipcu 1944 r. operowani byli: 10.07.– Nikolić i Kovacewić, 29.07.– Milenković. W sierpniu 10.08.– Stanić i Stojanović, 21.08.– Brsanović i Vukanać, 24.08.– Pavlicević (?) i Brajković, 31.08.– Minković i Kuvaković. We wrześniu operowano dwie osoby 04.09.– Perović, 18.09.– Sicević. Obfity pod względem operacji był październik 1944 r., w tym miesiącu operowani byli: 02.10. – Vukomanović i Pavlowić, 12.10. –Milenković, Nikolić i Draskolić, 16.10. – Djordjević, 23.10. Divnić, 16.10. – Trupković oraz 30.10.– Bozanović i Ristić. Kolejnym krokiem w poznawaniu losów Serbów w czarneńskim obozie jest katalog wystawy „Pomeranija. Serbscy jeńcy wojenni w II Okręgu Wojskowym Wehrmachtu 1941 – 1945" autorstwa Joanny Aniszewskiej. Wynika z niej, że Serbowie mieli oddzielną izbę chorych, w której zatrudnionych było dwóch lekarzy oraz rozmieszczonych po komandach pracy 5 sanitariuszy; stan ten ulegał zmianie i w 1942 r. było 2 lekarzy a tylko 3 sanitariuszy, w 1944 r. było już czterech lekarzy i 10 sanitariuszy (personelu medycznego). Ustalono nazwiska dwóch lekarzy, tj.: Livoin Busović i Stojadin Babić (wg Jolanty Aniszewskiej) oraz imię sanitariusza szpitala obozowego, był nim wspomniany Slawko.

Warunki socjalne

Przez cały okres pobytu Serbów w Czarnem borykano się z problemami odzieży dla nich. Jeńcy mieli prawo do pisania jednego listu w języku serbskim i dwóch kartek po niemiecku. Niestety odnotowano liczne przypadki naruszenia i dekompletacji przesyłek. Serbom brakowało opieki duszpasterskiej, mimo monitów problemu nie rozwiązano, co odnotowano w sprawozdaniach w listopadzie 1942 r. i w sierpniu 1944 r. W stalagu istniała biblioteka, początkowo było w niej 400 woluminów, w listopadzie 1942 r. – 700, a w marcu 1944 – 1500, by w sierpniu 1944 r. spaść do 800. Serbowie mieli swego męża zaufania, w 1942 r. był nim student teologii Vladimir Sajković, natomiast od listopada 1942 do sierpnia 1944 r. – sierż. Vladimir Djurović (Durović). Bardzo niewiele wiadomo o komandach pracy podległych pod Stalag II B Hammerstein, min. funkcjonowały one: 566 w m. Liniec (niem. Linz), gdzie mężem zaufania był Bedimir Petrović i 1355 w m. Bugno (niem. Bügen), w którym mężem zaufania był Costa Pavković. Komando Bujnowskie, wg raportu Czerwonego Krzyża z 1942 r., pracowało w dużym majątku, liczyło kilkunastu żołnierzy. Mieszkali oni w zimnym, wilgotnym, pozbawionym okien pomieszczeniu, w którym umieszczono trzypiętrowe prycze. Żołnierze ze względu na panujące warunki spali na nich w ubraniach. Ich mundury były zniszczone, a buty wytarte, używano więc sabotów. Pracowali po 10 godzin dziennie, jedynie w soboty czas po południu był wolny. Jedynym źródłem wody była stojąca na podwórku pompa. Otrzymywali zapłatę w wysokości ok. 70

pfeningów dziennie, zimą 54, a na pożywienie składała się zupa, chleb i ziemniaki, czasami było mięso i marmolada.

Gazeta obozowa

W latach 1941 – 1943 w Stalagu II B wydawana była gazeta obozowa „Srpski glasnik". Pierwszy numer ukazał się we wrześniu 1941 r. Deklarację programową napisał V. Sajković Nr jeniecki 98038 w której wskazał na główny jego cel tj. potrzebę wsparcia duchowego i wzajemnej pomocy w niedoli jenieckiej. Redaktorem naczelnym był m.in. Slavko Avakumović nr jeniecki 26534, natomiast za karykatury i inne rysunki odpowiadał Ljubomir Živković nr 96515. Pismo było drukowane i kopiowane na powielaczu co czyniło je niezbyt czytelnym. Obok informacji dotyczących głównie kwestii bytowych jeńców zamieszczała praktyczne porady przydatne w jenieckim życiu, w kwestii opłat, przelewów, korespondencji. Na jej lamach wprowadzono naukę języka niemieckiego w rubryce „Wir Lernen Deutsch". W relacji z obchodów świąt Bożego Narodzenia w 1943 r. informowano czytelników, że były one obchodzone wspólnie z zaproszonymi Francuzami, Belgami, Polakami. Był też występ chóru, grała orkiestra tamburynów, program satyryczny i zabawa taneczna. Gazeta informowała o działalności serbskiej biblioteki w obozie, apelowała by nie przetrzymywać książek powyżej 20 dni. Ponadto w końcowym okresie swojej działalności stała się nacjonalistyczna, reklamowała ukazującą się w Serbii prasę czym ściągnęła na siebie zarzut kolaboracji. Pismo zamieściło także utwór ks. Mihajlo Nikolić nr 70362

Boże Narodzenie w niewoli.

W pięknie Bożego Narodzenia
Wznoszę ku Bogu me życzenia.
Niech grzeje ciepło z nieba Twego.
Pobłogosław nas z ludu mego.

Wspominam pola, ptaki, drzewa
Przyjaciół mych pamięć odgrzewa
W snach widzę dziewczyny z matkami
Wciąż tęsknią w oddali za nami

Jak gorzko obcy chleb smakuje
Gdy łańcuch kajdan nas blokuje
Tylko z Tobą szczęśliwe chwile
W tej dusznej niewoli mogile

Niech z Twej świątyni Panie Boże
Pieśń modlitw mknie przez ląd i morze
K'nam z jej dzwonu słyszeć chcemy
Pokoju, szczęścia wszyscy pragniemy

Gdy Chrystus, Syn Boży się rodzi
Do czystych ludzkich serc przychodzi
Mocno bratajmy się w święto świąt
Chrystus się rodzi!!! – wołajmy stąd

(Interpretacja A. Szutowicz wg ks. Mihajlo Nikolić nr 70362)

Styczeń 1945 r.

W pierwszych dniach stycznia 1945 r. przybyli do Stalagu II B w Czarnem wyewakuowani jeńcy wojenni narodowości serbskiej. W swej jenieckiej historii byli w Oflagu XIII B Nürnberg (Norymberga), który powstał w maju 1941 r. jako obóz przeznaczony dla Serbów. W kwietniu 1943 r. obóz ten został przeniesiony do Hammelburga, gdzie funkcjonował już Stalag XIII C. Obok jeńców przybyłych do Czarnego z Hammelburga byli też tacy, którzy do Stalagu II B Hammerstein przyszli z Oflagu VI C Osnabrück. Na miejscu przywitał ich mróz, co okazało się prorocze, gdyż podczas ich styczniowego pobytu w tym stalagu aura dawała im się głównie we znaki: dużo śniegu, siarczysty mróz, a do tego przejmujący wiatr i śnieg. Przykładowo 17.01.1945 r. było minus 22^0 C, a odczuwano jakby było poniżej – 40^0 C. Dla Serbów były przeznaczone trzy baraki, w jednym zgromadzono wszystkich zwolenników Tito. Nosił on nazwę baraku „komunistycznego". Znalazł się w nim Wolisław Żiwkowić, prowadził on dziennik, który wydany został w formie książki pt „Pomeranijada" w 1967 r. Dzięki niej można poznać widziany oczami Serba jeden miesiąc z dziejów Stalagu II B. Drugi z baraków był przeznaczony dla oficerów. Ci zabraniali kontaktów pozostałych szeregowych z titowcami. Do ogrzania baraku, w którym się znaleźli, zwolennicy Josifa Tito dostali duży pień, który po porąbaniu nie chciał się palić. Z margaryny zrobili świece. W baraku było 700 jeńców, spali na piętrowanych potrójnie łóżkach; jak na stalag, były to warunki komfortowe, gdyż Niemcy w jednym baraku potrafili umieścić 2000 czerwonoarmistów. Podczas porządkowania baraków znaleźli skrzypki i dwie gitary po poprzednikach, walcząc z mrozem, grali na nich, inni leżeli na twardych trzypiętrowych pryczach i tylko oczy było im widać. W następnych dniach lokatorzy baraku komunistycznego dostali trochę węgla, którego nie starczało i tak np. 08.01.1945 r. w ogóle w baraku nie palono. Potem ściągali drewno z lasu i z biegiem czasu mieli w tym względzie pewną swobodę. Bywało często, że piec palił się, a ciepła w ogóle w baraku nie było czuć, wtedy wszyscy gromadzili się w tradycyjnym słowiańskim kręgu z wyciągniętymi dłońmi wokół pieca.

Jeńcy mieli jeden apel dziennie, na ogół o godz. 9.00. Wyjście na apel sygnalizował niemiecki gwizdek, jednak nie była to czynność wykonywana ochoczo. Wszyscy czekali w baraku do ostatniej chwili.

Zaprowiantowani byli na tych samych zasadach, co jeńcy rosyjscy, stąd w ich jedzeniu królowała rzepa, rzepa i rzepa. Były także urozmaicenia jak te z 10.01.1945 r., gdy podano 600 gramów rzepy, 500 g znacznie zepsutych ziemniaków, a zamiast warzyw trawę suszoną we Włoszech. Ponadto jako dodatek robaki i piasek. Na efekty nie trzeba było długo czekać, w połowie stycznia zdecydowana większość chorowała na dezyderię, latryny były pełne wysiadujących, a przy nich kolejki tupiących, inni zdążyli jedynie „wyskoczyć" z baraku. Tej poważnej sytuacji zaradzili owi lewicowcy, którzy wcześniej nawiązali kontakty z Amerykanami, którzy mieli pokaźne zapasy dzięki napływającej dla nich z USA pomocy. Dla przykładu na ok.6000 Amerykanów zgromadzono wtedy 65000 pakietów, a pomoc ciągle napływała. Serbowie pożyczyli od Amerykanów pakiety żywnościowe z terminem oddania ich do marca z góry zdając sobie sprawę, że z tego zobowiązania się nigdy nie wywiążą. Uzyskano także bieliznę osobistą: pidżamy, rękawice, ręczniki, mydło, spodnie, ciepłe koszule, oraz pakietowane lekarstwa i 11 papierosów na dzień dla jednego jeńca. Amerykanie, mimo że byli wyniośli i zarozumiali, obiecali pomagać „biednym bałkańcom" do końca pobytu Serbów w Czarnem. Trzeba przyznać, że uzyskane dobra zwolennicy Tito podzielili między wszystkich z oficerami włącznie, czym u tych ostatnich wywołali zdumienie.

Wszystkim doskwierał brak wiadomości, od czasu do czasu docierała z pewnym opóźnieniem lokalna szczecinecka gazeta, która nim zniknęła w latrynach, była masowo przeglądana. Latryny były centrum informacji, stąd wypływało najwięcej nowin i informacji przekazywanych sobie wzajemnie podczas załatwiania wiadomych spraw. Ze względów higienicznych i przeciwepidemiologicznych częste były kąpiele. Do kąpieli czekano nago w długiej kolejce, dopiero później ze względu na mróz zezwolono stać w niej z własnym kocem. Niemcy wykorzystywali kąpiel do odwszawiania i do przeprowadzania kontroli nie tylko stanu zdrowia, ale także osobistej. W łaźni obsługę stanowili Rosjanie, którymi kierowali dwaj Niemcy, był jeden lekarz, który przed wpuszczeniem do środka sprawdzał między nogami czy nie ma tam wszy, po czym Rosjanin pryskał tam specjalnym preparatem. W jedną z najzimniejszych nocy 21 stycznia 1945 r. Niemcy w odwecie za chóralne śpiewanie pieśni przeprowadzili kontrolę osobistą wszystkich jeńców z baraku titowskiego. Do rewizji podchodzili w małych grupach, było grzebanie w kieszeniach, zdejmowanie spodni i zaglądanie między nogi. Gdy Serbowie wrócili do baraku, zastali wszystko powywracane Niemcy ukradli im papierosy oraz środki piśmiennicze. Mimo, że front był 100 km od Czarnego, do stalagu przywożono nowych jeńców – czerwonoarmistów, których izolowano od reszty. Trzech rannych Rosjan przywiezionych spod Budapesztu Serbowie powitali jak bohaterów. Ranny w Pile Rosjanin leżał w szpitalu obozowym, mówił, że wojna skończy się za 1,5 miesiąca. Pomylił się.

Serbowie pośród przetrzymywanych w Czarnem czerwonoarmistów wyszczególnili trzy grupy jeńców, pierwszą stanowili wycieńczeni głodem i chorobami zgrupowani w barakach tzw. masówkach – umieralniach, w drugiej grupie byli inwalidzi wojenni bez kończyn, półślepi lub ślepi. Trzecia, to mający się dobrze, odżywieni i odświeżeni własowcy, których powszechnie w stalagu uznawano za zdrajców. Najmłodszym jeńcem obozu był 9-letni Rosjanin, został wzięty do niewoli razem z trzema żołnierzami, był sierotą.

W drugiej połowie stycznia miała przybyć do Czarnego komisja Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, mieli mieć pogadanki z Rosjanami. Komisja ta nie pojawiła się, co Serbów nie zdziwiło, gdyż wiedzieli, że obóz staje się przeszłością. Przywiezieni zostali Francuzi z obozu (karnego) w Grudziądzu, opanowali serbską kuchnię, czym wywołali niemałe zamieszanie. Francuzów wywieziono 27.01.1945 r., lecz po 10 godzinach podróży wrócili 28.01. w niedzielę do Czarnego. Rosjanie mieli ruszyć za dwa dni. Mimo zbliżającego się frontu Rosjanie budowali nowy barak. W górze coraz częściej przelatywały samoloty, także w nocy. 26.01.1945 r. słychać było przejeżdżające czołgi i ciężki sprzęt, pociągi kursowały jak szalone. Zbliżanie się frontu powodowało wzrost niepewności i obaw co do losu, jaki mogą Serbom zgotować Niemcy. Bano się drugiego Katynia, tym razem w ich wykonaniu, o którym wiedza wśród nich była powszechna, raczej nie mieli wątpliwości, kto polskim oficerom zgotował ten tragiczny los, mimo to oczekiwano Armii Czerwonej z niecierpliwością. Zdawano sobie sprawę, że jeńców nie powinno być w rejonie walk frontowych, mimo to nie chciano, by ich ewakuowano, woleli, by front zastał ich w Czarem. Liczono, że Rosjanie nadejdą szybciej. Jednym z głównych tematów poruszanych wówczas w latrynie było rozpatrywanie problemu jak przed ewentualnymi represjami uchronić oficerów znanych w obozie z antyradzieckiego nastawienia? Ze względów epidemiologicznych blok oficerski został objęty kwarantanną, Niemcy bali się infekcji. Na trasie Czarne – Szczecinek wzmógł się ruch pociągów z transportami, jego intensywność powodowała, że w nocy w Stalagu trudno było spać. 25.01.1945 r. był dzień Świętego Sawy, który w Jugosławii obchodzono jako święto oświaty. W tym dniu spalono ostanie deski z łóżek, odśpiewano partyzancką piosenkę. Co drugi miał już wykonane sanki do ewakuacji, których strzeżono jak oka w głowie, gdyż w każdej chwili mogły być spalone w piecu. Na dworze stawało się jakby cieplej. Do obozu dotarła wiadomość o wywiezieniu z Tannenbergu trumien z ciałami marszałka Hindenburga i jego żony. Wszyscy Serbowie zdawali sobie sprawę, że czeka ich „Mała Albania naszych ojców", nazwa ta nawiązywała do słynnego legendarnego marszu przez góry armii królewskiej podczas Wielkiej Wojny.

Oficerowie

Serbscy oficerowie traktowani byli podobnie jak szeregowcy, mogli oni przemieszczać się i przebywać „tylko w zwartych kolumnach i pod ostrym nadzorem", zabraniano brać od nich „słowo honoru", zatrudniani byli w rolnictwie. Przebywali także w obozach dla szeregowych, czyli w stalagach. Taką politykę wobec Serbów potwierdzają znaleziska (jugosłowiańskie oficerskie pagony, orły, dystynkcje) dokonane przed laty na terenie poobozowym Stalagu II B Hammerstein w Czarnem. Znalazł je Paweł Słomian, który określił także rejon domniemanej strefy jugosłowiańskiej (serbskiej) w tym stalagu, czyli obszaru obozu, gdzie byli głównie przetrzymywani Serbowie. W drugiej połowie 1944 r. sytuacja oficerów – Serbów uległa zmianie i otrzymali oni podobny status jak oficerowie polscy, łącznie z prawem do ordynansów. Efektem zmiany tej polityki było usytuowanie w Barkniewku k. Okonka w październiku 1944 r. Oflagu 65 Barkenbrügge z przeznaczeniem dla oficerów Serbów. Obok oficerów przebywali tu jako ordynansi i żołnierze obsługi jugosłowiańscy szeregowcy i jeńcy radzieccy. Stan osobowy tego obozu wynosił na dzień 01.01.1945 r. 2.912 jeńców, wśród nich było 2.506 oficerów Serbów oraz 306 ordynansów, w tym 120 Serbów i 186 żołnierzy radzieckich. Oflag 65 działał do stycznia 1945 r., powinien być postrzegany jako oflag narodowy, czyli serbski. Podczas ewakuacji tego obozu trasa marszu przechodziła przez Oflag II D Gross Born. Gdy trzeba było dalej iść w drogę, grupa Serbów zbuntowała się i podporządkowując się płk. Stefanowi Mossorowi, pozostała na miejscu. Po wyzwoleniu Oflagu II D Serbowie ci znaleźli się w Jastrowiu, gdzie część z nich wzięła udział w obronie miasta przed przedzierającymi się z Piły Niemcami. Szkoda, że nie wspomniał o nich Leon Kruczkowski w odnoszącym się do tych wydarzeń dramacie „Pierwszy dzień wolności".

Barkniewko z Czarnem łączy nie tylko bliska odległość, ale także fakt, iż numery jenieckie dla jeńców Stalagu II B nadawane były właśnie w Barkniewku, a ściśle w Stalagu 302 (II H) Rederitz, po czym jeńcy kierowani byli do obozu macierzystego. Najstarszym z Serbów w Stalagu II B był Chorwat płk Brabek. Przybył do Stalagu z Osnabrück. Był to żołnierz nie do końca zdecydowany, kim właściwie jest: czy królewskim oficerem, czy też lojalnym Chorwatem? Traktowano go jako zło konieczne, choć trzeba przyznać, że rola najstarszego nie była łatwa zwłaszcza w kontaktach z Niemcami. Ze wspomnień Wolisława Żiwkowić wiadomo, że na przełomie 1944/1945 r. przebywali w Czarnem dwaj królewscy generałowie: Ilija Brašić i Jovan M. Leko. W skali tego obozu jest to fenomen i temat zupełnie w Polsce nieznany, a w Serbii niezauważony, o czym świadczą serbskie biografie wymienionych generałów.

Generalskie życiorysy

Ilija Brašić serb. Илија Брашић (16.10.1882 w Oparić – 13.03.1951 w Milwaukee USA) – generał Królewskiej Armii

Jugosławii. Po ukończeniu szkoły średniej w m. Jagodina studiował od 14 września 1900 w akademii wojskowej (33 klasa), którą ukończył we wrześniu 1903 w stopniu podporucznika artylerii i otrzymał przydział do 9 Armii. W latach późniejszych ukończył także Wyższą Szkołę Wojenną (20 klasa) i był adiutantem w sztabie Dywizji Dunajskiej, następnie dowódcą batalionu, szefem sztabu brygady piechoty. Podczas I wojny bałkańskiej z Turcją dosłużył się stopnia kapitana pierwszej rangi. W wojnie z Bułgarią był już kapitanem pierwszej rangi, w 1913 r. uczestniczył w tłumieniu buntu w Arnautske. Uczestniczył w kampaniach I wojny światowej, dowodził batalionem w latach 1916 – 1918 na froncie greckim (Saloniki), był szefem sztabu brygady piechoty. Na przełomie lat 1920/1921 ukończył w trybie przyśpieszonym Akademię Sztabu Generalnego, potem zajmował różne ważne stanowiska takie jak:

26.11.1921 – 17.09.1923 – szef Sztabu 2 Dywizji Kawalerii

17.09.1923 – 04.03.1927 – tymczasowy szef sztabu rejonu wojskowego Bitola –Kraina i Banowina Wardaru. W tym okresie wykładał geografię na uczelni wojskowej.

04.03.1927 – 16.09.1927 – dowódca 46 pułku piechoty dowódca

16.09.1927 – 30.04.1929 – zastępca szefa wydziału Operacyjnego Sztabu Generalnego

30.04.1929 – tymczasowy szef Departamentu I Transportu, Sztabu Generalnego

23.10.1931 – 06.09.1936 – szef Departamentu Transportu, Sztabu Generalnego.

06.09.1936 – 22.10.1937 – drugi zastępca szefa Sztabu Generalnego

1937 – 1941 – na wysokich stanowiskach dowódczych Jugosławii

W kwietniu 1941 r. był dowódcą 3 Armii Królestwa Jugosławii, której zadaniem było pokonanie Włochów atakujących z Albanii. Odpowiadał za nadgraniczny odcinek między jeziorami Ohrid i Skadar. Niemiecki atak był szybki i skuteczny, do czego przyczyniła się zdrada Chorwatów i Jugosławia skapitulowała. Ostatecznie Brašić nie powalczył z Włochami w Albanii, znalazł się w obozie w Norymberdze. W latach 1941 – 1945 r. przebywał w niewoli niemieckiej. W 1945 r. był dowódcą wojsk królestwa Jugosławii w Austrii. Do kraju nie wrócił. Po wojnie był poszukiwany przez OŹNA (komunistyczny Departament Obrony Narodowej) jako wróg komunistów (w okresie niewoli poparł w tym zakresie kolaboranta gen. Milana Nedicia), dlatego wyemigrował do USA. Awanse: 1903 – podporucznik, 1908 – porucznik, 1911 – kapitan, 1915 – major, 1920 – podpułkownik, 1924 – pułkownik, 1933 – generał dywizji, 1940 – generał armii. Żonaty był z córką płk. Koste Knezevića. Ślub odbył się w 1914 r.

Jovan M. Leko (29 lipiec/sierpień 1892 Belgrad – 03.02.1964 Washington, District of Columbia USA) generał brygady piechoty Królewskiej Armii Jugosławii. Rodzina Leko wywodzi się z północnej Grecji skąd uciekła do Wojwodiny przed prześladowaniami i pogromami dokonywanymi na prawosławnych. Od XIX w zamieszkiwała w Belgradzie. Patronem rodu jest św. Tomasz. Generał był wnukiem belgradzkiego kupca Tomasza Leko (1814 – 1877) i jego żony spokrewnionej z serbską rodziną królewską księżnej Aspazji Pešika (1833 – 1889). Był synem przewodniczącego serbskiego Czerwonego Krzyża, profesora chemii Marko T. Leko (1853 – 1932) i Danicy z.d. Antula (1866-1951). Ojciec był chemikiem, absolwentem Politechniki w Zurychu. Doktoryzował się w 1875 r. Był autorem 52 publikacji naukowych, członkiem Serbskiej Akademii Królewskiej i w latach 1897 – 1907 prezesem Serbskiego Towarzystwa Chemicznego, które współzałożył. W latach 1904 – 1920 był szefem Narodowego Laboratorium Chemicznego w Belgradzie. Jako profesor Wielkiej Szkoły był jej rektorem w latach 1902/03 i 1903/04. Gdy umarł, hołd jemu złożył sam król Aleksander I. Dziś ulica, przy której stał sklep rodzinny, nosi imię profesora Leko. Jego brat, a stryj generała Dimitrije T. Leko (1863 – 1914), zaliczany jest do znanych architektów serbskich. Inny stryj dr Tom Leko (1884 – 1915) był lekarzem, dowódcą w stopniu kapitana 6 szpitala zapasowego, zajmował się fotografią artystyczną. Generał miał trzy siostry i sześciu braci, z których czterech to: prawnik Dušan M. Leko (1889 –1922); chemik, popularny wykładowca Uniwersytetu Belgradzkiego dr Aleksandar M. Leko (1890 – 1982); architekt, dziekan wydziału architektury Uniwersytetu Belgradzkiego prof. Dimitrije M. Leko (1887 –1964); oraz bankier i finansista Dragomir M. Leko (1898 – 1972), którego syn dr Marko D. Leko (1929-2005) był profesorem matematyki Uniwersytetu w Belgradzie.

Życiorys

Generał Jovan Leko służbę wojskową rozpoczął 11.08.1913 r. w 1 batalionie 7 pułku piechoty. 13.10.1913 r. został porucznikiem. Od 23.04.1914 r. był żołnierzem w 3 batalionie Vardarskiego pp. W wojnie 1914 – 1918 od 14.07.1914 r. dowodził kompanią w 1 batalionie 18 pp. 15.06.1915 r. został kapitanem. Od 01.03.1916 r. dowodził kompanią karabinów maszynowych 1 batalionu 7 pp. Następne od 17.06.1917 r. był adiutantem 7 pp. W dniu 01.09.1918 r. otrzymał awans na kapitana I rangi. Po wojnie od 01.03.1919 r. wykładał w szkole wojskowej. Po pół roku został dowódcą kompanii w 3 batalionu pułku Gwardii Królewskiej. 28.06.1920 r. mianowany został majorem. Od 15.06.– 22.09.1920 dowodził 1 batalionem 35 pp. Od 02.10.1923 r. – 05.11.1930 r. ponownie służył w 2 batalionie pułku piechoty Gwardii Królewskiej. W międzyczasie 01.10.1924 r. został podpułkownikiem, a 17.12.1929 r. pułkownikiem. W okresie 21.10.1930 – 16.03.1934 był adiutantem króla Aleksandra I,

równocześnie od 21.10.1932 r. dowodził 2 pp. Od 08.11.1934 do 20.11.1940 był wysokim urzędnikiem dworskim.1 grudnia 1938 r. otrzymał nominację na generała brygady. W dniu 20.11.1940 r. został dowódcą piechoty Dywizji Dunajskiej. Był tym który z upoważnienia dworu królewskiego jako przedstawiciel księżniczki Olgi zakupił od Belgradu willę Czarnogóry. Miało to miejsce 25 marca 1941, dwa dni później, w dniu 27.03.1941 został przydzielony do sztabu Dywizji Vrbaska. W czasie wojny z Niemcami dowodził wszystkimi siłami zgromadzonymi w rejonie miasta Markonijć. Stoczył jeden z ostatnich bojów tej wojny. Dostał się do niewoli, początkowo przetrzymywany był razem z innymi żołnierzami królewskimi w Austrii, po czym z powodu niezłomnej postawy trafił do obozów jenieckich. Przebywał Nürnberg Langwasser**,** Hammelburg, Hammerstein. Miał dwie żony Dragę Leko córkę policjanta Isaka Merkadića i Jelenę Visnjić córkę Ljubomira Markovića handlowca z Belgradu. Owdowiał 18.11.1928 r. Był bezdzietny.

Ewakuacja

29. 01.1945 r. śnieg tak jak w poprzednie dni ciągle padał. Wiał także silny wiatr. W obozie panował ruch, wiadomo było, że ewakuacja rozpocznie się nazajutrz. Podczas pobytu w Czarnem były organizowane w baraku lewicowym spotkania muzyczne, grano jazz i muzykę ludową, rzadko czytano książki, tak też było w ostatnią noc przed wymarszem. Zaproszono kolegów z sąsiedniego baraku, zrobiono rarytasową kawę, wspólnie wypalono papierosy. Przed wymarszem każdy sprawdzał swój dobytek i pilnował załadowane mieniem sanki. Wolisław Żiwkowić swoje sanki nazwał T-34, co jak wiadomo odnosiło się do słynnego czołgu radzieckiego. 30.01. od rana panował chaos. Wśród szykujących się do drogi byli wychudzeni i zabiedzeni Rosjanie w zniszczonych uniformach, Belgowie, Amerykanie, Włosi, Francuzi, Anglicy, Jugosłowianie (Serbowie), Rumuni. Francuzom i Amerykanom dopisywał humor. Ci ostatni na głowy pozakładali czapki wykonane z piłek do gry w nogę, byli i tacy, co założyli rękawice bokserskie. Szalały rewizje, przypominały gangsterskie filmy; jednemu z jeńców utkwiła scena stojących z podniesionymi rękami majora i kapitana, rewidowano ich przy wszystkich. Strażnicy grzebali im po kieszeniach i co znaleźli, zabierali sobie. Łupem Niemców padły amerykańskie pakiety. Zrabowane środki żywnościowe wypełniły po brzegi dwa niemieckie samochody. Na pace jednego z nich leżał niemiecki żołnierz i nim ruszono, już się objadał. Jeńcom wydano prowiant na trzy dni w postaci bochenka chleba, 354 g margaryny i 124 g pasztetu.

Wymarsz Serbów nastąpił 30.01.1945 r. ok. godz. 16.00. Na terenie obozu rosyjskiego płonęły potężne ogniska. Gdy wychodzili z Czarnego, w oddali wybuchł potężny pożar, jakby paliła się cała wioska. Wkrótce minęły ich kolumny Amerykanów.

W dniu 31.01. doszli do Szczecinka, gdzie panował duży ruch, niemal wszystko parło na zachód. Na ulicach widać było dużo zdezorientowanych, płaczących i głodnych dzieci. SS-mani starali się regulować ruchem, dając pierwszeństwo samochodom z amunicją. Szli zwartą grupą bez podporządkowań organizacyjnych, spośród 1.650 Jugosłowian, którzy wyszli z Szczecinka, w pełni sprawnych było ok. 400 jeńców. 01.02. osiągnięto Sitno (Hütten) koło Jelenina, a drugiego była m. Kądzielna (Spee), trzeciego Kolanowo (Knick). Mimo upływu trzech dni nie dostali prowiantu, od tej pory głównymi bolączkami było zmęczenie i głód. Szli trasą obok gotowych stanowisk obronnych, maruderów popychano bagnetami. 04.02. nastąpił odpoczynek. Śnieg stopniał i sanki nie były już przydatne. Stały się nawet uciążliwe dlatego trzeba było z nich zrezygnować. To co było najbardziej przydatne, trafiło do plecaków. 05.01. kolumna dotarła do m. Kluczewo (Klaushagen, pow. Szczecinek); kolumna „gubiła" po wioskach coraz więcej żołnierzy.

W późniejszym okresie marszu Niemcy tych, co opadli z sił i leżeli na ziemi, zabijali. 06.02. był Gawroniec (Gernsdorf k. Połczyna Zdroju), zaczęło brakować wody, na drodze był tłok, pełno uciekinierów, wszędzie zalegało błoto. Nastąpił kryzys zmęczenia, Niemcy bili kolbami karabinów. 07.02. jeńcy doszli do m. Bierzwnica (Reifeld), 08.02. były Słonowice (Schlöniwtz), co ciekawe, spotykali się tu z objawami ludzkiego współczucia ze strony stałych mieszkańców wiosek, przez które przechodzili. 09.02. były Suliszewice (Zülzefitz); 10.02.osiągnięto Radowo Wielkie (Gross Radow), w którym 11.02. nastąpił odpoczynek. 12.02. jeńcy dotarli do m. Wierzbięcin (Farbezin) i tu 13.02. był drugi odpoczynek. 14.02. było Błotno (Friedrichsberg), gdzie 15.02. zarządzono odpoczynek. 16.02. celem była Wysoka Kamieńska (Wietstock), a 17.02. Parłowo (Parlow). 18.02. jeńcy wkroczyli na teren dzisiejszych Niemiec. Marsz kontynuowali m. in. przez kolejne miejscowości: Murchin (pol. Mrochyń) – 21.02. doszli do Medow, a 22.02. do Klemenow (odpoczynek 23.02.), stąd 24.02. dotarli do Brunn (odpoczynek 25 – 28.02.). Następnie szli przez: Wolde – Kargow – Klein – Wangelin (09.03.) – Prestin (12.03.). 13.03. byli w Plate (odpoczynek 14 -18.03.). Do Warsow dotarli 19.03., a po odpoczynku (20 – 23.04.) osiągnęli w dniu 24.03. Hagenow, skąd zostali przerzuceni transportem do Bremervörde. Ostatecznie do celu, którym był Stalag X B Sandbostel, Serbowie dotarli 25.03.1945 r. Przeszli 559 km. Wyzwolono ich dopiero 29 kwietnia 1945 roku o g. 16.15.

Niewyjaśniona zagadka

Zagadką jest sama postać oficera. Ten półkrwi Prusak urodził się w 1890 (1892) r. jako Albrecht (Albert, Adolf) baron Schindler von Kleistenburg. Był synem Edwarda i Polki Salomei Mikołajczyk. Już na samym początku jego biografii pojawia się zagadkowy problem, otóż biografowie podają, że matka była bliską krewną późniejszego premiera Polski Stanisława Mikołajczyka. Niestety nie przedstawiają dowodu genealogicznego. Ojciec był Prusakiem, który wstąpił do cesarskiej armii i dosłużył się stopnia pułkownika. Młody Albrecht dzieciństwo spędził w Jordanowie, gdzie ojciec miał być dowódcą pułku. Na początku XX w. rodzina, która była katolicka, zamieszkała w miejscowości Beč. Przyjmuje się, że był to rok 1900, czyli młody Schindler miał wtedy ok. 10 lat, stąd wniosek, że mając matkę Polkę i mieszkając w Galicji, znał język polski. Rodzice mieli siedmioro dzieci, z których sześć córek zostało żonami austriackich oficerów. Albrecht był jedynym synem i przeznaczony został do służby wojskowej. Ukończył w1911 roku wiedeńską akademię wojskową. Został oficerem artylerii jako młody oficer (wg Z.S. Maczkić – sierżant podchorąży artylerii) rozpoczął służbę w Bania Luce na terenie Bośni i Hecegowiny, gdzie zetknął się z serbską kulturą, która go zauroczyła. Był to czas po aneksji w 1908 r. tej prowincji do Austro-Węgier. Poznał wielu Serbów, którzy mieli poczucie krzywdy za rozpanoszenie się Austriaków na Bałkanach. Zaprzyjaźnił się z miejscowym kupcem Ljubo Babić. Jego przychylność wobec miejscowej ludności nie podobała się kolegom z wojska, zaczęli szydzić z niego, nazywając go ironicznie zdrajcą i przyjacielem Serbów.

W styczniu 1912 r. skorzystał z zaproszenia swoich serbskich znajomych i wziął udział w rodzinnym święcie ich patrona, zwanym popularnie Święta Slava. Tu spotkał Jelenę Bućin (ur. 1892), piękną Serbkę, w której się zakochał. Tańczyli ponoć całą noc, a następnego dnia poszedł do jej ojca i poprosił o rękę córki. Ojciec zgodził się pod warunkiem, że uzyska zgodę swoich rodziców, a z tym było gorzej, gdyż nie chcieli oni synowej nie szlachcianki i do tego prawosławnej Serbki. Ojciec miał mu nawet napisać, że prędzej pozwoli mu się ożenić z czarną cyganką, a z Serbką nie. Reakcja młodego baron von Kleisenburga była niemal natychmiastowa, przyjął prawosławie i zmienił imię i nazwisko na Ljubo Babić

(Љуба Бабић), czyli takie samo, jakie miał jego serbski przyjaciel. Wystąpił też do władz wojskowych o dokonanie stosownych zmian w jego dokumentach. W 1913 r. poślubił Jelenę Bućin. W armii zawrzało, ale skończyło się na grzywnie i opuszczeniu wojska. Został pracownikiem Urzędu Rejonowego.

Gdy wybuchła wojna, powrócił do służby w artylerii górskiej, żegnająca go żona prosiła, by nie walczył z Serbami i Rosjanami. Mówiąc mu do zobaczenia, wyraziła pragnienie, by przeszedł na serbską stronę. Jego oddział został wysłany na front serbski, gdzie ze swoim przyjacielem Dusan Radoviciem (późniejszy pułkownik i dyrektor odlewni Zenica) i z kilkoma żołnierzami Serbami w służbie austriackiej przeprawili się przez rzekę Drinę i zdezerterowali. Pierwszym oficerem serbskim, jakiego spotkał po drugiej stronie, był Milivoje Zecević, który zorientował się, że ma do czynienia z nie Serbem. Trafił pod oblicze samego gen. Misića, który przyjął go do służby. W grudniu 1914 roku został przydzielony w stopniu sierżanta do pułku artylerii, po czym trafił na front. W 1915 r. był na froncie bułgarskim. W boju pod Kosovsą Kamenicą tuż przed nim padło dwóch żołnierzy, wtedy będący obok trzeci żołnierz modlił się do swego patrona św. Jana. Niestety też padł w boju. Widząc beznadziejność sytuacji, Babić jakby przejął po nim tę modlitwę i obiecał, że jeśli przeżyje, obierze świętego za swego patrona. Tak też się stało i każdego 19 stycznia obchodził Slawę. Przeszedł z armią na wyspę Korfu i z nią po regeneracji sił powrócił. Znalazł się w Salonikach. W międzyczasie w 1916 r. poległ w boju na czele swego pułku jego ojciec, a niedługo po tym zmarła matka. Wykazał się odwagą i brawurą, został nawet ranny w jednym z bojów z Bułgarami, gdzie mimo rany trwał na swojej pozycji. W czasie wojny doszło do niecodziennego zdarzenia, otóż wśród wziętych do niewoli Austriaków Babić rozpoznał swego szwagra. Podszedł do niego i zaproponował mu pomoc. Szwagier zdecydowanie odmówił skorzystania z jakiegokolwiek wsparcia i spytał pogardliwie, czy nie wstyd mu służyć w takiej armii łapciuchów (dygresja do wyglądu serbskich żołnierzy). Na to szwagier usłyszał odpowiedź: mimo że nosisz piękne lśniące buty, to nie ty gonisz mnie, lecz ja ciebie.

Stał się popularny w wojsku, był odznaczany serbskimi (komandorski Królewski Serbski Order Białego Orła) i zagranicznymi odznaczeniami, w tym belgijskim Orderem Leopolda II. Usłyszał o nim regent Aleksander (późniejszy król) i w dowód uznania ofiarował mu złotą papierośnicę z monogramem i brylantami. W okresie międzywojennym napotkał duże trudności awansowe. Na porucznika awansował w 1922 r. Jako oficerowi austro-węgierskiemu zapomniano czyny bojowe i mimo orderów musiał zadawać egzamin na kapitana. Jeszcze gorsze trudności napotkał z awansem na majora, do którego podchodził bez powodzenia trzy razy. Dopiero osobista interwencja króla Aleksandra I spowodowała, że za czwartym razem stopień ten uzyskał. Mimo tych upokorzeń wiernie służył w armii

Królestwa Jugosławii, wędrując z garnizonu do garnizonu. Służył w Zaječar, Trebinje, Mostar, Osijek, Djakowica i Prisztinie. Ostatni rok przed wybuchem wojny spędził w Prilep. Jego dowódcą był w tym czasie generał Milan Nedić. Widząc pracowitość i uczciwość swego podwładnego, Nedić spowodował, że Babić otrzymał awans do stopnia pułkownika. Po klęsce w wojnie z Niemcami podjął współpracę z dawnym dowódcą, który utworzył marionetkowy rząd. Zajął się zwalczaniem bandytyzmu.

Największym problemem w tej części Serbii byli zbiegli skazańcy, którzy dołączyli do różnych frakcji zbrojnych. Podczas ich likwidacji doszło do starć z banitami Homlja i z czetnikami Koste Pećanaca oraz z partyzantami. W styczniu 1942 r. został generałem brygady. W nocy 4/5 lutego pod zarzutem zdrady aresztowało go gestapo. Miał go rozpoznać jeden z kolegów z wiedeńskiej akademii. Odwieziony został do Wiednia i tam przed sądem wojskowym sądzono go za dezercję i zdradę w 1914 r. Pojawiły się jednak kruczki prawne, gdyż prawo Rzeszy uznawało to przestępstwo za przedawnione po 25 latach, a od dezercji minęło 28 lat. Jednak prokuratorzy za datę dezercji przyjęli 1918 r. i sąd skazał go na karę śmierci. Po rewizji wyroku Najwyższy Sąd Wojskowy, najprawdopodobniej pod wpływem Włochów, zmienił go i jako jeniec został przeniesiony do Oflagu VI C Osnabrück, gdzie przetrzymywanych było dużo Serbów. Niestety jako Niemiec z pochodzenia i generał mianowany przez kolaboranta Nedića został tam kilka razy pobity. Trafił do szpitala, a następnie przeniesiony został do obozu XIII C Hammelburg. Choć wydaje się to prawdopodobne, trudno jest rozstrzygnąć definitywnie, czy podobnie jak generałowie Leko i Brašić, znalazł się także w Stalagu II B. Faktem jest, że wśród wyewakuowanych na przełomie 1944/1945 r. do Czarnego jeńców byli także ci, którzy znali go nie tylko z Hammelburga ale także z Osnabrück. Brak w jego biografii wątku czarneńskiego nie oznacza, że go w Stalagu II B nie było. Tak jest w przypadku wspomnianych powyżej dwóch generałów, którym czarneński epizod jenieckiego życiorysu pominięto.

Po wojnie Ljuba Babić otworzył zakład krawiecki w Monachium, w którym skupiało się dużo serbskich żołnierzy. Prowadził wśród nic agitację antykomunistyczną. Splot dziwnych okolicznościach spowodował, że nawiązał przyjazne stosunki z dawnymi prześladowcami z Osnabrück, generałami Dimitri Zivkovic i Eliasz Brašić, którzy za cenę nietykalności zdecydowali się ujawnić władzom komunistycznym miejsce zamieszkania Ljuba Babić. Ponieważ Amerykanie odmówili jego ekstradycji, do akcji wszedł odpowiednik polskiego UB – jugosłowiański komunistyczny OZNA. W styczniu 1946 r. został porwany i potajemnie przerzucony do sektora radzieckiego w Wiedniu, następnie przez Węgry dostarczono go do Jugosławii. Sfingowano „proces", który zaczął się pierwszego sierpnia. Oskarżono go o współpracę z Niemcami i zwalczanie partyzantki. Uznano go winnym udziału w unicestwieniu 33.000 partyzantów, co

było absurdem. Został skazany na karę śmierci. Zabrano mu wszelkie godności serbskie. Z celi wyprowadzono go we wczesnych godzinach rannych 2 września 1946 r. i przewieziony został do gmachu seminarium w Karabumi. Tego dnia został rozstrzelany jako von Schindler. Pogrzebano go w sekretnym miejscu (najprawdopodobniej spoczywa wspólnie innymi rozstrzelanymi przez komunistów).

Biblografia

Jolanta Aniszewska. Pomeranija. Serbscy jeńcy wojenni w II Okręgu Wojskowym Wehrmachtu 1941 – 1945. Wyd. Muzeum Stargard. 2013 r.

Wolisław Żiwkowić. „Pomeranijada" Belgrad 1967 r.

Lilianna Miodońska-Rączka: PRZEJAWY ŻYCIA KULTURALNEGO WŚRÓD JEŃCÓW KRÓLEWSKIEJ ARMII JUGOSŁOWIAŃSKIEJ W NIEMIECKICH OBOZACH JENIECKICH (W OPARCIU O PRASĘ OBOZOWĄ) http://www. Akademia.edu/

Mile S. Bjelajac Generali i admirale Kraljevine Jugoslavije 1918 – 1941. Wyd. Institut za novijuistoriju Srbije.DOOBRA d.o.o. Belgrad 2004.

Stanisław Gryniewicz. „Płatek róży białej" Wyd. Muzeum Kaszubskie im Franciszka Tredera w Kartuzach. Kartuzy 2006 r.

Zbiorowa. „Zwykły żołnierski los. Jeńcy wojenni na Pomorzu Zachodnim (1939 -1945)" Opole 2011

Stanisław Senft „Obozy jenieckie w II Okręgu Wojskowym Wehrmachtu"

Gracjan Bojar –Fijałkowski „Losy jeńców wojennych na Pomorzu Zachodnim i w Meklemburgii 1939 -1945 r."

http://www.generals.dk/general/Leko/Jovan_M./Yugoslavia.htmlhttp://www.geni.com/people/Jovan-Leko/6000000014482264653http://en.wikipedia.org/wiki/Marko_Leko http://balkans.aljazeera.net/vijesti/kako-su-karadordevici-delozirali-obilice*Generali i admirali Kraljevine Jugoslavije 1918-1941, by Mile S. Bjelajac*

http://en.wikipedia.org/wiki/Ilija_Bra%C5%A1i%C4%87

http://www.generals.dk/general/Bra%C5%A1i%C4%87/Ilija_D./Yugoslavia.html http://www.levac-online.com/vip/? s=k&i=9

http://www.fotomuzej.com/

ДрагишаПандуровиђhttp://www.arhivja.autentik.net/images/djeneral_dragisa_pandurovic.pdf

Немања Баћковић Pruski baron. http://politikin-zabavnik.co.rs/pz/tekstovi/srpske-ljubavi

Zoran S. Maczkić (Зоран С. Мачкић) Albreht fon Šindler – srpski general i banjalučki. http://www.glassrpske.com/plus/istorija/Albreht-fon-Sindler-srpski-general-i-banjalucki-zet/145108.html

Niemcy którzy kochali Serbię. http://srbin.info/2015/06/30/nemac-koji-je-voleo-srbe-vise-od-svega-da-li-se-pokajao-zbog-naseg-ponasanja/Владимир Петровић Љуба Бабић. https://zrtvasvojeljubavi.wordpress.com/ljuba-babic/

Dariusz Czerniawski

Z KART HISTORII POLIGONU GROSS BORN (1934 – 1938)

Niemcy, zwyciężone w 1918 roku po wieloletnich krwawych zmaganiach na polach niezliczonych bitew, zostały pokonane przez koalicję pod przywództwem Francji i upokorzone traktatem pokojowym, obciążone dodatkowo obowiązkiem materialnej rekompensaty za zniszczenia wojenne. Zakończenie I wojny światowej i upragniony przez miliony ludzi w Europie pokój miał być trwały, a powojenne traktaty fundamentalnym gwarantem stabilnej sytuacji politycznej w Europie. Na podstawie rozejmu w Compiegne (11.11.1918) Niemcy zobowiązały się do wydania aliantom znacznych ilości sprzętu wojskowego, ciężkich dział, karabinów maszynowych, samolotów, lokomotyw, samochodów ciężarowych, pociągów pancernych i innego wyposażenia wojskowego. Zawarty 28 czerwca 1919 r. traktat pokojowy nazywany później Traktatem Wersalskim ustalił liczebność niemieckiej armii na poziomie 100 000 żołnierzy, w tym 4 000 oficerów[1]. Armia niemiecka została pozbawiona czołgów, ciężkiej artylerii, lotnictwa wojskowego i wszystkich okrętów podwodnych. Większość twierdz miała być zburzona, niemiecka marynarka wojenna drastycznie zmniejszona, a jej liczebność ograniczona do 15 000 marynarzy i 1500 oficerów. Obszary położone po lewej stronie Renu i 50 kilometrowy pas po prawej stronie zostały zdemilitaryzowane. Wykonanie zarządzeń rozbrojeniowych miała nadzorować Międzyaliancka Komisja Kontrolna[2].

1 Pruska armia do momentu rozpoczęcia I wojny światowej liczyła 786 046 żołnierzy (30 459 oficerów, 107 794 podoficerów, 647 793 szeregowych wg. danych z dnia1.10.1913 r.) F. Sthulmann, Deutsche Wehrmacht, Berlin 1934, str. 25.

2 Pełny tekst Traktatu Wersalskiego – Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej nr 35 z dnia 26.04.1920.

Traktat Wersalski wszedł w życie 10 stycznia 1920 roku, a 23 marca 1921 roku ustawa, która była jego konsekwencją i zawartych w traktacie zobowiązań i ustawy o Reichswerze z dnia 6 marca 1919 r., która uregulowała problemy organizacyjne nowej armii składającej się z wojsk lądowych – Reichsheer i marynarki – Reichsmarine. Zgodnie z konstytucją Republiki Weimarskiej, która została uchwalona 11.08.1919 r. Reichswehra stała się jednolitą armią niemiecką. Traktat Wersalski zabraniał odbudowy sztabu generalnego w jakiejkolwiek formie. Po ratyfikacji Traktatu Wersalskiego Niemcy usiłowały uzyskać od aliantów zgodę na złagodzenie jego warunków, wysuwając najczęściej argument o konieczności obrony Europy przed niebezpieczeństwem zagrażającym jej ze wschodu. Mimo mocno dotykającego Niemcy kryzysu gospodarczego końca lat dwudziestych produkcja broni, amunicji i sprzętu wojskowego była zwiększana i doskonalona. Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych biura konstrukcyjne czołowych koncernów dysponowały już szeregiem gotowych lub będących na ukończeniu nowych rozwiązań, głównie z zakresu sprzętu artyleryjskiego. Tym należy tłumaczyć błyskawiczne ukazanie się szeregu nowych broni po dojściu do władzy Adolfa Hitlera. Równolegle do rozwoju artylerii już w pierwszych latach powojennych kierownictwo Reichswehry podjęło prace przygotowawcze nad rozwojem broni pancernej. Zarząd Uzbrojenia w początku lat dwudziestych zlecił różnym firmom wstępne przygotowania do budowy dwóch typów czołgu średniego i trzech typów czołgu lekkiego[3]. Niezależnie od prac konstrukcyjnych prowadzono przygotowania do produkcji nowego uzbrojenia. W 1932 r. przyjęto poszerzony program, który ustalał stan pokojowy armii na 21 dywizji piechoty, niezbędne sztaby i jednostki odwodu naczelnego dowództwa, łącznie 460 tysięcy żołnierzy. Miał być on zrealizowany w ciągu pięciu lat (1.04.1933 – 30.04.1938). Nowa armia niemiecka miała otrzymać artylerię ciężką i lekką, artylerię przeciwpancerną, ciężką artylerię przeciwlotniczą, czołgi i lotnictwo: samoloty myśliwskie, bombowe i rozpoznawcze[4]. Główną siłą blisko półmilionowej armii miały się stać, obok zmodernizowanych i silnie uzbrojonych związków piechoty, nowe rodzaje broni – czołgi i lotnictwo. Celem prowadzonych zmian w armii miało być przygotowanie odwetu za „hańbę Wersalu", rewindykacja „utraconych ziem wschodnich", przywrócenie Niemcom statusu „Grossmacht[5]" – światowego supermocarstwa. Słowa wybitnego niemieckiego generała Hansa von Seekta, twórcy nieformalnego sztabu generalnego, znanego z obsesyjnej nienawiści do Polski, były szeroko znane w Niemczech: *„Istnienie Polski jest nie do zniesienia, jako sprzeczne z warunkami życia Niemiec. Polska musi zniknąć i zniknie"*[6]. Jasno wytyczone cele skutkowały konsekwentnym

3 H. Guderian, Erinnerungen eines Soldaten, Heidelberg 1951, s. 21.
4 G. Meinck, Hitler und die deutsche Aufrüstung 1933 – 1937, Wiesbaden 1959, str. 6.
5 Grossmacht – mocarstwo
6 F. Rabenau, Seeckt, Aus seinen Leben 1918–1936. Leipzig 1940.

kierunkiem przygotowań i dążeniem do osiągnięcia wyznaczonych celów w nieodległej przyszłości. W ostatnich latach Republiki Weimarskiej nie przeprowadzano niemal żadnych ćwiczeń i manewrów na zachód od Łaby, przenosząc zdecydowanie ich punkt ciężkości do wschodniej części Niemiec, bezpośrednio w pobliże granicy z Polską i Czechosłowacją. Manewry i ćwiczenia organizowane przez Sztab Generalny miały zawsze charakter propagandowy i demonstracyjny. Szeroki udział brała w nich prasa. Szkoły w rejonach ćwiczeń przerywały naukę, w odświętnie udekorowanych miastach i wsiach, odbywały się przyjęcia dla żołnierzy. Propaganda głosiła, że „słabe i bezbronne" Niemcy są bezsilne wobec nowocześnie uzbrojonego sąsiada ze wschodu (Polski), a tym samym usprawiedliwione są ich żądania w sprawie zwiększenia zbrojeń i liczebności armii. Kurt von Schleicher niemiecki polityk, generał i ostatni kanclerz Republiki Weimarskiej (1932-1933), zamordowany podczas nocy długich noży 29/30 czerwca 1934 r. proklamował publicznie przez radio – plan reorganizacji armii niemieckiej (Umbau)[7]. Plan Scheichera był próbą zwielokrotnienia potencjału militarnego Niemiec przy względnie niewielkim zwiększeniu efektów armii czynnej w krótkim czasie.

Powołanie w dniu 30 stycznia 1933 roku na kanclerza Niemiec przywódcy NSDAP[8], najsilniejszego wówczas stronnictwa politycznego, odbyło się w ramach legalnego „przejęcia władzy". Hitler, z właściwą sobie energią i szybkością decyzji, od pierwszych godzin sprawowania funkcji kanclerza skoncentrował swą uwagę na stosunkach z armią. Nazajutrz po swoim wyborze na kanclerza wygłosił płomienną mowę „o duchu nowych Niemiec" skierowaną do oficerów i żołnierzy w koszarach w Berlinie. 3 lutego w mieszkaniu dowódcy wojsk lądowych kanclerz w dwugodzinnym przemówieniu wyłożył fundamentalne zasady swej przyszłej polityki zagranicznej i militarnej. Najważniejszą przesłanką odzyskania siły politycznej Niemiec – utrzymywał – jest zbudowanie siły zbrojnej, która umożliwi „zdobycie nowej przestrzeni życiowej (Lebensraum) na Wschodzie i jej bezwzględną germanizację"[9]. Była to wyraźna zapowiedź przyśpieszenia niemieckich zbrojeń dla przygotowania wojny odwetowej i zaborczej.

W rozkazie Nr 1 w sprawie przebudowy armii (U-Befehl) wydanym 23 grudnia 1933 r. w szczecińskim okręgu wojskowym (II Wehrkreis) czytamy: „istnieje zamiar przyspieszenia przebudowy naszych wojsk, które będzie trwać szereg lat"[10]. Dowódca Reichswehry dobitnie podkreślił, że należy przy tym stosować jak najściślejsze środki zachowania tajemnicy, a w stosunku do naruszających je wyciągać surowe

7 W. Deist, Schleicher und die Abrüstungsfrage 1932; in: 7. Jg., 2. Heft Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte. Stuttgart 1959.

8 NSDAP – Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników (niem. Nationalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei)

9 S. Żerko, 1939. Hitler idzie na wojnę Polityka 4 listopada 2009.

10 DMA Potsdam, Reichswehr, U-Befehle sygn. R. 14.02/154

konsekwencje. Podjęto również decyzje, że prasa nie będzie zamieszczać żadnych informacji o sprawach związanych z rozbudową armii, a w szczególności o planowanym urządzaniu nowych koszar i garnizonów wojskowych. W latach 1933/34 spośród 40 wyższych dowódców Reichswehry zmieniono w tym czasie 29 (czyli aż 72%), wypadki błyskawicznych awansów niektórych wyższych oficerów były częste. Niespełna rok po przejęciu władzy przez Hitlera, stanowisko dowódcy wojsk lądowych objął generał artylerii Werner von Fritsch[11]. Generał von Fritsch uznawał siebie za spadkobiercę tradycji wojennej i pokojowej generała Hansa von Seeckta. W 1928 roku opracował plan zaskakującego ataku na Polskę, który posłużył jako podstawa ostatecznego planu niemieckiej napaści we wrześniu 1939 roku[12]. Intensywne prace nad nową organizacją i strukturą naczelnych władz wojskowych podjęto zwłaszcza po wycofaniu się Niemiec z udziału w konferencji rozbrojeniowej i opuszczeniu Ligi Narodów (14.10.1933) oraz nominacji gen. Ludwika Becka na stanowisko szefa Sztabu Generalnego.

1 kwietnia 1934 r. był punktem przełomowym, od którego miały się rozpocząć głębokie przeobrażenia. Niemiecka armia przebudowana przez Schleichera licząca wówczas 130 – 140 tysięcy żołnierzy zawodowych oraz 50 – 60 tysięcy żołnierzy – policjantów, miała stać się armią 300 – tysięczną poprzez wcielenie poborowych o krótkim okresie służby, co umożliwiało szybkie potrojenie liczby jednostek[13]. W drugiej połowie 1934 r. nastąpiło wyraźne przyspieszenie procesu remilitaryzacji Niemiec. Prawie we wszystkich dzielnicach Rzeszy zaczęto budować nowe koszary, rozwinęły się specjalistyczne służby, powstały nowe jednostki wojskowe. Wszystko to wskazywało, że w niedługim czasie nastąpić miał wielki przełom. W większości okręgów wojskowych potrojono liczbę pułków artylerii, ich skład pozostawał jednak niepełny (po dwa dywizjony zamiast czterech). W piechocie stan armii niemieckiej wzrósł z 21 do 50 pułków. Jednostki kawalerii reorganizowano, a ich personel kierowano do oddziałów zmotoryzowanych, zwiadowczych i innych. Do czasu wprowadzenia obowiązku powszechnej służby wojskowej i wkroczenia na drogę jawnych zbrojeń trwała nieustanna praca nad powiększaniem liczby i ich stanów osobowych. Z końcem 1934 r. stan liczebny Reichswehry wynosił już około 240 tys. żołnierzy, co wobec stutysięcznej armii Republiki Weimarskiej stanowiło poważny skok – również jakościowy. Stan ten był ciągle tylko wstępnym etapem przeobrażeń, jakie miały nastąpić. Utajnione zbrojenia niemieckie na przełomie lat 1934/1935 przybrały takie rozmiary, że nie można było

11 http://www.lexikon-der-wehrmacht.de/Personenregister/F/FritschW.htm
Werner von Fritsch ur. 04.08.1880 r. w Benrath zginął w czasie kampanii wrześniowej 22.09.1939 pod Warszawą.

12 I. W. Wheeler Bennett, Nemesis of power. The German Army in politics 1918 – 1945. London 1952, str. 325.

13 G. Castellan. Le rearmement clandestin du Reich 1930 – 1935. Paris 1954, str. 92.

dłużej zachować nawet pozorów utrzymania armii w limitach wyznaczonych postanowieniami traktatu wersalskiego. 16 marca 1935 r. Hitler, wykorzystując jako pretekst wprowadzenie we Francji dwuletniej służby wojskowej, wypowiedział klauzule wojskowe traktatu wersalskiego, które ograniczały zbrojenia niemieckie i proklamował wprowadzenie w III Rzeszy powszechnego obowiązku służby wojskowej. Służba w wojsku miała być odtąd powszechna i obowiązkowa.[14] Przywrócenie siły militarnej było powszechnie w Niemczech traktowane jako wyzwolenie i zwycięstwo, które uczyniło naród panem swych własnych losów. W konsekwencji armia stała się dla kraju żywym obrazem odzyskanego honoru. Organizowana przez przywódców propaganda jedynie wzmagała uczucia, które podzielane były przez zdecydowaną część społeczeństwa i zapewniły Wehrmachtowi sytuację społeczną podobną do tej, którą miała armia sprzed I wojny światowej. 19 lutego 1934 r. wprowadzono w armii nowy emblemat suwerenności (Hoheitsabzeichen) – połączenie niemieckiego orła ze swastyką. Miało to symbolizować zespolenie starej tradycji państwowej z ruchem narodowosocjalistycznym.

Wiosną 1935 r. dowódcy nowego Wehrmachtu przystąpili do rozbudowy armii lądowej, lotnictwa i marynarki na miarę zadań i celów, jakie miał w przyszłości wyznaczyć führer i naczelny dowódca sił zbrojnych, któremu generałowie jako najwyżsi, a za nimi wszyscy oficerowie i masy żołnierskie, przysięgli 2 sierpnia 1934 r. bezwzględną wierność i posłuszeństwo. Przeciwieństwem prawdziwych niemieckich intencji był pakt o wzajemnym niestosowaniu przemocy podpisany przez Polskę i Niemcy, na którego zawarcie nalegał Hitler, wywołując niemałe zaskoczenie w Niemczech i Polsce[15]. 16 marca 1935 roku przestała istnieć Reichwehra, którą przekształcono w Wehrmacht (pol. siła zbrojna) zgodnie z ustawą o powszechnym obowiązku służby wojskowej. W skład Wehrmachtu weszły trzy rodzaje sił zbrojnych: Herr (wojska lądowe), Kriegsmarine (marynarka wojenna) i Luftwaffe (lotnictwo), z których każdy posiadał własny sztab generalny. Naczelnym dowódcą Wehrmachtu został Adolf Hitler. Przyjęta ustawa stanowiła jednostronne zerwanie klauzul militarnych traktatu Wersalskiego. W ciągu niespełna trzech lat, od stycznia 1933 r. do jesieni 1935 r., armia niemiecka rozrosła się do około 750 tysięcy żołnierzy. Dla powiększającej się w szybkim czasie armii potrzebne były nowe koszary i miejsca do ćwiczeń – poligony.

Równolegle z przekształceniami na terenie całych Niemiec zaczęto budowę niezbędnej infrastruktury wojskowej. Decyzją dowództwa II Okręgu Wojskowego w Szczecinie zdecydowano o wybudowaniu od podstaw nowego poligonu na terenie powiatu szczecineckiego (niem. Neustettin) i części

14 M. Lachmann. Zu Problemen der Bewffnung des mperialistischen deutschen Heeres (1919 – 1939) Potsdam 1964.

15 Deklaracja polsko – niemiecka o niestosowaniu przemocy z dnia 26 stycznia 1934 r. z perspektywy Polski i Europy w siedemdziesiątą rocznicę podpisania studia pod redakcją Mieczysława Wojciechowskiego. Toruń 2005.

powiatu wałeckiego (niem. Deutsch Krone), który miał być zapleczem ćwiczebnym dla całej Prowincji Pomorskiej w granicach, gdzie znajdował się II Okręg Wojskowy Pomorze (Pommern). Pod względem powierzchni okręg pomorsko – meklemburski, noszący w urzędowej nomenklaturze rzymską numerację II, należał do największych w Niemczech (55 263,99 km²). Do tego okręgu wojskowego z siedzibą dowództwa w Szczecinie należało Pomorze Zachodnie, Meklemburgia, większa część tzw. Pogranicza[16], a także część Brandenburgii (Uckermark) z miejscowością Prenzlau. Wyznaczone miejsce na lokalizację poligonu charakteryzowało się bardzo słabą jakością gruntów rolnych. Część tych gruntów nazywano „Czarcie Wrzosowiska" (niem. Teufels Heide). Już w 1912 rozpoczęto budowę i w dalszych latach planowano jego powiększenie, lecz realizację planów przekreślił wybuch I wojny światowej. W sprzyjających warunkach przeobrażeń armii niemieckiej w 1934 roku podjęto decyzję o realizacji dawnego pomysłu. Istotną przesłanką przesądzającą o powstaniu nowoczesnego poligonu w pobliżu dzisiejszego Bornego Sulinowa była bliskość położenia poligonu Czarne (niem. Hammerstein), który został utworzony już w 1875 roku. Bliska odległość do Czarnego (w linii prostej ok. 40 km), niskiej jakości grunty rolne i słabe zaludnienie zdecydowały, że lokalizacja poligonu była nadzwyczaj korzystna. Dodatkową zaletą było położenie i niewielka odległość od granicy z Polską ok. 75 km. Granica niemiecko – polska znajdowała się w pobliżu Piły (niem. Schneidemühl), co było ważne dla planowanej inwazji na Polskę.

Pierwsze prace na terenie poligonu rozpoczęli niemieccy geodeci, którzy w 1934 roku zaktualizowali mapy na tym obszarze i przystąpiono do projektowania całego poligonu. Północną granicę poligonu miało stanowić jezioro Pile (niem. Grosser Pielburgersee), południową granicę linia kolejowa Jastrowie – Czaplinek (Jastrow – Tempelburg). Zachodnią granicę poligonu wyznaczała droga biegnąca w pobliżu miejscowości Starowice (niem. Gross Zacharin) na północ do Bornego Sulinowa (niem. Linde) i rzeka Piława (niem. Pilow). W granicach planowanego poligonu znalazło się 6 wsi, które mieszkańcy w nieodległej perspektywie mieli opuścić, otrzymując wcześniej odszkodowanie, za które mogli zakupić gospodarstwa rolne w innych częściach Niemiec. Wsie: Linde (pol. Borne Sulinowo), Steinforth (pol. Brodźce), Knacksee (pol. Przełęg), Plietnitz (pol. Plitnica, Płytnica), Barkenbrügge (pol. Barkniewko), część wsi Marienwalde (pol. Czersk, Marianowo) i położona pośrodku poligonu wieś Gross Born (pol. Borne, Stare Borne), od której przyjął nazwę nowy poligon Gross Born.

1 czerwca 1935 na dowódcę powstającego poligonu Gross Born zostaje mianowany pułkownik Wilhelm Thofern, który tworzy swój sztab w składzie:

16 Pogranicze to potoczna nazwa Marchii Granicznej Poznań- Prusy Zachodnie (Grenzmark Posen – Westpreussen)

Komendant: pułkownik Wilhelm Thofern[17]

Oficer sztabowy: podpułkownik Bernhard Ramcke[18]

17 Wilhelm Thofern (ur. 11.12.1883 w Roringen – zm. 03.05.1972 w Gőttingen) do wojska zgłosił się jako ochotnik w 1903 roku, podoficerem został 21 stycznia 1906 roku. W czasie I wojny światowej walczył w różnych formacjach min. w kompanii karabinów maszynowych 55 pułku piechoty. 17 marca 1916 został awansowany na stopień podporucznika nie będąc nigdy wcześniej podchorążym. W listopadzie tego roku został wzięty przez Anglików do niewoli i przebywał w niej 3 lata. Po wojnie powrócił do swojego macierzystego 55 pułku piechoty i służył w nim do końca grudnia 1920 roku. W latach 1921 – 1928 był żołnierzem 9 pułku piechoty w stopniu kapitana. 1 lutego 1930 roku został awansowany na stopień majora i rozpoczął 9 miesięczną służbę w ministerstwie obrony (Reichswehr). Od 12 września 1930 r służył w 5 pułku piechoty i w tym pułku został awansowany na stopień podpułkownika. 1 czerwca 1935 roku został mianowany komendantem poligonu Gross Born (Borne Sulinowo), a 1 sierpnia 1938 roku został awansowany na stopień generała majora. Brał udział w kampanii wrześniowej 1939 roku był min. komendantem wojennym miejscowości Końskie. Po zakończeniu działań wojennych w październiku 1939 powrócił do Gross Born na wcześniej zajmowane stanowisko. 1 września 1942 roku został awansowany na stopień generała porucznika. W Gross Born nieprzerwanie dalej był komendantem do 15 listopada 1944. Od 16 listopada 1944 do końca marca 1945 pełnił służbę w dowództwie piechoty II okręgu wojskowego w Szczecinie. Miał 3 synów: Wernera, Helmuta i Günthera, dwóch pierwszych było żołnierzami zawodowymi, Werner będąc porucznikiem został odznaczony 25.08.1941 za męstwo w walkach na froncie wschodnim krzyżem rycerskim z mieczami. Najstarszy jego syn Helmut w stopniu majora pełnił służbę w sztabie generalnym XXI korpusu armijnego.

18 Hermann-Bernhard Ramcke (ur. 24 stycznia 1889 w Szlezwiku – zm. 5 lipca 1968 w Kappeln) – był jednym z ośmiorga dzieci Hermanna Ramcke. W kwietniu 1905 wstąpił do służby w Cesarskiej Marynarce Wojennej. Służył na krążownikach – m.in. na SMS Prinz Adalbert. W kwietniu 1912 otrzymał awans na stopień bosmanmata. W czerwcu 1914 został przeniesiony do szkoły oficerskiej Marynarki Wojennej. Wybuch I wojny światowej zastał go na okręcie SMS Prinz Adalbert. W kwietniu 1915 został skierowany do piechoty morskiej we Flandern, od września 1915 pełnił służbę jako feldfebel w batalionie obrony wybrzeża. W 1916 został awansowany do stopnia chorążego. Ciężko ranny w styczniu 1916, przebywał w szpitalu do lipca 1917. Od lipca 1917 był dowódcą plutonu batalionu szturmowego korpusu morskiego „Flandria". Za zasługi w służbie otrzymał Krzyż Żelazny drugiej klasy (kwiecień 1916) oraz pierwszej klasy (styczeń 1917) i pruski Złoty Krzyż Zasługi Wojskowej (kwiecień 1918), najwyższe odznaczenia wojskowe w I wojnie światowej. W 1918 został awansowany do stopnia porucznika piechoty morskiej. Jesienią 1918 był ponownie ranny. Od stycznia 1919, po wyjściu ze szpitala, objął dowództwo kompanii w ochotniczym korpusie generała von Brandisa na Łotwie. W listopadzie 1919 został odznaczony Bałtyckimi Krzyżami 1 i 2 stopnia oraz Złotą Odznaką za rany. Od listopada 1919 służył w Reichswehrze – w piechocie. Od stycznia 1921 był dowódcą kompanii, a od października 1934 – dowódcą batalionu piechoty w stopniu majora. Od lipca 1935 roku był pierwszym oficerem w sztabie poligonu Gross Born do połowy 1938 roku, a później przez kilka miesięcy był komendantem poligonu Zeithain. W czasie napaści na Polskę był obserwatorem w XXII (zmotoryzowanym) Korpusie Armijnym von Kleista. Od stycznia do lipca 1940 dowodził w stopniu pułkownika pułkiem piechoty. W sierpniu 1940 został przeniesiony do Luftwaffe, do wojsk powietrznodesantowych. 21 maja 1941 został mianowany dowódcą 1 szturmowego pułku spadochronowego i dowódcą zrzutu spadochroniarzy na zachodnią część Krety. Za tę operację otrzymał w lipcu awans na stopień generała majora, a w sierpniu 1941 – Krzyż Rycerski. Od kwietnia 1942 był dowódcą 1 brygady spadochronowej w Afryce. Po bitwie pod El-Alamein dowodzona przez Ramckego jednostka, która była całkowicie odcięta od wojsk niemieckich, pokonała 130 km pustyni, uwalniając 100 jeńców niemieckich z niewoli alianckiej. W listopadzie 1942 został nagrodzony Dębowymi Liśćmi do Krzyża Rycerskiego, a w grudniu 1942 mianowany do stopnia generała porucznika.

Adiutant: rotmistrz Franz Lex[19]

Oficerowie: kapitan Führer i porucznik Gohle

Na zdjęciu w mundurze generalskim Wilhem Thofern, awansowany do stopnia generała 1 sierpnia 1938 r.

Początkowo oficerowie tworzący sztab mieszkali w Szczecinku, skąd codziennie dojeżdżali do Bornego Sulinowa, nadzorując budowę najnowocześniejszego poligonu w Rzeszy (siostrzany poligon powstawał w tym samym czasie w pobliżu miejscowości Bergen (Dolna Saksonia), po dzień dzisiejszy zachowały się tam identyczne budynki koszarowe i sztabowe jak w Bornem Sulinowie (m.in. kasyno oficerskie). Zanim jednak przystąpiono do budowy poligonu pierwszymi budynkami jakie wzniesiono były drewniane baraki przeznaczone dla robotników budujących poligon, które zlokalizowano w południowej części dzisiejszego Bornego Sulinowa w bliskim sąsiedztwie obecnej ulicy Wojska Polskiego (teren byłych zakładów firmy Matex). Podobne drewniane baraki wybudowano pod Kłominem (niem. Westfalenhof). Dominującymi budynkami wśród wielu

Od lutego do września 1943 dowodził 2 Dywizją Spadochronową (najpierw we Francji, potem we Włoszech). Od września 1943 do lutego 1944 chorował, następnie powrócił do służby na poprzednio zajmowane stanowisko (dywizja stacjonowała wtedy w Normandii). Od sierpnia do września 1944 dowodził całością niemieckich wojsk w Breście. Od 9 sierpnia 1944 2 Dywizja (bez jednego pułku, rozbitego wcześniej pod Falaise) wraz z 343 Dywizją Piechoty i pododdziałami Kriegsmarine pozostawała w okrążeniu amerykańskiego 8 Korpusu Armijnego. Garnizon dowodzony przez Ramckego bronił się do 20 września 1944, po czym skapitulował (z okrążenia udało się wyrwać jednemu batalionowi 2 pułku spadochronowego). Od 14 września 1944 posiadał stopień generała wojsk spadochronowych; 19 września 1944 otrzymał miecze i diamenty do Krzyża Rycerskiego z Dębowymi Liśćmi (było to najwyższe niemieckie odznaczenie wojenne, którym wyróżniono tylko 27 osób za wyjątkowe czyny i męstwo wojenne). Został wzięty do niewoli amerykańskiej 20 września 1944 i przewieziony do USA. Dwukrotnie uciekał z obozu jenieckiego i dwukrotnie dobrowolnie do niego powracał, w międzyczasie na wolności organizując kampanię na rzecz lepszego traktowania niemieckich jeńców wojennych w Ameryce. W grudniu 1946 roku został wydany Francuzom pod zarzutem zbrodni wojennych – m.in. w walce o Brest; 21 marca 1951 został skazany na karę pięciu i pół roku więzienia (za porwanie i zabójstwo francuskich cywilów, za grabież własności prywatnej i zamierzone niszczenie i palenie domów cywilnych). Został zwolniony z więzienia 24 czerwca 1951 ze względu na dotychczasowe uwięzienie (57 miesięcy) i wiek. Po uwolnieniu pracował jako dyrektor w przedsiębiorstwie przemysłowym. Napisał książkę o swoich wojennych doświadczeniach (Vom Schiffsjungen zum Fallschirmjäger-General. Bernhard Ramcke – 1943). W październiku 1952 Ramcke brał udział w spotkaniu byłych członków Waffen-SS w Verden. Zmarł 5 lipca 1968 w Kappeln. Udział w pogrzebie kompanii honorowej Bundeswehry był przedmiotem licznych dyskusji w prasie niemieckiej i międzynarodowej.

19 Franz Lex służbę na poligonie Gross Born pełnił do 1 kwietnia 1939 r, później został przeniesiony do 32 pułku piechoty w Wałczu (niem. Deutsch Krone), gdzie sprawował funkcje dowódcze.

baraków o charakterze mieszkalnym były budynki stołówek, w których wydawano robotnikom posiłki. Według relacji Niemców, byłych mieszkańców Bornego Sulinowa i okolic, w budowę koszar w Bornem Sulinowie i Kłominie było zaangażowanych ponad 4 tysiące robotników, wśród nich wielu było członków RAD[20] i AF[21], którzy często pracowali nieodpłatnie. Okres budowy koszar w Bornem Sulinowie i Kłominie to również czas wyjątkowego ożywienia gospodarczego na terenie powiatu szczecineckiego i koniunktury dla istniejących firm, zakładów i rolnictwa. Postęp robót budowlanych i szybkie tempo prac spowodowało, że już na wiosnę 1936 oficerowie sztabowi zamieszkali wraz ze swoimi rodzinami w nowo wybudowanych willach przy dzisiejszej ulicy Jeziornej w Bornem Sulinowie. Pułkownik Wilhelm Thofern wraz ze swoją żoną Margarete (z domu Göring) i trzema synami zasiedlają najpiękniejszą willę położoną nad jeziorem Pile, później nazywaną willą komendanta (obecnie tzw. willa Dubynina). Adiutant komendanta awansowany do stopnia majora Lex zamieszkał ze swoją żoną i synem Peterem w podobnej willi jak komendant (przy obecnej ulicy Jeziornej). Między tymi dwiema willami usytuowano budynek dwurodzinny, w którym zamieszkali ze swoimi rodzinami kapitan Führer i kapitan Ramcke. Wszystkie wymienione wcześniej budynki zachowały się do czasów obecnych i w ostatnich latach zostały odrestaurowane. W tym też czasie gruntownie przebudowano drogi dojazdowe do Bornego Sulinowa: od miejscowości Krągi (niem. Krangen) i Liszkowa (niem. Altenwalde) oraz drogi do Kłomina od Sypniewa (niem. Zippnow) oraz z Nadarzyc (niem. Rederitz) do Bornego Sulinowa. Nowo budowane drogi dojazdowe zostały wykonane podobnie jak budowane w tym czasie w Niemczech autostrady z wylewanego zagęszczonego betonu tworzącego lite płyty drogowe (od Bornego Sulinowa do miejscowości Liszkowo po dzień dzisiejszy znajduje się betonowa droga, która nie została pokryta warstwą asfaltu, w innych miejscach tylko regularne pęknięcia w asfalcie informują, że pod spodem znajdują się płyty betonowe). Budowa nowoczesnej infrastruktury

20 (RAD) Reichsarbeitsdienst (Służba Pracy Rzeszy) była masową organizacją przystosowania obywatelskiego i wojskowego młodzieży w III Rzeszy. Powstała na polecenie Hitlera, za jej twórcę uznaje się Konstantina Hierla. Celem RAD-u było kształcenie postaw młodzieży wobec państwa poprzez pracę. Początkowo do organizacji przystępowali ochotnicy. 26 czerwca 1935 r. wprowadzono w III Rzeszy zarządzenie o obowiązku sześciomiesięcznej pracy na rzecz państwa, a obowiązek miał być wypełniony pracą w Reichsarbeitsdienst. Zarządzeniu temu podlegali mężczyźni w wieku od 18 do 25 lat, a od 4 września 1939 r. również kobiety. Po wybuchu II wojny światowej RAD traktowano jako formację pomocniczą Wehrmachtu. W. Benz: Vom Freiwilligen Arbeitsdienst zur Arbeitsdienstpflicht. w: Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte 16 (1968) 4, S. 317–346.

21 Deutsche Arbeitsfront (DAF, Niemiecki Front Pracy) – niemiecka organizacja korporacyjna, działająca pod nadzorem NSDAP, łącząca robotników, rzemieślników, pracowników umysłowych i pracodawców. DAF dzielił się na 18 wspólnot według gałęzi przemysłu. DAF – został utworzony 10 maja 1933 roku pod przewodnictwem Roberta Leya po wydanym zakazie działania niezależnych związków zawodowych, funkcjonował do maja 1945 roku.

Generał Johanes Blaskowitz wizytuje pierwszy odcinek nowej drogi dojazdowej do Bornego Sulinowa, obok komendant poligonu Gross Born pułkownik Wilhelm Thofern (październik 1935 r.)

poligonu i zaplecza koszarowego w Bornem Sulinowie i Kłominie to jedno z największych zadań inwestycyjnych Wehrmachtu w tym czasie, dlatego nie dziwiły wizyty lokalnych notabli min. gauleitera Prowincji Pomorskiej Franza Schwede Coburga, który wizytował Borne Sulinowo w maju 1936. Częstym gościem w Bornem Sulinowie był również generał Johanes Blaskowitz dowódca II okręgu wojskowego w Szczecinie. Szczególną troskę przy planowaniu i budowie koszar w Bornem Sulinowie i Kłominie przywiązywano do zastosowania rozwiązań urbanistycznych, które w praktyce miały okazać się niezwykle funkcjonalne. Teren koszar w Bornem Sulinowie podzielono na trzy części:

– **dzielnicę oficerską** (obecny teren na północ od ulicy Bolesława Chrobrego dzisiejsze ulice: Zielona, Jeziorna, Słoneczna, Parkowa,

Wizyta nadprezydenta Pomorza Franza Schwede – Coburga – maj 1936. Od lewej mjr Franz Lex, Franz Schwede – Coburg, pułkownik Wilhelm Thofern (maj 1936 r.)

Uroczystość zawieszenia pierwszej wiechy na budynku koszarowym (lipiec 1936 r.)

Spacerowa, Ogrodowa, Wrzosowa, Różana, Chabrowa). W tej części wybudowano budynki mieszkalne dla oficerów przyjeżdżających na ćwiczenia oraz mieszkających na stałe i pracujących w sztabie poligonu, oprócz tego wybudowano też budynek łaźni oficerskiej. Reprezentacyjnym budynkiem w tej części dzielnicy oficerskiej było usytuowane nad jeziorem Pile kasyno oficerskie, obecnie często nazywane Domem Oficera, które spłonęło w nocy 31 stycznia 2010 roku. W bliskim sąsiedztwie kasyna znajdowały się 2 parterowe budynki będące apartamentami generalskimi. W jednym z tych budynków mieszkał w dniach 29.04 – 01.05.1937 r. feldmarszałek polny August von Mackensen, który w dniu 1 maja 1937 roku uroczyście otworzył kasyno oficerskie.

– **koszary żołnierskie** w trójkącie 3 ulic (obecna Al. Niepodległości, Wojska Polskiego, Orła Białego). Największym budynkiem przy obecnej Al. Niepodległości był budynek kina dla 1100 osób (budynek

Kasyno oficerskie w Bornem Sulinowie, widok od strony jeziora Pile (maj 1937 r.)

Uroczysta defilada na placu parad z okazji wizyty feldmarszałka polnego Augusta von Mackensena, obok marszałka generał Johanes Blaskowitz dowódca II okręgu wojskowego Pomorze (maj 1936 r.)

kina został wyburzony w 2015 r.). Vis-à-vis kina znajdowała się poczta (obecnie siedziba Nadleśnictwa Borne Sulinowo). Dominująca architektura w tej części to jednopiętrowe budynki koszarowe i stołówki, których wybudowano 24 (obecnie zachowało się 20 stołówek, jedna została zniszczona w czasie działań wojennych, a trzy wyburzono w 2016 r.). W środkowej części koszar umiejscowiono stajnie, kuźnie i budynki warsztatowe (pozostałością stajni są 2 przebudowane parterowe budynki byłych stajni połączone z halą sportową przy Al. Niepodległości oraz parterowy budynek przy ulicy Orła Białego przy wyjeździe z Bornego Sulinowa w kierunku Nadarzyc)

– **magazyny i kwatermistrzostwo** w zachodniej części koszar (na zachód od obecnej ulicy Orła Białego, z zachowanym po dzień dzisiejszy murem).

Poza terenem koszar znalazła się stacja kolejowa (obecnie ulica Kolejowa), w pobliżu której wybudowano kilka budynków dla pracowników kolei. Teren dawnej wioski Linde (obecnie ulica Lipowa) zachowano wraz zabudowaniami i budynkiem szkoły powszechnej bez zmian. Do dawnej wiejskiej szkoły uczęszczały od jesieni 1936 roku dzieci kadry oficerskiej i pracowników sztabu poligonu. Doniosłym wydarzeniem było uruchomienie linii kolejowej z Łubowa (niem. Lubow) do Bornego Sulinowa z przystankiem w pobliżu Liszkowa, nowo powstała linia kolejowa nosiła symbol 124p i była dużym ułatwieniem dla transportu osobowego, wojskowego i dostaw towarów do magazynów znajdujących się w pobliżu stacji kolejowej. Na otwarcie połączenia kolejowego przybył dyrektor Niemieckich Kolei Państwowych Julius Dorpmüller, a w uroczystości dnia 11 lipca 1936 roku uczestniczyli m.in. generał Strecker, generał v.Salmuth, pułkownik Baier i dowództwo poligonu Gross Born.

Składy amunicyjne, jakże ważne dla normalnego funkcjonowania poligonu, wybudowano ze względów bezpieczeństwa w formie ukrytych pod warstwą ziemi bunkrów, które zlokalizowano około kilometra od

Uroczyste otwarcie połączenia kolejowego Łubowo – Borne Sulinowo (11 lipiec 1937 r.)

koszar (obecnie Ośrodek Szkolenia PSP w Bornem Sulinowie ul. Kolejowa 16). Największym budynkiem wzniesionym przez Niemców jest istniejący po dzień dzisiejszy dawny szpital (obecnie Dom Pomocy Społecznej i Centrum Rehabilitacji im. Jana Pawła II) oraz Zespół Opieki Zdrowotnej (Przychodnia Zdrowia). Komendantura i budynki sztabowe zlokalizowano w centrum koszar, dawna komendantura to obecny Urząd Miejski, obok niego dawna stołówka komendantów i 2 budynki sztabowe, za którymi zlokalizowany był areszt wojskowy.

W bliskim sąsiedztwie jeziora zlokalizowano zespół strzelnic do broni krótkiej i długiej, a od południa lotnisko o nawierzchni trawiastej. Do koszar w Bornem Sulinowie można było dotrzeć z trzech stron: od Szczecinka, gdzie przy wjeździe usytuowano reprezentacyjną wartownię nr 1 (została wyburzona w 1995 roku), od południa z kierunku miejscowości Nadarzyce przez wartownię nr 2 (budynek został wyburzony w 1995 roku), od zachodu z kierunku miejscowości Łubowo, wartownia nr 3 (obecny budynek sklepu monopolowego). Teren koszar był odgrodzony i strzeżony przez wartowników podobnie jak inne koszary na terenie Niemiec. Do dnia dzisiejszego na terenie Bornego Sulinowa zachowała się większość budynków wybudowanych przez Niemców. W Bornem Sulinowie zachował się prawie w całości niemiecki układ ulic. Jedyne zmiany, jakie wprowadzili żołnierze radzieccy, to likwidacja ulicy łączącej obecną ulicę Wojska Polskiego z ulicą Sosnową oraz nowo powstała ulica w pobliżu siedziby Nadleśnictwa łącząca ulicę Bolesława Chrobrego z Aleją Niepodległości. Wszystkie budynki czteropiętrowe wybudowane w technologii wielkiej płyty są pozostałością lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku po stacjonujących żołnierzach Armii Radzieckiej i nazywane są potocznie przez mieszkańców „Leningradami". Zachowany układ ulic i budynki wojskowe w Bornem Sulinowie są świadectwem niemieckiej myśli wojskowej na niespotykaną skalę w Europie. To największe byłe

koszary wojskowe na terenie Polski, w których jednorazowo mogło przebywać 15 000 żołnierzy. Chodząc po terenie dzisiejszego „cywilnego" Bornego Sulinowa aż trudno uwierzyć, że tutaj zaczynała się historia zbliżającej się wielkimi krokami II wojny światowej.

***Dariusz Czerniawski**, przewodnik turystyczny, regionalista i twórca Izby Muzealnej w Bornem Sulinowie. Absolwent Studium Pedagogicznego w Legnicy, zarządzania SWSPiZ w Łodzi oraz administracji na WPiA Uniwersytetu Gdańskiego. Z zamiłowania pasjonat historii Bornego Sulinowa, społecznik i radny miejski.*

Zbigniew Januszaniec

CZAPLINECKI KALEJDOSKOP HISTORYCZNY (IV)

Wstęp

W trzech poprzednich częściach „Czaplineckiego kalejdoskopu historycznego" (opublikowanych w V, w VIII i w IX tomie „Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich") przedstawiona została historia czaplineckiego kościoła pw. Św. Trójcy na tle burzliwych dziejów Czaplinka. W trzeciej części zaprezentowano m.in. losy kościelnych dzwonów. Niektóre napisy na tych dzwonach dokumentują ważne wydarzenia z dziejów miasta. Czaplineckie dzwony kościelne nie mają szczęścia. Trzy z nich – zdjęte w 1992 roku z kościoła pw. Podwyższenia Krzyża Św. – spoczywają obecnie przy kościele pw. Św. Trójcy pod zadaszeniem w sąsiedztwie drewnianej dzwonnicy. Czwarty dzwon zawieszony jest na dzwonnicy, ale od dawna nikt nie słyszał jego tonu, ponieważ dzwonnica jest w złym stanie technicznym, w związku z czym dzwon jest nieużywany. W 1994 roku dzwonnica była, co prawda, poddana gruntownemu remontowi połączonemu z wymianą większości belek, ale z upływem czasu stan drewnianej konstrukcji znowu się pogorszył.

Nie tylko losy czaplineckich dzwonów są pechowe. Pech towarzyszy również tekstom, w których opisywane są inskrypcje na tych dzwonach. Niemiecki badacz Fritz Bahr cytując w swej pracy „Kirchengeschichte des Landes Draheim" z 1931 treść napisu umieszczonego na dzwonie z czaplineckiej dzwonnicy nie uniknął kilku rzucających się w oczy niezgodności ze stanem faktycznym. Zostało to opisane szczegółowo w trzeciej części „Kalejdoskopu", której – jak się okazało – pech

również nie ominął. Mimo czynności korektorskich, do opisów inskrypcji na dzwonach, podczas składania tekstu do druku wkradły się aż trzy błędy natury technicznej. Na szczęście, niewielkie zniekształcenia tekstu spowodowane tymi błędami są dość łatwe do zidentyfikowania przez uważnych Czytelników i nie mają wpływu na treść merytoryczną. Autorska poprawność nakazuje jednak uprzedzić o istnieniu tych błędów osoby zainteresowane, które zamierzają sięgnąć do IX tomu „Zeszytów Siemczyńsko-Henrykowskich", by przeczytać trzecią część „Czaplineckiego kalejdoskopu historycznego". Opis błędów technicznych umieściłem w przypisie, który stał się przez to swoistą erratą do trzeciej części „Kalejdoskopu"[1].

W czwartej części opisuję kilka ciekawostek związanych z kościołem pw. Św. Trójcy, który przez mieszkańców określany jest zwykle nazwą „mały kościółek". Głównym tematem będą tajemnicze detale architektoniczne zdobiące zewnętrzne ściany tego najstarszego czaplineckiego zabytku.

Tajemnicze sztukaterie

Na południowo-wschodnim zaokrąglonym narożniku zewnętrznej ściany kościoła pw. Św. Trójcy znajdują się pozostałości tajemniczego

1. Pocztówka z 1973 roku.

1 Na str. 234 jeden z cytowanych napisów – z największego dzwonu leżącego przy kościele pw. Św. Trójcy – wstawiony został do tekstu w niewłaściwym miejscu (zamiast po zdaniu z dwukropkiem wstawiony został przed tym zdaniem). Dwa kolejne błędy techniczne znajdują się na str. 245 w przypisie nr 4, w którym cytowana jest treść łacińskiej inskrypcji umieszczonej na dzwonie – w wersji podanej przez F. Bahra. Błędy te polegają na tym, że zamiast „**C**ZAP." wydrukowano „**C**ZAP." (litera **C** wydrukowana została przy użyciu zbyt małej czcionki) i pominięto nawias otwierający objaśnienie do cytatu.

niezidentyfikowanego detalu architektonicznego mającego formę sztukaterii. Powstał on najprawdopodobniej w XVIII wieku wkrótce po odbudowie kościoła po pożarze, który miał miejsce w 1725 roku. Sztukateria ta jest wyraźnie widoczna na pocztówce z 1973 roku, którą prezentuje ilustracja nr 1.

Ten ciekawy detal architektoniczny niszczeje w wyniku systematycznego wykruszania się zaprawy. Powstają ubytki, które sprawiają, że w miarę upływu lat staje się on coraz mniej czytelny. Wkrótce może przestać istnieć. Z pierwotnej sztukaterii – wykonanej z zaprawy wapienno-piaskowej – zachowały się już tylko niewielkie fragmenty. Widoczne są także ślady poprawek i uzupełnień wykonanych po II wojnie światowej (prawdopodobnie w latach siedemdziesiątych) przy użyciu zaprawy cementowej. Postępujący proces niszczenia dokumentuje fotografia nr 2 z grudnia 2008 roku oraz fotografia nr 3 z listopada 2015 roku. Wykonane w styczniu 2017 roku kolejne oględziny tej sztukaterii wykazały, że jej stan od 2015 roku nie uległ większym zmianom.

2. Wygląd sztukaterii w grudniu 2008 r. (fot. Zb. Januszaniec).

3. Wygląd sztukaterii w listopadzie 2015 r. (fot. Zb. Januszaniec).

Zagadkowy detal architektoniczny od dawna wzbudzał duże zainteresowanie, zwłaszcza że kontrastuje on wyraźnie z surowym murem świątyni. Jakie było jego przeznaczenie? Stopień zniszczenia sprawia, że niełatwo jest w sposób nie budzący wątpliwości określić jego pierwotną funkcję. Można się spotkać z poglądem, że jest on pozostałością po dawnym zegarze słonecznym. Nie znalazłem jednak żadnych dowodów, które w sposób jednoznaczny potwierdzałyby ów pogląd. Z tego powodu w swoich dotychczasowych opracowaniach poświęconych „małemu kościółkowi" wspominałem tylko, że zachowane do dziś pozostałości niezidentyfikowanego detalu architektonicznego uważane są przez niektórych badaczy za

resztki zegara słonecznego. Istnienie takiego zegara na „małym kościółku" traktowałem zawsze jako nieudowodnioną hipotezę.[2]

W przedwojennych i powojennych publikacjach historycznych opisujących dzieje „małego kościółka" nie znalazłem żadnej wzmianki o zegarze słonecznym.[3] Sprawdziłem również dostępne zbiory dawnych fotografii „małego kościółka". Nie ma tam zdjęć potwierdzających istnienie zegara słonecznego.

Jednak według oficjalnej dokumentacji służb ochrony zabytków opisywany detal jest pozostałością po zegarze słonecznym. W dokumentacji przechowywanej w koszalińskiej Delegaturze Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków znajduje się karta ewidencyjna z fotografią interesującego nas detalu wykonaną w 1959 roku (fot. A. Czerepiński, negatyw nr 2478). Karta opatrzona jest odręczną adnotacją: *„Kościół parafialny. Sztukateria."* oraz wykonanym innym charakterem pisma dopiskiem o treści *„Zegar słoneczny"*.

4. Karta ewidencyjna z fotografią sztukaterii z 1959 roku (z dokumentacji koszalińskiej Delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków).

2 Jedynie w 23 numerze „Kuriera Czaplineckiego" z lipca 2008 roku, w artykule z serii „*Spacerkiem po Czaplinku*", w krótkim opisie „małego kościółka" dość nieopatrznie umieściłem wzmiankę o pozostałościach po dawnym zegarze słonecznym bez zastrzeżenia, iż jest to tylko hipoteza.

3 Przykłady wydawnictw z informacjami o dziejach kościoła pw. Św Trójcy w Czaplinku: F. Bahr, *Kirchengeschichte des Landes Draheim,* Szczecin, 1931; L. Bąk, *Kontrreformacja na ziemi drahimskiej w latach 1668-1768,* w: „Zeszyty Koszalińskie", 1980, s. 61-77; C Motsch, *Grenzgesellschaft und frühmoderner Staat – Die Starostei Draheim zwischen Hinterpommern, der Neumark und Großpolen (1575-1805),* Göttingen, 2001*;* K. Chudzicki, K.Ustjaniuk, *Parafia pw. Świętej Trójcy w Czaplinku,* w: *Czaplinek 1945-2009 cz.II Trud wrastania,* Czaplinek, 2009, s. 239-289.

Porównując fotografię A. Czerepińskiego ze zdjęciami współczesnymi (fot. nr 2 i fot. nr 3), możemy stwierdzić, że w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat stan tego ciekawego zabytku uległ znacznemu pogorszeniu. W roku 1959 jego kształty były jeszcze bardzo czytelne. Główną jego część stanowiła półkolista tarcza zwieńczona małym krzyżem. Dolna część tarczy zakończona była łukiem odcinkowym połączonym z główną częścią tarczy kolistymi przejściami. U dołu znajdował się element dekoracyjny w kształcie stylizowanej muszli i ozdobny motyw dekoracyjny w postaci gałązek z listkami. W tarczy tkwił wygięty pręt (czy może raczej gruby drut) będący pozostałością po niezidentyfikowanym wcześniejszym założeniu. Jeden koniec tego pręta znajdował się mniej więcej w środku tarczy, drugi natomiast tkwił około 25 cm poniżej środka tarczy.

Z opisanej wyżej naściennej kompozycji rzeźbiarskiej do dzisiejszych czasów pozostało bardzo niewiele. Większa jej część po prostu całkowicie wykruszyła się odsłaniając kamienie i cegły podłoża. Widać wyraźnie, że wykonane w przeszłości prace konserwacyjne i rekonstrukcyjne mające na celu ratowanie rozpadającego się zabytku wykonane przy użyciu zaprawy cementowej, nie powstrzymały procesu niszczenia. Ponadto porównując załączone ilustracje dostrzegamy, że podczas prac konserwacyjnych niedokładnie zrekonstruowano poprzedni kształt tarczy oraz elementu ozdobnego w kształcie gałązki z listkami.

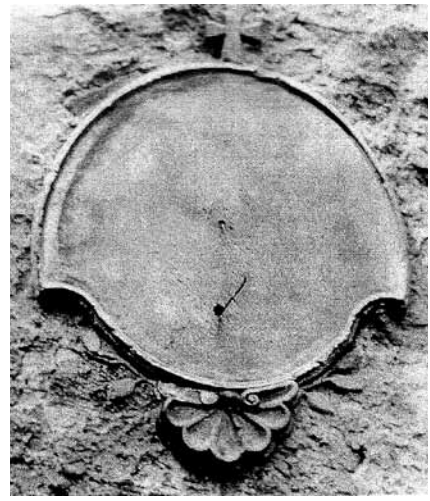

5. Wygląd sztukaterii w 1959 roku (źródło: dokumentacja koszalińskiej Delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków; fot. A.Czerepiński).

Analizując zapisy w kronice parafialnej można dojść do wniosku, że prace rekonstrukcyjne przy sztukaterii przeprowadzone zostały prawdopodobnie w 1978 roku. Kronika mówi, że w lipcu 1978 roku *„uzupełniono tynki na zewnątrz kościoła”*. Na zaprezentowanych wcześniej zdjęciach z 2008 roku i z 2015 roku widzimy również, że nadal jeszcze wystaje z muru niewielki kawałek zgiętego metalowego pręta (czy grubego drutu). Z nieznanych powodów wystający ze ściany pręt został jednak skrócony i jest – co możemy sprawdzić na wcześniejszych ilustracjach – znacznie krótszy w porównaniu ze stanem udokumentowanym fotografią z 1959 roku i pocztówką z 1973 roku. To właśnie ten pręt przyczynił się prawdopodobnie do powstania poglądu, że był to niegdyś zegar słoneczny. Uznano zapewne, że jest to pozostałość gnomona – wskazówki rzucającej cień.

Analiza dostępnych informacji na temat czaplineckiego „małego kościółka" oraz informacji na temat budowy zegarów słonecznych, pozwala postawić cały szereg znaków zapytania przy poglądzie mówiącym, iż opisany wyżej detal architektoniczny był w przeszłości zegarem słonecznym. Wątpliwości mogą wynikać z następujących powodów:

1. Tarcza domniemanego zegara słonecznego usytuowana jest nie na płaskiej ścianie lecz na narożniku świątyni na zaokrąglonej części muru. Precyzyjne wyskalowanie podziałki zegarowej zlokalizowanej w takim miejscu jest trudniejsze i pewnie dlatego tarcze pionowych zegarów słonecznych umieszczane są z reguły na powierzchniach płaskich a nie na powierzchniach zaokrąglonych.
2. Trudne do wytłumaczenia byłoby umieszczenie zegara słonecznego na południowo- wschodnim narożniku świątyni na niewielkiej wysokości, w miejscu znajdującym się przez znaczną część dnia poza zasięgiem promieni słonecznych (nie tylko z powodu usytuowania względem stron świata lecz także z powodu okolicznej zabudowy i drzew).
3. Zegary słoneczne umieszcza się z reguły w miejscach wyeksponowanych i uczęszczanych, aby były widoczne dla jak największej liczby ludzi; tymczasem sztukateria znajduje się na ścianie skierowanej na przykościelny plac, na którym znajdował się niegdyś cmentarz.
4. W dokumentacji przechowywanej w koszalińskiej Delegaturze Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w opisie fotografii wykonanej w 1959 roku znajduje się adnotacja, że tarcza nie ma podziałki godzinowej. Brak podziałki możemy zresztą stwierdzić sami na załączonej kopii tej fotografii (ilustracja nr 5).
5. W ogólnie dostępnych materiałach historycznych nie ma żadnych wzmianek o zegarze słonecznym na murze „małego kościółka".
6. Jak widać na załączonych fotografiach, wystający ze ściany pręt (gruby drut) tkwi w takim miejscu tarczy, że – co prawda – nie można wykluczyć możliwości, że są to pozostałości zegara słonecznego ale jednocześnie kształt i lokalizacja pręta nasuwa przypuszczenie, iż mógł on po prostu służyć w przeszłości do umocowania na tle tarczy jakiegoś nieznanego nam dziś elementu wchodzącego niegdyś w skład naściennej kompozycji (mogła to być na przykład rzeźba lub inny element zdobniczy). Moim zdaniem, w widocznym na fotografii z 1959 roku, wystającym z muru pręcie trudno jest się dopatrzyć precyzji, która powinna cechować gnomon zegara słonecznego.
7. Tkwiącego w ścianie cienkiego pręta nie można traktować jako jednoznacznego dowodu na pełnienie w przeszłości przez sztukaterię funkcji zegara słonecznego. Zegar słoneczny nie jest prymitywną konstrukcją i musi być zbudowany precyzyjnie według ściśle określonych

zasad. Obecny stan sztukaterii nie pozwala jednoznacznie określić, czy tkwiący w ścianie pręt jest pozostałością gnomona.

Nie odrzucając zatem całkowicie hipotezy, że opisywana sztukateria jest jednak pozostałością po dawnym zegarze słonecznym, spróbujmy jednocześnie zastanowić się, jaką ewentualnie inną funkcję mogła ona pełnić w przeszłości. Mogła to być na przykład funkcja wyłącznie dekoracyjna. Pamiętajmy, że czaplinecki kościół parafialny odbudowywany był w epoce baroku. Charakterystyczną cechą tego okresu była skłonność do bogatych zdobień. Byłoby nawet rzeczą dziwną, gdyby surowe mury tej świątyni pozostawiono podczas odbudowy bez żadnych ozdób. Nie można także wykluczyć, że była to ozdobna tablica upamiętniająca odbudowę kościoła po pożarze z 1725 roku. Mogło to również być ozdobne epitafium poświęcone osobie spoczywającej w trumnie znajdującej się w podziemiach kościoła. Nie wiadomo, kogo tam pochowano, ale nie zdziwiłbym się, gdyby się okazało że jest to proboszcz Winckens, który zmarł w wyniku obrażeń odniesionych podczas ratowania przed pożarem kościelnego dobytku lub proboszcz Franciszek Lentz, który sfinalizował odbudowę kościoła po pożarze. Umieszczenie na kościelnym murze epitafium poświęconego jednej z tych osób byłoby bardzo logiczne. Są to oczywiście tylko hipotezy. Jednak wydają się one dość prawdopodobne. Może za nimi przemawiać fakt, że w czasie gdy powstawała zagadkowa naścienna sztukateria – wciąż była żywa pamięć o pożarze i jego ofiarach oraz o trwającej wiele lat odbudowie kościoła. Tylko jaką rolę w sztukaterii pełnił metalowy pręt? Może jednak rzeczywiście był tu zegar słoneczny? A może ów pręt – dość nieudolnie imitujący gnomon – osadzono w sztukaterii dopiero podczas renowacji przeprowadzanej z założeniem że sztukateria była zegarem słonecznym? Czy jest szansa na jednoznaczne ustalenie pierwotnego wyglądu i przeznaczenia tajemniczego detalu architektonicznego?

Moje wątpliwości co do tego, ze opisywana sztukateria może być pozostałością po dawnym zegarze słonecznym znacznie wzrosły, gdy stwierdziłem że oficjalna dokumentacja tej zabytkowej sztukaterii, będąca w posiadaniu służb konserwatorskich, jest nie tylko nieprecyzyjna, lecz jest także obarczona błędami. Z dokumentacji koszalińskiej Delegatury WUOZ pochodzi zaprezentowana na ilustracji nr 6 karta ewidencyjna zabytku założona w 1971 roku, w której ta zabytkowa sztukateria została wpisana pod nazwą *„ZEGAR SŁONECZNY II”*.

W karcie tej znajdujemy m.in. mylną informację mówiącą, że sztukateria ta wykonana została „*po przebudowie dawnego zamku na obecny kościół w 1atach 1725 – 1753*”, podczas gdy badacze są zgodni co do tego, że kościół pw. Św. Trójcy powstał w końcu XIV lub na początku XV wieku i wcale nie w wyniku przebudowy zamku. Owszem, zapewne

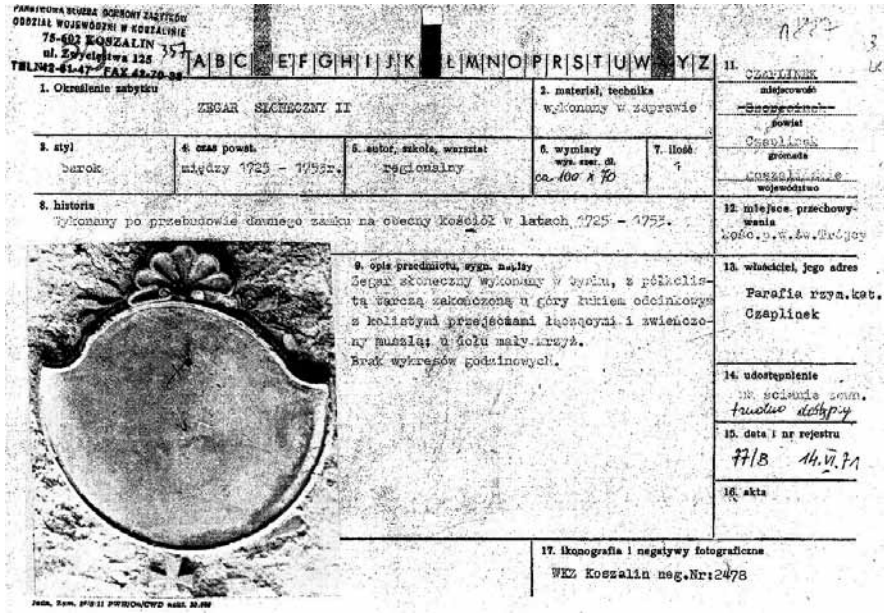
PAŃSTWOWA SŁUŻBA OCHRONY ZABYTKÓW
ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI W KOSZALINIE
75-402 KOSZALIN
ul. Zwycięstwa 125
TELEX 42-61-47 FAX 42-70-98

A B C E F G H I J K Ł M N O P R S T U W Y Z

11. CZAPLINEK
miejscowość
powiat
gromada
województwo

1. Określenie zabytku: ZEGAR SŁONECZNY II

2. materiał, technika: wykonany w zaprawie

3. styl: barok

4. czas powst.: między 1725 – 1753 r.

5. autor, szkoła, warsztat: regionalny

6. wymiary wys. szer. dł.: ca. 100 x 70

7. ilość: 1

8. historia: Wykonany po przebudowie dawnego zamku na obecny kościół w latach 1725 – 1753.

12. miejsce przechowywania: kośc. p.w. św. Trójcy

9. opis przedmiotu, sygn. materiały: Zegar słoneczny wykonany w tynku, z półkolistą tarczą zakończoną u góry łukiem odcinkowym z kolistymi przejęciami łączącymi i zwieńczony gzymsem u dołu mały krzyż. Brak wykresów godzinowych.

13. właściciel, jego adres: Parafia rzym.kat. Czaplinek

14. udostępnienie: nr ścienia zewn. trwale dostępny

15. data i nr rejestru: 77/B 14.VI.71

16. akta

17. ikonografia i negatywy fotograficzne: WKZ Koszalin neg.Nr:2478

6. Karta ewidencyjna sztukaterii z 1971 roku z błędami (z dokumentacji koszalińskiej Delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków).

w tym miejscu stał niegdyś zamek templariuszy, ale został on zniszczony w końcu XIV stulecia, a podczas prac archeologicznych przeprowadzanych w rejonie „małego kościółka" w 1965 roku, nie znaleziono żadnych pozostałości po zamku, gdyż był on – jak oceniają badacze – obiektem drewnianym. W latach 1725 – 1753 „mały kościółek" był odbudowywany po zniszczeniach spowodowanych w 1725 roku przez wielki pożar miasta, który zniszczył m.in. dach świątyni oraz kościelną wieżę. Obecny wygląd „mały kościółek" zawdzięcza odbudowie po tym pożarze, a nie przebudowie zamku. Błędy w karcie zabytku sprawiły, że nieufnie podszedłem do podanej w niej informacji, iż sztukateria jest pozostałością po dawnym zegarze słonecznym.

Szczególnie rażący błąd, który wkradł się do karty zabytku z 1971 roku, polegał na tym, że fotografia sztukaterii z południowo-wschodniego narożnika, wykonana w roku 1959 przez A.Czerepińskiego, obrócona była na tej karcie do góry nogami, w wyniku czego umieszczony przy fotografii komentarz z pełną powagą opisywał dolną część sztukaterii jako jej zwieńczenie, a górę sztukaterii jako jej dolną część.

4 sierpnia 2010 roku wysłałem do koszalińskiej Delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków pismo ze zgłoszeniem błędu w opisie zabytku z wnioskiem o poprawienie dokumentacji. Do pisma dołączyłem – jako dowód błędu w karcie zabytku – kopię pocztówki z 1973 roku z widokiem czaplineckiego „małego kościółka". Wniosek mój został uwzględniony. Po kilku tygodniach otrzymałem z koszalińskiej

Zbigniew Januszaniec
ul. Wałecka 58 A/17
78-550 Czaplinek

Czaplinek 4 sierpnia 2010 r

Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków
Delegatura w Koszalinie
ul. Zwycięstwa 125
75-602 Koszalin

dotyczy: **zgłoszenie błędu w opisie zabytku**

Przesyłam w załączeniu w formie wydruków oraz w wersji elektronicznej na płycie CD następujące materiały:

1) **karta zabytku 77/B z 14.VI. 71 z opisem sztukaterii na murze kościoła p.w. Św. Trójcy w Czaplinku**
2) **Pocztówka z 1973 r. z widoczną sztukaterią na murze kościoła p.w. Św. Trójcy w Czaplinku**

W będącej w Waszym posiadaniu karcie zabytku jest błąd. Fotografia wykonana w 1959 roku przez A. Czerepińskiego (nr filmu 2478) umieszczona została w karcie "do góry nogami". Konsekwencją jest błędny opis tej sztukaterii , opisujący jej dolną część jako zwieńczenie a rzeczywiste zwieńczenie jako dolną część sztukaterii. Fakt popełnienia błędu dokumentuję załączoną pocztówką wydaną w 1973 roku. Oryginał pocztówki przechowywany jest w Izbie Muzealnej w Czaplinku. Na pocztówce sztukateria jest dobrze widoczna. Proszę o skorygowanie błędu w dokumentacji zabytku. Korekta jest konieczna tym bardziej, że stan techniczny tej sztukaterii jest zły i szybko się pogarsza. Już obecnie wygląd tej sztukaterii jest możliwy do odtworzenia w zasadzie prawie wyłącznie na podstawie fotografii. Oficjalna dokumentacja zabytku musi być skorygowana. Nie można wykluczyć, że dokumentacja ta może być w przyszłości wykorzystywana przy ewentualnej rekonstrukcji sztukaterii. Proszę o potraktowanie mojego wniosku jako sprawę ważną.

Zbigniew Januszaniec

7. Pismo w sprawie błędów w karcie ewidencyjnej sztukaterii.

Delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków pismo z 24 września 2010 roku z informacją, że w dokumentacji została naniesiona korekta zgodnie z moją sugestią.

W swoim zgłoszeniu nie poruszałem sprawy zegara słonecznego, ponieważ nie mogłem przedstawić żadnego jednoznacznego dowodu mogącego podważyć zapisy w dokumentacji na ten temat. W tej sytuacji, urzędowa dokumentacja prawdopodobnie nadal zawiera stwierdzenia mówiące, że sztukateria będąca przedmiotem naszych rozważań jest pozostałością po dawnym zegarze słonecznym. Czy stwierdzenie to jest słuszne?

Są dodatkowe okoliczności, która czynią sprawę zegara słonecznego na „małym kościółku" jeszcze bardziej intrygującą. Oprócz opisanego wyżej tajemniczego detalu architektonicznego – domniemanego zegara słonecznego – znajdującego się na południowo-wschodnim narożniku „małego kościółka", na zewnętrznych murach tej świątyni widoczne są pozostałości jeszcze dwu innych sztukaterii.

Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków
w Szczecinie
Delegatura w Koszalinie
75-602 Koszalin, ul. Zwycięstwa 125
centrala 0/.../94/ 342 61 47, fax 0/.../94/ 342 70 38

ZR-K-4164/47/DR/2010

Koszalin, dn. 29 września 2010r.

Sz.P. Zbigniew Januszaniec
ul. Wałecka 58A/17
78-550 Czaplinek

Kierownik Delegatury w Koszalinie Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Szczecinie, działając z upoważnienia Zachodniopomorskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, dziękuje za przekazane uwagi i materiały do karty ewidencyjnej sztukaterii na murze kościoła pw. Św. Trójcy w Czaplinku, jednocześnie informując, iż korekta w karcie w archiwum Delegatury, zgodnie z Pana sugestią, została naniesiona.

Z up. ZACHODNIOPOMORSKIEGO
WOJEWÓDZKIEGO KONSERWATORA ZABYTKÓW
Kierownik Delegatury w Koszalinie
mgr Ewa Kowalska

8. Odpowiedź koszalińskiej Delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków na pismo w sprawie błędów w karcie ewidencyjnej sztukaterii.

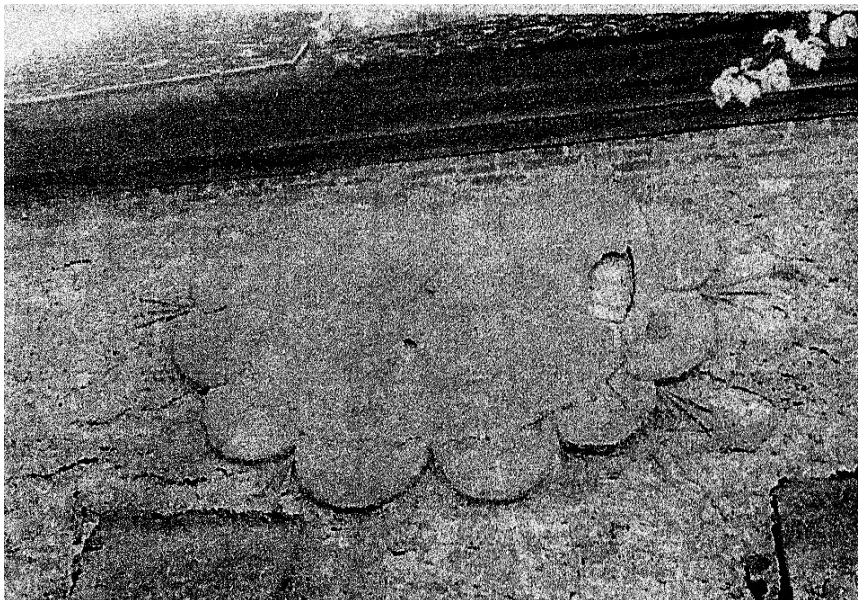

9. Sztukateria na wschodniej ścianie kościoła pw. Św. Trójcy wg fotografii z karty ewidencyjnej zabytku z 1971 r. (źródło: dokumentacja koszalińskiej Delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków; autor fotografii nieznany).

Na wschodniej ścianie, pod linią dachu znajdują się mało już dziś czytelne ślady po wykonanej w zaprawie sztukaterii, która w opisie znajdującym się w dokumentacji w rejestrze zabytków interpretowana jest jako stylizowany obłok z wybiegającymi zza niego promieniami. Dawny wygląd tej sztukaterii przedstawia załączona fotografia nr 9 udostępniona przez koszalińską Delegaturę Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków. Fotografia pochodzi z karty ewidencyjnej zabytku z 1971 roku, na której nie podano autora zdjęcia. Mimo nie najlepszej jakości, fotografia nr 9 pozwala ocenić pierwotny kształt sztukaterii. Na karcie ewidencyjnej sztukateria ta określona jest jako „*ZEGAR SŁONECZNY”*. Pozostałości po tej sztukaterii przedstawiają fotografie: nr 10 z grudnia 2008 roku oraz nr 11 ze stycznia 2017 roku. Zestawienie tych dwu fotografii pozwala zaobserwować zachodzący proces niszczenia tej sztukaterii.

10. Wygląd sztukaterii na ścianie wschodniej w grudniu 2008 r. (fot. Zb. Januszaniec).

11. Wygląd sztukaterii na ścianie wschodniej w styczniu 2017 r. (fot. Zb. Januszaniec).

Moim zdaniem, sztukateria na ścianie wschodniej mogła powstać po prostu jako zwykły element dekoracyjny, stanowiący ozdobne wykończenie zamurowanego owalnego otworu okiennego, będącego śladem założeń architektonicznych, których nie udało się zrealizować podczas XVIII-wiecznej odbudowy kościoła po pożarze. W tym miejscu trzeba podkreślić, że układ cegieł który można interpretować jako ślad po zamurowanym owalnym oknie, odsłonięty został dopiero po wykruszeniu się zaprawy, z której wykonana była sztukateria na wschodniej ścianie kościoła. Ubytki zaprawy pozwoliły odkryć bardzo prawdopodobny cel, któremu miała służyć wykruszona sztukateria. Wiele wskazuje na to, że jej głównym, a może nawet wyłącznym zadaniem było zamaskowanie mało estetycznego śladu po zlikwidowanym oknie. Nie ma żadnych dowodów na to, że mógł to być w przeszłości zegar słoneczny.

Warto przypomnieć, że w północno-wschodnim narożniku świątyni znajduje się również – widoczny na ilustracji ze zdjęciem z 2014 roku – ślad po innym zamurowanym oknie. Ślady po zamurowanych oknach, jak można sądzić, mają związek z zawartymi w źródłach historycznych informacjami mówiącymi, że podczas odbudowy popełniono błędy konstrukcyjne polegające m.in. na osłabieniu ścian świątyni przez wybicie

nowych otworów okiennych. Ich zadaniem prawdopodobnie miało być wprowadzenie większej ilości światła do prezbiterium. W wyniku wybicia nowych otworów, na ścianach pojawiły się, widoczne również dziś pęknięcia, a osłabione ściany zabezpieczone zostały solidnymi przyporami, decydującymi dziś w dużym stopniu o charakterystycznej sylwetce kościoła. Pomysł z dodatkowymi oknami się nie udał. Wybite otwory trzeba było zamurować.

W innej karcie ewidencyjnej z 1971 roku znajdujemy fotografię – również bez podania jej autora – przedstawiającą pozostałości kolejnej sztukaterii znajdującej się niegdyś nad bocznymi drzwiami wejściowymi na południowej zewnętrznej ścianie kościoła. Sztukateria ta opisana jest w tej karcie następująco: „w kształcie krzyża z połówek koła łączonych na kwadracie". W rubryce „Określenie zabytku" znajduje się zapis „*ZEGAR SŁONECZNY III"*. Z karty tej pochodzi załączona fotografia nr 13 przedstawiająca dawny wygląd tej sztukaterii. Jak widzimy, już kilkadziesiąt lat temu sztukateria ta była mocno zniszczona.

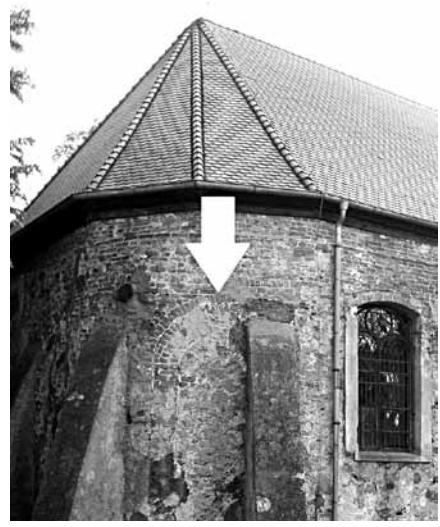

12. Północno-wschodni narożnik kościoła pw. Św. Trójcy. Strzałką zaznaczono ślad po zamurowanym dużym oknie (fot. Zb. Januszaniec 2014 r.).

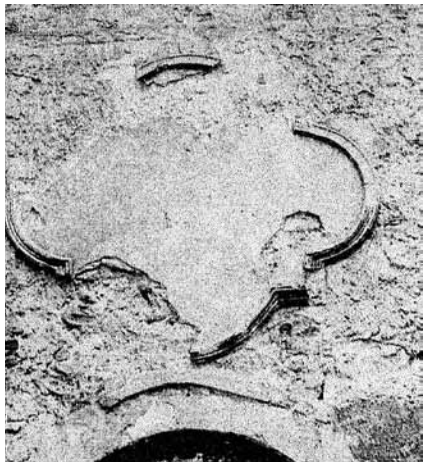

13. Sztukateria nad drzwiami na południowej ścianie kościoła pw. Św. Trójcy wg fotografii z karty ewidencyjnej zabytku z 1971 r. (źródło: dokumentacja koszalińskiej Delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków; autor fotografii nieznany).

14. Obecnie nad drzwiami na południowej ścianie kościoła nie ma już żadnego śladu po sztukaterii (fot. Zb. Januszaniec, styczeń 2017 r.)

Obecnie po sztukaterii tej nie pozostał już żaden ślad. Podobny los grozi wszystkim pozostałym sztukateriom z „małego kościółka”! Sztukaterię nad południowym wejściem bocznym widzimy jeszcze na pocztówce z 1973 roku zaprezentowanej na początku artykułu. Dziś w miejscu tej sztukaterii jest tylko częściowo otynkowany mur, co dokumentuje załączona fotografia nr 14 wykonana w styczniu 2017 roku.

Czy sztukateria znajdująca się niegdyś nad bocznym wejściem na ścianie południowej mogła pełnić funkcję zegara słonecznego. Nie ma na to dowodów, natomiast łatwo można udowodnić inne funkcje tej sztukaterii dzięki temu, że pozostałości identycznej sztukaterii zachowały się nad wejściem bocznym na ścianie północnej. Widzimy ją na dwóch fotografiach: nr 15 z grudnia 2008 roku i nr 16 ze stycznia 2017 roku. Fotografie dokumentują postępujący proces niszczenia tej sztukaterii.

15. Wygląd sztukaterii nad drzwiami na ścianie północnej w grudniu 2008 r. (fot. Zb. Januszaniec)

16. Wygląd sztukaterii nad drzwiami na ścianie północnej w styczniu 2017 r. (fot. Zb. Januszaniec)

Sztukateria, której pozostałości przetrwały na ścianie północnej, a także nieistniejąca już sztukateria z południowej ściany, określona w karcie ewidencyjnej zabytku jako „*ZEGAR SŁONECZNY III”,* wyraźnie nawiązują kształtem do dwóch sztukaterii znajdujących się nad bocznymi wejściami wewnątrz świątyni i podobnie jak one, mogły pierwotnie stanowić obramowanie polichromii (lub napisu). Jak stąd wynika, bliźniacze sztukaterie zewnętrzne znad bocznych wejść otrzymały swoje odpowiedniki umieszczone nad tymi samymi wejściami wewnątrz świątyni, z tym że sztukaterie wewnętrzne do dzisiaj spełniają rolę obramowań dla zachowanych alegorycznych polichromii. Polichromia nad wejściem północnym przedstawia Anioła Stróża prowadzącego dziecko, natomiast nad wejściem południowym widzimy wizerunek Chrystusa z klęczącą przed nim postacią. Według opinii uzyskanej od byłego proboszcza czaplineckiej parafii ks. Kazimierza Chudzickiego malowidło to

należy interpretować jako scenę wręczania św. Piotrowi klucza od Królestwa Niebieskiego. Polichromie ze sztukaterii są wyraźnie starsze od pozostałych malowideł w „małym kościółku", powstałych w końcu XIX stulecia. Można przypuszczać, że polichromie na sztukateriach wewnątrz kościoła pochodzą z XVIII wieku. Obecny wygląd wewnętrznych sztukaterii umieszczonych nad bocznymi drzwiami wejściowymi przedstawiają fotografie nr 17 i nr 18.

17. Sztukateria wewnętrzna z polichromią nad wejściem północnym. Stan w lutym 2008 r. (fot. Zb. Januszaniec)

18. Sztukateria wewnętrzna z polichromią nad wejściem południowym. Stan w lutym 2008 r. (fot. Zb. Januszaniec)

Na zachowanych fragmentach zewnętrznej sztukaterii ze ściany północnej nie ma dziś żadnego śladu po polichromii, ale jest rzeczą zrozumiałą, że jeśli nawet znajdowała się tu jakakolwiek polichromia, to działanie czynników atmosferycznych nie pozwoliłoby jej przetrwać do naszych czasów, skoro nawet widoczne na załączonych zdjęciach sztukaterie – znajdujące się nad wejściami bocznymi we wnętrzu kościoła – mają polichromie wyblakłe i są już mocno zniszczone przez upływ czasu.

Zewnętrzne i wewnętrzne sztukaterie umieszczone nad bocznymi drzwiami świątyni były w przeszłości elementami jednolitego założenia architektonicznego. Zdobnicze oraz symboliczne funkcje tego założenia wydają się oczywiste. A co z funkcją zegara słonecznego? Moim zdaniem, hipotezę przypisującą funkcję zegara słonecznego jednej z wchodzących w skład tego założenia zewnętrznych sztukaterii ocenić należy co najmniej jako zbyt pochopną.

Jest rzeczą zaskakującą, że aż trzy z opisanych w tym opracowaniu sztukaterii zostały określone w rejestrze zabytków jako zegary słoneczne. Czyżby mały kościółek w Czaplinku posiadał w przeszłości trzy zegary słoneczne? Teoretycznie jest to możliwe, ale – moim zdaniem – w rzeczywistości jest to tak mało prawdopodobne, że można taką tezę odrzucić. W świetle przedstawionych rozważań można wątpić, czy w ogóle był tu jakikolwiek zegar słoneczny.

Jednoznaczną odpowiedź na temat dawnego przeznaczenia wszystkich opisanych wyżej sztukaterii mogłyby dać szczegółowe badania architektoniczne. Obecny stan techniczny sztukaterii prawdopodobnie jednak już to uniemożliwia. Zresztą, sztukaterie te wkrótce mogą przestać istnieć. Z roku na rok pozostałości niszczejących sztukaterii stają się coraz mniej czytelne.

Niewiele osób zdaje sobie sprawę z tego, że – być może – jest jeszcze inna, realna szansa na wyjaśnienie nie tylko sprawy tajemniczych sztukaterii ale także wielu innych tajemnic związanych z dziejami kościoła pw. Św. Trójcy. Mam na myśli czaplineckie archiwalia kościelne. Tak pisze o nich Janusz Kowalczyk w czaplineckim miesięczniku parafialnym „AVE" nr 5 z kwietnia 2001 roku w artykule pt. *„Czaplineckie archiwalia"*:

Jeszcze w zeszłym roku kilka osób z czaplineckiego Regionalnego Towarzystwa Historycznego zainteresowało się niewielkim, poukładanym nieporządnie za szafą w siedzibie parafii, zbiorem pożółkłych papierów. Było tego kilka metrów. Zagrzybione, wydzielające przykrą woń stęchlizny stanowiły jednak nie lada gratkę dla historyków. Rozsypywały się przy przeglądaniu i widać było potrzebę zabiegów konserwacyjnych. Jak wielkie to koszta nawet sobie wówczas nie zdawano sprawy. Widomym było jednak, że trzeba je ratować i zdecydowano się na to bardzo

szybko. W grudniu 2000 roku po wielu perypetiach trafiły one do Archiwum Państwowego w Szczecinie, gdzie dzięki współpracy tej instytucji z Książnicą Szczecińską poddano je dezynfekcji i konserwacji. Zbyt stare jednak, by w dalszym ciągu je dotykać zostały poddane przeniesieniu na mikrofilmy. [....] *Przejdźmy jednak do rzeczy i odpowiedzmy na zasadnicze pytanie, co znajduje się w tych archiwaliach. Najogólniej mówiąc są to dokumenty z życia społecznego, religijnego i ekonomicznego parafii rzymskokatolickiej od końca XVI wieku do początków XX wieku z przewagą dokumentów XIX-wiecznych.* [....] *Znajdujemy też duże fragmenty korespondencji pomiędzy proboszczami w Polsce i w Niemczech oraz spisy dóbr, wyposażenia czy też rozmaite rachunki i rozliczenia. To tylko pobieżny przegląd. Skatalogowane, usystematyzowane i odkażone, czekać teraz będą na naukowców i na ich historyczne dywagacje. (...) Sporządzono trzy kopie mikrofilmów. Dwie z nich znajdują się w Szczecinie w wymienionych wcześniej instytucjach a jedna wraz z oryginalnymi dokumentami jest w naszej miejscowej Izbie Muzealnej. Czy potrafimy należycie wykorzystać dany nam przez przodków skarb? ".*

Czaplineckie archiwalia nigdy nie zostały dokładnie przebadane. Po kilku latach przechowywania w tutejszej Izbie Muzealnej przekazane zostały do Archiwum Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej. Tam z pewnością znalazły lepsze warunki przechowywania. Jestem przekonany, ze analiza archiwaliów czaplineckiej parafii mogłaby dać odpowiedź na wiele pytań dotyczących historii kościoła pw. Św. Trójcy.

W tym miejscu chciałbym podać bardzo mało znany – ciekawy a przy tym mogący być przydatny dla przyszłych badaczy – epizod dotyczący tych archiwaliów. Podczas szeroko zakrojonych prac budowlanych, które w latach osiemdziesiątych XX wieku całkowicie zmieniły wygląd budynku czaplineckiej plebanii, któregoś dnia robotnicy wynieśli z przebudowywanych wnętrz na podwórze plebanii drewnianą skrzynię ze „starymi papierami", uchodzącymi za mniej ważne. Sygnał w tej sprawie dostałem od ministrantów. Wspólnie z jednym z księży sprawdziliśmy zawartość tej stojącej pod gołym niebem skrzyni. Ksiądz ów pozwolił mi wtedy wziąć znajdujący się w skrzyni spory zbiór numerów „Tygodnika Powszechnego" z pierwszych lat powojennych. Po utworzeniu w Czaplinku Izby Muzealnej oddałem do niej cały ten zbiór. Ale w skrzyni znajdowało się jeszcze coś bardzo cennego, a mianowicie dwie założone w XIX wieku księgi parafialne z prowadzonymi systematycznie zapisami aż do lat 40-tych XX w. Była to księga z wykazami dzieci przystępujących do I komunii oraz księga protokółów rady parafialnej. Aby uchronić te dwie przesiąknięte wilgocią księgi przed zniszczeniem, zaopiekowałem się nimi,

osuszyłem i w grudniu 1984 roku przekazałem je za pokwitowaniem do Muzeum Regionalnego w Szczecinku. Pokwitowanie to widzimy na ilustracji nr 19.

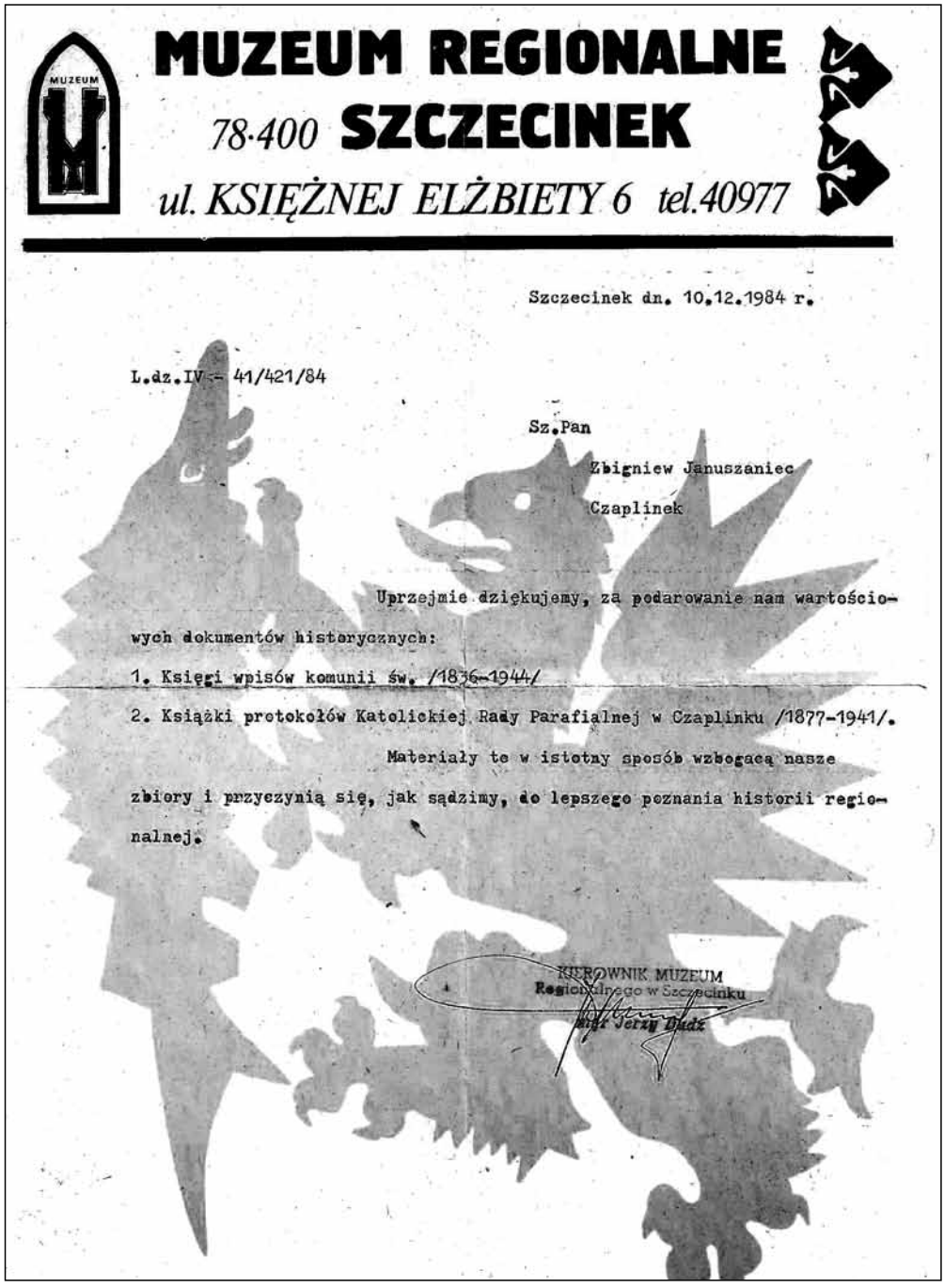

MUZEUM REGIONALNE
78·400 SZCZECINEK
ul. KSIĘŻNEJ ELŻBIETY 6 tel.40977

Szczecinek dn. 10.12.1984 r.

L.dz.IV- 41/421/84

Sz.Pan
Zbigniew Januszaniec
Czaplinek

Uprzejmie dziękujemy, za podarowanie nam wartościowych dokumentów historycznych:

1. Księgi wpisów komunii św. /1836-1944/
2. Książki protokołów Katolickiej Rady Parafialnej w Czaplinku /1877-1941/.

Materiały te w istotny sposób wzbogacą nasze zbiory i przyczynią się, jak sądzimy, do lepszego poznania historii regionalnej.

KIEROWNIK MUZEUM
Regionalnego w Szczecinku
mgr Jerzy Dudź

19. Pokwitowanie odbioru ksiąg parafialnych przekazanych dla Muzeum Regionalnego w Szczecinku.

Jak wiemy, pozostałe archiwalia po 2000 roku trafiły do Archiwum Diecezji Koszalińsko – Kołobrzeskiej w Koszalinie. Ewentualny badacz czaplineckich archiwaliów będzie więc musiał odwiedzić dwa miejsca: koszalińskie archiwum diecezjalne i szczecineckie muzeum.

Zbigniew Januszaniec *- ur. 1945, ekonomista, absolwent Wydziału Inżynieryjno-Ekonomicznego Transportu Politechniki Szczecińskiej; kierunek studiów: ekonomika transportu, doświadczenie zawodowe: bankowość spółdzielcza. Działacz społeczny, regionalista, autor wielu publikacji historycznych i krajoznawczych poświęconych głównie terenom Pojezierza Drawskiego, ze szczególnym uwzględnieniem Czaplinka i jego okolic.*

Lidia Lalak-Szawiel
– Stowarzyszenie „Okruchy pamięci…”

ŚLADAMI PROFESORA OTTO PUCHSTEINA (część 1)

Wielkiego XIX – wiecznego archeologa profesora Otto Puchsteina znaliśmy od dawna. Wiedzieliśmy, że urodził się w Łobzie, że prowadził wiele badań i wiele odkrył w Europie i na Bliskim Wschodzie. Bywaliśmy w berlińskim Muzeum Pergamońskim, podziwialiśmy słynny pergamoński ołtarz, chyba jedyną budowlę, która ocalała z dawnego Pergamonu, kolumny ze świątyni Jupitera, gliniane tabliczki z pismem Hetytów, czy fragment murów twierdzy. No tak, ale co innego wiedzieć o miejscach odkryć, co innego oglądać te wspaniałe eksponaty, a co innego być w tych miejscach, poczuć atmosferę, zobaczyć pozostałości dawnych wspaniałych miast, niemal dotknąć kamieni wydobytych z głębi ziemi przez wielkiego archeologa. Stanąć na wzgórzu i zobaczyć to wszystko, poczuć dumę i radość, uczucia, których doświadczył wiele lat przed nami profesor Otto Puchstein, a po powrocie opowiadać, opowiadać, opowiadać, wszystkim, dzieciom, młodzieży, dorosłym, każdemu napotkanemu człowiekowi, o tym co widzieliśmy, co przeżyliśmy.

Takie było nasze postanowienie 1 stycznia 2005 roku. Tak, bo to właśnie w tym dniu, każdego roku, podejmowaliśmy decyzję, jakie zakątki odwiedzimy w tym roku. Tym razem zrobiliśmy plany na kilka lat, bo nie sposób w ciągu jednych wakacji być w Turcji, Syrii, Libanie, na Sycylii i w Północnej Afryce. O tylu miejscach wiedzieliśmy z życiorysu słynnego archeologa.

Zrobiliśmy małą inwentaryzację:

- Turcja – 1878 – 80 – Pergamon (obecna Bergama)
  – 1883 – grobowiec na górze Nemrud
  – 1907 – Państwo Hetytów (obecne Boghazkale),
- Włochy – 1892 i 1895 – Paestum (obecnie Posejdonia),
  – 1893 – 94 – Sycylia
- Liban – 1900 – 04 – Baalbek w libańskiej dolinie Bekaa, słynne Heliopolis – Miasto Słońca
- Syria – 1902 – Palmyra
- Algieria – 1910 – Lambaesis i Timgad,

Na pierwszy ogień poszła Turcja, gdyż właśnie dowiedzieliśmy się, że możemy tam pojechać samochodem z przyjaciółmi tzn. my przygotujemy trasę, a oni zapewnią środek lokomocji. Układ był bardzo dobry, bo mogliśmy bez trudu tak ułożyć trasę, żeby odwiedzić interesujące nas miejsca. Cała wyprawa trwała 5 tygodni. Poprzez Stambuł, Troję, Milet, dotarliśmy do Pergamonu.

Pergamon

Dzisiaj współczesne miasto przytulone do olbrzymiego terenu wykopalisk. Na pierwszy rzut oka – kupa kamieni, ale gdy się spojrzy na obraz dawnego miasta, oczami wyobraźni odbuduje się potężne mury, sprawa wygląda zupełnie inaczej.

Wędrowaliśmy dawnymi ulicami, odwiedziliśmy miejsce, w którym znajdowała się biblioteka i potężna świątynia, obejrzeliśmy ogromny amfiteatr – już to, może świadczyć o tym, ilu mieszkańców żyło w tym miejscu w III-II w.p.n.e. Pergamon jest cytowany w Księdze Objawienia jako jeden z siedmiu kościołów Azji. Wspaniały ołtarz Zeusa znajduje się dzisiaj w Muzeum Pergamońskim w Berlinie, więc tu próżno szukać jego fragmentów, ale uparliśmy się, że znajdziemy to miejsce, na którym postawili go mieszkańcy, i z którego to Otto Puchstein wywiózł go do Berlina. Przyznam, że nie było to łatwe, gdyż ołtarz widziany w muzeum wydaje się

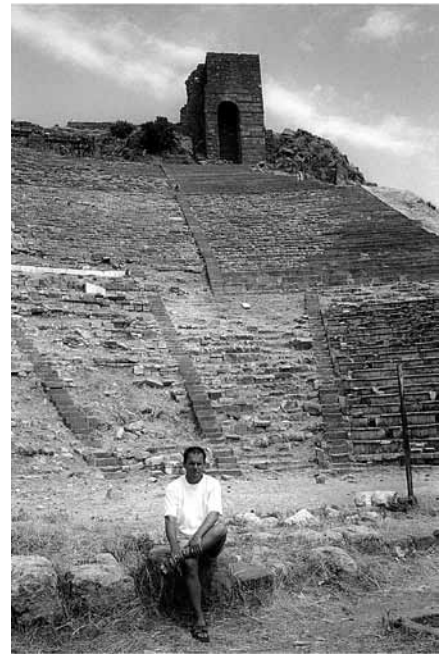

Czesław Szawiel na tle amfiteatru w Pergamonie

ogromny (musiano wybudować dla niego specjalną salę), jednak tu, patrząc na to miasto w ruinie był jedynie niewielkim elementem tej ogromnej infrastruktury. Dopiero, gdy zeszliśmy na dół amfiteatru i spojrzeliśmy na rysunek rekonstrukcji Pergamonu udało nam się zlokalizować to miejsce. Mimo upału i zmęczenia wdrapaliśmy się ponownie na górę i stanęliśmy w tym samym miejscu, w którym stał młody asystent berlińskiego muzeum dr Otto Puchstein.

Wiedzieliśmy, że Otto Puchstein przechadzał się po okolicy i bacznie przyglądał się różnym murkom, obórkom i chlewikom.

Pergamon - miejsce, w którym stał ołtarz Zeusa

Wprawnym okiem potrafił wypatrzeć fragmenty wspaniałego ołtarza Zeusa, które obecnie pełniły rolę materiału budowlanego, ponieważ miejscowi wykorzystując bliskość ruin zabierali kamienie do budowy swoich domostw. Nie dało się upilnować tak ogromnego terenu, również i dziś, mimo strażników, wielu turystów zabiera fragmenty marmuru na pamiątkę. Schodząc z góry, mimo iż minęło tyle stuleci, nadal niektóre budynki są jakby bielsze, jakby szlachetniejsze, wszak miasto Pergamon było budowane z najlepszego gatunku kamienia.

Góra Nemrud

Drugim miejscem, które odwiedziliśmy była góra Nemrud, jeden z najwyższych szczytów leżącego w południowo-wschodniej Turcji pasma Antytauru. Położony na 38°20’N i 38°45’E szczyt wznosi się na wysokość 2134 m n.p.m. Profesor Otto Puchstein prowadził tu badania w 1883 roku. Do Berlina dotarła informacja, że na szczecie tej góry coś jest, coś co warto zobaczyć, co warto zbadać. Wysłano tam młodego jeszcze naukowca, ponieważ wówczas na górę trzeba było wejść pieszo.

My dotarliśmy na camping położony u podnóża góry w południe. Zastanawialiśmy się, czy wyprawę na szczyt odłożyć do jutra, czy jeszcze tego samego dnia wejść i podziwiać zachód słońca, tym bardziej, że miły chłopak spotkany w tawernie, zapytał nas, czy my też tam jedziemy wieczorem. A wniosek z tego, że na górę wjeżdża się rano, aby podziwiać wschód słońca, albo wieczorem, żeby podziwiać zachód. No tak, tylko że nasza wizyta w tym miejscu miała zupełnie inny cel. Nam bardziej zależało na tym, aby zobaczyć te posągi ustawione na dwóch tarasach (od wschodu i zachodu), zobaczyć inskrypcje na posągach, które odczytał Puchstein, no i ten pierwszy na świecie horoskop. Wiedzieliśmy, że Otto Puchstein spędzał na górze całe noce, my też chcieliśmy tego doświadczyć. Mimo, że był to lipiec, zabraliśmy ze sobą śpiwory i wczesnym popołudniem wjechaliśmy bazaltową drogą, liczącą sobie parę tysięcy lat, na parking obok niewielkiego schroniska pod szczytem. Jeszcze dziś, gdy wspomnę tę podróż pod górę, dostaję gęsiej skórki. Dobrze, że była to akurat ta pora dnia, kiedy to jeszcze nie ruszały miejscowe busiki wiozące turystów na ten przepiękny spektakl natury jakim jest zachód słońca oglądany ze szczytu Nemrud. Dość wąska droga ułożona z kostki bazaltowej, kiedyś ludzie poruszali się po niej pieszo albo na osiołku, wyrąbana w zboczu góry, a z drugiej strony, nierówna, niczym nie zabezpieczona. Niektóre bazaltowe kamienie osunęły się w przepaść, w której leżało również kilka wraków samochodów, prowadzonych zbyt szybko przez nierozważnych śmiałków, a pozostawionych tu pewnie ku przestrodze. Jechaliśmy powolutku i ostrożnie, w samochodzie panowała idealna cisza, a kiedy już ta koszmarna droga, z której nie można było zawrócić, skończyła się, wszyscy odetchnęliśmy z ulgą. O powrocie na razie nie myśleliśmy, dobrze, że wzięliśmy śpiwory.

Taras wschodni

Na sam szczyt prowadziła wąska ścieżka, którą pokonaliśmy gęsiego, ale to co zobaczyliśmy w pełni zrekompensowało nam trudy wędrówki.

Warto było tu wejść. Wysoki kopiec, jakby drugi szczyt, usypany z kamieni wielkości ludzkiej pięści, okrągłych, gładkich, niemal jednakowej wielkości, jakby specjalnie obrobionych, już robił ogromne wrażenie. Jednak gdy obeszliśmy kopiec od strony zachodniej ujrzeliśmy monumentalne posągi bez głów (ponoć strącili je barbarzyńcy) ustawione w jednym rzędzie. Głowy ustawione były u ich stóp. Wszystko zalane popołudniowym słońcem. Po prostu zaniemówiliśmy, zaczęliśmy dopasowywać głowy do tułowia, który to Antioch I, który Apollo, a który korpus pasuje do głowy Zeusa, czy też orła. Gorące, nagrzane słońcem głazy na tej wysokości (2134 m.n.p.m.) porastały liczne porosty dodając im różnorodnych barw. Wszystko wyglądało jakby ktoś podmalował to delikatną akwarelą. Czerwień, rdza, zieleń i ciepłe brązy fantastycznie komponowały się z błękitem nieba. Staliśmy tam, jak zauroczeni.

Dopiero po chwili uzmysłowiliśmy sobie, że nie zrobiliśmy jeszcze ani jednego zdjęcia.

Płyty horoskopu Antiocha I - Gwiazdozbiór Lwa

Obejrzeliśmy jeszcze fragmenty płaskorzeźb pokazujące pierwszy na świecie horoskop, który był przeznaczony dla pochowanego tu władcy i drugi, schowany obecnie w cieniu, wschodni taras.

Po sesji zdjęciowej nagle zadaliśmy sobie pytanie, no dobrze, ale gdzie znajdują się te inskrypcje, nad którymi pracował Otto Puchstein. Wydawało nam się, że powinny być od strony wschodniej, ale do końca nie byliśmy pewni. Do samych posągów nie można było podejść. Wąska ścieżka zagrodzona była łańcuchem, a nieopodal spacerowali sobie

strażnicy pilnujący, aby nikt nie zniszczył tak cennego znaleziska i aby turyści nie znieśli na dół tak mozolnie usypanego kopca, zabierając sobie na pamiątkę, tylko jeden kamyczek. No cóż, chyba nie ma szans, aby obejrzeć te inskrypcje, ale kto pyta… Poszliśmy do budki, w której przesiadywali strażnicy (byli tu dzień i noc). Wchodzimy, a na ścianie w centralnym punkcie wisi znajomy portret, no kogo? – oczywiście Otto Puchsteina. Tak się ucieszyłam, że z radości zawołałam – O, Otto Puchstein! – i wyjęłam z plecaka identyczny portret profesora.

Jeden ze strażników spojrzał na mnie podejrzliwie, chyba niewiele osób odwiedzających to miejsce znało tę postać. Łamaną angielszczyzną zapytał skąd jesteśmy. No jak to skąd, z Polski, z Łobza, z miasta, w którym urodził się Otto Puchstein.

– Nie, nie – strażnik pokręcił głową – to Niemiec – powiedział wskazując portret na ścianie. O nie mój panie – pomyślałam,

– Urodził się w 1856 roku na Pomorzu, w Labes, a to dzisiaj jest Polska i Łobez, i ja też się tam urodziłam, i chcę zobaczyć inskrypcje z tyłu posągów, które odczytał profesor – powiedziałam jednym tchem.

Góra Nemrud - Lidia Lalak-Szawiel wskazuje inskrypcje odczytane przez Otto Puchsteina

Strażnik jeszcze bardziej się zdumiał, że wiemy o inskrypcjach. Przecież nawet w przewodniku nie ma o tym mowy i w ogóle zagrodzono przejście, bo turyści tam włazili na górę i obsypywali kamienie. No, ale skoro znacie Puchsteina, to wy oczywiście możecie tam wejść. Polecił jednemu ze strażników, aby poszedł z nami. Na oczach zdumionych turystów strażnik odpiął łańcuch i mogliśmy wejść na górę, aby osobiście sprawdzić, dotknąć i sfotografować to, nad czym pracował sam Otto Puchstein. Młodzi Anglicy też chcieli wejść na górę, próbowali

negocjować ze strażnikiem, ale spotkali się z kategoryczną odmową. Tak więc czasem warto zabrać ze sobą w podróż portret człowieka, którego śladem się podąża.

Usatysfakcjonowani zeszliśmy z góry. Strażnik wracał do swojej budki, a my… za nim. Mieliśmy jeszcze jedną rzecz do załatwienia. Obejrzał się, zatrzymał i spojrzał na nas wyczekująco. W jego wzroku wyraźnie można było wyczytać niechęć – No przecież zobaczyliście co chcieliście, o co jeszcze chodzi? No właśnie, profesor Otto Puchstein spędził na górze wiele nocy, bo przecież nie warto było schodzić i wchodzić codziennie 2 kilometry pod górę, my też chcieliśmy dzisiaj przenocować w tym miejscu, choć jedną noc.

– Spać w muzeum? – strażnik zaczął się śmiać. Zaskoczyła go nasza prośba, ale skinął ręką, abyśmy poszli za nim, widocznie sam nie mógł podjąć takiej decyzji. W budce siedział ten drugi, wyższy rangą strażnik. Kiedy młody przedstawił mu naszą sprawę, on też zaczął się śmiać i zapytał, czy nie boimy się ducha Antiocha I.

– Aaa, o tym to nie pomyślałam, no trudno, jeśli przyjdzie to z nim pogadamy, mamy do niego parę pytań. Widocznie spodobała mu się moja odpowiedź, bo machnął ręką i coś powiedział po turecku do swojego kolegi, a ten zaprowadził nas tam, gdzie mieściło się małe lądowisko dla helikopterów i wskazał nam miejsce, gdzie mogliśmy spędzić noc. Właśnie zaczęli się zjeżdżać turyści, aby obejrzeć zachód słońca i na szczycie zaczęło robić się coraz tłoczniej. Sam zachód piękny, ale tyle różnych zachodów już widzieliśmy, że bardziej podziwialiśmy na jego tle skąpane w wieczornym świetle posągi i grę światła na ich krawędziach.

Góra Nemrud - głowa Apolla na tle zachodu słońca

Słońce schowało się za góry, więc szybciutko zbiegliśmy do samochodu po śpiwory i bułki przygotowane na kolację.

Gdy ponownie weszliśmy na szczyt było zupełnie ciemno, noc zapadła niemal natychmiast, wyglądało to tak, jakby ktoś zgasił światło. Niemal po omacku dotarliśmy do miejsca wskazanego nam przez strażnika. Myśleliśmy, że będziemy podziwiać posągi i kopiec w świetle księżyca, a tu nic, tylko ciemność. Strażnicy przyszli jeszcze z latarką sprawdzić, jak się rozlokowaliśmy. Skorzystaliśmy z ich światła,

Góra Nemrud - taras zachodni

żeby uporządkować nasz biwak. W nocy przekonaliśmy się, dlaczego wskazali nam to właśnie miejsce. Wiał tak przeraźliwy wiatr i to ciągle z innej strony, że wszystko musieliśmy schować do śpiworów i przytulić się do lądowiska, które dawało nam jaką taką osłonę od wiatru, gdy ten wiał z zachodu. Wtedy można było pospać. Po godzinie wiatr zmieniał kierunek, ale nam już nie chciało się wstawać i przechodzić na drugą stronę, więc naciągaliśmy tylko śpiwory na głowę i… udawaliśmy, że śpimy. Po godzinie wiatr zmieniał kierunek i… tak przez całą noc. Około trzeciej zaczęli zjeżdżać się chętni do oglądania wschodu słońca na Nemrud i to był koniec naszego spania. Myślę, że Profesor miał lepsze warunki, gdy spędzał noce na tej górze, przede wszystkim był tu sam. Za to widok wschodniego tarasu, w promieniach wynurzającego się zza szczytów słońca, w pełni wynagrodził nam trudy nocy. Duch Antiocha I niestety nas nie odwiedził.

Hattusas

Pod koniec podróży pojechaliśmy jeszcze do niewielkiej miejscowości Boğazkale w Anatolii, około 145 km od Ankary. Mała senna miejscowość na pierwszy rzut oka, nic ciekawego. Wstąpiliśmy do miejscowego muzeum i tu zobaczyliśmy coś co nas zainteresowało, mnóstwo glinianych tabliczek pokrytych obrazkowym, podobnym do egipskiego, pismem Hetytów. No właśnie, to te tabliczki rozszyfrował profesor Otto Puchstein, znawca kultury egipskiej. Trwało to kilka lat, obejrzał niemal wszystkie tabliczki i dopiero wówczas na kilku z nich dostrzegł zapis, który mógł być zapisem imienia faraona, z czasów, kiedy to Hetyci toczyli wojnę z Egiptem.

Zielony kamień na miejscu świątyni. Lidia Lalak Szawiel

To nasunęło profesorowi pomysł, aby skojarzyć pismo hetyckie z egipskim i to był właściwy trop. Udało się, Profesor Otto Puchstein został uznany za tego archeologa, który odczytał pismo Hetytów. A znalazł te tabliczki, jak się okazało zupełnie niedaleko, w miejscu, gdzie w 2000 r. p.n.e. znajdowała się stolica Państwa Hetytów – Hattusas. Pochodziły one z jednej z najstarszych królewskich bibliotek znajdujących się na terenie Bliskiego Wschodu, liczącej 13000 tabliczek. Pojechaliśmy do tego miejsca. Ogromny rozległy teren z wyznaczonymi dawnymi ulicami. Ocalały jeszcze fragmenty bram prowadzących do miasta i wysoki ziemny wał okalający dawne miasto. W miejscu, w którym dawniej była świątynia pozostał dziwny, dość duży, zielony kamień o regularnym kształcie, który mimo, że leżał na otwartej przestrzeni niczym nie osłonięty, był dziwnie chłodny.

Próbowaliśmy się dowiedzieć co to takiego i skąd pochodzi, nigdzie o nim ani słowa nie napisano, ale strażnicy tylko kręcili głowami i mówili, że leży tu, w miejscu świątyni, od zawsze i wszyscy, którzy tu

Hatusas - jedna z bram wiodących do miasta. Przy Bramie Wojownika stoi Czesław Szawiel

Profesor Otto Puchstein przy bramie wojownika w 1907 roku

przychodzą, głaszczą kamień na szczęście. Ot, taka miejscowa tradycja. Spacerowaliśmy po terenie wykopalisk, badania w tym miejscu nadal trwają, odkrywając coraz to nowe miejsca.

Kiedyś wpadły nam w ręce nieopisane zdjęcia Profesora Otto Puchsteina z wykopalisk z jego ręcznie wykonanym rysunkiem. Zrobił je jego bratanek, który towarzyszył wujowi w kilku ekspedycjach.

Tunel sprzed 4 tysięcy lat. W głębi stoi Lidia Lalak-Szawiel

Profesor Otto Puchstein (1856-1911)

Nie wiedzieliśmy skąd pochodzą, a tu taka niespodzianka. Stanęliśmy w tym samym miejscu, gdzie blisko sto lat temu stał profesor. Odnaleźliśmy bramę lwów i bramę wojownika. Z podziwem oglądaliśmy tunel, który miał, być może, 4 tysiące lat i mimo upływu czasu nadal wygląda wspaniale, jakby powstał wczoraj. Kolejny dzień spędziliśmy w miejscu, gdzie Profesor Otto Puchstein odkrywał tajemnice skrywane pod ziemią ponad 4 tysiące lat. Z Boghazkale wróciliśmy do domu, po drodze już planując kolejne wakacje tym razem w Syrii, Libanie i Jordanii. Chcieliśmy nadal poznawać miejsca w których swoje badania prowadził nasz archeolog, nasz profesor Otto Puchstein.

Lidia Lalak-Szawiel *– z wykształcenia pedagog, edytor, artysta plastyk, licencjonowany pilot wycieczek, licencjonowany przewodnik po województwie zachodniopomorskim i licencjonowany przewodnik miejski po Szczecinie, z zamiłowania historyk regionalny i podróżnik.*

W podróżach spędziła niemal całe dorosłe życie. Najbardziej ceni sobie te z plecakiem w nieznane. W ten sposób zwiedziła niemal całą Polskę, a później wędrując wraz z mężem, śladami odkryć jednego z największych XIX-wiecznych archeologów, twórcy Muzeum Pergamońskiego w Berlinie, odkrywcy państwa Hetytów, a przede wszystkim Pomorzanina i mieszkańca Łobza – prof. Otto Puchsteina zjeździła i przedeptała Azję Mniejszą, Syrię, Liban, Jordanię. Wędrowała śladami Chrystusa po Ziemi Świętej i Szlakiem Św. Jakuba od Saint-Jean-Pied-de-Port we Francji po Santiago de Compostela i Finisterę w Hiszpanii. Również z plecakiem odkrywała Chiny i Tybet, poznając kulturę i zwyczaje tybetańskich mnichów. Poznała dawną świetność Grecji, Rzymu i Turcji.

Obecnie najchętniej wędruje po województwie zachodniopomorskim odkrywając przed uczestnikami wycieczek historie: dawnych pomorskich rodów von Borcke ze Strzmieli i Dewitzów z Dobrej, cystersów z Kołbacza oraz joannitów z Chwarszczan i Drahimia, legendy o Sydonii, sześciopalczastym Jobscie z Dobrej i lipie „Elizabeth" z Zachełmia, oraz tajemnice Święciechowa, ruin doberskiego zamku i pani Swawe z Trzebiatowa. Pokazując najpiękniejszy widok Europy ze wzgórza Zielonka i z Piaskowej Góry na jezioro Turkusowe i Dolinę Trzciągowską w Wolińskim Parku Narodowym, opowiadając niesamowitą historię i dokonania rodu Quistorpów.

Czesław Szawiel
– Stowarzyszenie „Okruchy pamięci…”

PROFESOR OTTO PUCHSTEIN

Profesor Otto Puchstein urodził się 6 lipca 1856 roku w Łobzie (niem. Labes), a zmarł 9 marca 1911 roku w Berlinie – był jednym z najwybitniejszych archeologów na świecie.

Pochodził z małego miasteczka i z najzwyczajniejszej rodziny.

Jego ojciec – Friedrich Puchstein był piekarzem, Starszym Cechu, a także radnym miejskim. Rodzina Puchsteinów mieszkała w Łobzie (niem. Labes) przy ulicy Schilfstrasse (obecnie ulica Budowlana). Tu mieli sklep, piekarnię, mieszkanie i niewielkie gospodarstwo.

Mały Otto chodził do szkoły podstawowej, która mieściła się, w do dziś istniejącym budynku, nieopodal jego rodzinnego domu. Musiał być dobrym uczniem, ponieważ po ukończeniu szkoły w Łobzie rodzice nie pozostawili go w domu, aby przyuczyć do zawodu piekarza, ale posłali go do gimnazjum w odległym o 14 km Drawsku Pomorskim (niem. Dramburg). Łobez w XIX wieku, jak wiele niewielkich miast na Pomorzu, nie posiadał jeszcze gimnazjum. Mając dziewiętnaście lat, w roku 1875 ukończył szkołę, zdał egzamin dojrzałości i rozpoczął studia na Uniwersytecie w Strasburgu. Studiował filologię, archeologię i egiptologię. Jego wykładowcami byli między innymi Adolf Michaelis, Rudolf Scholl i Johanes Dümichen, wybitni wówczas naukowcy.

Kontynuacją jego studiów była praca doktorska pt. „Epigrammata Graeca w Aegypto reperta”, której tematem było poznawanie i analizowanie napisów na nagrobkach i przedmiotach znalezionych w Egipcie,

Grecji, Azji Mniejszej. Jego zainteresowania archeologią klasyczną i kulturą Wschodu, przyczyniły się do tego, iż w 1880 roku zatrudniono młodego Otto Puchsteina jako asystenta w Muzeum Cesarskim w Berlinie i zaproponowano mu dołączenie do trwającej już od 1878 roku ekspedycji archeologicznej kierowanej przez Carla Humanna w Pergamonie. Wyjeżdżając na pierwszą w swoim życiu tak dużą wyprawę archeologiczną młody Otto otrzymał w prezencie od swojej matki lnianą torbę z ręcznie wyhaftowanymi inicjałami, która służyła mu do zbierania drobnych fragmentów odkopanych płaskorzeźb. Wyprawa ta zakończyła się wielkim sukcesem, gdyż odkryto wówczas miejsce, na którym stał słynny ołtarz Zeusa w Pergamonie i odnaleziono wiele fragmentów płyt pokrytych płaskorzeźbami, pochodzących z tego właśnie ołtarza. Ołtarz ten powstał jako dar dla Zeusa w podzięce za zwycięstwa. Fundatorem ołtarza był władca Pergamonu – Eumenes, a jego wykonawcami rzeźbiarze pergamońscy pracujący pod kierunkiem między innymi Epigonosa i Menekratesa. Fragmenty ołtarza zostały zapakowane w skrzynie i przewiezione do Muzeum w Berlinie.

Tu rozpoczęła się wielka misja rekonstrukcji ołtarza, bo jak złożyć, zrekonstruować ołtarz, o którym wiedziano, tylko tyle, że istniał i był piękny, ale nikt go nie widział, nikt nie wiedział jak wyglądał i nie znał jego wymiarów? To dopiero było wyzwanie, któremu poświęcili się pracownicy muzeum, a wśród nich młody Otto Puchstein. Kiedy praca była prawie na ukończeniu, to on doszedł do wniosku, że ołtarz wyglądał inaczej, jego schody były dwa do trzech razy szersze i krótsze niż te, które udało się ułożyć. Całą rekonstrukcję należało rozpocząć od nowa, gdyż Otto Puchstein, zauważył na górnej powierzchni jednego z bloków gzymsowych prawie zatarte ślady uderzeń dłuta, które przypominały grecką literę „ksi". Po dokładnym zbadaniu sprawy, okazało się, że ołtarz był wykonany fragmentami przez wiele pracowni rzeźbiarskich i każda z nich oznaczyła wykonane przez siebie fragmenty, aby ułatwić pracę budowniczym (władcy zależało, aby powstał jak najszybciej). Kierując się tymi znakami Otto Puchstein samodzielnie zrekonstruował słynny ołtarz, a efekt jego pracy możemy do dziś podziwiać w Muzeum Pergamońskim w Berlinie.

Sukces poprzedniej wyprawy, coraz większe doświadczenie oraz zainteresowania naukowe Otto Puchsteina spowodowały, że otrzymał on kolejne stypendium od Niemieckiego Instytutu Archeologicznego na wyjazd do Aleksandrii i Kairu, gdzie w latach 1881 – 1882 prowadził badania starożytnych rzeźb. Po powrocie do Berlina w 1883 roku Otto Puchstein otrzymał kolejne zlecenie od Berlińskiej Akademii Nauk, aby zbadał właśnie odkryty przez Carla Sestera grobowiec Antiocha I władcy Kommageny na górze Nemrud (2134 m.n.p.m.) nad Eufratem. Najwyższy szczyt został wybrany przez Antiocha I na miejsce wiecznego spoczynku. Wierni poddani usypali na płaskim szczycie wielki kopiec z kamieni

wielkości pięści. Grobowiec Antiocha I został skrupulatnie przebadany i opisany przez Otto Puchsteina. To dzięki niemu wiemy o zabudowie poszczególnych tarasów, na których ustawiono posągi Zeusa, Apollina, Heraklesa, których Antioch I uważał za swoich krewnych. Na szczycie góry są także posągi orła i lwa. Na tarasie znajduje się płaskorzeźba przedstawiająca gwiazdozbiór lwa, który przedstawia horoskop Antiocha I z 109 roku p.n.e., w tym to dniu ojciec jego Mitrydades obejmował tron królewski. Otto Puchstein odczytał najstarszy na świecie, zachowany horoskop znajdujący się na górze Nemrud.

Przez trzy lata od 1882 do 1885 roku kontynuuje swoje badania, wyjeżdżając do Włoch i na Sycylię, gdzie wspólnie z Robertem Koldweyem badał greckie świątynie i amfiteatry. Wsparciem finansowym było po raz kolejny otrzymane stypendium z Akademii Berlińskiej. Zbadane przez nich Paestrum (Posejdonia) jest dziś jednym z najważniejszych parków archeologicznych w Europie. W roku 1998 Paestrum zostało wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO.

Podróżując po świecie i prowadząc badania nie zaniedbuje swojej kariery naukowej, wszystkie odkrycia, po powrocie do Berlina, gdzie zamieszkuje (to tylko 250 km od jego ukochanego Łobza, a kolej na trasie Berlin – Gdańsk przez Łobez kursuje już od 1856 roku) skrupulatnie opracowuje, wydając kolejne prace naukowe. W 1889 roku składa na Uniwersytecie Berlińskim swoją pracę habilitacyjną, a w 1896 roku otrzymuje tytuł profesora w Katedrze Archeologii Klasycznej Uniwersytetu Alberta – Ludwika we Freiburgu.

W 1900 roku jedzie do Libanu, gdzie po trzęsieniu ziemi w 1759 roku zostały odsłonięte kolumny dawnej świątyni Jupitera. Wysokie 23 metrowe, o średnicy 2 metrów u podstawy, zrobione z czerwonego kamienia kolumny, górowały nad okolicą. Już dwie z nich zostały wykorzystane do budowy meczetu w Stambule, również miejscowi coraz śmielej sięgają po kamień do budowy dróg i swoich domostw. Minie jeszcze kilka lat i nie zostanie śladu na ziemi po tym starożytnym mieście, już najwyższy czas zająć się tym miejscem. Patronat nad odkryciami ruin sprawował cesarz Wilhelm II. W dolinie Bekaa, 85 km od Bejrutu leży miasto Baalbeck, starożytne miasto fenickie, ośrodek kultu boga słońca Baala. W okresie hellenistycznym miasto nazywało się Heliopolis (miasto Słońca). W tej wyprawie towarzyszy mu bratanek Eryk Puchstein, który zajmuje się fotografią. W ciągu pięciu lat, bo aż tyle trwały prace na tych wykopaliskach, powstaje wspaniały przewodnik po Baalbecku. Oprócz kolumn Otto Puchstein odkrywa Wielki Dziedziniec z ołtarzem, na którym składano ofiary, niemal kompletną świątynię Bachusa bogato zdobioną wizerunkami bogów i bożków, świątynię Wenus i cały zarys dawnego miasta. W Baalbecku odkrył również kamień ciężarnej kobiety, wierzono, w czasach przedmuzułmańskich, że kobiety z miasta i okolicy

uprawiając seks ze swoim mężem na tym kamieniu na pewno zajdą w ciążę. Jest to największy jednolity wyciosany kamień na świecie liczący 22 metry długości i 5 metrów szerokości, a ważący 2 tysiące ton.

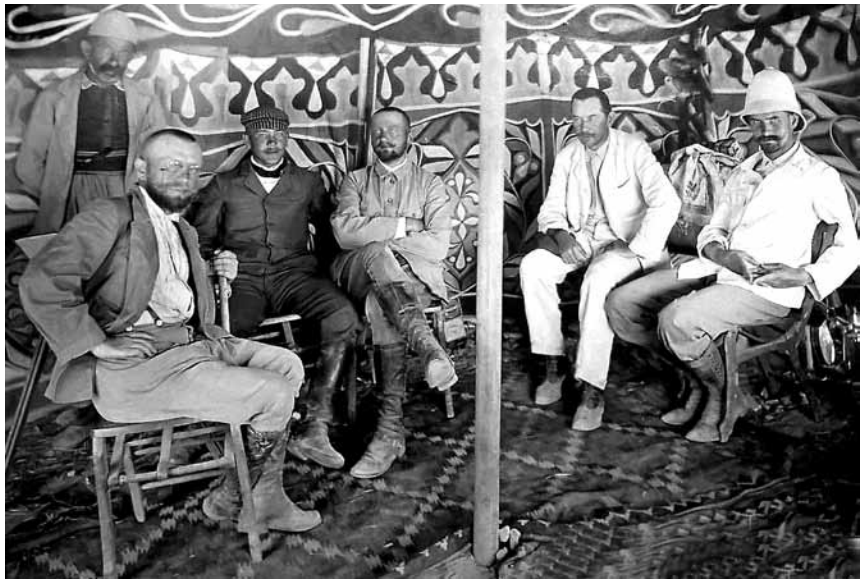

Profesor Otto Puchstein na wykopaliskach w Hattusas

W 1907 roku Otto Puchstein wyjechał do Azji Mniejszej, gdzie odkrył centrum starożytnego Królestwa Hetytów. Tu w stolicy Hetytów znajduje bibliotekę z 13 tys. glinianych tabliczek zapisanych hetyckim pismem obrazkowym. Poświęca na to wiele lat, aby je odczytać, ale ostatecznie udaje mu się tego dokonać.

Ostatnią wyprawę archeologiczną Otto Puchstein odbył do Afryki Północnej w 1910 roku, do Algierii. W rzymskich miastach – Limbaesis i Timgad prowadzi badania starożytnych amfiteatrów i świątyń.

Zmarł nagle w swoim mieszkaniu w Berlinie 9 marca 1911 roku. W znalezionym testamencie całą swoją spuściznę pozostawił bratankowi, ale był tam jeszcze jeden zapis, prośba, aby pochować go w rodzinnym grobowcu w ukochanym Łobzie.

W Berlinie z udziałem przedstawicieli Dworu Cesarskiego, Senatów Uniwersyteckich i członków Instytutów Naukowych, odbyła się uroczystość żałobna. Potem, zgodnie z życzeniem Otto Puchsteina, ciało jego zostało przewiezione do Łobza. Pogrzeb sławnego archeologa był wielkim wydarzeniem w naszym miasteczku. Tylu ważnych osobistości tu jeszcze nie widziano. Nad grobem przemawiał i pożegnał wielkiego archeologa profesora Otto Puchsteina Rektor Uniwersytetu we Fryburgu profesor Fabrycius.

W latach siedemdziesiątych stary cmentarz łobeski został zlikwidowany, zaginął ślad po dawnym grobowcu rodziny Puchstein. Dopiero

w 2002 roku, dzięki staraniom Lidii Lalak-Szawiel i Czesława Szawiela stanął na cmentarzu w Łobzie pamiątkowy kamień. W ceremonii odsłonięcia brał udział wnuk stryjeczny profesora o tym samym imieniu Otto, który odziedziczył po ojcu starą szafę. Nie zaglądał do niej aż do końca XX wieku, kiedy to nawiązałem z nim kontakt. Okazało się, że znajdują się w niej dokumenty z wykopalisk i ok. 500 fotografii i negatywów (autorstwa Ericha Puchsteina) z terenu wykopalisk w Baalbeku.

Czesław Szawiel *(ur. 1954 r.) historyk, regionalista, nauczyciel, podróżnik. Absolwent Wydziału Historii na Uniwersytecie Szczecińskim i podyplomowego studium informatyki na Politechnice Szczecińskiej. Licencjonowany pilot wycieczek i przewodnik po województwie zachodniopomorskim i po Szczecinie.*

Od 40 lat gromadzi materiały związane z działalnością Instytutu Literackiego i paryską „Kulturą" Jerzego Giedroycia. Posiadacz prywatnego archiwum „Kultury" paryskiej i „Zeszytów Historycznych". Wystawiał swoje zbiory w Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie w 2000 r. Poszukuje, dokumentuje, oraz gromadzi pamiątki i świadectwa związane z przeszłością regionu i pomorskiego rodu von Borcke. Inicjator i wykonawca ustawienia pamiątkowego kamienia poświęconego prof. Otto Puchsteinowi, jednemu z najwybitniejszych XIX - wiecznych archeologów, który pochodził z Łobza. Wspólnie z żoną odwiedził niemal wszystkie miejsca na świecie, gdzie prowadził wykopaliska prof. Otto Puchstein. Twórca łobeskiego lapidarium. Autor i organizator cyklicznych spotkań historycznych „Okruchy pamięci rodu von Borcke". Od 1992 roku współredagował kwartalnik literacki „Łabuź". Autor wielu artykułów na temat historii regionalnej. Wieloletni Prezes Stowarzyszenia „Okruchy pamięci...".

KONFERENCJE

Andrzej Jopkiewicz
Zakład Auksologii, Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

SPRAWNOŚĆ FIZYCZNA UKIERUNKOWANA NA ZDROWIE (H-RF) – UWAGI OGÓLNE I WSKAZANIA PRAKTYCZNE

Uwagi ogólne

Sprawność fizyczna jest różnie definiowana, ale nie ulega wątpliwości, że wiąże się ze stanem całego organizmu człowieka, a nie tylko z jego aparatem ruchu. Oznacza aktualną możliwość wykonania wszelkich działań motorycznych, decydujących o zaradności człowieka w życiu. Rozumiana jest też jako całokształt zdolności i umiejętności człowieka umożliwiających efektywne wykonywanie wszelkich działań ruchowych.

Pod koniec ubiegłego wieku w USA powstała oryginalna koncepcja spojrzenia na sprawność fizyczną człowieka w relacji do zdrowia, tzw. Health – Related Physical Fitness (H-RF) (Osiński 2003). Powstała ona na skutek potrzeby szukania nowych recept i różnych impulsów, umożliwiających kształtowanie mentalności ludzi, skierowanej na samorealizację i branie odpowiedzialności za własne zdrowie i różne jego płaszczyzny (Krawański 2003, Dąbrowski 2006).

Sprawność fizyczna ukierunkowana na zdrowie (H-RF) jest miernikiem zdrowia i w koncepcji tej jest ona określana poprzez cel któremu ma służyć, stąd pożądane zachowania, wpływające na poziom różnych komponentów tworzących tę sprawność, stanowią drogę do jej osiągnięcia (Bouchard i Shepard 1994). Howley i Franks (por. Osiński

2003) podkreślają, że*,, celem sprawności fizycznej jest pozytywne zdrowie fizyczne, które warunkuje niskie ryzyko wystąpienia problemów zdrowotnych. Osiągnięcia zaś mają na celu zdolność angażowania się w codzienne zadania z adekwatną energią oraz satysfakcjonujące uczestnictwo w wybranych sportach*". Dlatego też sprawność krążeniowo-oddechowa oraz pomiar komponentów ciała (głównie otłuszczenia) są powszechnie uważane za kluczowe w ocenie optymalnego zdrowia (Bouchard i Shepard 1994).

Warto zwrócić uwagę na komponenty i czynniki, które wyróżnia się w ramach sprawności fizycznej w ujęciu zdrowia, tzn. koncepcji „health – related fitness „ (H -RF) (Osiński 2003):

1. Komponenty morfologiczne
   – (stosunek masy ciała do wysokości; skład ciała; tkanka tłuszczowa i jej dystrybucja; otyłość brzuszna, tzw. wisceralna; gęstość tkanki kostnej; gibkość)
2. Komponenty mięśniowe
   – (moc, siła, wytrzymałość)
3. Komponenty motoryczne
   – **(**zwinność; równowaga; koordynacja; szybkość ruchu)
4. Komponenty krążeniowo-oddechowe
   – (submaksymalna wydolność wysiłkowa; maksymalna moc aerobowa; sprawność (funkcja) serca; sprawność (funkcja) płuc; ciśnienie krwi)
5. Komponenty metaboliczne
   – (tolerancja glukozy; wrażliwość na insulinę; metabolizm lipidowy i lipoproteinowy; charakterystyka oksydacji substratowej)

Obecnie, na skutek zmian cywilizacji współczesnej, sprawność krążeniowo-oddechowa oraz pomiar komponentów ciała (głównie otłuszczenia) są powszechnie uważane za kluczowe w ocenie optymalnego zdrowia (Osiński 2003). Do składników sprawności fizycznej najmocniej związanych ze zdrowiem zalicza się ponadto wytrzymałość, siłę mięśniową i gibkość (Kuński 1998, Osiński 2003).

Przez wytrzymałość rozumie się najczęściej odporność na zmęczenie, które określane jest poprzez czas trwania wysiłku o submaksymalnej intensywności (Szopa i in. 1996). Jej miarą jest zdolność maksymalnego minutowego wykorzystania tlenu (MWT) lub wydolność mechanizmów tlenowych w testach,, do odmowy" (wyczerpania). Charakteryzują one wydolność układu krążenia i oddychania, dlatego są uważane za najważniejsze składowe sprawności związanej ze zdrowiem – tzn. koncepcją H-RF (Bouchard i Shepard 1994).

Według Kozłowskiego (1986) oraz Kozłowskiego i Nazar (1999) przez ogólną wydolność fizyczną człowieka, często potocznie utożsamianą z wytrzymałością, należy rozumieć:

– zdolność do wykonywania ciężkiej lub długotrwałej pracy fizycznej bez szybko narastającego zmęczenia i warunkujących jego rozwój głębokich zmian środowiska wewnętrznego ustroju,
– zdolność do szybkiej likwidacji ewentualnych zaburzeń homeostazy po zakończonym wysiłku,
– wysoką tolerancję zmian środowiska wewnętrznego ustroju, szczególnie przy wysiłkach o dużej intensywności

Na wydolność fizyczną człowieka, rozumianą w powyższy sposób, mają wpływ następujące czynniki (Jopkiewicz i Suliga 2011):

1. Cechy budowy morfologicznej ustroju,
2. Energetyka wysiłków,
3. Termoregulacja,
4. Koordynacja nerwowo-mięśniowa,
5. Czynniki psychiczne (motywacja).

Do oceny wydolności fizycznej osób dorosłych zalecany jest nomogram opracowany przez Astranda i Ryhming (por. Jopkiewicz i Suliga 2011), pozwalający przewidywać maksymalne zużycie tlenu na podstawie pomiarów tętna w pracy submaksymalnej, w której standardowy wysiłek wykonywany jest na cykloergometrze lub przy użyciu stopnia do step-testu. Podczas pracy na cykloergometrze należy tak dobrać wielkość obciążenia, aby częstość tętna w czasie wysiłku wahała się między 125-170/min. Tętno mierzone jest w każdej minucie próby, aż do momentu uzyskania jego stabilizacji („steady-state"), co zwykle ma miejsce w 5-6 min obciążenia.

W próbie tej, podobnie jak w innych próbach pośrednich, wykorzystuje się zależność jaka występuje podczas pracy submaksymalnej między stanem wydolności fizycznej a przebiegiem funkcji fizjologicznych (tętno, zużycie tlenu itp.). Niższe wartości wskaźników fizjologicznych i niższy koszt energetyczny podczas pracy submaksymalnej (wysiłek standardowy) odpowiadają bowiem większej wydolności (wyższemu maksymalnemu zużyciu tlenu).

Zalecana jest również próba harwardzka (step-up test**),** która jest jedną z najstarszych, najczęściej stosowanych i mających najwięcej modyfikacji testów wysiłkowych. Potrzebne wyposażenie to: stopień 30 cm lub ławeczka szwedzka, metronom, stoper, słuchawki lekarskie. Przebieg próby: Wchodzenie na stopień w tempie 30 wejść/min przez 5 minut. Odpoczynek w pozycji siedzącej. Pomiar tętna po 1 min po zakończonym wysiłku.

Stosowane są również testy terenowe, które polegają na pokonaniu jak najdłuższego dystansu w ciągu 12 min (test Coopera), lub pomiarze czasu pokonania określonego odcinka, np. bieg na 1 milę (1609m). Próba biegowa 12-minutowa w teście Coopera powinna odbywać się na miękkiej nawierzchni, najlepiej na tartanie na stadionie lekkoatletycznym. Może też być wykonywana w lesie na miękkim podłożu, a odległości powinny być wyraźnie zaznaczone co 100 m. Pokonany dystans (biegiem lub marszobiegiem) uznawany jest za miarę wytrzymałości. Dokładna ocena wytrzymałości odczytywana jest ze specjalnych tabel oddzielnie opracowanych dla kobiet i mężczyzn w różnym wieku. Natomiast test biegu na 1 milę wchodzi w zakres pięciu baterii testów sprawności fizycznej dzieci i młodzieży YMCA w USA.

Drugim, niezwykle ważnym parametrem w ocenie sprawności fizycznej jest siła mięśniowa, określana jako zdolność pokonywania w czynnościach ruchowych oporu zewnętrznego lub przeciwdziałania mu kosztem wysiłku mięśniowego (Raczek 2010). Siła zależy od masy mięśni i proporcji włókien mięśniowych białych i czerwonych, oraz proporcji dźwigni kostnych, liczby jednostek motorycznych i sprawności mechanizmów enzymatycznych.

Siła warunkuje przejawianie się wszystkich znamion motoryczności człowieka, jest podłożem i podstawą wszelkich wysiłków fizycznych (Osiński 2003, Raczek 2010), decydujących o zdolnościach adaptacyjnych ustroju, zwłaszcza osób dorosłych i starszych. Ocena możliwości siłowych człowieka dokonywana jest zwykle z użyciem dokładnej aparatury pomiarowej (testy laboratoryjne), lub przy pomocy testów ruchowych, co umożliwia pośrednią ocenę potencjału siłowego człowieka.

Sprawność fizyczna jest podstawą dobrego zdrowia, gdyż obejmuje możliwość osiągania optymalnej jakości życia. Według Franksa (1989) osoba sprawna fizycznie odznacza się w szczególności:

– wytrzymałością krążeniowo-oddechową,
– bystrością umysłu,
– pozytywnymi relacjami z innymi ludźmi,
– pożądanym poziomem tłuszczu,
– pożądanym poziomem siły,
– pożądanym poziomem gibkości,
– zdrowym dolnym odcinkiem kręgosłupa.

Być sprawnym, zdaniem Franksa (1989), oznacza być zdolnym do cieszenia się pełnią życia, z małym ryzykiem rozwoju większych problemów zdrowotnych. Rycina poniższa ukazuje sprawność jako kontinuum między stanem śmierci a stanem życia. Osoba, która charakteryzuje się większą sprawnością będzie zbliżać się do stanu pełni zdrowia. Jakkolwiek zmiany w charakterze sprawności mogą przemieszczać jednostkę z jednego miejsca do drugiego na owej linii continuum (ryc.1)

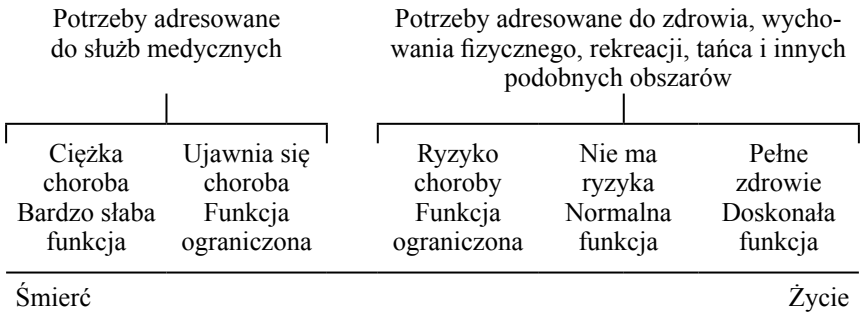

Ryc. 1. Sprawność jako kontinuum (Fitness continuum)
(Franks B. Don 1989 – przekład Osiński W. i Wachowski E. AWF Poznań 1994)

Ideę sprawności fizycznej w relacji do zdrowia wkomponować można do kompleksowego, holistycznego modelu zdrowia, a także teorii treningu zdrowotnego (profilaktycznego). Jej stan staje się więc swoistym miernikiem pozytywnego zdrowia (Mynarski i in. 2007). Stąd, np. w komponencie morfologicznym, zwraca się uwagę na nadwagę i otyłość jako przyczynę chorób cywilizacyjnych. Otyłość, jak wiadomo, jest schorzeniem metabolicznym, które w krajach rozwiniętych i rozwijających się osiąga poziom epidemii, obejmującej zarówno dzieci i młodzież jak i dorosłych.

Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) uznała otyłość za schorzenie, które jest jednym z największych problemów zdrowotnych na świecie. Podkreśla się, że nadwaga i otyłość są odpowiedzialne za występowanie około 80% przypadków cukrzycy, 65% przypadków choroby niedokrwiennej mięśnia sercowego i 55% przypadków nadciśnienia tętniczego krwi (WHO 2000).

Wśród przyczyn tych zjawisk tradycyjnie podkreśla się rolę biologii. Jednak pojawiające się doniesienia sugerują, że społeczne uwarunkowania zdrowia mogą odgrywać centralną rolę w męskiej zachorowalności i śmiertelności, a tym samym przyczyniać się do nierówności zdrowotnych między płciami (Leone i Rovito 2013), jak i różnymi środowiskami społecznymi.

Mężczyźni i chłopcy mają tendencję do prowadzenia bardziej ryzykownych zachowań zdrowotnych, unikają opieki profilaktycznej w porównaniu do kobiet i dziewcząt i dotyczy to w większym stopniu osób o niższym poziomie wykształcenia, jak i zamieszkałych na wsi (Leone i Rovito 2013). Rozbieżności te dotyczą nie tylko samych mężczyzn, ale także ich bliskich i mogą negatywnie wpływać na ich uczestnictwo w rynku pracy (Giorgianni i in. 2013).

Zależność pomiędzy określonymi wartościami BMI a stopniem ryzyka rozwoju wielu chorób (zwłaszcza chorób układu krążenia), występujących u osób dorosłych, pozwoliła na opracowanie klasyfikacji umożliwiającej określenie, czy u danej osoby występuje ryzyko

niedożywienia, nadwaga lub otyłość, czy też prawidłowa masa ciała w stosunku do wysokości (Szponar i in. 2003):

– BMI poniżej 18,5 ryzyko niedożywienia energetyczno-białkowego,

– 18,5–24,9 – wartości prawidłowe,

– 25,0–29,9 – prawdopodobieństwo nadwagi,

– od 30 – prawdopodobieństwo otyłości.

Jak wiadomo nadmierna masa ciała stanowi czynnik ryzyka wystąpienia tzw. chorób cywilizacyjnych, do których zalicza się nadciśnienie tętnicze, chorobę wieńcową, cukrzycę i wiele innych. Jak wynika z ogólnopolskich badań prowadzonych przez Szponara i in. (2003) 74% kobiet posiada prawidłową masę ciała, 11,3% ma nadwagę, a 3,3% otyłość. Obok otyłości niepokojąco duży jest odsetek młodych kobiet charakteryzujących się niedowagą (15,8%). Badania prowadzone przez IŻiŻ w Warszawie (Szponar i in. 2003) wykazały, że u 11% Polek w wieku 19-29 lat występują niedobory masy ciała (BMI < 18,5 kg/m^2).

Wydaje się, że przyczyn takiego stanu upatrywać należy w lansowaniu przez środki masowego przekazu wzorca kobiety szczupłej. Zwłaszcza, że w odniesieniu do wpływu tych komponentów somatycznych na zdrowie, wskazuje się nie tylko na zagrożenia wynikające z nadmiernej masy ciała, ale również, szczególnie w odniesieniu do młodych kobiet, na zagrożenia zdrowia wynikające z niedoborów masy ciała. Polegają one między innymi na ryzyku nierównowagi płynów elektrolitycznych, wystąpieniu osteoporozy, zmniejszeniu masy kości, skłonności do złamań, zaników mięśni, arytmii serca, a nawet niebezpieczeństwa nagłej śmierci (Mazess i in. 1990, Szponar i Responek 2000). Ponadto podkreśla się, że wskaźnik BMI poniżej 19,0 [kg/m^2] ma niekorzystny wpływ na płodność i oddziałuje negatywnie na możliwości rozrodcze kobiet (Reid i Van Vougt 1987, Lake i in. 1997).

Znana zależność pomiędzy rozwojem struktury i doskonaleniem funkcji pozwala oczekiwać wyraźnych związków pomiędzy budową i składem ciała człowieka a jego sprawnością czy także aktywnością fizyczną. Stąd też w zakresie sprawności fizycznej zwykle wyraźnie zaznacza się wpływ budowy ciała, określany zarówno na podstawie należnej masy ciała (wsk. BMI) oraz wskaźników dystrybucji tkanki tłuszczowej (wsk. WHR i WHtR), których wzrost wartości ma na ogół konotacje negatywne (Jopkiewicz i Gawron 2013).

Ważnym problemem jest wzmocnienie pozycji mężczyzn, które winno być wyzwaniem naszych czasów, wynikającym z dwóch bardzo istotnych powodów, a mianowicie starzenia się społeczeństwa polskiego, w którym coraz większy odsetek, zarówno wśród osób zamieszkałych w mieście jak i na wsi, stanowią osoby starsze, przy drastycznie zmniejszającej się liczbie osób młodych (do 20 lat).

Istotnym problemem, na który należy zwrócić uwagę przy utożsamianiu sprawności fizycznej ze zdrowiem, jest nadumieralność mężczyzn (Szatur-Jaworska i in. 2010), która wiąże się z utrzymującą się od wielu lat różnicą w poziomie umieralności kobiet i mężczyzn z powodu chorób przewlekłych (układu krążeniowo-naczyniowego i nowotworów) oraz tzw. zgonów nagłych. Wśród przyczyn tych zjawisk tradycyjnie podkreśla się rolę biologii. Jednak pojawiające się doniesienia sugerują, że społeczne uwarunkowania zdrowia mogą odgrywać centralną rolę w męskiej zachorowalności i śmiertelności, a tym samym przyczyniać się do nierówności zdrowotnych między płciami (Leone i Rovito 2013), jak i różnymi środowiskami społecznymi.

Mężczyźni i chłopcy mają tendencję do prowadzenia bardziej ryzykownych zachowań zdrowotnych, unikają opieki profilaktycznej w porównaniu do kobiet i dziewcząt, i dotyczy to w większym stopniu osób o niższym poziomie wykształcenia, jak i zamieszkałych na wsi. Rozbieżności te dotyczą nie tylko samych mężczyzn, ale także ich bliskich i mogą negatywnie wpływać na ich uczestnictwo w rynku pracy (Giorgianni i in. 2013).

Badania prowadzone przez różnych autorów (Jopkiewicz i Gawron 2013) wskazują, że czynniki społeczno-ekonomiczne istotnie różnicują poziom sprawności fizycznej w ujęciu zdrowia (H-RF) dorosłych kobiet i mężczyzn. Wraz ze wzrostem aglomeracji, będącej miejscem stałego zamieszkania, wyższym poziomem wykształcenia i lepszą sytuacją materialną, zwiększa się średnia wartość wielu komponentów mięśniowo-motorycznych i krążeniowo-oddechowych sprawności fizycznej kobiet i mężczyzn w wieku 20-59 lat. Zróżnicowanie to silniej zaznacza się u mężczyzn niż u kobiet, co świadczy o większej ekosensytywności mężczyzn, czyli większej ich podatności na wpływy czynników środowiskowych.

Wskazania praktyczne

W celu stworzenia pewnych zasad dawkowania ćwiczeń i tworzenia recept powinna być brana od uwagę ich skuteczność i aplikacyjność. Recepta dla danej osoby, lub grupy ludzi, musi głównie odnosić się do zmian raczej jakościowych niż ilościowych. Ponadto kluczowym elementem ćwiczeń prozdrowotnych powinno być bezpieczeństwo.

Chociaż wiedza na temat ile należy ćwiczyć, aby osiągnąć pożądane efekty zdrowotne, jest daleka od wystarczającej, główne cechy charakterystyczne dozowania ćwiczeń opierają się na wynikach współczesnych badań. Oto najważniejsze sugestie jakie wynikają z tych badań (Kozłowski 1986):

– Optymalna częstotliwość zajęć treningowych wynosi 3-5 razy tygodniowo. Zajęcia prowadzone 5 razy w tygodniu przynoszą wprawdzie efekt lepszy niż 3 razy w tygodniu, ale różnica jest niewielka. Zajęcia 2 razy w tygodniu nie przynoszą znaczącego efektu fizjologicznego.

– Optymalna intensywność zajęć treningowych odpowiada u młodych zdrowych ludzi 50-85% ich maksymalnych możliwości (tzn. zapotrzebowanie organizmu na tlen podczas tych zajęć sięga 50-85% indywidualnego maksymalnego poboru tlenu przez organizm).
– Czas trwania zajęć z taką intensywnością powinien wynosić 15-60 min. Jeżeli intensywność wysiłków jest niższa, zajęcia powinny trwać dłużej i odwrotnie. Można przyjąć dla orientacji, że przy takich zajęciach o „progowej" skuteczności częstość skurczów serca sięga 130-135/min. u ludzi młodych. Dla ludzi o niskiej wydolności zaleca się zajęcia o mniejszej intensywności, ale dłużej trwające.
– Im starszy jest uczestnik omawianych zajęć, tym mniej intensywny wysiłek (częstość skurczów serca 110-120 ud./min.) wystarcza dla uzyskania efektów treningowych.
– Rodzaj stosowanych wysiłków ma drugorzędne znaczenie. Muszą one jednak angażować duże grupy mięśniowe, zawierać elementy rytmiczne i nadawać się do dłuższego kontynuowania.
– Tego rodzaju zajęcia zwiększają w ciągu kilku miesięcy maksymalny pobór tlenu (wydolność fizyczną) o 10-30%, zależnie głównie od stanu wyjściowego. Trudno powiedzieć, jak długo należy taki trening prowadzić: 15-20 tygodni można orientacyjnie przyjąć za realne minimum. Następnie już rzadsze zajęcia wystarczą do podtrzymania uzyskanego efektu.
– Zajęcia „treningu profilaktycznego" ludzi, którzy nie uprawiali ostatnio systematycznie sportu, zwłaszcza ludzi w średnim i starszym wieku, mogą być podejmowane tylko po odpowiedniej kontroli lekarskiej i przy stałej konsultacji kompetentnego lekarza.

W ocenie sprawności fizycznej, oprócz wspomnianych wcześniej możliwości oceny wytrzymałości, ciekawy charakter mają próby zaproponowane przez Zuchorę (1982) w indeksie sprawności fizycznej. Jego podstawowe cele ukierunkowane zostały na autoocenę i wzmacnianie w ten sposób u ćwiczących motywacji do podnoszenia swej sprawności. Zaproponowane tu ćwiczenia są możliwe do stosowania w zasadzie w każdych warunkach. Ocena nie stwarza większych trudności, gdyż zawiera normy dla poszczególnych kategorii wieku, umożliwiające porównanie osiągnięć osób w wieku do 6 do 71 lat i starszych. Indeks ten obejmuje 6 prób (Zuchora 1982):

1. Szybkość – bieg sprinterski w miejscu,
2. Skoczność – skok w dal z miejsca,
3. Siłę ramion – zwis na ramionach,
4. Gibkość – skłon tułowia w przód,
5. Wytrzymałość – bieg ciągły,
6. Siłę mięśni brzucha – przemachy poprzeczne nóg.

Literatura

1. Bouchard C, Shephard R J, 1994, Physical activity, fitness and health: the model and key concept, in Bouchard C, Shephard, R J, Stephens T (Eds): Physical activity, fitness, and health. Champaign, III, Human Kinetics Publishers, 77-78.
2. Dąbrowski A (red.), 2006, Zarys teorii rekreacji. Almamer, Warszawa.
3. Giorgianni, S. J., Demetrius, Jr. J., Porche, S. T., Matope, W. J. H., & Brandon, L. L., 2013, Develoing the Discipline and Practice of Comprehensive Men's Health, A J Men's Health, 7, 342-349.
4. Franks B. Don, 1989, Test sprawności fizycznej dzieci i młodzieży YMCA. AWF, Poznań (Przekład z j. angielskiego).
5. Jopkiewicz A., Suliga E., 2011, Biomedyczne podstawy rozwoju i wychowania. ITE-PIB, Radom-Kielce.
6. Jopkiewicz A., Gawron J., 2013, Health-related fitness in adults aged 20–59 years, Anthropomot, 23,63,13-26.
7. Kozłowski S., 1986, Fizjologia wysiłków fizycznych. PZWL, Warszawa.
8. Kozłowski S, Nazar K., 1999, Wprowadzenie do fizjologii klinicznej. PZWL, Warszawa.
9. Krawański A., 2003,Ciało i zdrowie człowieka w nowoczesnym systemie wychowania fizycznego, AWF, Poznań.
10. Kuński H., 1998, Profil wydolności (sprawności) prozdrowotnej w indywidualizacji treningu zdrowotnego osób dorosłych. Sport dla wszystkich. Warszawa, TKKF.
11. Lake J K, Power C, Cole T. J., 1997, Women´s reproductive health: the role of body mass index in esrly and life, St Obesity, 21 (6), 432-438.
12. Leone, J.E., & Rovito, M.J., 2013, "Normative Content" and Health Inequity Enculturation: A Logic Model of Men's Health Advocacy, A J Men's Health, 7, 243-254.
13. Mazess R B, Barden H S, Ohlrich E.S., 1990, Skeletal and body-composition effects of anorexia nervosa, Am J Clin Nutr, 52, 438-441.
14. Mynarski W, Garbaciak W, Stokłosa H, Grządziel G., 2007, Sprawność fizyczna ukierunkowana na zdrowie (H-RF) populacji Górnego Śląska. Stan rozwoju, możliwości stymulacji, wybrane uwarunkowania oraz implikacje pedagogiczne. AWF, Katowice.
15. Osiński W., 2003, Antropomotoryka, AWF, Poznań.
16. Raczek J., 2010, Antropomotoryka. Teoria motoryczności człowieka w zarysie. PZWL, Warszawa.

17. Reid R L, Van Vougt D A., 1987, Weight-related changes in reproductive function. Fertil Steril, 48 (6), 905-913.
18. Szatur-Jaworska, B., Błędowski, P., Dzięgielewska, M., 2010, Podstawy gerontologii społecznej. Wyd. ASPRA-JR, Warszawa.
19. Szopa J., Mleczko E., Żak S., 1996, Podstawy antropomotoryki. PWN, Warszawa- Kraków.
20. Szponar L, Respondek W., 2000, Choroby pierwotne na tle niedoborów żywieniowych; w: Hasik J, Gawęcki J (red.): Żywienie człowieka zdrowego i chorego. PWN, Warszawa, 95-110.
21. Szponar L, Sekuła W, Rychlik E, Połtarzewski M, Figurska K., 2003, Badania indywidualnego spożycia żywności i stanu odżywienia w gospodarstwach domowych. IŻŻ, Warszawa, 101.
22. WHO, 2000, Obesity: preventing and managing the global epidemie. Technical Report Series, WHO, Geneva, 894.
23. Zuchora K., 1982, Indeks sprawności fizycznej. KAW, Warszawa.

Andrzej Jopkiewicz *profesor zwyczajny nauk o kulturze fizycznej. Pracuje na Uniwersytecie Jana Kochanowskiego w Kielcach od ponad 40 lat kierując Zakładem Auksologii. Przez ponad 20 lat kierował Uniwersytetem Trzeciego Wieku, a ponadto był wiceprzewodniczącym, a następnie przewodniczący sekcji UTW przy Polskim Towarzystwie Gerontologicznym. Jest autorem pięciu monografii i trzech podręczników, oraz redaktorem wielu prac zwartych i ponad 150 artykułów naukowych, zamieszczonych w różnych czasopismach i pracach zwartych krajowych i zagranicznych. Jest promotorem wielu prac doktorskich z zakresu kultury fizycznej i auksologii oraz recenzentem kilkunastu prac doktorskich, habilitacyjnych i profesorskich. Jest członkiem kilku towarzystw naukowych i kolegiów redakcyjnych różnych czasopism naukowych. Jest założycielem i przewodniczącym Oddziału Świętokrzyskiego Polskiego Towarzystwa Antropologicznego. Wypromował ponad 300 prac magisterskich i niespełna 100 prac licencjackich z zakresu auksologii, promocji zdrowia, antropomotoryki, gerontologii, wychowania fizycznego oraz turystyki i rekreacji.*

Andrzej Malinowski

NIEKTÓRE PROBLEMY Z ANTROPOLOGII POLITYCZNEJ ZWIĄZANE Z HISTORIĄ UKRAINY

Antropologia poprzez badania etnogenetyczne wiąże się z licznymi problemami polityki. Można na ten temat sporo mówić o antropologii niemieckiej, z pretensjami do lebensraumu, do usunięcia Żydów, ale i w Polsce problemy te nie były obce. Przy ustalaniu wschodniej granicy Polski w 1918 r. na konferencji pokojowej w Paryżu ekspertem w delegacji polskiej był Jan Czekanowski i jemu to przypisywano międzywojenny kształt granicy wschodniej. Warunkowało to pewien chłód do jego osoby, mego przyjaciela Litwina, prof. Gintautosa Česnysa. Niewątpliwie Czekanowski wytyczał „etniczną" granicę, bardziej biorąc pod uwagę realia polityczne, niż etniczne. Sam Mistrz jednak nie był nacjonalistą i tolerował u siebie w lwowskim zakładzie Żyda – Salomona Czortkovera, nacjonalistę ukraińskiego – Rościsława Jendyka, ludzi wiernych Obozowi Narodowemu Romana Dmowskiego – Ludwika Jaxa- Bykowskiego i Karola Stojanowskiego, socjalistę Stanisława Klimka, księdza Bolesława Rosińskiego. Opinia Czekanowskiego w sprawie odrębności Karaimów od Żydów uratowała ich przed eksterminacją Niemców w czasie II wojny światowej.

Warto przypomnieć powojenne problemy z Triestem, miastem zasiedlonym przez Słoweńców, o który boje toczył Broz Tito ze Spellą. Sporne problemy budziła też Alzacja i Lotaryngia. Trudna była po wojnie akceptacja granic polski, wzięcie Królewca przez Rosjan, czy wysp Kurylskich od Japonii. Wszędzie w tych poczynaniach wprost lub pośrednio powoływano się na antropologię.

Czekanowski dobrze zdawał sobie sprawę, że ludność Europy jest antropologicznie formacją mieszaną. Moritz Arnd w XIX w. pisał, że piachy Marchii zamieszkują zgermanizowani Słowianie, a twórcami kultury niemieckiej są Niemcy z południa, patrzący na świat piwnymi oczami.

Gdy budziły się po upadku ZSRR ruchy narodowościowe naukowcy z Białorusi z uniwersytetu grodzieńskiego dowodzili, jak np. biochemik Ostrowski w artykule „Jeden naród i dwie nacje", że genetycznie Białorusini nie wykazują związków z Polakami. Lektura tego doniesienia sprawiała wrażenie, że jedni i drudzy pochodzą od różnych „małpich przodków". Podobnie Szirjajew w oparciu o niemieckie mapy i dane etnograficzno-historyczne, w tym antropologiczne, dowodził odrębności Białorusinów od Polaków i ich bliskie pokrewieństwo z Litwinami. Proponował wspólne państwo białorusko-litewskie ze stolicą w Wilnie oraz przyłączenie do tego państwa białostocczyzny. Argumentował też, że Jagiellonowie mówili po białorusku, tak jak znaczna część polskiej arystokracji. Przeciwstawiłem się tym poglądom opisem najazdów na nasze ziemie Litwinów przed ich chrztem, których w sumie było wiele, a docierały oddziały po osadników, nawet do Tarnowa. Pędzili ludność wiejską na osiedlanie na lesistych terenach białoruskich. Szacuje się, że przesiedlono wówczas około 40 tys. ludzi. Można znaleźć notatkę na ten temat np. na zamku w Łęczycy.

Bezdyskusyjna była germanizacja Zachodniej Słowiańszczyzny – Połabian. Ostały się resztki Łużyczan, którzy liczyli na powstanie po wojnie państwa łużyckiego. Prof. Wojciech Kóčka był sekretarzem ich Domoviny, a badaczem który na gruncie antropologii postulował reslawizację Niemiec Wschodnich był Karol Stojanowski. Syn rolnika z małopolski wschodniej, w którego żyłach płynęła również „krew ruska", odkryty jako uzdolniony przez nauczycielkę Żydówkę, stał się antysemitą głoszącym konieczność pozbycia się Żydów z Polski (zbyt duże różnice kulturowe), zaś głosił konieczność asymilacji Białorusinów i Ukraińców, którzy byli gałęzią Lechitów i nigdy nie mieli dążeń osiągnięcia własnej państwowości. Podobnie jak R. Dmowski i inni uważał, że problem ukraiński jest natury społecznej, a nie narodowej, gdyż jest to antagonizm między chłopstwem (Ukraińcy) a szlachtą (Polacy). Warto przypomnieć o tym, że narody Europy stanowią etniczny konglomerat. Szacuje się, że ok. 40% Niemców ma słowiański rodowód, z czego zdawało sobie sprawę m.in. junkierstwo. W Polsce osadzali się Holendrzy, Niemcy – Podkarpacie, Wielkopolska – Bambry w Poznaniu, Szkoci w Lublinie, czy Ormianie we Lwowie. Wiele mówią tu nazwiska niemieckie, białoruskie kończące się na -icz, -ko, czy ukaraińskie na –uk. Sporo jest też tych z Litwy. Wszelkie wojny, najazdy, podboje pozostawiały zawsze swój biologiczny wkład etniczny, to też antropologicznie nie ma czystych narodów. Człowiek pewnie zawsze, i niemal wszędzie, był mieszańcem. Z tym problemem zderzała się rasistowska antropologia niemiecka.

Wedle latopisu Nestora z końca XI w. (kronika ruska) przodkowie Słowian wywodzili się od Jafeta, a byli nimi Norcy, czyli Słowianie. Siedziby ich były rozsiane między Dunajem, Morawą, Wisłą, Dnieprem, Prypecią i Dźwiną. Lokalnie rozchodzący się Słowianie przyjmowali różne nazwy. W kronice karolińskiej z 839 r. mówi się o narodzie Rhosów. Do mieszkańców ościennego kraju stosowało się pojęcie Rusin. Ich ziemia jest wielka i obfita, ale ładu w niej nie ma. Do Waregów, Skandynawów mówili – przychodźcie rządzić i władać nami. Wędrówki Skandynawów wzdłuż rzek dochodziły do Morza Czarnego. Trudno negować państwotwórczą rolę Skandynawów, a nawet widzi się ją też w przypadku Polski – Goci i Gepidzi. Wielu rosyjskich badaczy sądzi nawet, że języki słowiańskie są pochodną Cyryla i Metodego. Ks. Adam Czarstoryski pisał „podobnie jak Litwini, Rusini są naszymi braćmi i jednym narodem". Wielu Rusinów czuło się Polakami, ale dotyczyło to elit, tak jak m.in. Wiśniowieccy ze Zbaraża. Na „Dzikie pola" uciekali ludzie, nie tylko z Polski, ale i przyległej Słowacji, Mołdawii, Węgier. Oprócz Białorusinów, Wielkorusinów (Wielkorusów), byli Rusini (Małorusini – Ukraińcy). Ich świadomość narodowa nie była duża i kształtowała się w czasie wojen 1648 roku Kozaków z Polską, za czasów hetmana Chmielnickiego. Niechęć władców Polski do nadania Kozakom szlachectwa spowodowała to, że uczyniła to Moskwa, wciągając Kozacczyznę w orbitę rosyjską. To oni kolonizowali później dla Rosji rozległe obszary Azji. Spowodowało to, że do obecnych czasów Rosja nie doceniała odrębności Ukraińców od Rosjan. Ukraiński ruch narodowy odwoływał się do tradycji kozackich, mówiąc o tradycji kultury materialnej i duchowej. Po 1830 r., zwłaszcza po powstaniu listopadowym, następowała rusyfikacja Kozacczyzny, Wołynia, Podola, Kijowszczyzny, co wiązało się z likwidacją polskojęzycznego szkolnictwa, ograniczeniem samorządu szlacheckiego. Prawa tej grupy odebrano tzw. gołocie. Bojarzy, Kozacy zaczęli uznawać Polaków za tradycyjnego wroga. Taras Szewczenko podkreślał jednak odrębność Polaków i Rosjan od Ukraińców, stąd niechętny był idei odbudowy Rzeczpospolitej Trzech Narodów. Ruch ukraiński dążył do przekształcenia Ukrainy jako federacji wolnego narodu. W Galicji Wschodniej z końca XIX w. mieszkało ok. 3,5 mln Ukraińców, a pod zaborem austriackim mieli oni większa autonomię niż pod zaborem rosyjskim. Sponsorem ruchu narodowego na przełomie XIX i XX w. był ziemianin Jewhen Czykałenko. Ruch ten wzorował się na działaniach Polaków. Nawet ich pieśń „Szcze nie umarła Ukrajina" z 1869 r. nawiązywała do Mazurka Dąbrowskiego. Działaczami ruchu byli Szeptycki, Tomaszewski, Tyszkiewicz, Witorski, Holubowicz, Lewicki. Arcybiskup Andrzej Szeptycki, metropolita Stanisławowa, następnie Lwowa (Kijowa i całej Rusi galicyjskiej) miał idee zjednoczenia Świętej Rusi z Rzymem.

Ukraińskie dążenia niepodległościowe kształtowały się w latach 1917 – 1923 po pierwszej wojnie światowej, obejmując Ukrainę Naddnieprzańską należącą do Rosji, Galicję Wschodnią, Północną

Bukowinę i Ruś Podkarpacką, należące do Austro-Węgier. Pojawiło się też terytorium sporne – Bezarabia, która należała do Rosji. Państwotwórcze ruchy miały poparcie mocarstw, które pokonały Austrię, Niemcy i Rosję. Ruchowi sprzyjały działania sąsiadów Polski, Rumunii, Czechosłowacji, Węgier, poniekąd „białej" i „czerwonej" Rosji. Ukraińcy znajdowali tam pewne analogie narodów tego regionu. Z wybuchem I wojny Ukraińcy powołali własne wojsko – Legion Ukraiński Strzelców Siczowych, który u boku Austro-Węgier przystąpił do wojny z Rosją. W Ukrainie Naddnieprzańskiej powstało w 1905 r. Towarzystwo Ukraińskich Postępowców (TUP) dążących do uzyskania autonomii w ramach Rosji. Po obaleniu caratu przekształciło się ono w Centralna Radę Ukraińską (CRU), która nie chciała zrywać związków z Rosją. Przewrót bolszewicki spowodował wzrost dążeń odśrodkowych na Ukrainie. Centralna Rada Ukraińska, którą kierował Eugeniusz Pietrusewicz, wydała uniwersał ogłaszający powstanie państwa ukraińskiego – Ukraińskiej Republiki Ludowej (URL), które pozostawało w związku z Rosją, ale w styczniu 1918 r. ogłosiła już samodzielność państwową. Ukraińska Republika Ludowa została wprowadzona na arenę polityki międzynarodowej. Mocarstwa centralne doprowadziły do tego, że URL podpisała traktat brzeski. Traktat oddawał Ukrainę pod okupację państw centralnych, ale wymuszał uznanie odrębności państwowej przed bolszewikami. Przekazanie przez mocarstwa centralne Ukrainie Chełmszczyzny spowodowało ostry konflikt z Polską. To postępowanie państw centralnych na trwałe obciążyło stosunki polsko-ukraińskie. Klęska państw centralnych na zachodzie zaowocowało m.in. przekształceniem Austro-Węgier w państwo związkowe. Politycy ukraińscy z Galicji, liczącej ponad 3,5 mln. Ukraińców, proklamowali państwo ukraińskie w Galicji Wschodniej – Zachodnio-Ukraińska Republika Ludowa (ZURL). Państwo to znalazło się w stanie wojny z Polską. W październiku 1918 r. po kapitulacji Niemiec hetman Skoropadskyj ogłosił akt federacji Ukrainy z Białą Rosją Denikina, ale Anton Denikin zamiast wspólnie z Ukraińcami walczyć z Czerwoną Rosją, walczył ze Strzelcami Siczowymi i atamanem Symonem Petlurą, który cieszył się poparciem Piłsudskiego. W grudniu 1918 r. Skoropadskyj zmuszony był ustąpić i siły ukraińskie wkroczyły do Kijowa. Ukraińska Republika Ludowa stała się wolna.

Tymczasem Zachodnio-Ukraińska republika Ludowa z siedzibą we Lwowie od 1 listopada walczyła z Polakami o to miasto i musiała je opuścić, przenosząc się do Stanisławowa w listopadzie 1918 r. Bratobójcze walki o Lwów były politycznym błędem, gdyż u wrót stała bolszewicka Rosja. W styczniu 1919 r. nastąpiło zjednoczenie obu ukraińskich państw ZURL i URL, co nastąpiło w Kijowie na placu św. Zofii. Naczelnik państwa Polskiego, Józef Piłsudski stwierdzał: „My nie przesądzamy obecnie jak się ułożyły ostatecznie rozgraniczenia

pomiędzy Rusią a Polską, nie możemy jednak dopuścić aby wyrzynano i rabowano." W jego koncepcji Ukraina winna być sojusznikiem przeciw Rosji. Nie chciał eskalacji konfliktu.

Niestety już 14 stycznia rozpoczęła się rosyjska ofensywa przeciw Centralnej Radzie Ukraińskiej i URL. W lutym bolszewicy zajęli Charków, a od południa nacierały wojska Denikina. Ukraina była zatem w stanie wojny z Czerwoną i Białą Rosją, z Polską i z Rumunią, której wojska w listopadzie 1918 r. wkroczyły do Bukowiny i Pokucia. W lutym 1919 r. bolszewicy wkroczyli do Kijowa. Państwa Zachodnie nie uznawały aspiracji niepodległościowych Ukrainy, zwanej Małorosją i pozwalały, choć niechętnie, na zajęcie przez Polskę całej Galicji Wschodniej. Polacy wyparli za Zbrucz Halicką Armię (ukr. Українська Галицька Армія, UHA). Armia ta w zwycięskiej ofensywie przeciw bolszewikom 30 sierpnia 1919 r. wkroczyła do Kijowa, ale już następnego dnia wojska ukraińskie zostały wyparte przez Denikina. Była to dramatyczna sytuacja dla Ukraińców. Część przywódców zaczęła dążyć do sojuszu z Polską, ale część do sojuszu z Rosją (Hałacka Armia), uznając za głównego wroga Polskę, wobec czego przeszli na stronę Denikina. Pierwszym przywódcą Armii Halickiej był sotnik Dymitro Witowski, kolejnym Hrycio Kossak, później Hnat Stefaniw. 21 kwietnia 1920 r. w umowie międzypaństwowej Ukraina zrzekła się roszczeń do Galicji Wschodniej, a Polska uznała państwo Ukraińskiej URL, obiecując mu wsparcie w wojnie o niepodległość. Wynikiem współpracy była ofensywa obu armii na Kijów, który zajęto 7 maja 1920 r., ale w czerwcu (9-go) oddziały WP opuściły Kijów. Wojsko ukraińskie osłaniało odwrót Polaków latem 1920 r. Wsławili się tu: gen. Bezruczko osłaniający Zamość, czy gen. Omelianowicz-Pawlenko. Po pokonaniu Armii Czerwonej pod Warszawą Ukraińcy nie uznali pokoju ryskiego i kontynuowali beznadziejną walkę z Rosją. Resztki tych oddziałów internowano w Polsce. Oddziały HA to głównie piechota, nieco kawalerii – łącznie ok. 55 tysięcy żołnierzy. Gdy pod koniec maja 1919 r. WP zajęło Stanisławów, część ministrów ZURL wyjechało do Wiednia, a pozostali przenieśli się do Buczacza. Petlura chciał zawieszenia broni na Wołyniu. Rozpoczęto negocjacje we Lwowie 2 czerwca 1919 r., ale HA dowodzona przez Aleksandra Grekowa podjęła kontrofensywę, wypierając WP. W lipcu pokonano HA. Ukraińcy zrzekli się Lwowa i obszarów aż po Zbrucz. Wojna pochłonęła życie 10 tyś. Polaków i 15 tyś. Ukraińców. Jeszcze jesienią 1919 r. państwa Zachodnie nie godziły się na wcielenie do Polski – Małopolski Wschodniej, zwłaszcza Wielka Brytania chciała uznania linii Curzona na Bugu i Sanie. W pokoju ryskim 18 marca 1921 r. Polska cofnęła uznanie Ukraińskiej Republiki Ludowej, a uznała Ukraińską Socjalistyczną Republikę Radziecką. Nie udało się Polsce zrealizować koncepcji Piłsudskiego – stworzenia federacji Polski, Ukrainy i Litwy. Zrealizowano koncepcję Romana Dmowskiego. Dyplomacja ukraińska usiłowała jeszcze prowadzić działania niepodległościowe na

emigracji z rządem w Wiedniu, które załamały się w marcu 1923 r. Układ sił w ówczesnej Europie był niekorzystny dla Ukrainy. Wbrew potencjałowi URL (demograficznemu i gospodarczemu) państwowość Ukraińców nie miała poparcia polityków zachodnioeuropejskich. Losy Ukrainy Zachodniej były bardziej zależne od państw zachodnich, gdy Ukrainy Naddnieprzańskiej od Rosji, a była to część większa obszarem i zaludnieniem. Czas po 1923 r. pozostawił u galicyjskich Ukraińców wrogość do Polaków i Ententy. Dla państw zachodnich zagadnienie niepodległości Ukrainy było egzotyczne. W polskobrzmiących nazwiskach kresowych widziano Polaków i nierzadko pytano kto, z kim, i o co się tam bije. Nawet dla Lloyd Georga konflikt polsko-ukraiński był jakąś „kłótnią we Lwowie", która przeszkadzała w skupieniu sił obu narodów na walce z bolszewikami. Na konferencji pokojowej w Paryżu nie spotkał poparcia, mimo walki URL o uzyskanie członkostwa w Lidze Narodów. Atuty dla Ukraińców pozostawały głównie w gestii rządu polskiego. Żaden postulat Ukraińców nie został spełniony na konferencji paryskiej. Nie powstała ani Ukraina niepodległa, ani zjednoczona, a jej ziemie znalazły się w granicach ZSRR, Polski, Rumunii, Czechosłowacji. Lata 1917 – 1923 dały narodowi ukraińskiemu rzecz bardzo cenną – tradycję dokonanego czynu, fundament istnienia narodu ukraińskiego. Stosunek II RP do Ukraińców, do ich przywódców np. Bandery był błędny. Twierdzenie niektórych, że nie ma narodu ukraińskiego a jest tylko ruch społeczny, zaowocował nienawiścią do Polaków, zwłaszcza na Wołyniu, w czasie II wojny światowej. Dla okupantów niemieckich konflikt polsko-ukraiński dawał względny spokój na zapleczu frontu. Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) powstała w 1929 roku, a jej komendantem był J. Kawalec. W okresie II Rzeczpospolitej głównym realizatorem polityki względem Ukrainy był Henryk Józewski, który w 1920 r. objął funkcję ministra Spraw Wewnętrznych Ukraińskiej Republiki Ludowej. Był on zaprzyjaźniony z Piłsudskim i Petlurą. Sporna postać Stiepana Bandery odnosi się do okresu międzywojennego – zamach na B. Pierackiego i jego śmierć z rąk ukraińskich nacjonalistów. Był przywódcą „rewolucyjnego" skrzydła OUN (R). Po wojnie Bandera pisał, że w Ukrainie jest miejsce dla wszystkich narodowości – Rosjan, Polaków, Żydów, a więc niejako pozbył się nacjonalistycznego radykalizmu. Wielu polskich autorów pisało o tym, że Ukraińcy w II RP czuli się ludźmi drugiej kategorii, byli gorzej traktowani. Przyczyna nędzy chłopa ukraińskiego byli polscy panowie. Konflikt polsko-ukraiński dotyczył wsi. W latach 30-tych XX w. dochodziło na Wołyniu do konfliktów (1931-36), w tym do buntu zwanego „powstaniem Kowelskim" w 1932 r. – strajk chłopski. Niestety zamiast idei federacyjnej Piłsudskiego zwyciężyła w Polsce koncepcja, wspierana przez R. Dmowskiego, czy K. Stojanowskiego, głosząca że Ukraińcy i Białorusini jako wywodzący się z „plemion lechickich" winni podlegać asymilacji i nie mają podstaw do samodzielnego bytu państwowego.

Mychaiło Kołodziński, dowódca wojsk Ukrainy Zakarpackiej, członek OUN był autorem książki pt.: „Ukraińska doktryna wojskowa". Pisał on „Należy wymieść co do nogi polski element z Zachodnich Ukraińskich Ziem. Im więcej polskiego elementu zginie tym łatwiej będzie budować ukraińskie państwo. Książka Kołodyńskiego była pierwszy raz wydana w 1940 r. W mordowaniu Polaków uczestniczyło ok. 25-30 tyś. Ukraińców. Komendantem UPA był Roman Szuchewicz. Nasza wzajemna polsko-ukraińska nieufność jest źródłem tego, że zamiast pamięci historycznej o naszych wspólnych relacjach, mamy pamiętliwość. Bandy UPA działały we wschodniej Polsce do 1947 r. Ich likwidacja była możliwa dzięki akcji „Wisła", wysiedleniu ludności tych obszarów do Polski Zachodniej (Ziemie Odzyskane), co pozbawiło banderowców żywności. Czasem jednak lokalni przywódcy band UPA współdziałali z podziemiem polskim, czego przykładem jest uwolnienie więźniów w Hrubieszowie 28 maja 1946 r. przez oddział WIN i UPA.

Organizowała ona w Polsce zamachy, a w czasie wojny OUN – banderowcy na Wołyniu, walczyli z partyzantką polską i sowiecką. Względem ludności polskiej przyjęto zasadę jej całkowitej eliminacji z Wołynia, Polesia. Jednak współpraca z Niemcami się nie układała i po 1943 roku banderowcy podjęli walkę również z Niemcami. Niemcy nie pragnęli niepodległości Ukrainy – robili „nadzieje" organizując dywizje SS-galizien do walki, głównie z Polakami – 1943 rok. Ukraińska Podziemna Armia (UPA) od 1942 współpracowała z Niemcami. Warto przypomnieć to, że w międzywojennej Polsce działała w latach 1925 – 1939 centroprawicowa partia ukraińska – Ukraińskie Zjednoczenie Narodowo-Demokratyczne (UNDO), posiadająca reprezentację w Sejmie RP oraz w Senacie. Działali tam m.in.: S. Baran, W. Celewicz, D. Łewicki, K. Łewicki, W. Mudry.

Współcześnie Rosja rości sobie pretensje do Ukrainy a Putin wyraził się, że nie ma narodu Ukraińskiego, że Rusini to Rosjanie, a prafrazując Żirinowskiego Etruskowie – to et-ruscy, a więc może tak zwrócić się przez Mołdawię w kierunku Italii? Warto też przypomnieć, że Polaków denerwuje gloryfikacja Stepana Bandery, jako bohatera narodowego Ukrainy, stawianie mu pomników, itp. Urodzony w 1908 roku działał przeciwko Polsce, w związku z czym osadzono go w Berezie Kartuskiej (1934-39). Niemcy więzili go w Berlinie i Sachsenhausen. Po wojnie mieszkał w Monachium, gdzie w 1959 roku zabił go agent Sowiecki.

Co mnie łączy z Ukrainą, czy z Kresami?

W czasie wojny bywałem w Chełmie Lubelskim, mieszkałem w bloku Dyrekcji Kolejowej. Do miasta przechodziło się przez górkę z kościołem, który był w dyspozycji Ukraińców. Oni – młodzież w rubaszkach, przechodzących tamtędy, bili pałkami – kijami. Po wojnie w latach 1945-47 w Chełmie spotykałem młodych ludzi z Wołynia

z różnymi okaleczeniami. Wokół Chełma łuny wskazywały miejsca działalności UPA. Pracując jako profesor UAM byłem dwukrotnie w Charkowie. Gościł mnie prof. Szachbazow, prowadzący badania nad metodą elektroforetyczną EMN, przeniesioną na grunt polski przez prof. J. Cieślika. Na anatomii u prof. Bobina pamiętano o studencie J. Piłsudskim. Bobin balsamował ciało Stalina, zaś on sam wyeksplorował deformowane czaszki z Kerczu na Krymie. Do lat 30-tych XX w. antropologia w Charkowie była dobrze rozwinięta przez prof. L. M. Nikołajewa, który prowadził badania ciągłe rozwoju dzieci i młodzieży. Jednak gdy wykazał różnice między Żydami i Ukraińcami w budowie ciała, wyrzucono go z Uniwersytetu i zlikwidowano antropologię. Spotkałem tam docenta E. Uteusza, cybernetyka, który przez przyznanie się do polskiej narodowości stracił pracę i prosił mnie o pomoc w emigracji do Polski. Cała korespondencja z nim „zniknęła" z pokoju w mej pracy. W pracy na Uniwersytecie Łódzkim podjąłem badania we Lwowie, Samborze i paru innych miejscowościach, nawiązując do badan młodzieży L. Jaxa-Bykowskiego. Wraz ze mną badała oddzielnie w szkołach dr Rodziewicz-Gruhn. Badania prowadziłem w polskiej szkole oraz miałem wykłady w Uniwersytecie Trzeciego Wieku. Dla potrzeb miejscowych Polaków zorganizowałem transporty obuwia, ofiarowanego przez firmę Solo z Turku. Zaproszony przez komitet „Dzieci Czarnobyla" włączyłem się do ekipy antropologów z Mińska do badań rozwoju dzieci w Postawach i Ratomce na Białorusi i młodzieży w Mińsku. W Mińsku poznałem pp. Wereniczów. On znawca problemów etnicznych na Białorusi, a jego żona prof. pediatrii badała rozwój dzieci z Polesia wykazując ich słabszy rozwój, co obserwowali przed wojną Polacy. Napotykałem licznych Polaków – całe polskie wsie – 14 w puszczy Nadlibockiej. Spotkałem też ludzi z rodu Ćwirko-Godyckich. W czasie mego pobytu zwracano się do mnie z różnymi problemami, zwłaszcza proszono mnie o pomoc maturzystom w wyjeździe na studia do Polski. Załatwiałem siedem takich wyjazdów, ale dostałem reprymendę z MEN, że będę sam pokrywał koszty ich studiów. Udało mi się załatwić im stypendia. Młodemu chłopcu z Nieświeża załatwiłem tez naukę zawodu u prywatnego stolarza w Swarzędzu. Kresy stały mi się też bliskie. Litwa, Białoruś i Ukraina. Mam tam również pewne związki rodzinne. Sentyment do Wilna i Lwowa jest rzeczą tak jak dla wielu Polaków, trwałą. W czasach PRL-u słuchałem z RWE kabaretu Mariana Hemara, piosenek Włady Majewskiej i Ireny Bogdańskiej, co zbliżało mnie zwłaszcza do Lwowa. Odgałęzienie rodu Malinowskich znajdowało się też w Winnicy. Nie da się wymazać Polski i Polaków z Kresów, ani naszej polsko-ukraińskiej historii, ale do Ukraińców, Litwinów, Białorusinów należy wyciągnąć przyjazną dłoń, bez dokonywania sądów nad przeszłością.

Prof. zw. dr hab. Andrzej Malinowski, *(ur. 1934) wybitny polski antropolog, wysoko ceniony w środowisku naukowym za osiągnięcia w dziedzinie nauk o człowieku, organizacji życia naukowego i kształcenia kadr. Członek licznych towarzystw naukowych: Polskiego Towarzystwa Anatomicznego, Polskiego Towarzystwa Antropologicznego, Polskiego Towarzystwa Historii Medycyny, Polskiego Towarzystwa Ergonomicznego, Międzynarodowego Towarzystwa Biologii Człowieka, Paleopatologii. Członek honorowy Memeber of the International Biographical Centr,, Cambridge England. Jako członek Komitetu „Dzieci Czarnobyla" współorganizował trzy akcje badawcze na Białorusi uzyskując członkostwo w Akademii Ekologicznej Antropologii Białorusi. Jest członkiem honorowym Jugosłowiańskiego Towarzystwa Antropologicznego. Wielokrotnie otrzymywał nagrody naukowe: pięciokrotnie nagrodę resortową Polskiej Akademii Nauk, nagrodę Sekretarza Naukowego PAN oraz siedem nagród rektorskich.*

Agnieszka Gawron-Kłosowska

STOWARZYSZENIE CENTRUM SŁOWIAN I WIKINGÓW – WOLIN

Stowarzyszenie Centrum Słowian i Wikingów zrealizowało jeden z najważniejszych produktów turystycznych w województwie zachodniopomorskim. Skansen Centrum Słowian i Wikingów jest to rekonstrukcja zabudowy wczesnośredniowiecznego Wolina, pokazująca czasy największej świetności i rozkwitu miasta, realizowana na podstawie wykopaliskowych badań archeologicznych. Zbudowanych zostało 27 chat w pięciu różnych konstrukcjach z okresu IX – XI w., umocnienia obronne wraz z drewnianą palisadą i bramami, wiaty rzemieślnicze oraz nabrzeże. Skansen charakteryzuje się tym, iż do wszystkich chat można wejść, usiąść, położyć się na łóżku, przymierzać stroje i uzbrojenie, wypróbować samodzielnie różnego rodzaju narzędzia.

Skansen Centrum Słowian i Wikingów z lotu ptaka

Na terenie skansenu realizowany jest program lekcji żywej historii dla grup zorganizowanych dzieci i młodzieży szkolnej w formie warsztatów dawnych rzemiosł lub jako historyczna gra terenowa. Podobne założenia towarzyszą ofercie imprez integracyjnych dla pracowników firm, uczestników konferencji itp. W Centrum Słowian i Wikingów organizowanych jest także wiele imprez historycznych, a w śród nich najważniejszymi są Warsztaty Archeologii Eksperymentalnej i Festiwal Słowian i Wikingów, który jest jedną z największych imprez wczesnośredniowiecznych na świecie, skupiając ponad 2000 uczestników z 30 krajów świata.

Festiwal Słowian i Wikingów

Co roku, w okresie od kwietnia do października skansen odwiedza ponad 70 tysięcy turystów.

Na terenie wolińskiego skansenu nagranych zostało wiele teledysków muzycznych, filmów dokumentalnych oraz popularno-naukowych, zarówno przez producentów polskich, jak i zagranicznych, jak np.: National Geographic ze Stanów Zjednoczonych. Polski film „Miasto zatopionych bogów" o Wolinie sprzed 1000 lat, którego współfinansowanie i współpracę przy realizacji podjęło Stowarzyszenie Centrum Słowian i Wikingów, otrzymał wiele prestiżowych nagród, w tym międzynarodowe. Samo Stowarzyszenie, za swoją działalność na rzecz promocji historii, tradycji i kultury, turystyki i ekonomii społecznej, otrzymało niemal 30 ważnych nagród, wyróżnień i nominacji, m.in.: Certyfikat Polskiej Organizacji Turystycznej dla Najlepszego Produktu Turystycznego oraz dwukrotną nominację do Złotego Certyfikatu.

Stowarzyszenie Centrum Słowian i Wikingów zajmuje się także promocją województwa na imprezach turystycznych i promocyjnych w kraju i za granicą oraz realizując publikacje promujące historię, tradycje i kulturę Pomorza Zachodniego.

Najnowszy projekt „Rekreacja z historią w tle. Centrum Słowian i Wikingów – etap II", realizowany w ramach „Wrót Czasu", pozwoli na rozbudowę Centrum o kolejne „historyczne" obiekty o charakterze warsztatowym i szkoleniowym, z zapleczem gastronomicznym, dzięki, którym będzie można rozszerzyć działalność Stowarzyszenia na cały rok, włączając okres jesienno-zimowy.

Agnieszka Gawron-Kłosowska. *Z zawodu konserwator dzieł sztuki. Zamieniła Warszawę na Wolin. Jej hobby stało się sposobem na życie. Od samego początku jest zaangażowana w realizację celów stowarzyszenia i tworzenie Centrum Słowian i Wikingów. Agnieszka jest tam przewodnikiem, prowadzi warsztaty oraz lekcje żywej historii.*

Maciej Bejnarowicz

BUDZISTOWO WAWELEM POMORZA

Myśląc o Gminie Kołobrzeg trudno nie dostrzec jej bogatej historii. Niemal każdy zakątek kryje w sobie archeologiczne pokłady średniowiecznych dziejów. Doskonale wiadomo także, iż leżące na jej terenie Budzistowo to dawny Kołobrzeg. Ten z czasów utworzenia biskupstwa. Stara zabudowa, miejsca ważne dla historii Pomorza, wtopione są w rozwijające się tu budownictwo jednorodzinne. Budzistowo jest miejscowością, w której rozwinęło się osadnictwo podmiejskie. Każdy, kogo nuży zgiełk miasta, może poszukać miejsca wypoczynku w licznych na terenie wsi prywatnych kwaterach, pensjonatach i hotelach urządzonych w zabytkowych pałacach. Można tu znaleźć miejsca noclegowe w kwaterach o bardzo wysokim standardzie, atrakcyjne

Kościółek w Budzistowie

miejsca do rekreacji i wiele miejsc i obiektów do zwiedzania. W centrum wsi znajduje się stadnina koni i ośrodek hipoterapii. Dojechać do Budzistowa możemy nie tylko samochodem, ale też ścieżką rowerową.

Jeżeli chcemy lepiej poznać historię Budzistowa warto poszukać jej śladów w kołobrzeskim Muzeum Oręża Polskiego. Eksponaty związane z dawnym wczesnośredniowiecznym miastem pochodzą właśnie stąd. Tu też znajduje się jedno z najważniejszych świadectw przeszłości, kościół św. Jana, z 1222 r., najstarszy ceglany zabytek architektury sakralnej na Pomorzu.

Pochodzenie nazwy

Antiqua ciuitate Colbergensi i Colberg to nazwa odnotowana w 1277 r. po założeniu nowego miasta na prawie lubeckim bliżej morza. Antiqua Colbergh w 1336 r., a w 1465 r. Altstadt Colberg. Do tej nazwy nawiązuje dzielnica Budzistowa o nazwie Stare Miasto.

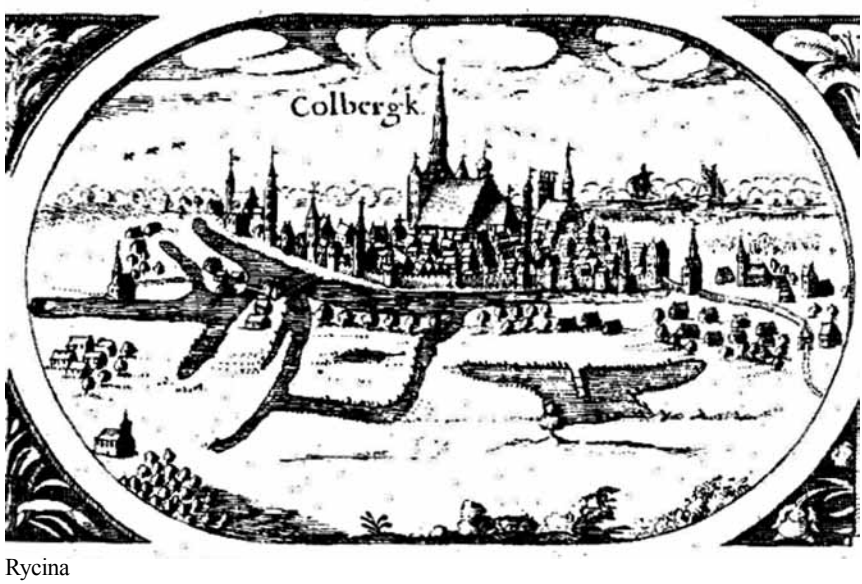

Rycina

KALENDARIUM

- VII w.
  – Początek kołobrzeskiego osadnictwa w tym miejscu; gród wczesnośredniowieczny drewniano-ziemny.
- 1000 r.
  – Utworzenie biskupstwa w Kołobrzegu.
- 1013 r.
  – Wygnanie biskupa Reinberna.
- 1107 r.
  – Zdobycie Kołobrzegu przez Bolesława Krzywoustego.

- 1122 r.
  – Kościół św. Jana Chrzciciela.
- 1255 r.
  – Początek upadku osadnictwa słowiańskiego w grodzie.
- 1956 r.
  – Pierwsze wykopaliska archeologiczne zespołu prof. Leciejewicza.
- 1975 r.
  – Budowa Zajazdu Kasztelańskiego.
- 06.05.2010 r.
  – Oddano boisko Orlik 2012.

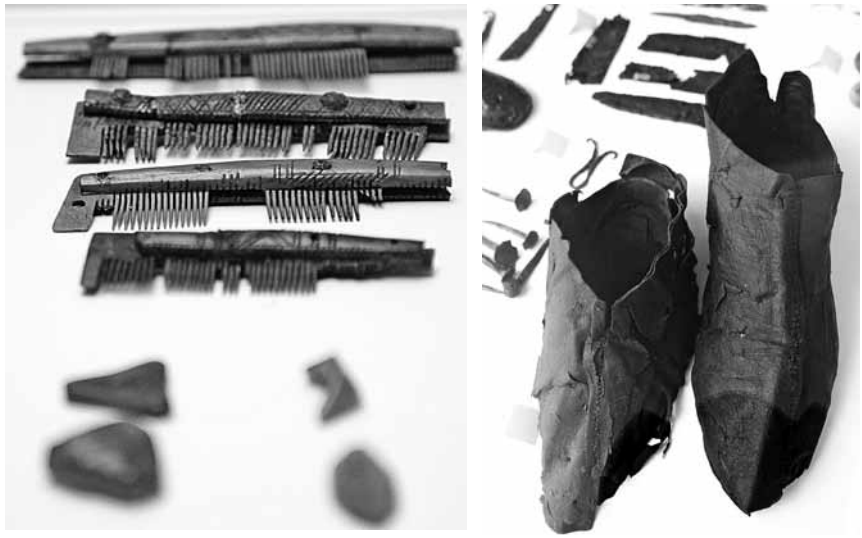

Artefakty znalezione na terenie obecnego Budzistowa k/Kołobrzegu

Na terenie Budzistowa znajdował się dawny gród kołobrzeski. Ślady osadnictwa słowiańskiego zachowane są w ukształtowaniu terenu. Zakole Parsęty stanowiło jego naturalną obronę. W latach 50. XX w. prowadził tu wykopaliska archeologiczne zespół archeologów pod kierunkiem prof. Lecha Leciejewicza (1931–2011). Jest on autorem najważniejszych publikacji dotyczących wczesnośredniowiecznego osadnictwa na Pomorzu i historii Kołobrzegu. W 2000 r. prof. Marian Rębkowski, kontynuator dzieła prof. Leciejewicza na podstawie badań dendrochronologicznych, wykazał, że ślady pierwszego osadnictwa na tym terenie pochodzą z VII w. Wszystkie zabytki dotyczące kołobrzeskiego osadnictwa we wczesnym średniowieczu wykopano właśnie tutaj. Można je oglądać w kołobrzeskim muzeum.

To właśnie tu rozegrały się wszystkie ważne wydarzenia związane z Kołobrzegiem, aż do momentu lokacji miasta w 1255 r.: utworzenie biskupstwa w 1000 r., zdobycie przez Bolesława Krzywoustego

w 1107 r., biskup Reinbern, który chrystianizował Pomorze, tutaj zbudował swój pierwszy kościół, a wydarzenia opisał w swojej Kronice Gall Anonim.

Kościół Reinberna

Budzistowo jest obiektem zainteresowania archeologów, w tym tzw. acheologii lotniczej. Z lotu ptaka można zobaczyć kształt dawnego grodu. Prof. M. Rębkowski w swoich publikacjach wskazuje na nieodkryte jeszcze najważniejsze dla chrystianizacji Pomorza miejsce – pierwszy kościół pierwszego kołobrzeskiego biskupa Reinberna. Wiadomo, że Reinbern zbudował katedrę na terenie obecnego Budzistowa. Była to prawdopodobnie budowla z kamienia. Ocenia się, że gród mógł liczyć 2000–4000 mieszkańców. Ale chrześcijaństwo nie utrzymało się długo. Około 1013 roku Pomorze Zachodnie, a wraz z nim Kołobrzeg, odłączyło się od Polski. Pomorzanie wrócili do starych pogańskich wierzeń i wygnali swojego biskupa. Według prof. M. Rębkowskiego, katedra, w której według źródeł pisanych, pochowany został mnich, który utonął w Parsęcie, to miejsce, którego położenie jest znane archeologom i które czeka na swoich odkrywców.

Kościół Jana Chrzciciela

Kościół pw. św. Jana Chrzciciela z 1222 r. położony jest na skraju północno- wschodniego podgrodzia. Kościółek jest jedynym zabytkiem wczesnośredniowiecznym Kołobrzegu i najstarszym obiektem ceglanym architektury sakralnej na Pomorzu Środkowym. Ufundowała go księżna Mirosława, żona księcia zachodniopomorskiego Bogusława II, prawnuka Bolesława Krzywoustego. Księżna kościół przekazała benedyktynom z Mogilna. Od 1333 r. był w rękach biskupów kamieńskich. Zbudowany z cegły na rzucie prostokąta (8 × 5 m), w stylu romańskim, z apsydą z trzema ostrołukowymi oknami skierowaną na wschód. Wokół chowano zmarłych. W XV w. kościół rozbudowano o gotyckie portale ostrołukowe. W północnej i południowej części elewacji zachowały się zamurowane dawne wejścia – północne dla kobiet, południowe dla mężczyzn, wewnątrz sklepienie krzyżowo-żebrowe. Wielokrotnie niszczony i odbudowywany. Pod koniec XIX w. wykonano neogotyckie okna. Po II wojnie światowej odrestaurowany na przełomie lat 1958/59 do 1980 wykorzystywany na ekspozycję muzealną. Obecnie obiekt sakralny. W 2000 r.

przed kościołem z okazji 1000 lecia kołobrzeskiego biskupstwa odsłonięto cztery głazy upamiętniające wydarzenia z roku 1000 z herbami Kołobrzegu, siedzibami pierwszych biskupstw Krakowa i Wrocławia oraz arcybiskupstwa w Gnieźnie z napisem „Chwała Bogu. Pokój Ludziom – Gloria Deo. Pax Hominibus".

Ludzie

Prof. Lech Leciejewicz (1931–2011) – archeolog, który odkrywał wczesnośredniowieczny gród.

Prof. Marian Rębkowski – archeolog, który w roku 2000 określił, że wczesnośredniowieczna osada powstała w VII w.

Jan Rymaszewski – wieloletni dyrektor PGR Budzistowo.

Andrzej Michalski – właściciel stadniny koni z ośrodkiem hipoterapii.

Włodzimierz Hesse (1932–2010), były dyrektor i kierownik PGR, działacz rolniczej Solidarności, szykanowany przez SB, wieloletni sołtys, animator życia społecznego Budzistowa

Spoglądając w przyszłość

Pamięć i znajomość własnej historii jest niezwykle ważnym elementem kształtowania poczucia tożsamości i więzi z ojczystym regionem. Umiejętność jej właściwego i godnego wykorzystania jest natomiast nie tyle atutem, co naszym obowiązkiem. Najdoskonalszymi pomnikami ludzi i ich czasów są nie monumenty, a żywe lekcje historii, ludzie pełni pasji i miejsca, w których można dotknąć rzeczy i poczuć smak dawnych czasów. Bogata historia, zwłaszcza ta odkryta i udokumentowana jest bezcennym skarbem nie tylko dla mieszkańców i z punktu widzenia edukacyjnego. Ma jeszcze jeden bardzo ważny wymiar, a mianowicie stanowi wartościowy i naturalny produkt turystyczny. Włodarze Gminy Kołobrzeg są przekonani, iż ambitna turystyka – czyli taka, która uczy, integruje i ubogaca, jest tym szlakiem, który warto rozwijać i kierować na niego wszystkich ciekawych własnego pochodzenia. Zaangażowanie lokalnej społeczności w budowanie tego „produktu", a później w jego funkcjonowanie jest naturalne, a co za tym idzie, ponadczasowe, bezwarunkowe i wiążące. Dlaczego warto wybudować i rozwijać średniowieczną wioskę rybacką w Budzistowie? – ponieważ to pierwszy Kołobrzeg, pierwszy gród, początek nowych dziejów naszej małej ojczyzny, historia, którą dziś łączymy z myślą o przyszłości. Budzistowo staje się jednym z elementów sieci Wrót Czasu.

Bawiąc się historią

W dzisiejszych czasach nauka i zabawa w znacznym stopniu funkcjonują w sferze wirtualnej. Cyfrowy świat wypełnia kolejne dziedziny życia. Historia dawnego Kołobrzegu jest jednak namacalna. Kompromisem w ocaleniu go od zapomnienia będzie stworzenie historycznej ścieżki edukacyjnej, której elementami będzie zarówno

średniowieczny gród, w którym poprzez zabawę i rekreację od najmłodszych lat będzie można dotknąć historii i dać się nią oczarować, jak również przestrzeń wirtualna dająca możliwość multimedialnej rekonstrukcji archeologicznej i historycznej średniowiecznego grodziska. Grodu, określanego przez prof. Mariana Rębkowskiego „Wawelem Pomorza". Słowa te pozwalają nam dziś wyobrazić sobie rangę dawnego Kołobrzegu na mapie średniowiecznej Europy.

MACIEJ BEJNAROWICZ *– obecnie zastępca wójta Gminy Kołobrzeg. Politolog. Studia wyższe o kierunku politologia i nauki społeczne oraz Kształtowanie Zachowań Społecznych ukończył w Instytucie Socjologii oraz Instytucie Kształtowania Zachowań Społecznych Uniwersytetu Szczecińskiego.*

Zawodowo, między innymi specjalista ds. zarządzania projektami badawczymi z zakresu: badań rynku, marketingowych oraz społecznych dla jednostek samorządowych i firm prywatnych, przedsiębiorca. W latach 2009-2013 Zastępca Dyrektora Wydziału Zdrowia w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Zachodniopomorskiego. Od 2012 r. Członek Zachodniopomorskiej Rady Pożytku Publicznego, a od 2017 r. Członek Zachodniopomorskiego Komitetu ds. rozwoju Ekonomii Społecznej.

Jego pasje to sport, psychologia zachowań ludzkich, komunikacja społeczna oraz edukacja zdrowotna.

Tomasz Zalewski

WROTA CZASU – ŚREDNIOWIECZNY MORYŃ

Preambuła

W naszych czasach, by otworzyć Wrota
trzeba użyć Pilota,
pamiętać szyfry i kody
i jeszcze nie zapomnieć zabrać go z komody.
Dawniej Wrota ludzie ryglowali wtedy, gdy się siebie nawzajem bali.
Wrota Czasu otwarte są zawsze, nie mają zamków,
rygli
ni szyfrów
ni kodów.
Trzeba tylko zapragnąć przez nie przejść.
Po co?
By sprawdzić, czy to My zmieniamy Czas
Czy to Czas zmienia Nas.

Gmina Moryń zlokalizowana jest na południowo-zachodnim obszarze województwa zachodniopomorskiego i należy do najpiękniej położonych części Pomorza Zachodniego. Dominuje tu krajobraz morenowy ukształtowany przez ostatnie zlodowacenie. Kierunkiem rozwoju gminy jest turystyka. Turystyczną atrakcyjność gminy wzmacnia oddalenie od uciążliwych tras komunikacyjnych, a jednocześnie stosunkowo wysoka dostępność komunikacyjna, w szczególności zaś niewielka odległość od granicy polsko-niemieckiej i przejścia granicznego w Krajniku

Dolnym oraz niewielka, taka sama odległość od Szczecina jak i Berlina. Sąsiednie gminy w swoich strategiach rozwoju także stawiają na rozwój turystyki i są potencjalnymi partnerami do tworzenia wspólnych produktów turystycznych.

Moryń posiada ponadlokalne i regionalne walory przyrodnicze: 80% powierzchni gminy leży w otulinie Cedyńskiego Parku Krajobrazowego, pozostałe 20% należy do samego parku. Gmina jest regionem o największej jeziorności w całym powiecie gryfińskim. Ukształtowanie terenu gminy jest bardzo urozmaicone, a krajobraz jest bardzo bogaty w punkty widokowe. Miejscowe lasy nadają się do rekreacji i są stosunkowo odporne na antropopresję. Największą atrakcją przyrodniczą gminy są murawy kserotermiczne. Gmina obfituje w cenne walory geologiczne i geomorfologiczne, związane z zachowanymi formami polodowcowymi i dużą liczbą głazów narzutowych. Większą część gminy obejmuje teren geoparku – rejonu, w którym szczególna uwaga skierowana jest na walory geologiczno-geomorfologiczne. W gminie jest największe na Pomorzu skupisko bluszczu, który występuje tu w 27 gatunkach. Osobliwością krajobrazu przyrodniczego są całe fragmenty lasów i parku miejskiego porośnięte gęstym kobiercem bluszczu. Położone w granicach miasta oligotroficzne Jezioro Morzycko odznacza się bogactwem gatunków flory i fauny. Jest jednym z najgłębszych w Polsce i jednocześnie jednym z nielicznych jezior sielawowych, których w województwie zachodniopomorskim jest zaledwie 20. Przez gminę przepływa rzeka Słubia. Gmina jest czysta ekologicznie.

Moryń jest rejonem występowania kamiennych budowli średniowiecznych (świątyń oraz budowli fortyfikacji miejskich w Moryniu). Spośród 10 kościołów w gminie, 9 zabytkowych powstało w XIII i XIV w. z kamieni

polnych. Dwa z nich posiadają w portalu ciosy granitowe z zachowanym znakiem szachownicy. W gminie zanotowano także największą liczbę zachowanych (również jako ruiny) założeń zamkowych, pałacowych i dworskich w całym powiecie. W lokalnych budowlach charakterystyczne jest wykorzystywanie jako budulca granitowych głazów.

Dumą Morynia jest jeden z najstarszych kościołów województwa zachodniopomorskiego – kościół pw. Świętego Ducha – romańsko-gotycka świątynia zbudowana według podań w miejscu dawnej świątyni Świętowida, najstarsza w Polsce i najcenniejsza kamienna mensa ołtarzowa i diabelskie polichromie. Miasto Moryń jest elementem rozbudowanej średniowiecznej sieci osadniczej skupionej wzdłuż biegu Odry w części południowo-zachodniej województwa zachodniopomorskiego. Dzięki temu, że Moryń uniknął zniszczeń w czasie II wojny światowej, zachował się w mieście średniowieczny układ urbanistyczny i prawie pełny wieniec miejskich murów obronnych, który otacza miasto kołem o średnicy około 400 m. Staromiejski układ miasta należy do najbardziej wartościowych w województwie zachodniopomorskim. Z uwagi na gęstość zabudowy porównywalny jest z warszawskim Starym Miastem. Średniowieczny system obronny w postaci zbudowanych z kamienia polnego obronnych murów miejskich, stanowi unikat w skali Polski. Unikatowy układ przestrzenny miasta dopełnia średniowieczne grodzisko na półwyspie na Jeziorze Morzycko, na którym zachowały się relikty rycerskiego zamku obronnego. Grodzisko z reliktami zamku, wraz z zabudową miasta Moryń, jest elementem rozbudowanej średniowiecznej sieci osadniczej skupionej wzdłuż brzegu Odry w części południowo – zachodniej województwa. Zamek swym położeniem nawiązuje do typu najstarszych grodów obronnych. Na terenie Pomorza jest to unikatowy przykład regularnego kolistego założenia wzniesionego na wzgórzu z zachowaną rzeźbą terenu. Układ osadniczy, zachowany z czasów lokacji, należy do najbardziej wartościowych w województwie. Na szczególną uwagę zasługuje Szlak Legend Moryńskich. Gmina posiada największy z całego powiatu gryfińskiego zasób tradycyjnych opowiadań, legend i historii związanych z obiektami i miejscami.

Moryń posiada długą tradycję turystyczną i dobrze zagospodarowaną przestrzeń. Jest niewielką, pozbawioną przemysłu gminą, która swój rozwój wiąże z unikatowym dziedzictwem przyrodniczym i historycznym. Średniowieczna historia miejsca stanowi punkt centralny nowego produktu turystycznego pn. „Średniowieczny Moryń", jaki powstaje we współpracy kilku podmiotów działających na terenie gminy.

Produkt turystyczny „Średniowieczny Moryń" włącza do obrotu turystycznego niezwykłe dziedzictwo miejsca i scala pod wspólnym mianownikiem wszystkie dotychczasowe działania związane z rozwojem turystycznym gminy. Produkt tworzony jest w dużej skali, jako

element sieciowego produktu turystycznego dla Pomorza Zachodniego pn. „WROTA CZASU", który skupia produkty turystyczne wielu podmiotów z różnych miejsc w województwie. W ramach sieci zwiedzający odbywają podróż przez X wieków historii regionu zachodniopomorskiego. Wędrówkę w czasie rozpoczyna słowiańska osada rybacka w Budzistowie w gminie Kołobrzeg oraz Centrum Słowian i Wikingów w Wolinie, kończy – Ford Gerharda w Świnoujściu i jego XX-wieczne umocowania fortyfikacyjne. Po drodze turysta odwiedza średniowieczny Moryń z XIV wieku, barokowy Pałac w Siemczynie z przełomu XVII i XVIII wieku oraz Laboratorium Tradycji w Przelewicach i Park Etnograficzny w Niechorzu z XX wieku. W perspektywie określonej w strategii rozwoju gminy Moryń, nowy produkt turystyczny przyczynić się ma do zwiększenia atrakcyjności gminy dla turystów, mieszkańców oraz potencjalnych inwestorów. Spójność oferty ma zostać zapewniona poprzez zintegrowanie działań, podejmowanych przez lokalnych i regionalnych uczestników życia społeczno-gospodarczego, zmierzających do kreowania markowych lokalnych i regionalnych produktów turystycznych. Współpraca w miejsce rywalizacji ma zapobiegać rozproszeniu energii, sił i środków. Produkt jest tworzony na obszarze dwóch ważnych dla Województwa Zachodniopomorskiego szlaków turystycznych: „Trasy rowerowej Pojeziernej" (Trasy Tysiąca jezior) oraz turystycznego szlaku samochodowego „Zachodniopomorskie Pojezierza". Przyczynia się także do rozwoju szlaków kulturowych województwa zachodniopomorskiego, wskazanych w Koncepcji rozwoju i komercjalizacji zachodniopomorskich szlaków kulturowych wraz z programem ich wdrażania, zarządzania i promocji. Koncepcja wskazuje szlaki przechodzące przez Gminę Moryń, dla których nowy produkt będzie wzmacniał wartość i atrakcyjność szlaku. Produkt będzie miał wpływ na „Szlak miasteczek warownych", „Zachodniopomorski Szlak fortyfikacji" oraz szlak „Zachodniopomorska Pętla Szlaku Cysterskiego", który, łącząc się z przebiegiem szlaku w sąsiednich województwach, tworzy szlak ponadregionalny.

Produkt turystyczny „Średniowieczny Moryń", jako element sieci WROTA CZASU, tworzony jest w oparciu o tematykę średniowiecza osadzoną w aspektach XIV wiecznych wydarzeń europejskich i jest przeniesieniem w czasie do okresu największej świetności Morynia, kiedy działał zamek warowny, a rozkwit miasta kojarzył się z budową pełnego wieńca murów miejskich, nadaniu praw miejskich i powstania 28 baszt oddanych w zarząd cechom zawodowym. Wypełnienie programu edukacyjnego produktu turystycznego „Średniowieczny Moryń" stanowią związki grodu zamkowego z tworzonym miastem Moryń w aspektach rodzącego się społeczeństwa miejskiego i jego warstw, panujących tam zasad, tworzonych cechów rzemieślniczych, zwyczajów, tradycji, wielokulturowości oraz wędrówek ludów. Program edukacyjny

zostanie osadzony na turystycznym szlaku dydaktycznym przechodzącym przez średniowieczny układ miejski, mury obronne, trakt do grodu oraz średniowieczny trakt handlowy. Formy przekazu stanowić będą: rekonstrukcje historyczne związane z obronnością miasta oraz burzliwą historią 7 rycerzy rozbójników, wydarzenia artystyczne, gry miejskie, aktywne zwiedzanie, praktyczne lekcje terenowe, aktywne warsztaty rzemiosł dawnych zawodów, edukacyjne stanowiska archeologiczne, szkołę fechtunku, inscenizacje życia rycerskiego na zamku, questing, geocaching i inne. Zostaną dostosowane do różnych grup wiekowych odwiedzających, turystów indywidualnych oraz grup zorganizowanych. Osoby na szlaku będą mogły wziąć udział w wielu tematycznych formach ukazujących codzienne funkcjonowanie miasta, pracy mieszczan na rzecz miasta, ich praw i obowiązków, a także funkcjonowanie grodu zamkowego i podzamcza. Dla stworzenia produktu niezbędna jest infrastruktura edukacyjna, turystyczna i rekreacyjna, zbudowana w oparciu o lokalne zasoby endogeniczne i uzyskana m.in. metodą rekonstrukcji historycznej miejsca i czasu. Różnorodność form rekonstrukcji i odtwórstwa historycznego ma odpowiadać na potrzeby różnych grup wiekowych klientów i pozytywnie wpływać na wydłużenie sezonu turystycznego. Rodzaj oferowanych usług turystycznych i rekreacyjnych ma przyczyniać się do wzrostu wykorzystania infrastruktury poza ścisłym sezonem turystycznym.

Kluczowym elementem produktu „Średniowieczny Moryń" są działania związane z rekonstrukcją historyczną miejsca i czasu średniowiecznego grodziska, grodu zamkowego i podzamcza w Moryniu oraz przystosowanie tej infrastruktury do celów edukacyjnych, wystawienniczych i prezentacyjnych w zakresie niezbędnym do oferowania usług turystycznych i rekreacyjnych wynikających wprost z nowego wykorzystania i zagospodarowania zasobów endogenicznych. Kluczem do sukcesu rynkowego produktu są planowane do zastosowania innowacyjne rozwiązania technologiczne w edukacji i jej niekonwencjonalne formy, które wyróżnią produkt w atrakcyjny sposób spośród innych i będą miały bezpośrednie przełożenie na wydłużenie sezonu turystycznego.

Powodzenie tych działań to szansa na lepsze wykorzystanie dostępnych potencjałów, podniesienie jakości i standardu świadczonych usług, stworzenie nowej innowacyjnej oferty turystycznej, skuteczne pozyskiwanie nowych klientów, rozszerzenie kręgów odbiorców, zminimalizowanie ryzyka prowadzonej działalności poprzez uzyskanie możliwości rozwijania dodatkowych usług, stabilizowanie istniejących miejsc pracy i tworzenie nowych, a także tworzenie sieci powiązań pomiędzy produktami turystycznymi oraz tworzenie impulsów rozwojowych w bliższym i dalszym otoczeniu, skutkujących nowymi biznesami w otoczeniu nowego produktu.

Produkt turystyczny „Średniowieczny Moryń" wpisuje się w priorytety rozwojowe województwa w obszarze rozwoju i podnoszenia jakości kluczowych produktów regionu takich jak: turystyka aktywna, poznawcza i kulturowa w tym przede wszystkim rozwój produktu kulturowego opartego o historyczną rekonstrukcję miejsca i czasu i wynikający w powyższych rozwój turystyki rodzinnej. Jest wypadkową potencjałów w postaci istniejących walorów środowiskowych oraz elementów dziedzictwa kulturowego i niezwykle ważnej współpracy pomiędzy podmiotami, jakimi są samorządy wszystkich szczebli oraz gestorzy turystyki, którzy uzupełniają i równoważą ogólnodostępną ofertę znajdującą się w zarządzie podmiotów samorządowych o profesjonalne komercyjne usługi turystyczne. Innowacyjność produktu zawiera się w jego interdyscyplinarnym charakterze, w którym uwzględnione zostały interesy końcowych beneficjentów, ale także interesy mieszkańców, interesy gminy, interesy innych podmiotów gospodarczych oraz interesy bliższego i dalszego otoczenia instytucjonalnego. Z obserwacji tendencji zachodzących na rynku usług turystycznych można wnioskować stale rosnące zainteresowanie turystów i całych rodzin niekonwencjonalnymi formami wypoczynku, niosącymi w sobie bogate treści edukacyjne, podążającymi za rozwojem technologii. Poza ścisłym sezonem letnim na rynku nie ma zbyt wielu tego typu ofert aktywnego wypoczynku. Pojawienie się nowej atrakcji turystycznej, dzięki rencie położenia

w szczególnie urokliwym miejscu o wybitnych walorach przyrodniczo-krajobrazowych i unikatowym średniowiecznym dziedzictwie historycznym, licznym towarzyszącym atrakcjom, innowacyjnym formom przekazu edukacyjnego, licznym szlakom lokalnym i regionalnym, a także dzięki niedalekiej odległości od Niemiec, pozytywnie wyróżni gminę Moryń na mapie produktów turystycznych województwa zachodniopomorskiego.

Dr Tomasz Zalewski *– Założyciel i Prezes Zarządu Towarzystwa Wszechstronnego Rozwoju „Collegium" (dawny „Pomeranus"); nauczyciel akademicki – Katedra Turystyki i Rekreacji, Wydział Nauk o Ziemi Uniwersytetu Szczecińskiego; studia podyplomowe na kierunku Marketing i Zarządzanie; ekspert ds. programów oraz trener – wykładowca w projektach EFS w ramach doskonalenia kadr gospodarki; koordynator 8 projektów finansowanych ze środków unijnych w latach 2011 – 2017; instruktor rekreacji ruchowej; uprawnienia kierownika placówek wypoczynku dzieci i młodzieży; sygnatariusz listu intencyjnego założycieli sieci Wrota Czasu; inicjator produktu turystycznego „Średniowieczny Moryń".*

Bogdan Andziak

MUZEUM BAROKU W PAŁACU W SIEMCZYNIE

Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie założono w 2005 roku w celu ratowania popadającego w ruinę barokowego pałacu w Siemczynie. Przejęcie pod opiekę tego niezwykłego obiektu stało się dla stowarzyszenia inspiracją do wielokierunkowych działań mających na celu opiekę nad tym zabytkiem w ogóle, jak i szerzenie wśród lokalnej społeczności świadomości ważkości takich inicjatyw.

Front pałacu zimową nocą

Z czasem stowarzyszenie stało się jedną z najaktywniejszych organizacji pozarządowych na terenie gminy Czaplinek i Powiatu Drawskiego organizując szereg wydarzeń i działań ściśle związanych z historią, kulturą i dziedzictwem narodowym. Od chwili założenia stowarzyszenie zorganizowało kilkaset wydarzeń kulturalnych, które zyskały uznanie zarówno w oczach obywateli, jak i władz samorządowych i państwowych o czym świadczą liczne wyróżnienia i nagrody, z których przedstawię kilka wybranych:

– w 2007 r. wyróżnienie za „Zaangażowanie na rzecz turystyki i rekreacji w Gminie Czaplinek" przyznane przez Burmistrza Czaplinka;
– w 2011 r. dyplom uznania „Swojskie Zabytki" przyznany przez Marszałka Województwa Zachodniopomorskiego;
– w 2013 r. złote odznaki „Za Opiekę nad Zabytkami" przyznane przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego;
– w 2013 r. srebrna „Odznaka Honorowa Gryfa Zachodniopomorskiego" przyznana przez Zarząd Województwa Zachodniopomorskiego;
– w 2014 r. nominacja do „Nagrody i Tytułu Strażnika Dziedzictwa Rzeczpospolitej" przyznana przez Kapitułę konkursu ustanowioną przez Marszałka Senatu Rzeczpospolitej Polski;
– w 2014 r. statuetki „Za działalność w dziedzinie kultury" przez Burmistrza Czaplinka;
– w 2015 r. tytuł „Zasłużony dla Powiatu Drawskiego" przez Radę Powiatu Drawskiego;
– w 2016 r. statuetkę „Organizacja Pozarządowa działalność w dziedzinie kultury lokalnej Gminy Czaplinek 2015 roku" przyznaną przez Burmistrza Czaplinka;
– w 2016 r. statuetkę „Wydarzenie Kulturalne Gminy Czaplinek 2015 roku" przyznaną przez Burmistrza Czaplinka;
– w 2017 r. tytuł „Zasłużony dla Gminy Czaplinek" przyznany przez Radę Miejską w Czaplinku.

Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie zaangażowane w kulturę i historię regionu z wielką radością i energią przystąpiło do projektu „Wrota Czasu" zainicjowanego przez Urząd Marszałkowski Województwa Zachodniopomorskiego w 2015 roku.

Projekt ten skupiając w obrębie jednego, bardzo kreatywnego zamysłu, animatorów wraz z kilkoma obiektami o znaczeniu historycznym dla

województwa zachodniopomorskiego stał się dla naszego stowarzyszenia bardzo ważnym elementem działań nawiązujących do jednego z kluczowych elementów naszej filozofii, a mianowicie wykorzystania synergii i korzyści płynących ze ścisłej współpracy z podobnymi pasjonatami znajdującymi się w naszym województwie.

Projekt jest komplementarny z projektami realizowanymi w zakresie odbudowy pałacu i budowy oferty kulturalnej na bazie jego lokalizacji w Siemczynie, a także w ramach sieciowego produktu turystycznego Pomorza Zachodniego p.n. „Wrota Czasu". W ramach „Wrót Czasu", projektami komplementarnymi są m.in.: Skansen Słowian i Wikingów realizowane przez Centrum Słowian i Wikingów Wolin – Jomsborg – Vineta w Wolinie, Średniowieczny Moryń, realizowany przez Towarzystwo Wszechstronnego Rozwoju „Pomeranus" w Szczecinie, Fort Gerharda realizowany przez Ford Gerharda Muzeum Obrony Wybrzeża na Wyspie Wolin w Świnoujściu oraz inne projekty przygotowywane przez Stowarzyszenie Miłośników Rybołówstwa Bałtyckiego w Niechorzu, Gminę Kołobrzeg i Gminę Przelewice. Partnerzy projektu podpisali 20.11.2015 r. list intencyjny w sprawie budowy produktu turystycznego o charakterze sieciowym opartego o zasoby endogeniczne regionu Pomorza Zachodniego „WROTA CZASU".

Przedsięwzięcie ma wzmocnić potencjał lokalnych społeczności oraz wykreować nowe podejście do sposobu wykorzystywania istniejących zasobów endogenicznych regionu. Ma stworzyć walor z połączenia różnorodności specyfik i potencjałów endogenicznych wybranych obszarów województwa zachodniopomorskiego w jeden komplementarny produkt i w efekcie wzmocnić spójność oferty regionu z zakresu turystyki edukacyjnej, realizowanej w formie aktywnej. Regionowi ma przysporzyć komercyjną ofertę funkcjonującą, jako jedna spójna koncepcja, posiadająca wspólny wyróżnik w postaci marki. Przedsięwzięcie ma ponadto sprzyjać zacieśnianiu współpracy pomiędzy podmiotami turystycznymi i okołoturystycznymi, a jednostkami samorządów terytorialnych w zakresie realizacji lokalnych strategii rozwoju i służyć pozycjonowaniu turystyki edukacyjnej w strukturze gospodarki regionu.

Na poziomie społeczno-gospodarczym ma przyczynić się do aktywizacji społeczności lokalnych i wpływać na tworzenie lepszych warunków do prowadzenia działalności gospodarczej. Ma wzmacniać postawy przedsiębiorcze oraz poprawić dostępność do rynku pracy poprzez stworzenie nowych miejsc pracy, szczególnie w obszarach regionu stanowiących specjalną strefę włączenia, gdzie sytuacja na rynku zatrudnienia jest szczególnie niekorzystna czy to ze względu na uwarunkowania prawne czy związane z ochroną środowiska. W ramach Projektu „Wrota Czasu" partnerzy projektu zobowiązują się do wiernej rekonstrukcji historycznej odtwarzanego okresu. Rekonstrukcja historyczna musi odbywać się

poprzez interakcję uczestników z rekonstruktorami. Rekonstruktorzy posiadają weryfikowaną wiedzę na temat odtwarzanego okresu oraz dbają o najdrobniejsze szczegóły wizerunkowe swojego stroju, atrybutów, materiałów edukacyjnych oraz materii historycznej.

Inscenizacja potyczki na pałacowym dziedzińcu (XVII-XVIII w.)

Poprzez udział w projekcie „Wrota Czasu" ma on bezpośredni wpływ na rozłożenie ruchu turystycznego na cały obszar województwa zachodniopomorskiego. „Wrota Czasu" to projekt sieciowy ukierunkowany na wydłużenie sezonu turystycznego, zwiększający atrakcyjność turystyczną, gospodarczą i inwestycyjną regionu. Projekt realizowany na terenie gminy Czaplinek przyczynia się do wykorzystania infrastruktury turystycznej poza sezonem letnim.

Przedmiotem projektu jest przystosowanie zespołu pałacowego w Siemczynie, jednego z ważniejszych zasobów endogenicznych gminy Czaplinek, do prowadzenia działalności turystycznej, w tym usług turystyki aktywnej: gier terenowych i odtwórstwa historycznego, tańców dworskich i innych form aktywnej rekreacji, inspirowanych realiami historycznymi epoki baroku.

W ramach działań wykonany zostanie remont i przebudowa wraz z wyposażeniem do funkcji kulturalnej, muzealno-edukacyjnej i turystyczno-rekreacyjnej w powiązaniu z odtwórstwem historycznym piwnic pod częścią główną i skrzydłem południowym pałacu oraz udostępnienie części parteru w zakresie: wejście główne i taras. W ramach projektu wykonanych zostanie wiele prac renowacyjnych pałacu, a także rekonstrukcja i wykonanie inscenizacji oraz wyposażenie wyremontowanych

Pałac i park z lotu ptaka

pomieszczeń pałacu do rekonstrukcji historycznej życia w siemczyńskim pałacu w epoce baroku oraz poprzez stworzenie interaktywnej gry „Bal w Pałacu". W tym celu w ramach rekonstrukcji historycznej odtworzone zostaną pomieszczenia: kuchni pałacowej, bawialni, teatru, warsztatu krawiectwa i haftu, garderoby i komnaty zagadek. Bezpośrednio po realizacji projektu jest możliwe pełne wykorzystanie funkcjonalności i udostępnienie obiektu dla ruchu turystycznego. Powstała infrastruktura będzie zarządzana przez Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie, które posiada doświadczenie i zasoby umożliwiające prowadzenie działalności kulturalnej i turystyczno–rekreacyjnej w pałacu.

XIII Henrykowskie Dni w Siemczynie – „Sala Ceglana" dawnego folwarku

„Wrota Czasu" to projekt z przesłaniem i określonym celem. Głównym celem projektu jest wykorzystanie lokalnego zasobu endogenicznego – zabytkowego zespołu pałacowego w Siemczynie do celów działalności

turystycznej, dzięki czemu osiągnięte zostaną również ogólniejsze cele: zwiększenie ruchu turystycznego w gminie i ożywienie lokalnego i regionalnego rynku pracy. Dzięki realizacji projektu oferta turystyczna gminy Czaplinek wzbogaci się o nowy, całoroczny produkt turystyczny, który przyciągnie nowe grupy turystów.

Projekt obejmuje inwestycje w infrastrukturę turystyki aktywnej (tu – infrastrukturę dla odtwórstwa historycznego i gier terenowych). Jest zlokalizowany na trasie (przecięciu się) istniejących szlaków turystycznych (szlak pieszy ze Złocieńca do Żydowa, „Rowerowa Trasa Pojezierna" wpisana do koncepcji rozwoju tras rowerowych województwa zachodniopomorskiego, szlak samochodowy „Zachodniopomorskie Pojezierza"). Jest skierowany na tworzenie i współtworzenie produktów turystycznych – umożliwi stworzenie interaktywnej gry „Bal w pałacu" i rozszerzenie oferty szlaku rekonstrukcji historycznych w ramach sieciowego, partnerskiego produktu turystycznego „Wrota Czasu". Jest zbieżny z celami polityki samorządu województwa zachodniopomorskiego w sektorze turystyki (rozwój turystyki aktywnej, rozwój turystyki poznawczej i kulturowej) oraz został wpisany do planu działania gminy Czaplinek do Wieloletnich Strategicznych Programów Operacyjnych Gminy Czaplinek na lata 2015-2020 i Planu działania Gminy Czaplinek w zakresie tworzenia produktów turystycznych.

Zabytkowy barokowy pałac w Siemczynie jest ważnym zasobem kulturowym gminy Czaplinek i jednym z elementów budujących jej endogeniczny potencjał. Zasób ten nie jest w pełni wykorzystany – w pałacu od wielu lat trwają prace remontowe, a jego wnętrza nie mogą być w obecnym stanie wykorzystane do prowadzenia jakiejkolwiek regularnej działalności.

Dzięki projektowi „Wrota Czasu" Pałac w Siemczynie jeszcze bardzie ożywi się i nabierze charakteru nie tylko pomnikowego zabytku, niezwykle zresztą ważnego, ale także stanie się w znacznie większym stopniu niż dotychczas centrum kultury i sztuki, które jak wynika z rozmów z mieszkańcami regionu jest niezwykle potrzebne dla wspierania miejscowych sztuk,

Amfiladowy układ pałacowych komnat (widok przed remontem)

rękodzieła i samych artystów, którzy, jak dotąd, są rozproszeni i pozostawieni samym sobie. Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie określając obszary swojego działania mimowolnie i bardziej z potrzeby miejsca i czasu stało się mecenasem kultury i sztuki, co w przyszłości może się tylko zintensyfikować i wzmocnić. Założenia projektu „Wrota Czasu" zostaną zrealizowane wtedy, kiedy przestrzeń pałacowych piwnic, przypałacowych błoni i parku zacznie wypełniać się osobami żądnymi poznania historii tego miejsca, a także epoki Baroku, z okresu w którym pałac został wybudowany, a park nasadzony.

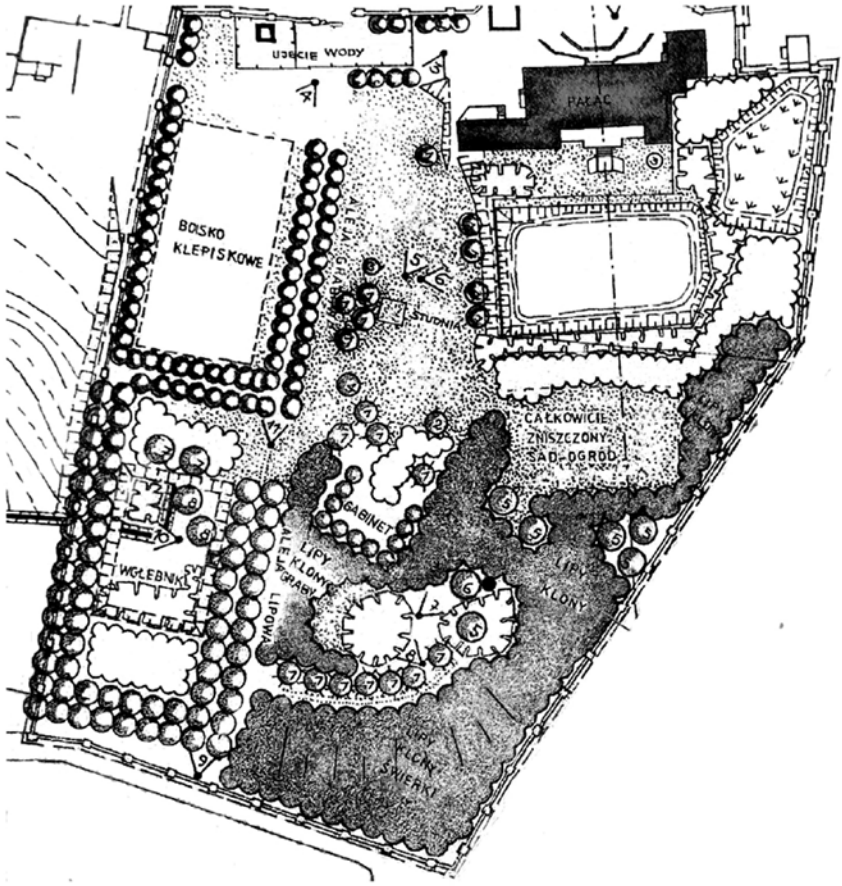

Plan założenia parkowego

Dla Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie i jego członków nawet częściowy, z konieczności ekonomicznej, remont pałacu wpisuje się w zadania statutowe i staje się niezwykle energetyczną pożywką i motywacją do dalszych działań na niwie kultury, sztuki i historii oraz ich propagowania wśród lokalnej społeczności, zarówno populacji dorosłej, jak również dzieci i młodzieży.

Pomimo zawartej w nazwie projektu metaforze to, tak naprawdę „Wrota Czasu" dla Pałacu w Siemczynie są rzeczywistymi wrotami do

lepszej, z architektonicznego i technicznego punktu widzenia, przyszłości zarówno dla obiektu i jego funkcjonowania, jak i dla lokalnej społeczności oraz odwiedzających to miejsce i okolicę turystów. Słowem w chwili kiedy na trudnej, w polskiej rzeczywistości, drodze upowszechniania historii i kultury stanęły przed naszym stowarzyszeniem „Wrota Czasu" żaden z jego członków nie miał wątpliwości, że należy do nich podejść, otworzyć i je przekroczyć. Stało się faktem z chwilą podpisania listu intencyjnego partnerów projektu oraz dopełniło wymiarem realności kiedy Urząd Marszałkowski Województwa Zachodniopomorskiego przyznał środki na realizację założeń „Wrót Czasu" dla Pałacu Siemczyno.

Teraz pozostaje tylko czekać na chwilę kiedy projekt stanie się rzeczywistością, a wszyscy spragnieni kontaktu z historią, kulturą i sztuką przekroczą próg pałacu wchodząc przez umowne „Wrota Czasu" w inny wymiar, po którym oprowadzi, z pełnym zaangażowaniem i radością, Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie.

Bogdan Andziak *(ur. 1956), magister inżynier Wydziału Zootechniki Akademii Rolniczej w Szczecinie; 1971-1979 pracownik Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Przetwórstwa Mięsnego w Koszalinie; 1979-1984 Centrali Rybnej w Koszalinie; 1985-1990 Państwowej Inspekcji Skupu i Przetwórstwa Artykułów Rolnych w Koszalinie; od 1999 współwłaściciel pałacu i od 2002 również folwarku w Siemczynie; od 2005 wiceprezes Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie; od 2012 redaktor naczelny wydawnictwa „Zeszyty Siemczyńsko-Henrykowskie". Spośród wyróżnień i nagród, które otrzymał najbardziej ceni sobie: Złotą Odznakę „Za opiekę nad Zabytkami" przyznaną przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w 2013 r. oraz tytuł „Zasłużony dla Powiatu Drawskiego" przyznany przez Radę Powiatu Drawskiego w 2015 r.*

Pasjonuje się historią, biologią i techniką. Uwielbia podróże.

Katarzyna Misiak

OGRÓD DENDROLOGICZNY W PRZELEWICACH

Rośliny jako składnik naturalnego środowiska człowieka od zawsze stanowiły inspirację, pobudzały ciekawość i motywowały do rozwiązywania zagadek. Ich wpływowi uległ Conrad von Borsig tworząc niezwykły eksperymentalny ogród – kolekcję drzew i krzewów umiarkowanej strefy klimatycznej. Nie pozostał na nie obojętny Henryk Chylarecki, który zinwentaryzował kolekcję po II wojnie światowej, a potem jako kierownik naukowy kierował jej odtwarzaniem. Rośliny – i te drzewiaste, kolekcyjne, i towarzyszące im rośliny zielne, i pojawiające się spontanicznie samosiejki – inspirują również gości Ogrodu Dendrologicznego.

Najbardziej oczywisty jest dla zwiedzających efekt ozdobny. Większość korzysta z arboretum w okresie kwitnienia drzew i krzewów. Chcą nacieszyć oczy, odprężyć się, zrobić ładne zdjęcia i niekiedy także uzyskać poradę ogrodniczą. Zmotywowani widokami odkrywają w przestrzeni arboretum także moc zapachów. Część gości powraca w efekcie jesienią, żeby poznać drugą fazę wegetacyjną i wypróbować smaki jadalnych roślin z kolekcji. W związku z takimi potrzebami gości najczęściej organizowane są u nas wystawy florystyczne oraz wystawy tematyczne łączone z degustacją świeżych roślin i potraw oraz napojów z nich wykonanych.

Kolejny poziom inspiracji to wykorzystanie zasobów przyrodniczych arboretum do rozwijania zdolności twórczych. Warsztaty rękodzieła organizowane dla dorosłych i dla dzieci mają przede wszystkim zwrócić uwagę na właściwości poszczególnych gatunków,

Powitanie wiosny i jesieni

czyli umiejętność dobrania tworzywa, a następnie dopasowania do tworzywa technik rękodzielniczych. Część osób korzysta też z darów przelewickich drzew i krzewów niezależnie od zajęć organizowanych w Ogrodzie Dendrologicznym: barwne i wielokształtne liście zbierają na przykład uczestnicy warsztatów terapii zajęciowej do późniejszego wykorzystania na terenie swoich ośrodków, hobbyści zbierają korę i gałęzie jako surowiec do rzeźbienia, szyszki i orzechy zdobią liczne stroiki i wieńce. Jesienne zbieranie traktowane jest przez niektórych jako forma terapii, ponieważ łączy gimnastykę i rozluźniający, uspokajający wpływ łagodnego światła filtrowanego przez przebarwione liście drzew. W arboretum jest ono bezpieczne nawet dla najmłodszych, ponieważ materiał roślinny nie jest zanieczyszczony pozostałościami środków ochrony ani pyłami pochodzącymi z przemysłu i komunikacji. Ponieważ program warsztatów rękodzieła nie opiera się na konkretnych technikach, ale na łączeniu ich w celu wykorzystania tworzywa roślinnego, bardzo mocno pobudzana jest pomysłowość i kreatywność uczestników. Dla niektórych jest to istotne w celu przełamywania kompleksów i niewiary we własne zdolności artystyczne.

Specyficzną formą nauki botaniki i dendrologii jest rysowanie. Ponieważ wymaga pewnych umiejętności i zdolności jest stosowane podczas zajęć w arboretum na równi z fotografowaniem. Począwszy od form dużych, takich jak np. studium pokroju konkretnych drzew, przez analizę barw, aż po zdjęcia mikroskopowe rysowanie i fotografowanie pozwala uczestnikom na skuteczniejsze skupienie uwagi na badanej roślinie. Pozwala też łączyć wiedzę botaniczną z kreatywnością. Przykładem jest

Powitanie wiosny i jesieni

wykorzystanie symbolu Ogrodu Dendrologicznego – kwiatu dawidii chińskiej nazywanej drzewem chusteczkowym do tworzenia grafik, drobnych przedmiotów użytkowych i ozdobnych, haftów i robótek ręcznych. Wykonanie takiej pracy zawsze wymaga najpierw dokładnego poznania budowy kwiatostanu wraz z podsadkami. Przy okazji zainteresowany poznaje logistykę zapylania.

Oprócz zajęć w pracowni mikroskopowej zainteresowanym proponuje się zajęcia chemiczne oraz „coś z pogranicza" czyli preparowanie

Studium klonu palmowego

i konserwowanie roślin w różnych substancjach chemicznych. Takie zajęcia bywają uzupełnione matematyką oraz informacjami z zakresu wykorzystania roślin w medycynie.

CHEMIA I MIKROSKOPY

WARSZTATY RĘKODZIEŁA

Laboratorium

Zimowe warsztaty

Ogród Dendrologiczny to przede wszystkim rośliny, ale osadzone w pewnym kontekście kulturowym i historycznym. Park od 1976 roku jest wpisany do rejestru zabytków. Sam założyciel arboretum – Conrad von Borsig – jest interesującą postacią, ponieważ poczynając od jego dziadka wszyscy mężczyźni w tej rodzinie łączyli talenty przemysłowców z zamiłowaniem do roślin. Zakłady Borsigów obejmowały kopalnie, huty, odlewnie i linie produkcyjne, z których wyjeżdżały nie tylko lokomotywy, ale także pompy do nawadniania ogrodów, konstrukcje szklarniowe i zaawansowane narzędzia i maszyny ogrodnicze. Jednocześnie czas wolny panowie poświęcali kolekcjonowaniu roślin: egzotycznych – dziadek, użytkowych i ozdobnych – ojciec, storczyków – brat oraz drzew i krzewów – sam Conrad i drugi z jego braci. Również wcześniejszy właściciel – August Borgstede – może być źródłem inspiracji jako wyjątkowo postępowy i skuteczny reformator majątku i założyciel pierwszego parku w Przelewicach. Stąd w ofercie Ogrodu Dendrologicznego pojawiają się imprezy z akcentami XIX-wiecznymi oraz ze szczyptą techniki. Przykładem niech będą wystawy metaloplastyki i starych samochodów oraz sesje fotograficzne osób w stylizowanych strojach.

Osoby nocujące w pałacu korzystając z niewielkiego zanieczyszczenia światłem mogą obserwować różne zjawiska astronomiczne oraz wykonywać wyjątkowe nocne fotografie. Obserwacje nocnego nieba latem są wygodne przede wszystkim dla rodzin z dziećmi.

Uczniowie wykonują tu z kolei obserwacje fauny: ptaków, owadów, pająków, bezkręgowców wodnych w celu przygotowania prac na olimpiady przedmiotowe. Tu również istotne z punktu widzenia rodziców jest bezpieczeństwo młodych obserwatorów.

Stopniowo oferta Ogrodu Dendrologicznego będzie się też rozwijać w kierunku promowania aktywności fizycznej, tak żeby goście mogli w pełni wykorzystać czyste powietrze i bogactwo roślin o właściwościach leczniczych do regeneracji swoich sił witalnych.

Oferta turystyczna, jaką oferuje Ogród Dendrologiczny w Przelewicach jest w większości uzależniona od warunków pogodowych, co powoduje, że ruch turystyczny cały czas jest na niewystarczającym poziomie – sezon turystyczny ogranicza się tylko do 2 wiosennych miesięcy w roku. Znajdujący się w centrum Przelewic zabytkowy kompleks folwarczny z początku XIX wieku ulega ciągłej degradacji, a brak środków w gminnym budżecie nie pozwala wydobyć całego potencjału jaki tkwi w tych zasobach.

Głównym celem podjętych działań jest stworzenie nowej oferty turystycznej wykorzystującej lokalne zasoby endogeniczne, które zostaną jeszcze lepiej wykorzystane. Oferta ta będzie doskonałym uzupełnieniem i rozszerzeniem propozycji jakie daje Ogród Dendrologiczny w Przelewicach, który przyciąga turystów z całego województwa swoją bogatą kolekcją ponad 1500 drzew i krzewów. Przygotowana oferta edukacyjna, będąca uzupełnieniem wspomnianych wyżej propozycji edukacyjnych Ogrodu, będzie skierowana do grup szkolnych, poprzez wskazanie na walory kulturowe, w tym kulinarne, organizację lekcji historii miejsca, rękodzieła, kulinariów i sztuki ludowej. Nowy produkt turystyczny, skierowany szczególnie do mieszkańców miast, gdzie takie produkty jak swojski chleb, masło czy kiełbasa to rarytasy, daje szansę osobistego uczestnictwa w procesie przygotowania, wykonania i degustacji produktów lokalnych. Wykonane własnoręcznie smakołyki można z dumą zabrać ze sobą do domu. Powstanie oferta spotkania ze sztuką poprzez organizowanie warsztatów hafciarskich, plastycznych, ceramicznych, skierowana do mieszkańców gminy Przelewice, do grup zorganizowanych oraz gości indywidualnych o różnym przekroju wiekowym: od dzieci, młodzieży i dorosłych z seniorami włącznie. Skierowanie oferty do seniorów jest wielowymiarowe i międzypokoleniowe: z jednej strony mogą oni być uczestnikami warsztatów i wydarzeń kulturalnych, z drugiej mogą być w roli ekspertów, którzy dzielą się swoim doświadczeniem i umiejętnościami z dziedziny zanikających sztuk z młodszym pokoleniem. Powstanie przestrzeń sprzyjająca rozwojowi aktywności społecznej mieszkańców gminy Przelewice – nowa baza lokalowa doda zachęty do dalszych działań.

Dawna Rządcówka – siedziba Laboratorium Tradycji

Kolejnym celem projektu, to stworzenie miejsca spotkania z kulturą ludową i folklorem. Stworzenie sali prób i mini sali koncertowej dla Zespołu Folklorystycznego Jutrzenka z Przelewic da zaczyn pod przyszłe projekty, np. festiwal muzyki ludowej i folkowej, jarmarki sztuki ludowej i innych. Ponadto projekt będzie stanowić uzupełnienie działań w zakresie edukacji ogólnej i zawodowej oraz wsparcia przedsiębiorczości, w tym ekonomii społecznej, jako potencjalne miejsce działania samorządowej spółdzielni socjalnej. Realizacja projektu przyczyni się do wzrostu zatrudnienia, poprzez zaangażowanie osób w celu sprawnego funkcjonowania pracowni i całego Laboratorium. Będą to instruktorzy pracowni mleczarskiej, piekarniczej, ceramicznej i wędliniarskiej, pracownik administracji oraz pracownik gospodarczy. Warto w tym miejscu podkreślić prozatrudnieniowy charakter projektu, który wychodzi naprzeciw zapotrzebowaniu społecznemu mieszkańców gminy.

Przelewice, to gmina popegeerowska, ze wszystkimi tego skutkami (wysoki poziom bezrobocia, degradacji społecznej i technicznej), znajdująca się w Specjalnej Strefie Włączenia. W wyniku realizacji stawianych sobie celów, Przelewice staną się miejscem centralnym promieniującym na teren całej gminy, stwarzając nowe miejsca pracy, proponując ciekawe formy spędzania wolnego czasu, rekreacji powiązanej z podróżą w czasie do czasów XIX i początków XX wieku, dając możliwość rozwijania własnych umiejętności i zdobywania nowych kompetencji przez mieszkańców gminy, a także turystów przyjeżdżających do Przelewic.

Projekt będzie rozszerzeniem oferty Ogrodu Dendrologicznego i wpisze się na trwałe w krajobraz turystyczny woj. zachodniopomorskiego. Współpraca z doświadczonymi partnerami porozumienia Wrota Czasu daje gwarancję stworzenia wspólnego produktu turystycznego opartego na odtwórstwie czasu i miejsca, daje korzyści w postaci wspólnego działania i wzajemnej promocji.

Zespół Folklorystyczny „Jutrzenka" z Przelewic

Stworzenie tej oferty przyczyni się do zwiększenia liczby turystów poprzez pokazanie, że Przelewice mogą być warte odwiedzin nie tylko wiosną, ze względu na walory przyrodnicze Ogrodu Dendrologicznego, ale także przez cały rok można tam przeżyć ciekawe spotkanie z historią i kulturą. To sprawi, że sezon turystyczny w Przelewicach przedłuży się z dwóch miesięcy do całego roku. Wzmożony ruch turystyczny wymusi rozwój usług okołoturystycznych – rozwój gastronomii i usług agroturystycznych. Wzrost zatrudnienia w tej branży przyczyni się do podniesienia poziomu i jakości życia mieszkańców wsi zachodniopomorskich, a turystyka stanie się drugą obok rolnictwa gałęzią gospodarki na terenie gminy Przelewice.

Paweł Pawłowski Szymon Kral

PARK ETNOGRAFICZNY W NIECHORZU

Budowa Parku Entograficznego w Niechorzu jest bez wątpienia jednym z najbardziej ambitnych przedsięwzięć inwestycyjnych w Gminie Rewal. Pomysłodawcą są członkowie – założyciele Stowarzyszenia Miłośników Tradycji Rybołówstwa Bałtyckiego w Niechorzu.

Dzięki zaangażowaniu członków Stowarzyszenia oraz Samorządu Gminy Rewal udało się w ostatnich latach opracować koncepcję i dokumentację techniczną wraz z pozwoleniem na budowę Parku Etnograficznego. Muzeum to ma być zlokalizowane w sąsiedztwie latarni morskiej w Niechorzu.

Park etnograficzny w Niechorzu

Plan budowy Parku Etnograficznego – Muzeum Rybołówstwa w Niechorzu powstał w 2011 r. Zakładał on odbudowanie nieistniejących już domów rybackich z okolic Kępy, Niechorza i Pogorzelicy, przy maksymalnym nawiązaniu do pierwowzoru w bryle, formie architektonicznej, detalach oraz materiałach użytych do rekonstrukcji. Rybacka osada Kępa (Kamp) pod Trzebiatowem zniknęła z krajobrazu architektonicznego w latach 40-tych XX w. Także rybackie chaty w Niechorzu stopniowo ulegały dewastacji. Obecnie, na terenie Polski nie istnieje ani jeden dom typu saskiego (halowego) z zachowanym oryginalnym (trójnawowym) układem wnętrz.

W lipcu 2011 r. Gmina Rewal przy współpracy ze Stowarzyszeniem wyłoniła firmę projektową odpowiedzialną za przygotowanie projektów budowlano – wykonawczych wraz z kosztorysami oraz uzyskanie pozwolenia na budowę. We wrześniu 2012 r. wydane zostało pozwolenia na budowę. Specjalnie dla tej inwestycji opracowano plan zagospodarowania terenu uwzględniający lokalizację sześciu zrekonstruowanych budynków budownictwa wiejskiego, wiatrak koźlak, wiaty na łodzie rybackie, piec chlebowy, wędzarnie oraz tereny zielone. Warto dodać, że na terenie Muzeum wydzielona została strefa, na której zlokalizowana zostanie gospoda serwująca turystom dania kuchni pomorskiej. Położenie Muzeum w pobliżu latarni morskiej w Niechorzu, w niezwykle atrakcyjnym turystycznie miejscu, przyciągnie do Muzeum dziesiątki tysięcy turystów odwiedzających corocznie Gminę Rewal. Z wstępnych analiz wynika, że placówka ta będzie mogła liczyć na frekwencję w granicach 100 tysięcy osób rocznie, co przełoży się m.in. na wpływy finansowe gwarantujące praktycznie samowystarczalność tej nowo powstałej instytucji kultury.

Park Etnograficzny – Muzeum Rybołówstwa w Niechorzu składać się będzie z następujących obiektów:

- **Wiatrak typu koźlak –** w zrekonstruowanym wnętrzu znajdować się ma Droga Chleba czyli ścieżka edukacyjna prezentująca proces produkcji chleba: od etapu mielenia zboża w wiatraku, po jego wypiek w piecu chlebowym.
- **Karczma oraz sala konferencyjna w zrekonstruowanej chacie z Kępy** – ma pełnić funkcję gastronomiczną oraz zapewniać możliwość organizacji wykładów, konferencji naukowych oraz warsztatów rzemieślniczych
- **Sala wystawowa w zrekonstruowanej chacie rybackiej z Niechorza** – będzie siedzibą wystawy dotyczące tradycyjnego rybołówstwa i rolnictwa
- **Sale edukacyjne i warsztatowe w zrekonstruowanych domach halowych z Kępy i Niechorza –** będzie to miejsce do prowadzenia zajęć edukacyjnych dla wszystkich grup wiekowych oraz warsztatów tematycznych o rybołówstwie i rolnictwie

- **Wiata na łodzie rybackie** – zawierać ma wystawę łodzi rybackich i sprzętu rolniczego

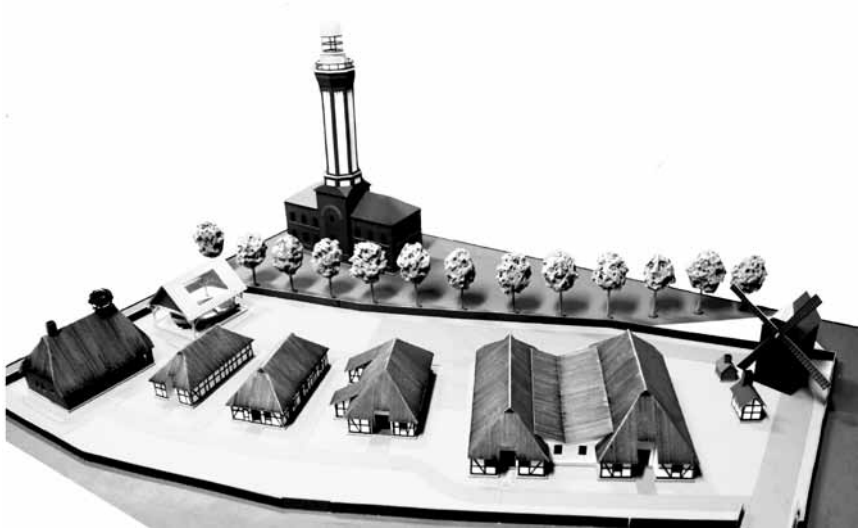

Makieta parku etnograficznego w Niechorzu

Wybudowanie Parku Etnograficznego – Muzeum Rybołówstwa w Niechorzu jest inwestycją od wielu lat oczekiwaną przez miejscową społeczność i turystów, dla której stanowić będzie jedną z największych atrakcji kulturalnych w regionie. Samo Muzeum przyczyni się do wydłużenia sezonu turystycznego, dzięki organizowaniu licznych imprez plenerowych, sympozjów, konferencji oraz biesiad o charakterze regionalnym.

Warto nadmienić, że województwo zachodniopomorskie jest jedynym obszarem w skali naszego kraju, który nie doczekał się, jak do tej pory, powstania muzeum na wolnym powietrzu. Rekonstrukcja nieistniejących obiektów budownictwa wiejskiego z terenu Pomorza Zachodniego pozwoli na ukazanie niezwykle cennego pod względem historycznym budownictwa wiejskiego. Realizacja projektu pozwoli także na ukazanie zmian historycznych, jakie zaszły na Pomorzu Zachodnim po 1945 r. Muzeum prezentować ma w swoim zamierzeniu zarówno kulturę materialną dawnych mieszkańców tych terenów przed 1945 r., a także kulturę polskich osadników przybyłych na tereny Gminy Rewal po wojnie.

Stowarzyszenie Miłośników Tradycji Rybołówstwa Bałtyckiego w Niechorzu ma swoje korzenie w grupie inicjatywnej pragnącej powołać do życia Muzeum Rybołówstwa. Ideą jaka im przyświecała, było kultywowanie tradycji miejsca, gdzie rybołówstwo przybrzeżne było jednym z podstawowych źródeł utrzymania żyjących tu ludzi od niepamiętnych czasów. Myśl o utworzenia morskiego muzeum w Niechorzu – niewielkiej miejscowości wypoczynkowej na Wybrzeżu

Trzebiatowskim, narodziła się w sercu byłego rybaka łodziowego Henryka Gmyrka, który wokół projektu zgromadził grono pasjonatów i orędowników utworzenia rybackiej ekspozycji. Pomysł, aby odwiedzający wybrzeże turyści mogli zapoznać się z charakterem dawnej osady rybackiej oraz z odchodzącym do przeszłości etosem rybaka łodziowego był czynnikiem sprawczym jaki towarzyszył od początku pomysłodawcy.

21 listopada 1992 roku został powołany Społeczny Komitet Organizacji Muzeum Rybackiego w Niechorzu. Po intensywnych staraniach, Rada Gminy Rewal przydzieliła na ten cel budynek wraz z placem oraz fundusze konieczne na remont i adaptację całej nieruchomości na potrzeby muzeum. 11 czerwca 1994 roku o godz. 16.00 otwarto Muzeum Rybołówstwa Morskiego. Kolekcję tworzyły eksponaty użyczone przez Henryka Gmyrka, Sławomira Kropidłowskiego, Zygmunta Bancewicza, Jerzego Jasickiego, Muzeum Narodowe w Szczecinie oraz Szczeciński Urząd Morski. Część pochodziła ze w zbiorów marynistycznych Szkoły Podstawowej w Niechorzu, które 30 lat gromadziła Leokadia Ejsmont, a także zakupów, darów, depozytów i użyczeń. W powstaniu pierwszej wystawy dopomogli pracownicy Muzeum Narodowego w Szczecinie: etnograf Waldemar Kopczyński i plastyk Elżbieta Kamińska. W muzeum eksponowano łodzie, sprzęt do wyciągania połowów, okazy ryb, miniatury sieci, sprzęt zabezpieczający żeglugę, dawne narzędzia do odłowu wypożyczane ze zbiorów szczecińskich, a pochodzące nie tylko z Europy ale i z Afryki. Wielkim wsparciem dla muzeum były eksponaty wypożyczone przez kpt. ż.w. Józefa Gawłowicza. Gabloty wypełniały dokumenty, zdjęcia pierwszych rybaków z Niechorza oraz fotografie rybackiej osady Kempa znad jeziora Resko Przymorskie – sprzęt, domostwa, łodzie.

Muzeum Rybołówstwa w Niechorzu

Placówka muzealna przez 9 sezonów letnich otwierała podwoje dla kolonistów i wszystkich wczasowiczów. Ciasnota pomieszczeń przeszkadzała w rozwoju wystawiennictwa i pełniejszej pracy muzeum. Rosnące zainteresowanie Wybrzeżem Rewalskim spowodowało, że administracja Gminy Rewal z Centrum Informacji, Promocji i Rekreacji została zobligowana do pozyskania większego budynku z zapleczem na placówkę muzealną i skansen. W roku 2002 rozpoczęto starania, aby wyremontować dawny „Klub FWP" i przenieść tam muzeum – co stało się w lipcu 2003 roku. Od tej pory trwa nowy rozdział historii Muzeum Rybołówstwa Morskiego.

Po przenosinach do starannie wyremontowanej willi z lat 30–tych XX w. Muzeum stanęło przed możliwością poszerzenia oferty zarówno jeśli chodzi o część ekspozycyjną, jak również działania edukacyjne i kulturalne. Stałą ekspozycję „Rybołówstwo bałtyckie" powiększono o nowe zbiory jak i wypożyczenia z innych muzeów o podobnym profilu. Połączenie funkcji wystawienniczej z dydaktyczną stało się możliwe poprzez uzyskanie dodatkowej powierzchni. Na stałe włączono do oferty lekcje muzealne, których tematyka jest mocno osadzona w regionie i koreluje z misją muzeum. Do zakupionego biletu wstępu zaproponowano oprowadzanie z przewodnikiem. Muzeum jako centrum edukacji regionalnej i lokalny dom kultury to nowa formuła jaką wypracowano od roku 2003. W Muzeum odbywają się spotkania wszystkich aktywnych stowarzyszeń działających na terenie Gminy Rewal. Muzeum działa również jako punkt informacji turystycznej, gdzie można zakupić materiały krajoznawcze i promocyjne oraz wynająć przewodnika po wybrzeżu.

Współpraca jaka jest realizowana z Muzeum Narodowym w Szczecinie oraz kontakty z kolekcjonerami i hobbystami zaowocowała organizacją wystaw czasowych, które średnio co cztery miesiące wzbogacają ofertę muzealną. Wernisaże są również miejscem integracji społecznej jaka dokonuje się w wyniku systematycznych spotkań na polu szeroko rozumianej kultury morskiej, w związku z tym, że większość wystaw dotyczy tematyki regionalnej.

Sukces tej placówki zainspirował członków Stowarzyszenia do przekształcenia istniejącego Muzeum w Park Etnograficzny.

Stowarzyszenie Miłośników Tradycji Rybołówstwa jest również współorganizatorem cyklicznej imprezy o nazwie **Święto Śledzia Bałtyckiego** – jest to impreza plenerowa, której celem jest promocja tradycji kulinarnych Gminy Rewal. Oczywiście to tradycja rybacka stanowi o charakterze tego wyjątkowego święta. Życie dawnej osady rybackiej i ginącego już zawodu rybaka łodziowego są tłem festynu rybackiego, na który składają się występy artystyczne, pokazy sztuki kulinarnej i lokalnego folkloru. Propagowanie kultury morskiej jest zasadniczym celem jaki przyświeca organizatorom.W programie można znaleźć prezentację

Święto Śledzia w Niechorzu

kramów rybnych i stanowisk gastronomicznych przygotowanych przez rybaków, występy artystyczne promujące szeroko rozumianą kulturę morską, konkursy i zawody związane z morzem i rybołówstwem, prezentacje kramów z rzemiosłem dawnym, prezentacje lokalnej twórczości rękodzielniczej i artystycznej.

Paweł Pawłowski *- Historyk, wieloletni Dyrektor Muzeum Rybołówstwa w Niechorzu, były dyrektor Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu. Promotor kultury, działacz społeczny i wychowawca . Obecnie Dyrektor Muzeum Sił Powietrznych w Dęblinie.*

Szymon Kral *- Informatyk, członek zarządu Stowarzyszenia Miłośników Tradycji Rybołówstwa Bałtyckiego w Niechorzu, pasjonat historii i fotografii, działacz społeczny, twórca i redaktor niezależnego portalu informacyjnego Gminy Rewal - www.widoki.info*

Piotr Piwowarczyk

„FORT GERHARDA – MUZEUM OBRONY WYBRZEŻA – HISTORIA, PRZYGODA, ZABAWA"

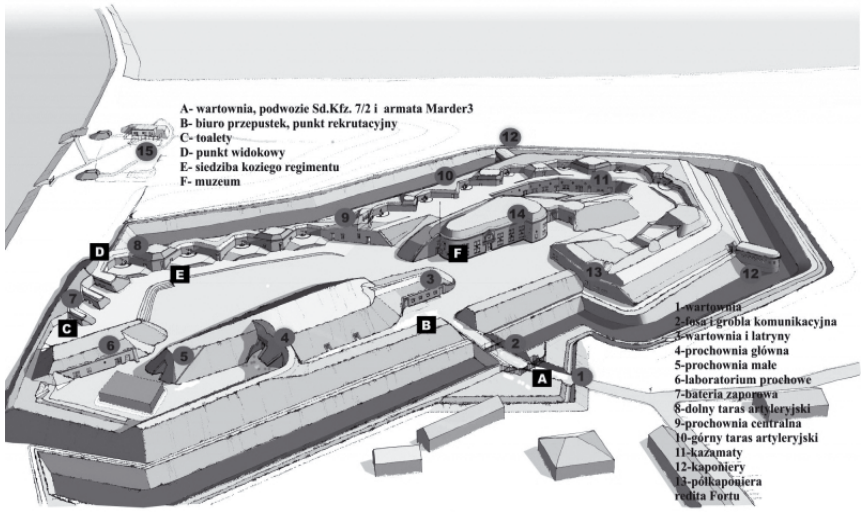

Chronologicznie najbliższym nam okresem historii na „Szlaku Historyczno-Turystycznym Wrota Czasu" jest Fort Gerharda i Muzeum Obrony Wybrzeża w Świnoujściu, którego jestem założycielem i właścicielem. To miejsce, jego misja i planowany rozwój w ramach projektu godny jest znacznie obszerniejszego potraktowania niż ten krótki artykuł, który jest tylko wyciągiem ze znacznie obszerniejszej prezentacji, którą zaprezentowałem na konferencji podczas XIV Henrykowskich Dni w Siemczynie 1 lipca 2017 r.

Najważniejszym jest misja jaka moim przyjaciołom, współpracownikom i mnie samemu przyświecała przed laty kiedy po raz pierwszy zobaczyłem obiekty, które teraz udostępniam zwiedzającym turystom, pasjonatom historii i miłośnikom przygód. Była to misja ratowania zapomnianego i zdewastowanego fortu w Świnoujściu.

Misja ta była, jest i zawsze będzie aktualna. Jest to rewitalizacja tego niezwykłego w swojej naturze, aranżacji i klimacie kompleksu fortyfikacyjnego. Zwiedzając to miejsce już dzisiaj możemy zobaczyć, że misja ta jest nie tylko moim pobożnym życzeniem, ale skutecznie i sukcesywnie jest wdrażana w życie.

Skutkiem podjętych działań było powołanie przeze mnie do życia, a potwierdzone formalnie przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego 10 lutego 2010 roku, Muzeum Obrony Wybrzeża. Muzeum ulokowane zostało w XIX-wiecznym Forcie Gerharda, leżącym przy ujściu cieśniny Świny na powierzchni 5 hektarów.

Sale ekspozycyjne muzeum to 1000 m^2 w większości zlokalizowane w tzw. redicie.

Poza reditą fort to zespół obiektów murowanych i ziemnych, otoczony mokrą fosą.

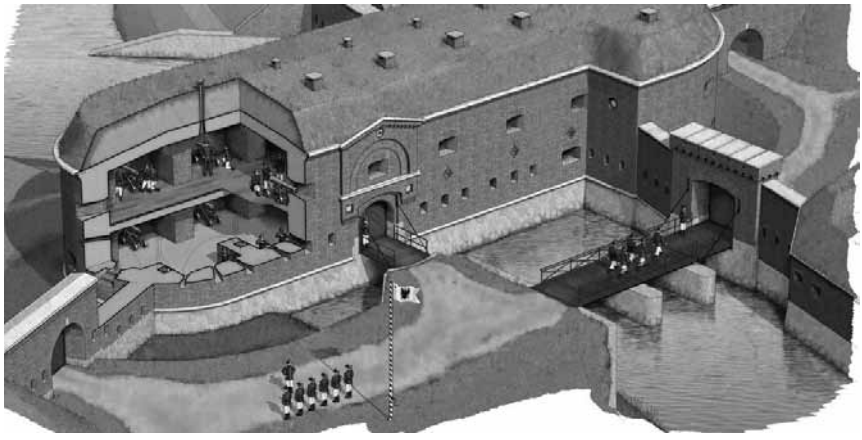

Muzeum w swojej niedługiej historii posiadało trzy oddziały:

– od 2012 do 2015 roku Fort był operatorem podziemnej trasy turystycznej w Kamiennej Górze na Dolnym Śląsku. W podziemiach jest realizowany autorski program zwiedzania – przewodnik wciela się w rolę agenta polskiego wywiadu i oprowadza turystów po podziemnej fabryce zbrojeniowej każąc turystom odkrywać jej tajemnice. W roku 2015 Projekt Arado usamodzielnił się i pozostały dwa oddziały muzeum, tj.:
– Podziemne miasto (Bateria Vineta) i
– Bateria Przytór (w trakcie organizacji).

By przybliżyć krótko te miejsca zaprezentuję Baterię Vineta. Jest to unikalny zespół schronów, wybudowany w czasie II wojny światowej. Po wojnie przystosowano je do pełnienia funkcji stanowiska dowodzenia dla potrzeb wojsk Układu Warszawskiego. Kompleks obejmuje, objętych ochroną konserwatorską, 16 hektarów lasu, 7 schronów i blisko 1,5 km podziemnych korytarzy.

Imponującą jest kolekcja naszego muzeum, w której zgromadziliśmy ponad 3000 eksponatów, duży zbiór dokumentów, fotografii i książek związanych z historią Świnoujścia i twierdzą Ujścia Świny. 98% kolekcji to własność muzeum, a 2% zbiorów to depozyt.

Jako człowiek twardo osadzony w trudnej dla muzealników polskiej rzeczywistości w dużej mierze stawiam na popularyzację swojej „perełki" poprzez organizowanie imprez i różnego rodzaju działań interaktywnych, także z wykorzystaniem i przy pomocy mediów o zasięgu regionalnym i ogólnopolskim.

Sztandarową imprezą są organizowane przez nasze muzeum „Dni Twierdzy na Wyspach". Wydarzenie to przyciąga rzesze żywo zainteresowanych tym miejscem i historią, o której opowiada, a także rządnych wrażeń, zarówno tych najmłodszych jak i najstarszych, gości naszych obiektów.

Udział w projekcie „Wrota Czasu" to szansa na dalsze pozyskiwanie środków na renowację obiektów i eksponatów, a także zakup nowych zabytków. Da on szansę na rozwój i popularyzację tego miejsca, które spojone „Szlakiem Historyczno-Turystycznym Pomorza Zachodniego" z innymi, historycznie godnymi uwagi, miejscami Województwa Zachodniopomorskiego biorącymi udział w projekcie, stanie się jeszcze bardziej znane, popularne i atrakcyjne.

Rozpoznawalność miejsca to ogromny sukces, na który bez wytchnienia, bez przerwy, pracuje cały zespół ludzi nie wyłączając z niego mojej osoby. We wszystkich oddziałach muzeum przez cały rok zatrudnione są 4 osoby na umowy o pracę, a 2 osoby na umowy zlecenie. Jednakże w sezonie wysokim zatrudnienie wzrasta do 25 osób i wciąż naprawdę jest mnóstwo pracy. Jej efekty można zobaczyć odwiedzając „nasze" fortyfikacje.

Kto nie był niech żałuje, lecz nic straconego, bo oto „Wrota Czasu" otwierając na oścież „Szlak Historyczno-Turystyczny Pomorza Zachodniego" zapraszają także i do tego miejsca mówiącego o XIX i XX stuleciu, a dopełniającego historii pozostałych sześciu punktów na mapie naszego województwa począwszy od IX wieku. Świnoujście i Fort Gerharda na szlaku „Wrót Czasu" stanowi bardzo ważne

i szczególnie bliskie nam miejsce spotkania historii i kultur Prus i Polski. Naszym, niezwykle ważnym, zadaniem jest zaprezentowanie dziejów tego miejsca na przestrzeni stuleci, aż po dzień dzisiejszy. Zaprezentowanie w taki sposób i z taką umiejętnością, aby nikogo nie urażając, pokazać prawdę historyczną namalowaną w tym miejscu przez czas. To także nasza misja i powołanie.

Piotr Piwowarczyk *to komendant Fortu Gerharda w Świnoujściu. Pochodzi z Trójmiasta. Od zawsze interesował się architekturą i to nie tylko militarną. Należał do harcerstwa i w trójmieście przeszedł niemal wszystkie szczeble harcerskiej kariery. Specjalizacją jego oddziału była penetracja podziemi. Początkowo eksplorował schrony przeciwlotnicze. W wojsku był w oddziale saperów. Po szkole podoficerskiej wybrał batalion saperów w Dziwnowie, z którym związał się zawodowo. W 1998 roku jedno z zadań zmieniło jego życie. Było to rozminowanie baterii Ostsrand – bateria zaporowa zlokalizowana przy świnoujskiej plaży. Przy okazji chcąc zwiedzić pobliską latarnię morską udał się do niej z kolegami na skróty. Natknął się wówczas no rów wypełniony wodą, groblę na drugą stronę, a tam dziwne zabudowania: „ceglane mury przykryte całunem zieleni" – jak wspomina. Dzisiaj jest to Fort Gerharda otoczony fosą. Już po miesiącu wystosował pismo do właściciela, miasta, pismo o jego przejęcie. Zakończył służbę w wojsku i otworzył kawiarenkę internetową. W maju 2001 roku podpisał z miastem umowę wstępną dot. Fortu Gerharda. Już na początku sierpnia 2001 Fort Gerharda został udostępniony turystom. W 2002 roku zorganizował pierwszą wystawę. 10 lutego 2010 roku powołał do życia Muzeum Obrony Wybrzeża. Założył pruską grupę rekonstrukcyjną działającą w obrębie fortu. Rokrocznie organizuje „Dni Twierdzy". Piotr Piwowarczyk zainteresował się także innymi obiektami w Świnoujściu, jak choćby zapasowy schron dowodzenia wojska polskiego. W czasach „zimnej wojny" ściśle tajny. Inny ciekawy obiekt to schron dowodzenia Baterii Przytór. Jest to człowiek z pasją, którą zaraża innych i robi to z pełną premedytacją i energią godną naśladowania.*

KULTURA

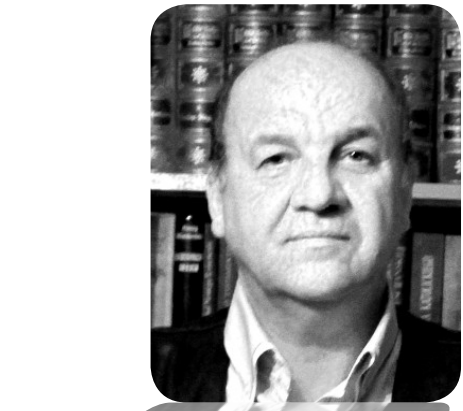

Ireneusz Makowski

PAŁAC W SIEMCZYNIE JAKO PERFORMANS TOTALNY

„Czyn to tyle, co działanie właściwe człowiekowi jako osobie […].
Karol Wojtyła

„Pijani istnieniem w czasie […] zapominamy dać żyć tej części siebie, która patrzy”.
Jerzy Grotowski

Współczesne procesy społeczne i kulturowe nasycone są aktami i działaniami performatywnymi. Obejmują one zarówno dyskursy społeczne, jak i konteksty obyczajowości, polityki, kultury i sztuki. Powszechna obecność elementów parateatralnych i widowiskowych we współczesnym świecie powoduje, iż ten kompleks zjawisk postrzegany dotychczas jako powierzchowna teatralizacja staje się rytuałem, który niczym archetyp osadza się w nieświadomości zbiorowej kreując nowe symbole, a tym samym nowe wartości Wielkich Metafor.

STWARZANIE RZECZYWISTOŚCI

Wielokrotnie zastanawiałem się, czy właśnie ten cały kompleks działań społeczno-kulturalno-historycznych, które generuje pałac w Siemczynie nie jest performansem totalnym.

Angielskie słowo „perform” ma wiele znaczeń. W świecie biznesu oznacza „sukces” i „spełnienie”, w sztuce „wystawić”, „wystąpić ze spektaklem lub koncertem”, w życiu codziennym to „uwydatnić własne

czynności na użytek innych" lub po prostu „pójść na całego". Idąc dalej za Richardem Schechnerem, autorem „Performatyki" warto przywołać słowa „Byt" i „Działania". Pierwsze oznacza naszą egzystencję, drugie aktywność wszystkiego co istnieje, natomiast wypadkową tych dwóch pojęć są „Okazane działania" czyli właśnie performanse.

W pierwszym tomie powołanego do życia w 2013 r. popularno-naukowego periodyku „Zeszyty Siemczyńsko-Henrykowskie" kolegium redakcyjne zarysowało program pisma, który obok historii regionu, jego związków z Polską, dziejów rodów tu mieszkających na przestrzeni wieków, wspomnień mieszkańców, miał relacjonować imprezy i wydarzenia na terenie siemczyńskiej domeny oraz zawierać relacje z takich eventów jak konferencje, sympozja, wystawy, wernisaże, koncerty itp.

Świadectwo powołania było zadaniem trudnym do wykonania, ale po kilku latach można powiedzieć, że stało się świadectwem transformacji i transgresji kulturowej w tym regionie. Było to możliwe m.in. dzięki temu, iż udało się „zestrzelić myśli w jedno ognisko".

W końcu istotą performansu jest fakt, że nie mieści się w zamkniętej formule, że jest zawsze „pomiędzy", a jego wyznacznikiem jest pragmatyzm, relacja i interakcja, naruszanie stanu równowagi co wyróżnia go na tle innych praktyk, jak również swoiste działania somatyczne, których osią jest ciało. Performans nie ma wyraźnych granic, a wydarzenia nakładają się na siebie niczym pasma w widmie świetlnym.

Ten odważny eksperyment w Siemczynie nabrał z czasem cech lokalnego rytuału, który wpisał w tutejszą czasoprzestrzeń nową aksjologię naznaczoną duchem historii determinującym przyszłość. Te szczególne działania rytualno – performatywne, obejmują szeroki wachlarz tematów (od wydarzeń kulturalno-artystyczno-sportowych, poprzez spotkania z nauką, historyczne happeningi podczas Dni Henrykowskich, aż do szeroko rozumianej działalności wydawniczej) spowodowały swoistą transformację świadomości.

PROWINCJA CZY ARKADIA

Pejoratywne postrzeganie prowincji nie wytrzymało próby czasu. Taką negatywną ocenę można już tylko przypisać kompleksom ignorantów. Powszechnie bowiem wiadomo, że „prowincja to stan ducha, a nie kwestia geografii". Dla wielu ludzi, którzy uczestnicząc w pałacowych imprezach w Siemczynie odnaleźli cząstkę własnej tożsamości, przestrzeń do samorealizacji, rozbudzili swoje zainteresowania i doznali „potęgi smaku" to małe uniwersum stało się Arkadią. Tutejsza rzeczywistość i meta-rzeczywistość to świat wypełniony konkretnymi znakami i kuszącymi iluzjami. Unikalne compositum ciała i ducha – czy trzeba czegoś więcej?

PRZESILENIE

Żyjemy w płynnej, postmodernistycznej rzeczywistości, którą wypełnia świat pseudowartości, antysztuki, zwulgaryzowanej subkultury i powszechnej destrukcji żerującej na programowo wywrotowych teoriach. Zanika granica między kulturą wysoką a komercyjną, kicz wypiera sztuką, wszechobecność pozoru powoduje, iż rozmywa się różnica między prawdą a fałszem. Erozji ulegają utrwalone przez stulecia znaki, stając się w myśl filozofii Jeana Baudrillarda jedynie symulakrami, a więc elementami hiperrzeczywistości udającymi rzeczywistość, czyniącymi z niej ponowoczesną pustynię, którą rządzi chtoniczny Moloch. Relatywizowane są odwieczne symbole i archetypy, a co za tym idzie również tradycja, wiara i kondycja istoty ludzkiej. Awangardowe interpretacje współczesnej kultury starają się uczynić z teorii queerowych i transgenderowych substytut nowej religii.

KAMIEŃ

Dlatego też coraz szersze kręgi przeciętnych zjadaczy chleba dotyka tęsknota za apollińskim ładem, klasycznymi proporcjami, przejrzystymi regułami gry i pozbawionym złudnych iluzji kanonem prawd osadzonych na trwałym fundamencie. Jednym słowem niczym Rycerze Jedi w świecie Gwiezdnych wojen chcą stanąć po jasnej stronie mocy. Powraca więc symbol skały, która symbolizuje uniwersalne, niezmienne i ponadczasowe spektrum wartości.

SIEMCZYŃSKIE KONTINUUM

Skala performansów realizowanych przez Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie jest bardzo różnorodna. Od form świątecznych (gry i zabawy), poprzez edukacyjne (wykłady, prelekcje, prezentacje audiowizualne), biznesowe, organizacyjno-artystyczne (wystawy, przedstawienia, koncerty, pokazy) do sportowych (zawody, konkursy, regaty). Tak bogata struktura polifoniczna powoduje przeskok od rytuału do rozrywki, od akademickiego wykładu do pogłębionej refleksji, od tradycyjnego teatru do alternatywnej formy parateatralnej w której widzowie stają się uczestnikami przedstawienia (zdarzenia), od wystaw, na których utrwalony czas przywołuje reminiscencje z przeszłości do synergii szlaku turystyczno-historycznego, Zlotów Poszukiwaczy Skarbów wśród okolicznych lasów i U-Boota na dnie Jeziora Tajemnic. Wreszcie od przeszłości wypełnionej postaciami rodzin von der Goltz, von Arnim, von Puttkamer, Marwitz, von Brocke, von Bredow, aż do chwili obecnej, kiedy to pałac i zabudowania majątku ziemskiego stały się własnością braci Bogdana i Zdzisława Andziak (1999 r.).

TKANKA EKSPRESJI KULTUROWYCH

Europejskie Dni Dziedzictwa w Zespole Pałacowo-Folwarcznym w Siemczynie to udana próba ocalenia tego, co utracone. Natomiast Henrykowskie Dni oprócz współczesnej zabawy plebejskiej mającej swoje korzenie w średniowiecznym festynie, tworzą swoisty jarmark rozmaitości na którym kultura wysoka spotyka się z popularną, antyk z moderną, barokowy menuet z rockowym hitem, intelektualny wywód z nasyconą fantastyką legendą, a występ artystyczny wysokich lotów z kuźnią ceramiczną i świniobiciem. To performans współbrzmiący z prawdziwym theatrum narodu sarmackiego, który sprawił, jak pisze Dariusz Kosiński, że „sarmackość stała się znakiem rozpoznawczym i odróżniającym, dziwiła i fascynowała obcych, odcinając się jaskrawo od tła coraz bardziej kosmopolitycznej kultury europejskiej". Wreszcie Henrykowskie Spotkania Kulturalne wypełnione historią, wydarzeniami kulturalno-artystycznymi, śpiewem i muzyką. Wszystko to w anturażu transcendentalnej przyrody parku wypełnionej magią pałacu. Karol Wojtyła pisał: „Dobrze jest człowiekowi, czyta w tej księdze przedziwnej, jaką jest księga przyrody, szeroko otwarta dla każdego".

W tym miejscu warto również przywołać postać amerykańskiego mistyka i pisarza Henry Thoreau, mieszkańca chaty nad stawem Walden. W swojej książce „Walden, czyli życie w lesie" konstatował: „W najczarniejszą melancholię nie popadnie ten, kto żyje pośród Natury, albowiem znajduje w niej spokój dla swoich zmysłów".

PERFORMER – PROWOKATOR

Jerzy Grotowski wielki heretyk i reformator teatru XX wieku, twórca Teatru Laboratorium napisał, że „Performer jest człowiekiem czynu. […] Jest poza podziałami na gatunki sztuki. […] Performer to stan istnienia." Odnosząc się do rytuału twierdził wprost, iż „rytuał to czas wielkiej intensywności. Intensywności prowokowanej".

Pozostaje pytanie, czy działania rozgrywające się w czasie i przestrzeni wokół pałacu w Siemczynie noszą znamiona „intensywności prowokowanej".

Jeżeli za obiekt poddany prowokacji uznamy inercję i zastój, brak kreatywności, eskapizm i aneksję przeciętności to kontestowanie takiego jestestwa jest ze wszech miar pożądane.

Tak rozumiana prowokacja, a raczej negacja zrutynizowanej rzeczywistości ma tu miejsce.

Kiedy prowokator staje się kreatorem (performerem) nowego statusu quo, to życie staje się Sztuką, a Sztuka wehikułem. Wtedy, jak mówił Grotowski „siedlisko montażu jest w osobach działających,

w samych artystach". Można być przecież zrewoltowanym performerem poszukującym nowego lądu i zakotwiczonym w „tu i teraz", afirmującym życie artystą.

OSWAJANIE WIEŻY BABEL

Ilość języków jakimi się tu posługiwano, morze słów jakie wypowiedziano i koncepcji jakie prezentowano mogłyby z pewnością z pałacu w Siemczynie uczynić nową wieżę Babel. W tym przypadku jednak polifoniczna narracja i wielokulturowe pomieszanie znalazły korzystny grunt. Przykładem są choćby częste wizyty zagranicznych gości, w tym członków rodziny von Bredow, ostatnich właścicieli majątku w latach 1907-1945 łącznie z Prezydentem rodu Mathiasem von Bredow.

Wielokulturowość mimo, iż w ostatnim okresie na skutek potężnej fali uchodźców do Europy i problemów z tym zjawiskiem związanych oceniana jest bardzo krytycznie, towarzyszy ludzkości od wieków, a w naukach społecznych i humanistycznych podejmowane są wysiłki budowy teoretycznych modeli zjawiska.

Na przykładzie kompleksu w Siemczynie można zaobserwować również symptomy międzykulturowości, a więc „wzajemnego uczenia się kultur", a nawet pierwsze próby transkulturowego przenikania różnych kultur, czego rezultatem może być tylko nowa jakość i ponadczasowy kod rozpisany na głosy.

PAŁAC – WIZJA NIEUROJONA

Pałac światła czy cieni?

Jeżeli cieni to po pokrytych patyną czasu komnatach snuje się duch gotyckich powieści. W labiryncie ciemnych korytarzy cicho stąpa biała dama, a w podziemiach słychać szuranie poltergeista. Zrujnowany pałac przenika chłód, za oknem szelest targanych wiatrem liści, burze i ulewy, jakby sam szatan maczał w tym palce.

Dziwna makabra przeplatająca się z groteską, patos przechodzący w ironię, i on samotny i dumny, stojący wśród starych drzew, milczący artefakt wyraźnie oddzielony od świata. Oddycha ciężko, jakby czerpał tlen z Wichrowych wzgórz, z Transylwanii, z ponurego zamczyska w Otranto, jakby dusił się siarkowym odorem z samego tolkienowskiego Mordoru. Oddech niczym ucisk ciemności przytłacza wzgórze czarnoksięstwa i uwalnia widma, które jak ćmy krążą wokół dogasającego ognia liżącego ostatkiem sił kominkową kratę. Jest rok 1722 Hennig Berndt von der Goltz kładzie kamień węgielny pod budowę pałacu.

Jeżeli światła, to po schodach między dębowymi rzeźbami rzymskich rycerzy stąpają elfy w których oczach migoczą odbicia gwiazd. To początek życia, więc Król Elfów, którego przywołał w balladzie Goethe,

a który pojawiał się tuż przed śmiercią, teraz rozpłynął się w dźwiękach muzyki Szuberta. Bogowie obfitości ukończyli wędrówkę. Ubrani w kwiaty, zdolni do przepowiadania przyszłości odpoczywają w cieniu Wielkiej Puszczy. Mistrzowie słów przesyłają myśli i nie czują upływającego czasu. Są nieśmiertelni, ale mogą umrzeć z tęsknoty lub smutku. Wtedy ich dusze wędrują do Pałacu, by przybrać cielesną postać, a potem zajmować się uprawą pól i ogrodów. Piszą poematy za pomocą run, które podarował im bóg Odyn. Runy to „promieniowanie kształtów", tajemnicze energie ze świata ducha i kosmosu chroniące przed otchłanią nocy.

Performans, którego materializacje fluktuują w Pałacu w Siemczynie posługuje się wszelkimi środkami wyrazu, nosi cechy zjawiska holistycznego, które przekracza sztywne granice sztuk. Buduje syntezę artystycznych i pozaartystycznych ekspresji mającą swój początek tam, gdzie wiele działań się kończy. Nie jest lekkostrawnym fast foodem w zmakdonaldyzowanym świecie konsumpcji, ale trudną próbą transgresji pola napięć i sprzeczności, które opanowały współczesny establishment. To realny hipertekst kultury, który otwiera się na interdyscyplinarne i interkulturowe wyzwania pulsującej rzeczywistości. Inspirująca i pochłaniająca faza lustra, którą Jacques Lacan postrzegał jako „identyfikację w pełnym, analitycznym tego słowa znaczeniu: przemiana, która następuje w podmiocie, kiedy dostrzega on odbicie". Więc pozostaje nam rozpoznawać swoje odbicia w pałacowych lustrach, tych realnych i urojonych, patrzeć co jest po ich drugiej stronie po to, by odtwarzać siebie „dla kogo innego"

NARASTANIE

Jeżeli miałbym stanąć przed wyborem: sztywne granice racjonalizmu czy metafizyczny irracjonalizm, zamknięta przestrzeń rzeczywistości czy otwarty kosmos magii, być istotą jednowymiarową ukierunkowaną na dogmat czy niedefiniowalnym kreatorem wielowymiarowych bytów – wybrałbym to drugie.

Ponieważ zawsze warto stać po stronie Wielkiej Tajemnicy, która swoją substancjalność koduje w duchu tworzenia i wolności w nieznanych przestrzeniach ezoterii, będąc jednocześnie obecną w środku uniwersalnego i wiecznego performansu jakim w istocie jest życie.

Ireneusz Makowski, *ur. w 1955 r. we Wrocławiu. Ukończył germanistykę na Uniwersytecie Wrocławskim i wiedzę o kulturze na Uniwersytecie Szczecińskim. Autor książek poetyckich: Melancholia buntu (1991), Impresje morskie (1991), Plankton (2015). Publikował wiersze m.in. w piśmie artystycznym Format oraz liczne artykuły w prasie lokalnej (Powiatowa Gazeta Drawska, Zagrożenia). Od 1994 r. mieszka w Drawsku Pomorskim, gdzie pracuje jako tłumacz przysięgły i nauczyciel w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych.*

O swoich wierszach pisze: „Moja poezja kierowana jest do odbiorcy, któremu znane są kulturowe uniwersalia i symbole, który na skutek nabytej kompetencji sprawnie porusza się wśród tekstów kultury wysokiej, który traktuje literaturę jako wyzwanie, pole twórczych poszukiwań i metafizycznych doznań, który poprzez obcowanie z literaturą staje się bardziej wrażliwy na rzeczywistość, a tym samym osiąga pełniejszy i głębszy wymiar ludzkiej egzystencji."

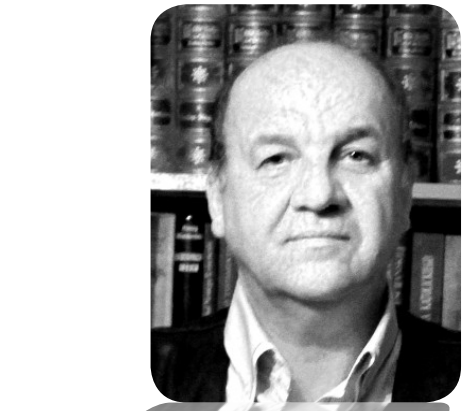

Ireneusz Makowski

BIESY NA WYSPIE BÖCKLIN NAWIEDZAJĄ „SWEETY BAR"

O schyłku dnia kiedy czerwona tarcza słońca
Chowa się za Wyspą umarłych
A olbrzymia płaszczka morska upojona ciszą
Zasypia w piaszczystym dnie oceanu

Pijane hetery u boku Anubisa
Boga o głowie szakala
Sączą z pucharów syntezę Wielkiej Matki z ladacznicą

W oddali postać ubrana w biały całun
Płynie do skalistej wyspy
Porośniętej strzelistymi cyprysami

Charon – Thanatos
Niewolnik świata cieni
Dotyka wiosłem zmarszczonej powierzchni morza
Tak jakby chciał misterium życia i śmierci
Zamknąć w izomorficznym śnie

Metafizyczny *Sweety Bar*
Położony obok nagrobnych grot tętni życiem
Chimery serwują zakazane sny
Celebrans zapala świece obok ciała nagiej kobiety
A sferyczne profanum otwiera się stygmatem Bafometa

Wyspę umarłych pełną piargów i wysypisk
Ogarnia nastrój upiornego balu
Znużone biesy piją funeralny napój
A szczury puchną od zlodowaciałych rozkoszy

Libacje są tu przednie bo jałowa ziemia napawa nudą
Drga wahadło starego zegara
I niczym gwiazda Isztar
Zamieniona w odwrócony pentagram
Przyciąga ciemne moce

Duch Arystypa ogłasza hedonizm rajem absolutnym
Skoro *dobrem najwyższym jest rozkosz*
To można już pić do dna diabelskie eliksiry

Pogańska filozofia wyuzdanej wolności
Jak berło w kształcie fallusa
Staje się synonimem kusicielskiej władzy

W końcu czasy to szczególne
Można dać się porwać jakiejś nieodpartej idei
Albo dać świadectwo nicości której się jest obrazem
Trzeba tylko sprowokować chaos przyjemności
A upadkowi nadać znamiona tryumfu

***

Algi morskie zamienione w kryształ
Chłoną to co urojone
Wiwisekcja obnaża ciała prześwietlone
Promieniami śmierci

Biesy odurzone eterem anarchii
Czynią spustoszenie
Piękna jest powłoka imitacji
I ten nihilizm który niczym niszcząca
siła rzuca w otchłań

Chimery bezszelestnie poruszają się
Wśród zwalistych skał
Na których leżą obdarte z ciał szkielety
A wszędzie gotyckie krajobrazy
Skulone maszkarony
Krzyżowe sklepienia
Pokryte pajęczyną witraże

Wertykalne tło wypełniają ugry i sepie
A dzikie powoje jadowitej melancholii
Splatają niepokój z pożądaniem

***

Kiriłłow pisze rozprawę o samobójcach
Białe kartki papieru
Chłoną frenetyczne myśli

Biesy zaplątane w zwojach nerwów
Wyślizgują się jak zwinne jaszczurki
Znak czasu który drży jak potrącana struna

Kiriłłow szuka początku w altruizmie
W gałęziach drzew łamanych wiatrem
W smudze dławiącego dymu z ogniska
W pohukiwaniach puchacza

W drzwiach prowadzących na schody
U szczytu których zza ruchomej poręczy
Widać już tylko przepaść

A może to nocne życie jest sprawcą wszystkiego
Zagracony pokój ze sczerniałą ikoną
Przed którą pali się lampka
Tapety lepkie od brudu
Wyblakłe portrety

A może syczący samowar
I gorzka herbata
Albo wolność bez Boga
Która przenicowana nihilizmem rodzi lęk

Pozostaje tylko problem nieśmiertelnej duszy
Która opuszcza Kiriłłowa ulatując w zaświaty
Jak owoce dmuchawca

***

Kim jest ten mężczyzna o twarzy kozła
Skóra przezroczysta jak pergamin
I żebra przebijające ciało
Jak połamane drzewce

Fizjonomia nader osobliwa
Tak jak ten szkielet w płaszczu
Trzymający kielich
W którym wrze magiczna substancja

Chimeryczny lupanar dziwaków
O zwierzokształtnych twarzach
Skazuje nieforemność na przemijanie

Wszechobecny akt zniszczenia przenika
Ciało ulegające rozpadowi
I podsyca wiatr odzierający z liści samotne drzewo

Ogród udręczeń wypełniony zapachem głogu
Pełen sprośnych orchidei
Zmysłowych strelicji o żółtych płatkach
I szalonych ostrokrzewów
Staje się ogrodem krwi

Pełno tu gnijących mokradeł i sennych zjaw
Mizogin upaja się obrazem szubienic
Które wyrastają z bagna

Szczur wdziera się w ciało kurtyzany
Przybite do belki oliwnego drzewa
Satyr stojący nad urwiskiem
Drwi z jeźdźców Apokalipsy

Okrucieństwo staje się sztuką
Ból rodzi metaforę
Pasja wzrasta pękającą skałą

***

Zły słucha jak mówi Mistrz
Nasycony łojem tłustych cielców
Nasycony krwią baranów
Znudzony składaniem czczych ofiar

Mistrz karci i przebacza
Czerpiąc światło z głębi tworzenia
Staje się oślepiającą światłością

Gra górą czaszek dobytych z piachów pustyni
Rzucane rozszczepiają się
Jak kompasowa róża
Której igła zatacza błędne koło

Ciemny w masce Wierchowieńskiego
Kiedy zabijał nie czuł bólu
Kiedy zaprzęgał biesy rewolucji
Do rydwanu śmierci mówił
– *W samej idei niszczenia jest zawsze coś atrakcyjnego*

Zły przewodzi aniołom wściekłości
Posłańcom furii i gniewu

To jego Legion opuszcza karty
Zakazanej księgi i staje na środku sceny
Gdzie wśród rozpalonych świec
Obok połamanego chleba
Wśród zapachu potu spermy i krwi
Trwa misterium grozy

Błyskawica przeszywa
Lodowatą otchłań Nieznanego
Pazur eschatologii zdziera korę z drzewa życia
Zaciskając łyko jak pętlę

A on zostaje sam wśród ciernistych ostów
W odzieniu ze skóry
Skazany na wiecznie pełzanie
Wokół miecza z połyskującym ostrzem

***

Nikola Czerwińska

Pochodzi z miejscowości Orzesze, urodzona w 2005 roku, uczennica klasy 5 szkoły podstawowej. Ta aspergerowa[1] dziewczynka jest utalentowana plastycznie i jest wrażliwą poetką. Codziennie doświadczane emocje przelewa na papier, by może któregoś dnia ktoś je zauważy. Ten świat autorskiej poezji to świat jej serca.

Uczestniczyła w XV Henrykowskich Spotkaniach Kulturalnych w Siemczynie, które bardzo się jej podobały, co wyraziła w dedykacji dla Pana Bogdana Andziaka zbiorku jej poezji:

„*Dla Pana Bogdana za wspaniałe chwile przeżyte w Siemczynie dziękuje N. Czerwińska”*

A oto jeden z jej wierszy z tego zbiorku:

CZTERY PORY ROKU

I

Wiosna jest radosna, kwitną pączki,
budzą się zwierzęta i malutkie bączki.

1 Mianem zespołu Aspergera określa się łagodniejsze przypadki spośród spektrum autyzmu, dotyczące przede wszystkim zaburzeń funkcjonalnych. Podobnie jak wszystkie inne przypadki tego spektrum jest to zaburzenie rozwoju o podłożu neurologicznym, którego przyczyny na ogół nie są znane. Jest to obecnie farmakologicznie nieuleczalne zaburzenie rozwojowe trwające przez całe życie. Chociaż zespół Aspergera jest częściej spotykany niż autyzm dziecięcy, nadal jest rzadko rozpoznawany, a wiedza wielu specjalistów (między innymi w Polsce) o tym zaburzeniu jest znikoma. Problem pogłębia fakt, że kryteria autyzmu i ZA są nieostre i w indywidualnych przypadkach może być bardzo trudno określić z jakim zaburzeniem mamy do czynienia.

II

Kwiaty zapylają pszczółki żółto-czarne,
żeby latem zbiory nie były zbyt marne.
A gdy wiosna przeminie,
lato przypłynie - rzeczką pełną słońca,
żeby nam świeciło do wakacji końca.

III

Latem wszystkie kwiaty są piękne, pachnące
kiedy sobie rosną na zielonej łące.

IV

W barwach żółtych i czerwonych idzie kolorowa
z kasztanami brązowymi jesienna królowa.
A gdy się jesień kończy, to już pani mroźna
na swych saniach przybywa srebrna i groźna.

V

Pani sroga zima, biało sypie śniegiem
już dzieci na sankach woła - do mnie biegiem.
Bałwanki się topią, jaskółeczki przylatują
i podniebnym szlakiem we frakach wędrują.

VI

Wiosna jest radosna...

TURYSTYKA

Marek Andrzej Halter

JEZIORO DRAWSKO
PRZEWODNIK DLA WODNIAKÓW

Jezioro Drawsko[1]

Powierzchnia	1781,5 ha
Głębokość maksymalna	83 m
Głębokość średnia	18,6 m
Długość maksymalna	12610 m
Szerokość maksymalna	3900 m
Długość linii brzegowej	74350 m
Rozwinięcie linii brzegowej	4,97

Jezioro Żerdno (Srebrne)

Powierzchnia	205 ha
Głębokość maksymalna	36,5 m
Głębokość średnia	15,5m
Długość maksymalna	3090 m
Szerokość maksymalna	990 m
Długość linii brzegowej	7250 m
Rozwinięcia linii brzegowej	1,43

Jezioro Drawsko jest największym polodowcowym akwenem w Europie mającym jednocześnie tak bogatą linię brzegową i urozmaicenie misy dennej. Leży na Pojezierzu Drawskim w południowej części Drawskiego Parku Krajobrazowego w odległości 80 km od pobrzeża Bałtyku i 65 km na południe od Koszalina. Na Pojezierzu Drawskim skupione

1 Dane wg Jańczak J., Atlas Jezior Polski,. Poznań 1996-1999.

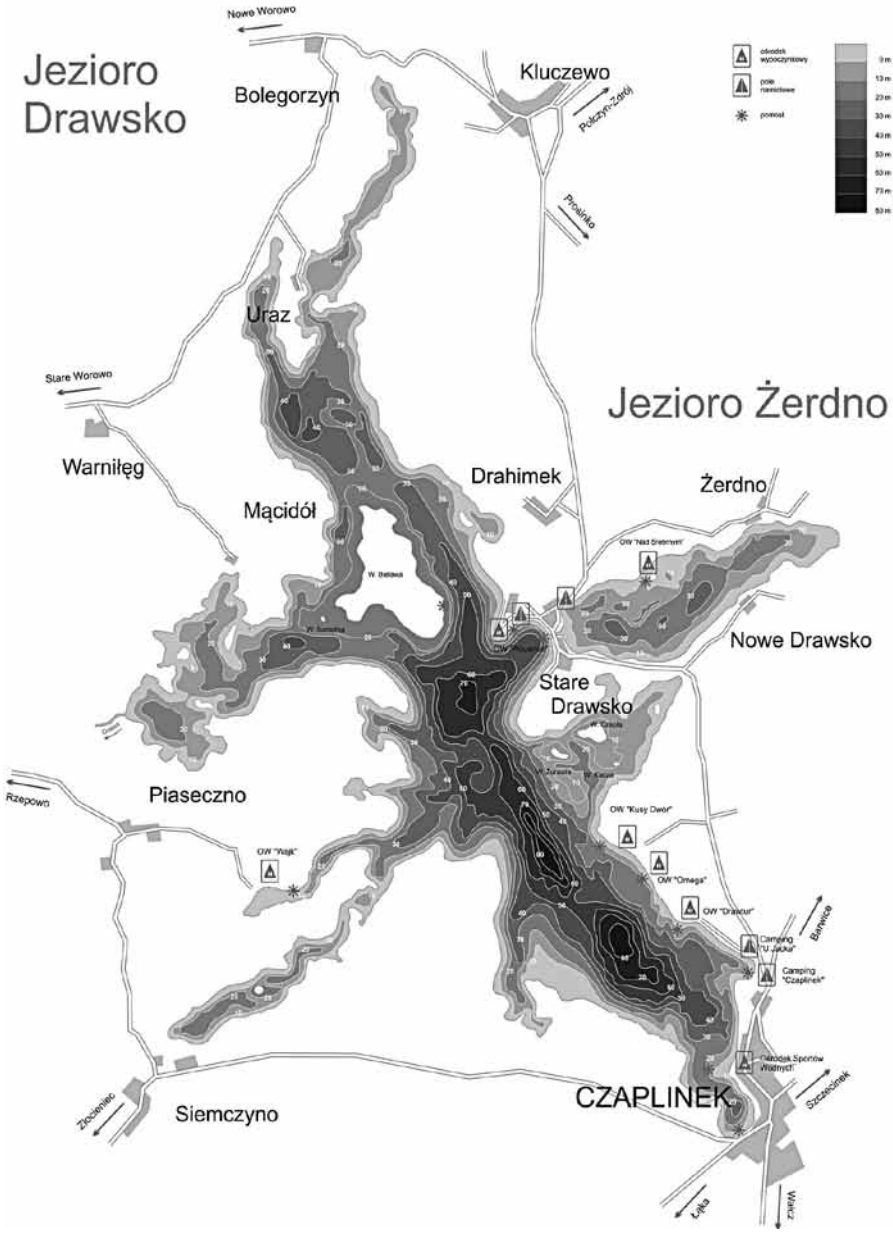

Jezioro Drawsko

jest ponad 250 jezior o powierzchni powyżej 1 ha usytuowanych w środkowej części Pojezierza Zachodniopomorskiego. Zajmuje ono blisko 30 proc. powierzchni całego dorzecza rzeki Drawy, wynoszącego 3296 km kwadratowych. Od wschodu graniczy z Pojezierzem Szczecineckim, od południa z Pojezierzem Wałeckim, a od zachodu z Pojezierzem Ińskim. Północny fragment Pojezierza Drawskiego został wydzielony jako Drawski Park Krajobrazowy.

1. DRAWSKI PARK KRAJOBRAZOWY

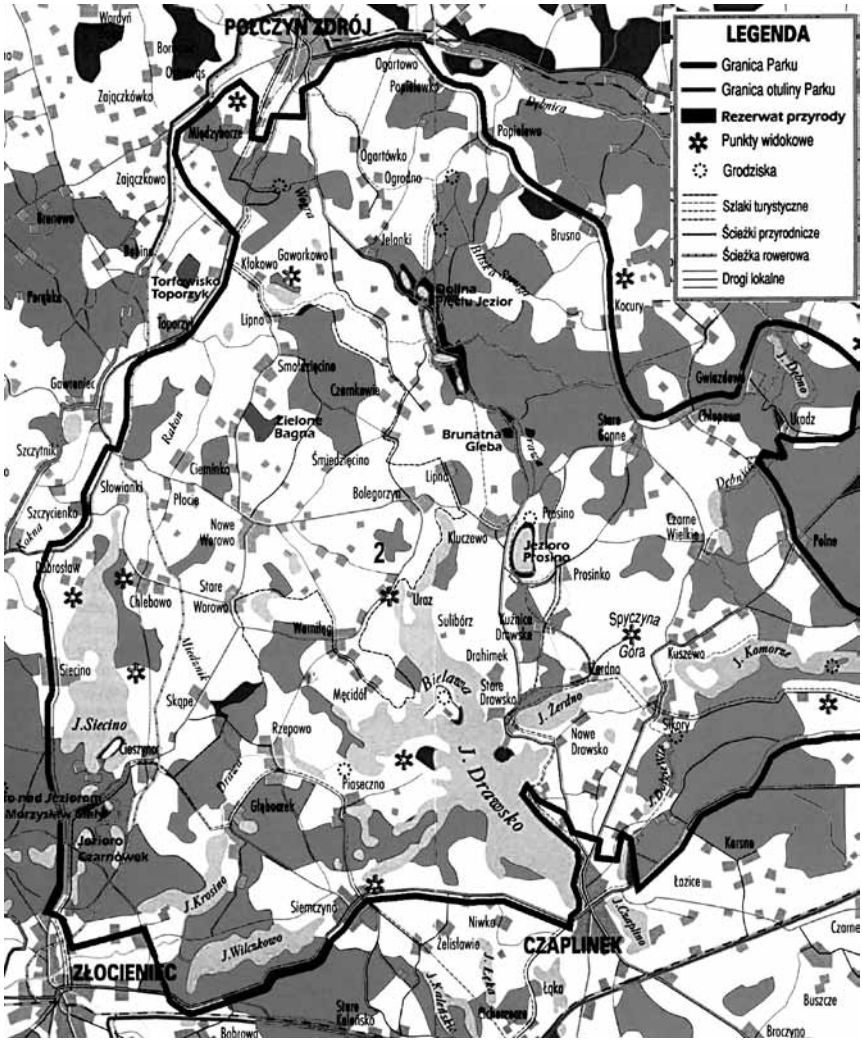

Drawski Park Krajobrazowy

Przez Drawski Park Krajobrazowy (powierzchnia 41 tys. ha, otulina 22 tys. ha) przepływa rzeka Drawa w swoim początkowym, liczącym 35 km biegu. Łącznie rzeka ma długość 185,9 km. Jej początkiem jest Dolina Pięciu Jezior w pobliżu Połczyna Zdroju.

Na 15,2 km swego biegu wpada do jeziora Żerdno, a następnie, przepływając pod mostem w Starym Drawsku, do jeziora Drawsko, z którego wypływa w zachodniej części Zatoki Rzepowskiej. Łącznie Drawa przepływa przez 19 jezior. Jest jednym z najpiękniejszych szlaków kajakowych w Polsce i Europie. Miejscami ma charakter górski. Swój bieg kończy w Noteci w pobliżu miasta Krzyż.

Najstarsze wzmianki historyczne o Drawie pochodzą z XIII w. Wtedy już wzdłuż niej prowadził znad morza handlowy szlak solny i prawdopodobnie jedna z odnóg szlaku bursztynowego. Rzeka była spławna i jeszcze w połowie ub. wieku spławiano nią tratwy. Nazwa rzeki wywodzi się od starosłowiańskiego słowa „drzeć" *(rzeczownik rodzaju żeńskiego)* oznaczającego rzekę o rwącym (drącym) nurcie.

Na terenie Drawskiego Parku Krajobrazowego jest siedem rezerwatów, ponad 300 pomników przyrody, a także wiele obiektów należących do dziedzictwa kultury naszego kraju. Park obejmuje 77 jezior stanowiących blisko 9 proc. jego powierzchni. Wszystkie jeziora powstały w nieckach polodowcowych w okresie ostatniego zlodowacenia, zwanego bałtyckim, 10 – 12 tys. lat p.n.e. Zdecydowana większość jezior jest oddzielona od siebie dość wysokimi wododziałami utworzonymi przez morenowe wzgórza, wypiętrzone w stosunku do lustra wody nawet o 50 m.

KLIMAT REGIONU

Klimat Drawskiego Parku Krajobrazowego odznacza się dość silnym wpływem Bałtyku. Sąsiedztwo morza sprawia, że zimy są tu nieco cieplejsze, a lata nieco chłodniejsze niż w pozostałej części kraju. Silny wpływ na średnią temperaturę ma także zróżnicowanie wysokości terenu i duża liczba zbiorników wodnych. Mimo stosunkowo małego obszaru teren Parku charakteryzuje się nierównomiernością opadów, szczególnie w okresie letnim. Na północno-zachodnie zbocza wzgórz morenowych spada najwięcej wody, zbocza południowo-wschodnie natomiast są nieco bardziej osłonięte przed deszczonośnymi wiatrami zachodnimi i opady są tu znacznie mniejsze. Całe Pojezierze Drawskie odznacza się dużą wilgotnością względną powietrza, przy czym tereny położone w dolinach i w pobliżu dużych jezior są oczywiście bardziej „mokre". W DPK przeważają wiatry zachodnie, dominujące w okresach letnim i jesiennym. Najmniejsze zachmurzenie i równocześnie największa liczba dni pogodnych występuje w maju, w czerwcu oraz we wrześniu.

Klimat jeziora Drawsko i jego okolicy znajdującej się po południowej stronie wysokiego wododziału, ułożonego równoleżnikowo, charakteryzuje się niską amplitudą wahań temperatury, opóźnioną wiosną, długą i ciepłą jesienią, długotrwałymi okresami suszy wiosennej, przewagą wiatrów z północno-zachodniej ćwiartki. Średnia temperatura w okresie od maja do września wynosi 15,2^{0}C, przy czym najwyższa, dochodząca do 17^{0}C, pojawia się w lipcu i w sierpniu.

Najmniej opadów notuje się tu w maju, a najwięcej w lipcu. Wiosną zdarzają się często długotrwałe susze (Rys. 2). Najmniejsze zachmurzenie jest od kwietnia do września (Rys. 3).

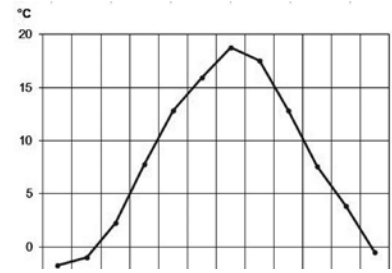

Rys. 1. Jezioro Drawsko - średnie miesięczne temperatury powietrza (wg IMGW Wrocław)

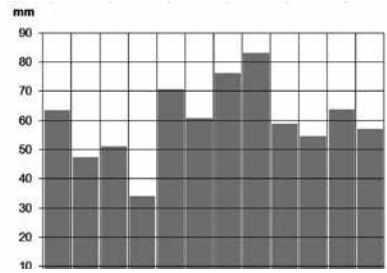

Rys. 2. Jezioro Drawsko - średnie miesięczne sumy opadów (wg IMGW Wrocław)

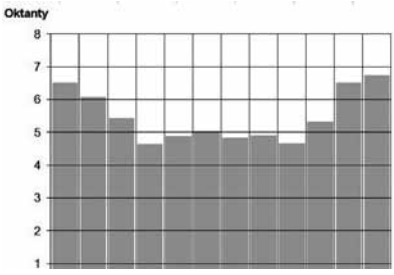

Rys. 3. Jezioro Drawsko - średnie miesięczne zachmurzenie ogólne nieba (wg IMGW Wrocław)

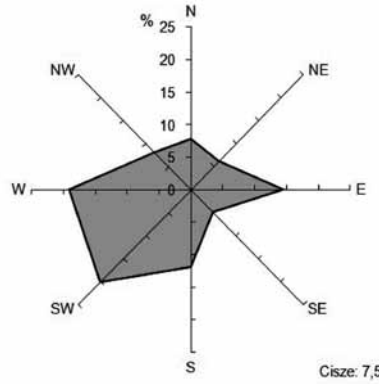

Rys. 4. Jezioro Drawsko - średnia procentowa częstość kierunków wiatrów i występowania ciszy

Bioklimat panujący wokół jeziora ma wysokie walory lecznicze o charakterze oddziaływania ogólnoustrojowego wszystkich czynników środowiskowych, ze szczególnym uwzględnieniem aerozoli dostarczanych przez wiatry z rejonu nadmorskiego. Jest on szczególnie skuteczny przy zapobieganiu i leczeniu schorzeń układu krążenia, chorób serca i miażdżycy. Stymuluje wzrost wytrzymałości organizmu oraz sprawność układu krwionośnego, działa hartująco. Specyfika klimatu, ukształtowanie terenów i szczególne gleby, rzutują także na jakość produkcji rolno-spożywczej regionu. Słynne miody drahimskie, będące bardzo ważnym specyfikiem w apiterapii, i wędzona sielawa trafiły na listę certyfikowanych Produktów Tradycyjnych UE.

2. ZIEMIA CZAPLINECKA

Ziemia czaplinecka zajmuje południową część Drawskiego Parku Krajobrazowego. Od północy i zachodu zaznacza ją dział wodny I rzędu, który w najwyższym miejscu wznosi się na 223 m n.p.m., co daje przewyższenie nawet 100 m nad poziom jeziora Drawsko. Ze względu na specyficzne ukształtowanie terenu i osłonięcie przez wododział od zimnych wiatrów wiejących od północy zaraz po ustąpieniu lodowca tereny te zostały zagospodarowane w wieloraki sposób przez ludzi pierwotnych. Na licznych wzgórzach otoczonych mokradłami powstawały

we wszystkich epokach przedhistorycznych siedliska i obronne osady. Obecnie można trafić na ich ślady datowane na VII w. Nad wodami jeziora Drawsko i w jego najbliższej okolicy istniało siedem grodzisk i 20 osad. Centrum tego zespołu stanowiło grodzisko w okolicy Drahimia. Opisane zostało w XII w. za czasów Bolesława Krzywoustego przez Ottona z Bambergu zwanego Bawarczykiem jako siedziba słowiańskiego plemienia Drawian (Thafnezi). Już w czasach historycznych ziemie te od pierwszych Piastów zawsze należały do Wielkopolski i stanowiły najdalej na północ wysunięty jej skrawek. Od zawsze też były terenami strategicznymi, o które toczono spory i walki, ponieważ leżały na skrzyżowaniu szlaków handlowych. Znajdowały się w bezpośrednim kręgu zainteresowania rządzących: Bolesława Krzywoustego, Władysława Łokietka, Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełły, a także władców Brandenburgii. Tu mieli swe siedziby templariusze i joannici. Tędy na tereny polskie w 1655 r. wchodzili Szwedzi, a później zimą 1657/8 r. Stefan Czarniecki „…od Poznania…" ich wypędzał. Historia ubiegłego stulecia także usytuowała ziemię czaplinecką między obszarami zmilitaryzowanymi, jakimi są Poligon Drawski i Borne Sulinowo, odległymi zaledwie o 20 – 25 km. Wyznaczyła jej również jedno z głównych miejsc w umocnieniach Wału Pomorskiego w czasie II wojny światowej.

Najnowsza historia ziemi czaplineckiej jest wzbogacona o kilkakrotne pobyty największego Polaka w historii dziejów ks. Karola Wojtyły, który pływał kajakiem po tych jeziorach i Drawie. Dla upamiętnienia tych faktów utworzono Szlak Kajakowy im. Karola Wojtyły.

Ziemia czaplinecka – wyposażona w wyjątkowe naturalne walory, bogata w historię wielką i małą, obrosła od wieków w legendy, uzupełnione nowszymi, przyniesionymi przez osadników – jest wspaniałym terenem dla turystyki, wypoczynku i rehabilitacji zdrowotnej. Może też stanowić niepowtarzalny poligon do badań naukowych o bardzo szerokim zakresie tematycznym.

CZAPLINEK

Stolicą ziemi czaplineckiej jest miasto Czaplinek, jedno z największych Pojezierza Drawskiego, leżące nad jeziorami Drawsko i Czaplino i liczące obecnie ponad 7200 mieszkańców. Tu znajduje się siedziba Urzędu Miasta i Gminy Czaplinek. Leży na skrzyżowaniu dróg krajowych. Ma regionalne połączenie kolejowe. Odgrywa ważna rolę w organizacji turystyki, rekreacji i sportów wodnych.

Najstarsze udokumentowane ślady osadnictwa na terenach i w najbliższej okolicy Czaplinka sięgają 2500 lat. Na początku naszej ery byli tu Goci, później Słowianie. Według wszelkiego prawdopodobieństwa od VII w. na wzgórzu Kazimierzowskim istniał drewniany gród słowiański. Budowla ta strzegła osady rybacko-targowej i przejścia między jeziorami

Drawsko i Czaplino. Od czasów Bolesława Krzywoustego (1107 r.) osada stanowiła północną rubież Wielkopolski, graniczącą w tym miejscu z Pomorzem. Po przejęciu grodu przez templariuszy w 1286 r. w tym miejscu powstała niewielka drewniana warownia, otrzymując nazwę Tempelburg. Następnie, po kasacie zakonu templariuszy w 1312 r. przeszła w ręce joannitów. Około 1334 r. miejscowość uzyskała prawa miejskie. W latach 1360 – 1366 zbudowali oni zamek w Drahimiu, który przejął funkcje obronne drewnianej warowni w Czaplinku. Na jej miejscu powstał kościół p.w. Świętej Trójcy (XIV w).

Zagarnięty przejściowo przez Brandenburgię Czaplinek został odkupiony przez Kazimierza Wielkiego w 1368 r. Z powodu antypolskiej polityki prowadzonej przez posiadaczy zamku Władysław Jagiełło zaatakował i zdobył zamek w Drahimiu w 1407 r. i utworzył w nim starostwo drahimskie. Przez cały czas istnienia zamku Czaplinek pozostawał w cieniu Drahimia, pełniąc w stosunku do niego funkcję służebną. W czasie najazdu szwedzkiego tędy dwukrotnie przetoczyły się działania wojenne. W 1657 król Jan Kazimierz zastawił Czaplinek wraz ze starostwem Drahimskim elektorowi Brandenburskiemu. W latach 1725 i 1765 miasto zniszczyły wielkie pożary. Od 1772 r. Czaplinek przeszedł pod zabór pruski.

Jeden z niewielu ocalałych starych budynków z XIX w. Obecnie poddawany jest kapitalnemu remontowi. Działa w nim Stowarzyszenie Akademia Twórczych Umiejętności TO TU (fot. M. Halter)

Pod koniec XIX w. doprowadzono linię kolejową co spowodowało jego szybki rozwój gospodarczy i cywilizacyjny. Zbudowano sieć gazową, wybrukowano drogi, uruchomiono pocztę i telegraf. Po I wojnie światowej Czaplinek pozostał w granicach Niemiec. Ze względu na specyfikę jeziora jeszcze przed II wojną w 1933 r. powstała tu baza szkoleniowa Kriegsmarine. W okresie II wojny w Czaplinku i jego okolicach utworzono obóz pracy dla jeńców radzieckich oraz zatrudniono do pracy przymusowej

dużą grupę Polaków, a pod koniec wojny miasto i okolica zostały włączone w system obronny Wału Pomorskiego. Zostało zdobyte 3 marca 1945 r. W wyniku szybkiego ataku wojsk polskich Czaplinek zdobyto praktycznie bez zniszczeń. Ze względu na zły stan techniczny po wojnie szereg budynków wyburzono. Zachowano w większości XIX-wieczny układ urbanistyczny. Dzięki pracom rekonstruktorskim i konserwacyjnym można obecnie podziwiać:

– XIV wieczny kościół pw. Świętej Trójcy z pięknym barokowym, baldachimowym ołtarzem z XVIII w. inspirowanym twórczością Giovaniego Lorenzo Berniniego z kopią (nieudokumentowaną) obrazu Rubensa „Święta Trójca" oraz obok niego drewnianą dzwonnicę z 1730 r.
– usytuowany w rynku kościół neoromański pw. Podwyższenia Świętego Krzyża z 1829 r. z bardzo ciekawym wnętrzem. Zaprojektował go Karl F. Schinkel, jeden z najwybitniejszych architektów ówczesnej Europy i twórca naukowego podejścia do konserwacji zabytków;
– ratusz z 1845 r.
– „Sławogród" – prywatną, współczesną rekonstrukcję średniowiecznej warowni słowiańskiej w formie działającego skansenu.
– Pomnik papieża Jana Pawła II

Barokowe wnętrze kościoła pw. Św. Trójcy (fot. M. Halter)

Kościół pw. Podwyższenie Krzyża Św. z 1829 r. (fot. M. Halter)

Sławogród. Współczesne odwzorowanie osady starosłowiańskiej (fot. M. Halter)

Pomnik papieża Jana Pawła II (fot. W. Krzywicki)

3. JEZIORO DRAWSKO

Jezioro Drawsko część środkowa (fot. UM i G Czaplinek)

Jezioro Drawsko zajmuje drugą pozycję na liście najgłębszych jezior w Polsce i 12. miejsce pod względem powierzchni. Powstało w wyniku skrzyżowania kilku polodowcowych rynien, tworząc akwen o bardzo bogatej linii brzegowej. Powierzchnia jego jest mocno rozczłonkowana. Największą część stanowi ploso główne o kształcie zbliżonym do prostokąta, długie na 5 km i szerokości 1 – 1,3 km. Od niego we wszystkich kierunkach odchodzi szereg zatok (z których 15 ważniejszych zostało bardziej lub mniej formalnie nazwanych), a także ploso północne. Cztery długie i kręte zatoki głęboko wrzynające się w strome klifowe brzegi przypomina wąwozy górskie. Na całym jeziorze rozrzuconych jest 12 wysp o łącznej długości linii brzegowej 8 km. Oś główna jeziora układa się skośnie do południków na linii północny zachód – południowy wschód. Otoczone jest w większości, zwłaszcza od zachodu, wysokimi pagórkowatymi brzegami. Najczęściej porośnięte są one lasami liściastymi, głównie bukowymi. Tam, gdzie brak jest lasów, pobrzeża są zadrzewione. W dużej większości pobrzeża jeziora, choć dość stromo schodzące do wody, są trawiaste, w wielu miejscach porośnięte niezbyt szerokim pasem trzcin, między którymi zdarzają się małe powierzchnie piaszczyste. Oryginalne ukształtowanie pobrzeży jest wynikiem dwukrotnego obniżania poziomu jeziora (łącznie o około 3,5 m). Zjawiska te datuje się na lata 1787 – 1788 i 1854 – 1858.

Piaszczyste dno, niezwykle urozmaicone w wyniku różnej prędkości topnienia lodowca, stworzyło w najgłębszych miejscach niepowtarzalne

warunki do życia dla reliktowego kraba. Twardą warstwę denną na dużych fragmentach pokrywa warstwa łatwo podnoszącego się mułu organicznego, niekiedy dochodząca nawet do 15 m. Muł ten powstaje przede wszystkim z opadających liści i gnijących zatopionych drzew.

Wody jeziora mieszczą się różnych klasach czystości w zależności od miejsca badania. Przejrzystość jest bardzo różna przeciętnie sięga do 5-6 m w głąb. Kolor na powierzchni bardzo zależy od czystości nieba, ale nadbrzeżne drzewa zawsze nadają jezioru odcień szmaragdu.

W wielu miejscach tuż pod powierzchnią wody tkwią głazy. Ponieważ na przestrzeni lat były przyczyną kilku tragedii są oznakowywane przez WOPR bojami. Można także natknąć się na zatopione drzewa i „dobra cywilizacji" ze wszystkich okresów jej rozwoju, począwszy od resztek prehistorycznych „skorup" i szczątków łodzi sprzed wieków, a skończywszy na metalowych pozostałościach po II wojnie światowej i wrakach łódek współczesnych, których wydobycie utrudnia duża głębokość wód Drawska.

Jezioro zasila blisko 30 cieków różnej wielkości. Wiatry górne wieją w 70 proc. z kierunków zachodnich i północno-zachodnich wzdłuż osi plosa głównego. W przypadku długo trwających wiatrów z ćwiartki północno-zachodniej na plosie głównym fala osiąga wysokość 0,8 – 1,2 m, a powstały wtedy rozkołys powierzchni ze względu na dużą głębię akwenu utrzymuje się dość długo. W takich przypadkach przy południowym brzegu poziom lustra wody na zawietrznej może się zauważalnie podnieść. Wiatry niskie zwłaszcza w zatokach ze względu na wysokość brzegów i ich zalesienie mają charakter odbity. Choć zimy nie sprzyjają tu uprawianiu żeglarstwa bojerowego ponieważ jezioro rzadko kiedy pokrywa się całości lodem to i tak jest ono wyjątkowo urokliwe.

Jezioro Drawsko zimą (fot. W. Krzywicki)

Sztorm na jeziorze (fot. W. Krzywicki)

Administracyjnie jezioro Drawsko należy do Powiatu Drawskiego. Lustro wody w całości i zdecydowana większość brzegów jeziora znajduje się w gminie Czaplinek. Zatoka Południowa, wschodni odcinek brzegu jeziora od niej aż do półwyspu Kołomąt, brzeg zachodni do Zatoki Chmielewskiej oraz akwen nimi ograniczony należy do miasta Czaplinek. Odcinek pobrzeża północno-zachodniego wraz z półwyspem Uraz, Zatoką Urazowską i brzeg zachodni do Zatoki Szymałów administrowany jest przez gminę Złocieniec.

3.1 OD ZATOKI POŁUDNIOWEJ DO ZATOKI DRAHIMSKIEJ

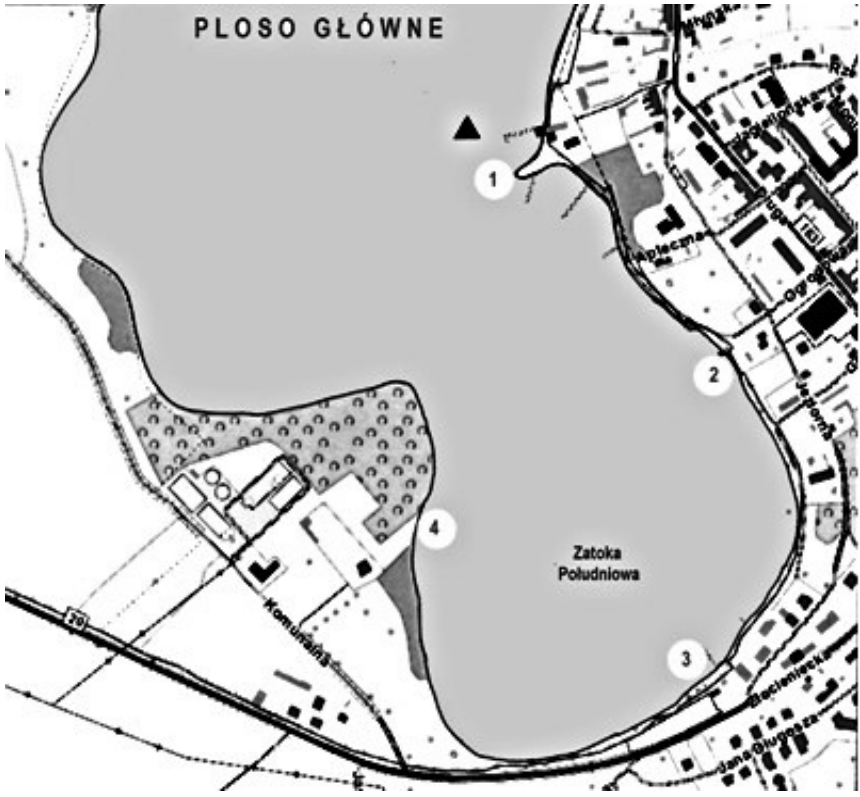

Zatoka Południowa. Zamieszczone w tekście cyfry w nawiasach [] odnoszą się do oznaczeń na mapach.

Najbardziej zurbanizowanym fragmentem brzegu jeziora Drawsko jest 2,5-kilometrowy odcinek leżący nad Zatoką Południową, zwaną także Manewrową lub Basenem. To najbardziej na południe wysunięta część jeziora. Tu miasto Czaplinek dochodzi do wody.

Zatoka, jak na warunki Drawska, ma wyjątkowo regularny kształt, zbliżony do koła o średnicy 400 m przy 20 ha powierzchni. Jej dno przy brzegach opada dość stromo, by dojść na środku akwenu do głębokości 24 m. Według krążących opowieści zatoka powstała w części w wyniku zapadnięcia się w końcu XVIII w. wojskowego placu ćwiczebnego służącego stacjonującemu w Czaplinku garnizonowi pruskiemu. Ostatnio prowadzone badania dna przez płetwonurków uprawdopodobniły ten przekaz.

Stojąc na cyplu przystani Ośrodka Sportów Wodnych Czaplinek **[1]**, przy wschodnim brzegu Zatoki Południowej widzimy, za pasem nadbrzeżnych drzew, zabudowę miasta. Na przystani OSW stacjonuje niewielki statek wycieczkowy „Perkoz". Nieco dalej na południe (300 m) wybudowano duży, ogólnodostępny slip do wodowania ciężkich łodzi

[2]. Po następnych 300 m linii brzegowej, już na jej części południowej, usytuowano przystań WOPR **[3],** z niewielkim pływającym pomostem, za którym stoi biały budynek hangarowy. Zabudowa miejska ciągnie się wzdłuż linii brzegowej jeszcze przez około 1000 m, aż do zagięcia, przy którym brzeg skręca na północ. Od tego miejsca wzdłuż brzegu zachodniego aż do półwyspu przymykającego zatokę widać tylko drzewa, za którymi kryje się miejska oczyszczalnia ścieków. Na jej terenie u wejścia do maleńkiej zatoczki stoi pomost techniczny należący do oczyszczalni **[4]** do którego nie należy dobijać. Półwysep ten ogranicza Zatokę Południową od zachodu.

Przystań OSW Czaplinek (fot. M. Halter)

Zatoka Południowa (fot. UM i G Czaplinek)

Na północ od przystani OSW Czaplinek **[1]** na wschodnim brzegu do jeziora uchodzi rzeka Czaplinecka Struga przepływająca przez miasto od jeziora Czaplino. Dążąc dalej wzdłuż brzegu, po 1000 m otwiera się wejście do zatoki Plaża. W odległości 150 m od niej, na wysokości południowego skraju, płytko pod powierzchnią wody leżą głazy. W głębi zatoki na piaszczystym brzegu znajduje się plaża miejska z pływającym pomostem kąpielowym. W jej sąsiedztwie rozlokował się „Camping Czaplinek" **[5].** Podpłynięcie do piaszczystego brzegu może miejscami utrudniać roślinność pływająca. Na północ od pomostu kąpielowego, w zagłębieniu brzegu mamy w odległości mały camping „U Jacka" **[6].** Przy niewielkim pomoście, może cumować kilka łodzi.

Plaża miejska w Czaplinku (fot. UMiG Czaplinek)

Sześćset metrów dalej, w Zatoce Pięciu Pomostów mamy usytuowaną, dobrze osłoniętą od falowania, największą na całym jeziorze Drawsko przystań ośrodka „Drawtur" **[7].**

Na tej wysokości, 100 m od brzegu, pod wodą zalegają głazy, a nieco bardziej na północ płycizna nazwana „Górką Hojdysa", dla uczczenia Stanisława Hojdysa zasłużonego dla Czaplinka stomatologa, zapalonego wędkarza i przyjaciela Jana Pawła II.

Od Zatoki Południowej do Zatoki Drahimskiej

Ośrodek Wypoczynkowo Turystyczny Drawtur (fot. UM i G Czaplinek)

Sześćset pięćdziesiąt metrów na zachód od linii brzegowej znajduje się największa głębia jeziora, która w zależności od źródeł wynosi od 79 do 83 m.

Brzeg utrzymuje ten sam kierunek jeszcze przez 1,5 km. Jego środkowy odcinek tworzy słabo zaznaczoną zatokę. U jej początku ustawiono pomost przystaniowy Ośrodka Wypoczynkowego „Omega" **[8],** a 500 m dalej analogiczny, należący do Ośrodka Wypoczynkowego „Kusy Dwór" **[9].**

Ośrodek Wypoczynkowy Omega (fot. M. Halter)

Ośrodek Wypoczynkowy Kusy Dwór (fot. UM i G Czaplinek)

Następnie brzeg wychodzi nieco w jezioro, po czym skręca łagodnym łukiem na północny wschód. Powstały w ten sposób półwysep Kołomąt przymyka nieco główne ploso od wschodu. Za półwyspem mamy szerokie

na 1200 m wejście do dużej Zatoki Ptasiej, ograniczone od północy przez Półwysep Drawski. W połowie długości linii wejścia łączącej cyple półwyspów Kołomąt i Drawskiego płytko pod wodą (0,5 m) znajduje się skała podwodna **[10].** Skałę oznakowano czerwoną boją. Omijać ją należy w odległości co najmniej 20 m, ponieważ wiatry odbite występujące w tym rejonie mogą w każdej chwili zepchnąć łódź na skałę.

W zatoce o powierzchni 100 ha są trzy wyspy. Na linii wejścia do zatoki, w odległości 150 m od Półwyspu Drawskiego, leży Wyspa Żurawia, a 200 m dalej w głąb zatoki Wyspa Czapla. Bliżej brzegu półwyspu Kołomąt mamy Wyspę Kaczą. Przejście między Czaplą a Kaczą jest szerokie ledwie na 100 m i dodatkowo jeszcze obustronnie zwężone przez trzciny otaczające wyspy. Dlatego należy między nimi przechodzić w osi przesmyku. Półtorakilometrowy wschodni brzeg Zatoki Ptasiej, należący do półwyspu Kołomąt, jest na całej długości zadrzewiony, a pobrzeże porośnięte szuwarami. W pobliżu niego (30 – 50 m) leżą dwie małe nie nazwane wysepki połączone z lądem pasem trzcin. Ostatnie 600 m tego brzegu należy do jednej z dwóch bezimiennych małych zatok kończących Zatokę Ptasią. Obie zatoki dochodzą do naturalnej grobli wododziałowej, szerokiej na 100 – 150 m, rozdzielającej jezioro Drawsko i jezioro Żerdno. Po grobli biegnie droga krajowa nr 163. Obie końcowe zatoki rozdziela niewielki, zadrzewiony półwysep. Brzeg Kołomątu jest ostatnim fragmentem brzegu wschodniego należącym do miasta Czaplinek. Dalej administrowanie przejmuje Gmina Czaplinek.

Zatoka Ptasia. Na drugim planie jezioro Żerdno (fot. UM i G Czaplinek)

Północny brzeg Zatoki Ptasiej, o długości 1 km, należy do zadrzewionego Półwyspu Drawskiego. Dno wzdłuż tej części tego półwyspu stromo opada pod kątem 30 – 45 stopni przez 40 – 50 m od linii brzegowej. W najwęższym miejscu cypla Półwyspu Drawskiego, w odległości 100 m od linii brzegowej, w otoczeniu starego lasu, znajdują się ślady grodziska datowanego na VII w. **[11].** Brzeg cypla dochodzący do wody na długości 500 m jest płaski, a następnie przechodzi w klifowy, zalesiony bukiem.

Grodzisko na Półwyspie Drawskim jest jednym z najlepiej zachowanych tego typu 20 obiektów położonych wokół jeziora Drawsko. Leży ono w odległości 800 m w linii prostej od obecnych ruin zamku posadowionego na miejscu wcześniejszego grodu pochodzącego z tego samego okresu. Według krążących hipotez obydwa grody stanowiły jeden organizm gospodarczy, administracyjny i militarny. Obydwa obiekty w owym czasie najprawdopodobniej znajdowały się na wyspach, między którymi istniały przesmyki wodne. Ich płytkość umożliwiała między nimi łatwą komunikację, a jednocześnie woda pełniła funkcje obronne.

Pozostałości grodziska z VII w. na Półwyspie Drawskim (fot. M. Halter)

Najwygodniejsze dojście do grodziska od pomostu gminnego lub zamku jest od strony południowego brzegu Zatoki Drahimskiej brzegiem północnym Półwyspu Drawskiego. W okolicy parkingu przy zamku nad brzegiem jeziora prowadzi droga gruntowa między brzegiem a osiedlem.

Półwysep Drawski, częściowo zalesiony, oddziela Zatokę Ptasią od Zatoki Drahimskiej, do której wejście z plosa głównego ma 600 m. szerokości. Zatoka Drahimska kształtem przypomina półkole o tej samej średnicy. Jej oś skierowana jest na północny wschód pod kątem 45 stopni. Na tej linii, w odległości 300 m od ujścia wypływającej spod mostu Drawy leży największa głębia tego akwenu licząca 43,5 m. Dno przy brzegach na odległości 150 m od pobrzeży opada dość regularnie pod kątem 20 – 30 stopni. Brzegi są w dużej części zalesione i zadrzewione, pobrzeża porośnięte rzadkim, wąskim pasem trzcin. W głębi

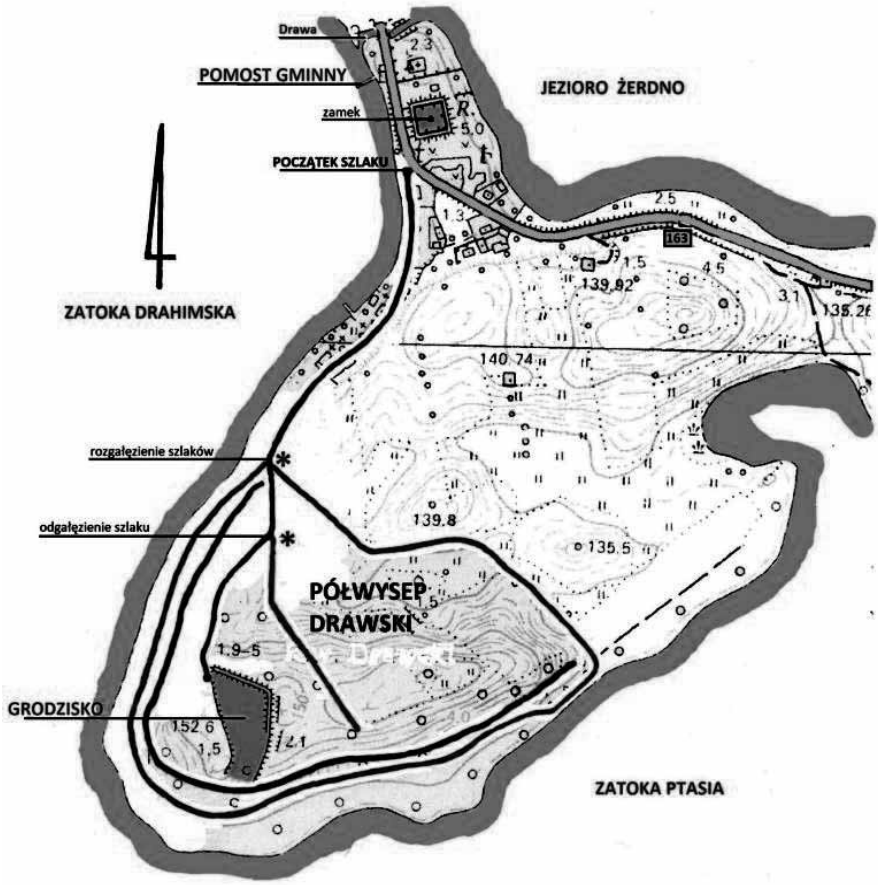

Położenie i dojścia do grodziska z VII w. na Półwyspie Drawskim

zatoki widać kilka pomostów należących do gospodarstw agroturystycznych lub miejscowych ośrodków. Wśród nich wyróżnia się nowy, duży pomost z Y-bomami ufundowany przez Gminę Czaplinek **[12].** Przy nim, na polanie stoi wiata wypoczynkowa. Pomost znajduje się w odległości 50 m od mostu, spod którego wypływa Drawa płynąca od jeziora Żerdno, naprzeciw wejścia do neogotyckiego kościoła pw. Wszystkich Świętych z 1870 r.

U podstawy Zatoki Drahimskiej, na przesmyku lądowym miedzy jeziorami Drawsko i Żerdno, rozciąga się obecnie letniskowa wieś Stare Drawsko licząca blisko 150 stałych mieszkańców. Obecnie letniskowa wieś o statusie sołeckim swoim rodowodem sięga zamierzchłych czasów. Według dokumentów historycznych początkowo nosiła nazwę Drahim. Po przejęciu przez Prusy w wyniku rozbiorów zmieniła nazwę na Alt Draheim, pod którą występowała do 1945 r. Po wojnie nie nawiązano do historycznie utrwalonej nazwy w polskich dokumentach choćby dla upamiętnienia Starostwa Drahimskiego.

Pomost gminny w Zatoce Drahimskiej (fot. R. Swęd)

To na terenie wsi znajdują się grodzisko na Półwyspie Drawskim, ruiny zamku joannitów oraz XIX-wieczny kościół. Dla wczasowiczów i turystów we wsi funkcjonuje kilka punktów noclegowych, agroturystycznych i żywieniowych. Najpopularniejszym jest restauracja z hotelikiem „Stary Drahim" [13] (www.starydrahim.pl), która prócz działalności komercyjnej współorganizuje regaty i inne atrakcje turystyczne. Ostatnio włączyła się czynnie do akcji „Jezioro Tajemnic" zainicjowanej przez Starostwo Drahimskie.

Restauracja z hotelikiem Stary Drahim w Starym Drawsku (fot. M. Halter)

Kościół nadal pełni swoje funkcje liturgiczne. W dużej części został zbudowany z granitowych kamieni pochodzących z ruin zamkowych odległych o 50 m. Wewnętrzne wyposażenie jest dość skromne, ponieważ powstał jako świątynia protestancka i taka rolę pełnił do 1945 r.

Jeziora Drawsko i Żerdno rozdziela naturalna, wododziałowa grobla o szerokości 120 m. Dawniej, przed obniżeniem poziomu jeziora o około 3,5 m, obecna grobla była dwoma półwyspami wychodzącymi z brzegów południowego i północnego. Odległość między nimi wynosiła około 200 m, zaś obecne jezioro Żerdno było traktowane jako zatoka jeziora Drawsko. Szlak komunikacyjny wiodący między półwyspami, był strzeżony początkowo przez grodzisko położone na południowym półwyspie, a następnie przez zamek joannitów. Dopiero, gdy w XVII w. a następnie XIX wieku obniżono poziom akwenu zatoka zmieniła się w samodzielne jezioro Żerdno, zaś z cieśniny pozostało tylko koryto płynącej rzeki Drawy. Po wybudowaniu pierwotnie drewnianego mostu obydwa półwyspy przekształciły sie w groblę. Obecnie most jest konstrukcji betonowej o rozpiętości 6m, zaś jego prześwit nad lustrem wody wynosi 1,8 m. Biegnie po nim droga wojewódzka nr 163. Całe koryto rzeki między jeziorami ma 120 m długości, 6 m szerokości i średnio 40 cm głębokości.

Kościół pw. Wszystkich Świętych w Starym Drawsku (fot. M. Halter)

W przypadku wysokiego poziomu wody głębokość w nurcie może miejscami dojść do 80 cm. Jeżeli poziom wody w korycie Drawy jest wysoki można przepłynąć na jezioro Żerdno. W koryto rzeko należy wpływać od strony pomostu gminnego. Ustawić się w osi rzeki w odległości 15 – 20 m ponieważ prąd przed ujściem nanosi piasek tworząc ruchoma mieliznę. Także w korycie, na łuku poniżej mostu mielizna jest ruchoma i może zmienić położenie w ciągu doby. Dlatego zaleca się, bezpośrednio przed wpłynięciem w rzekę dokładnie przyjrzeć się z mostu układowi mielizn.

Most na Drawie w Starym Drawsku (fot. M. Halter)

Prąd rzeki jest szybki, ale spokojny i można przepłynąć „na pych". Przed podjęciem decyzji o wpłynięciu pod most warto wcześniej zasięgnąć informacji w położonym na prawym brzegu gospodarstwie rybackim, skąd rybacy często płyną do sieci postawionych na Żerdnie. Niekiedy w korycie leżą zatopione konary spadające z drzew po przeciwnej stronie mostu ale są one usuwane w miarę szybko.

W pobliżu mostu, za przybrzeżnymi drzewami i drogą, na lekkim wzniesieniu kilkanaście metrów nad poziomem jeziora, w części południowej wsi Stare Drawsko, przyciągają turystów ruiny zamku Drahim będące własnością prywatną. W zakonserwowanych ruinach odbywają się imprezy kulturalne o charakterze regionalno-historycznym. Ponadto we wsi znajdują się stanowiska archeologiczne związane z grodziskami. Zamek i kościół są o wiele lepiej widoczne od strony jeziora Żerdno.

3.2 JEZIORO ŻERDNO (SREBRNE)

Jezioro Żerdno zwane jest też Srebrnym od szczególnej, srebrzącej się powierzchni jeziora. Płynąc od jeziora Drawsko, spod mostu wychodzi się na lekko łukowaty, uregulowany 200-metrowy odcinek rzeki Drawy szerokiej na 10 –15 m. Woda w tym miejscu ma głębokość 1 m, a na dnie, tak jak pod mostem, zalegają tu nie uprzątnięte stare zatopione pnie drzew. Piaszczyste dno przy brzegach jeziora schodzi dość łagodnie i regularnie. Pobrzeża są słabo porośnięte trzcinami. Wysokie, regularne, wypiętrzone do 30 m nad lustro wody wzgórza otaczające akwen, a także zalesione i zadrzewione pobrzeża powodują,

Jezioro Żerdno (Srebrne)

że wiatry tu wiejące są dość spokojne i układają się głównie wzdłuż osi jeziora. Na północ od wypływu Drawy **[14]** na zachodnim brzegu czeka na turystów pole biwakowe i niewielkie pomosty należące do gospodarstw agroturystycznych i rybackich. W połowie długości wysokiego, północnego brzegu znajduje się ośrodek wypoczynkowy „Nad Srebrnym" **[15]** z widoczną z daleka, plażą. Na tej wysokości w podłużnej osi jeziora kryje się największa jego głębia. Przy północno-wschodnim brzegu, w miejscu, gdzie na 15,2 km swego biegu do jeziora wpada Drawa **[16]**, rozłożyła się mała wieś Żerdno, od której pochodzi nazwa jeziora.

Miejscowa łąka przy ujściu spełnia czasem rolę prywatnego pola biwakowego. Przez wioskę można podejść ścieżką na Spyczyną Górę, odległą o 1300 m, na której ustawiono wieżę widokową. Wierzchołek góry znajduje się na wysokości 203 n.p.m., co oznacza, że wznosi się prawie 75 m nad poziom jeziora. Wysoki brzeg wschodni Żerdna to wzgórze wododziałowe, za którym w odległości 1500 m w linii prostej leży jezioro Komorze. Łagodnym łukiem linia brzegowa przechodzi w równie wysoki brzeg południowy. W połowie jego długości rozlokowała się mała letniskowa wieś Nowe Drawsko. Po środku niej poniżej stromego zbocza brzegu południowego, u podnóża, widać niewielkie pomosty należące do gospodarstw agroturystycznych **[17].** Drogą poprowadzoną prosto w górę pod ostrym kątem, prostopadle do 30-metrowego stoku, można wejść na drogę jezdną będącą główną ulicą wioski.

Odtąd brzeg zaczyna powoli opadać do 8 m nad lustrem wody i przechodzi łagodnym łukiem w brzeg zachodni. Na pobrzeżu łuku znowu natykamy się na niewielki pomost **[18**]. Dalej, w odległości 120 m od niego w kierunku północnym widać zamek **[19], o**bok którego stoi dobrze utrzymany, czynny kościół pw. Wszystkich Świętych powstały w latach

Jezioro Żerdno brzeg północny widziany z brzegu południowego (fot. M. Halter)

1869 – 1870 **[20].** Przy zachowaniu pewnej ostrożności można próbować dobić do piaszczystego brzegu i podejść starymi kamiennymi schodami do zamku stojącego 8 – 10 m powyżej. Dalej, w odległości 60 m na północ od kościoła, znajduje się wypływ Drawy **[14]** kierującej się pod most i dalej do jeziora Drawsko.

Historyczne ruiny zamku joannitów

3.3 OD ZATOKI DRAHIMSKIEJ DO ZATOKI KLUCZEWSKIEJ

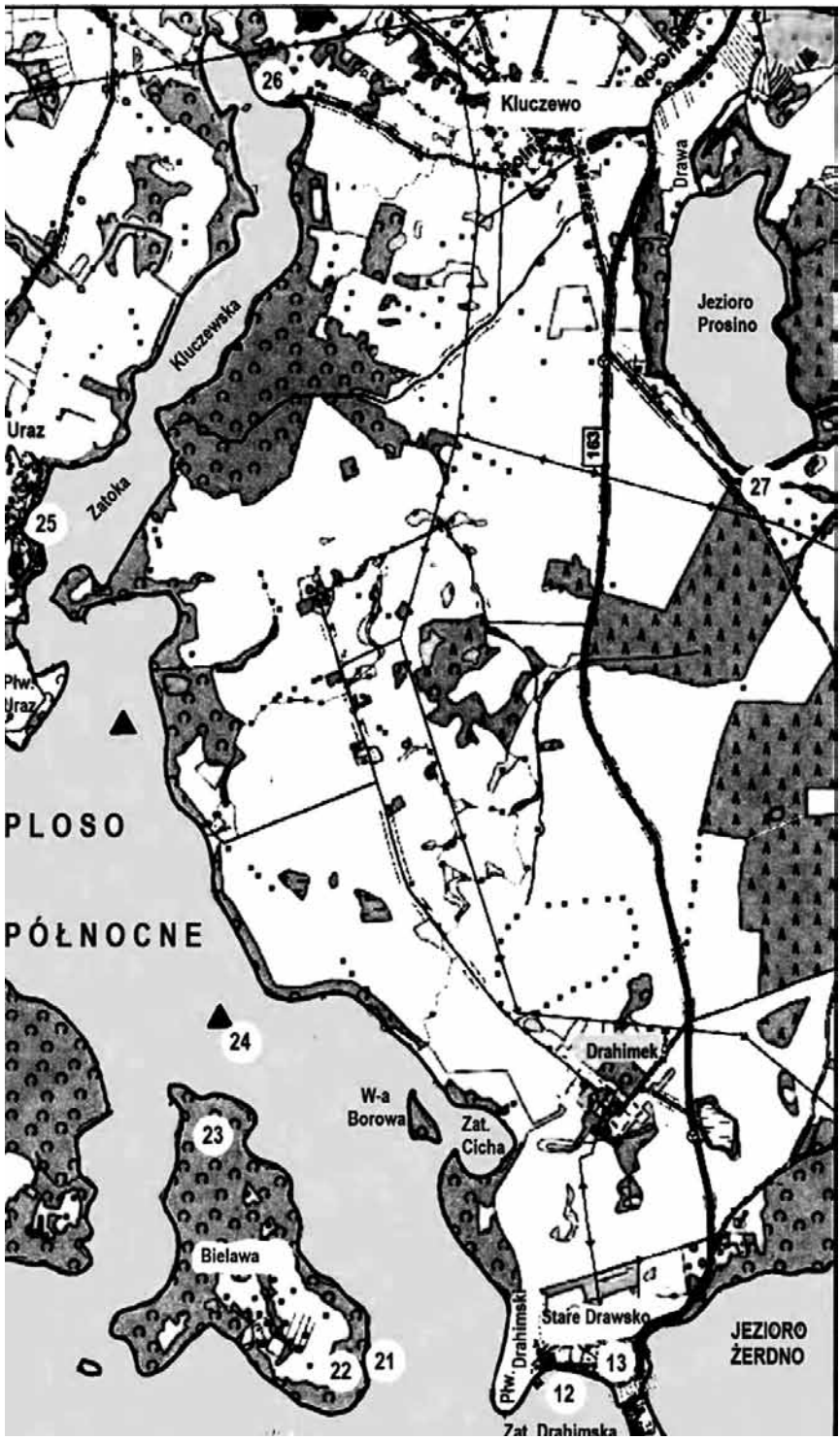

Od Zatoki Drahimskiej do Zatoki Kluczewskiej

Wejście do Zatoki Drahimskiej od strony północnej osłania zalesiony, niewielki Półwysep Drahimski. Jego cypel otoczony jest szerokim pasem szuwarów. Wzdłuż zewnętrznego brzegu półwyspu znajdował się ciąg domków letniskowych należących do nieistniejącego już ośrodka. W odległości 500 m na zachód od Zatoki Drahimskiej zaczyna się wschodni brzeg wyspy Bielawy. Linia łącząca cypel Półwyspu Drahimskiego, wyspę Bielawę i dalej na zachód półwysep Gardno określa od północy główne ploso jeziora Drawsko. Wzdłuż tej linii daje się wyczuć, zwłaszcza w bezwietrzny dzień, słaby prąd ze wschodu na zachód, którego źródłem jest Drawa przepływająca przez jezioro. Linia łącząca północny skraj Zatoki Drahimskiej i północny brzeg półwyspu Gardno wyznacza od północy strefę, w której dopuszczono pływanie łodzi z napędem spalinowym.

Zatoka Drahimska, Wyspa Bielawa i ploso północne. W tle od lewej wejście do Zatoki Rzepowskiej (fot. UM i G Czaplinek)

Wyspa Bielawa o powierzchni 79,5 ha, maksymalnej długości 1300 m i szerokości 960 m jest piątą co do wielkości śródjeziorną wyspą w Polsce. Okresami bywa zamieszkała. Utworzono na niej Park Przyrodniczy. Skutecznie blokuje ona falowanie w zatokach północnych przychodzące od głównego plosa jeziora przy wiatrach południowych. Nie pozwala także zbyt mocno rozbudować się fali na Zatoce Rzepowskiej przy wiatrach wschodnich. W dużej części osłania jej brzegi pas szuwarów o bardzo zmiennej szerokości zależnej od głębokości wód przybrzeżnych. Przy cyplu południowo-wschodnim trzciny dodatkowo poprzedzone są roślinnością pływającą. W pobliżu, już przy brzegu wschodnim, zbudowano pomost długości 25 m **[21],** do którego można dobić. Obok niego znajdziemy niestrzeżone kąpielisko. Ścieżką prowadzącą od pomostu w głąb wyspy można dojść do resztek czteropiennego buka **[22].** Jego pień

główny miał obwód 8 m i wysokość drzewa sięgała 30 m, Liczył 200 lat. O 400 m dalej funkcjonuje siedlisko. W najwyższym punkcie wyspy (138,8 m n.p.m.) stoi niewysoka wieża obserwacyjna **[23].** Mniej więcej po środku wyspy znaleziono ślady grodziska sprzed 2500 lat.

Pomost przy północnym brzegu Wyspy Bielawy (fot. M. Halter)

Od północnego skraju Bielawy zaczyna się ploso północne jeziora Drawsko. Jest ono mniej uczęszczane, ponieważ szlaki kajakowe prowadzą głównie do Drawy, a i cywilizacja bardziej oddala się tu od brzegów, nawet o 1,5 km. Jeszcze ciszej tu i spokojniej. Wzdłuż linii brzegowej natykamy się na kilka punktów widokowych, usytuowanych na wale wododziałowym otaczającym północną część jeziora, dochodzącym do 170 m n.p.m. Najbliższe wzgórza przewyższają tu poziom lustra wody do 30 m. Często ich grzbiety porastają stare drzewa, co w wielu miejscach stwarza kurtynę przeciwwiatrową dochodzącą do 50 m wysokości. Dlatego w północnej części jeziora najbardziej stabilne wiatry są poosiowe w stosunku do lustra wody poszczególnych fragmentów akwenu. Słabe wiatry boczne lub skośne także przyjmują kierunek poosiowy, natomiast silne kręcą, gdyż nakładają się na nie podmuchy odbite. W tej części spływa większość drobnych cieków zasilających jezioro. Jego głębokość ku północy powoli zmniejsza się.

Wpływamy w rynnę pomiędzy wschodnim brzegiem jeziora i wschodnim brzegiem Bielawy. Rynna ma średnią szerokość 500 m i długość 1500 m. Brzeg Bielawy jest urozmaicony kilkoma niewielkimi zatokami. W połowie długości brzegu od strony lądu leży mała (o powierzchni 0,5 ha) zadrzewiona Wyspa Borowa zwana też Bobrową lub Dziką. Za nią kryje się okrągława zatoka Cicha lub Spokojna o średnicy 250 m i głębokości na środku 5 m. Świetnie nadaje się na postój. Rzadkie trzciny umożliwiają dobicie do lądu, ale wchodzenie do zatoki ze względu na płycizny po obu stronach wyspy wymaga zwiększonej

uwagi. W odległości 400 m brzegu zatoki rozlokowała się letniskowa wieś Drahimek.

Zatoka Cicha zwana też Spokojną (fot. UM i G Czaplinek)

Dalej, w osi rynny, 100 m za północnym skrajem Bielawy natrafiamy na górkę denną o głębokości 90 cm **[24].** Porastają ją trzciny. W tym miejscu na dnie leżą cegły, które zatonęły prawdopodobnie podczas jakiejś awarii łodzi transportującej je. Ostrożnie z wychodzeniem z łodzi w tym miejscu ponieważ piaszczyste, lecz twarde dno raptownie opada. Bezpośrednio za Bielawą otwiera się ploso północne o średniej szerokości 800 m, długości 1400 m i maksymalnej głębokości 38 m. Płynąc nim na północ wzdłuż brzegu wschodniego, wchodzimy do długiej na 3,5 km. Zatoki Kluczewskiej usytuowanej między brzegiem wschodnim jeziora a Półwyspem Urazowskim (Uraz).

Ta wąska rynna wygląda w taki sposób, jaki zdarza się najczęściej w sztucznie utworzonych, górskich zalewach. Te niezwykłe kształty zatok na nizinnych wodach spotkamy na jeziorze Drawsko jeszcze w trzech miejscach. Brzegi Kluczewskiej, zwłaszcza wschodni, często są klifowe, wyniesione o 20 – 30 m nad poziom wody, porośnięte starym wysokim lasem. Wąski pas rzadkich trzcin znamionuje strome schodzenie dna do osi zatoki.

Wejście do niej, o szerokości 600 m, stanowi mały akwen o kształcie trapezoidalnym długim na 650 m. W połowie jego długości, w zachodnim brzegu, otwiera się stupięćdziesięciometrowe przejście do dalszej części zatoki mającej w tym miejscu 16 m głębokości. Po prawej, wschodniej stronie czeka na nieuważnego wodniaka podwodny głaz, nad którym mamy tylko 40 cm wody. Miejsce to najczęściej jest oznakowane boją. Nie należy przechodzić między tym punktem, a wschodnim brzegiem.

Wejście do Zatoki Kluczewskiej od półwyspu Uraz (fot. UM i G Czaplinek)

Do dalszej części zatoki należy iść środkiem lustra wody skręcającego na północ. Wchodzimy w wygiętą gardziel o długości 200 m i szerokości 100 m. Przejście na żaglach wymaga dużych umiejętności, obydwa brzegi porastają bowiem wysokie drzewa i wiatry tam panujące są wyłącznie odbite. Przy zachodnim brzegu usytuowane są pomosty stanicy wodnej

Przystań ZHP w Urazie (fot. UM i G Czaplinek)

należącej do ZHP Czaplinek. Brzeg naprzeciw stanicy harcerskiej należy do niewielkiego półwyspu Sulibórz zwany niekiedy Wyspą Harcerską. Jest to wzgórze charakterystyczne dla brzegów jeziora Drawsko połączone z lądem stałym niską, podmokłą groblą zalewaną przy wyższych stanach jeziora. Stąd w nazwie tego miejsca pojawia się pojęcie wyspa tym słuszniejsze, że przed obniżeniem poziomu jeziora stanowiło wyspę. Częstymi gośćmi (a może stałymi mieszkańcami) tego miejsca są dziki, często ryjące zwłaszcza w miejscach niezadrzewionych. Przy brzegu półwyspu zbudowano pomost, od którego w górę prowadzi ścieżka do domków campingowych posadowionych na szczycie wzniesienia. Są one także własnością stanicy ZHP.

Za gardzielą nagle otwiera się zbliżona do kwadratu toń o wymiarach 400 x 400 m. Przy zachodnim brzegu usytuowano kilka pomostów, których część należała kiedyś do ośrodka ZHP w Urazie **[25].** Za nadbrzeżnymi drzewami kryje się niewielka wieś Uraz. Kwadratowa toń kończy się od północy przejściem do dalszej części Zatoki Kluczewskiej. Przejście, początkowo o szerokości 300 m, po 200 m zwęża się do 100 m. Wprowadza nas w długą „kiszkę". Jej linia brzegowa po obu stronach układa się w nieregularne ciągi niewielkich zatoczek i półwyspów.

Od połowy długości „kiszka" powoli wypłyca się i skręca lekko na zachód. Szeroka średnio na 150 – 200 m, o niezbyt prostej osi, ma długość 2 km. Na 250 m przed końcem zatoki, będącej najdalej na północ wysuniętym jej krańcem, przy wschodnim, wysokim brzegu usytuowano pomost i niewielkie pole biwakowe **[26].**

Zatoka Kluczewska. Gminny pomost i pole biwakowe przy końcu zatoki (fot. M. Halter)

Stąd do wsi Kluczewo położonego przy drodze 163 jest 1,5 km. Wieś sołecka licząca nieco ponad 300 mieszkańców, założona w XIV w. na

północnym skraju włości drahimskich. We wsi znajduje się neogotycki kościół z 1856 r. Wewnątrz zachowało się kilka elementów wystroju starszych od kościoła.

Naprzeciw gminnego pomostu z zachodniego brzegu wychodzi niski półwysep, który podobno miał być podstawą dla mostu, po którym miała biec „Berlinka" – autostrada Berlin – Królewiec.

Jezioro Prosino jest rezerwatem ornitologicznym (fot. M. Halter)

W odległości 500 m od Kluczewa leży jezioro Prosino o powierzchni 60 ha objęte ochroną rezerwatową. Przepływa przez nie Drawa. Rezerwat „Prosino" o łącznej powierzchni 81 ha, założony w 1988 r., jest bardzo ciekawym miejscem. Na jego niewielkiej powierzchni wśród roślinności brzegowej gniazduje bowiem aż 26 gatunków ptaków. Najlepszy widok jest od strony południowej, ze specjalnie do tego celu przygotowanego stanowiska, ponieważ tam klifowy brzeg jest wyniesiony na kilkanaście metrów nad poziom jeziora **[27].** Nad północnym brzegiem Prosina w okolicy ujścia Drawy odkryto ślady pozostałości stożkowego gródka rycerskiego. Otoczony fosą gródek powstał w okresie średniowiecza. Na jego szczycie wznosiła się niezachowana obecnie drewniana wieża mieszkalna. Także w pobliżu zachodniego brzegu zidentyfikowano trzy wczesnośredniowieczne osady otwarte.

3.4 OD ZATOKI URAZ BRZEGIEM ZACHODNIM DO ZATOKI RZEPOWSKIEJ

Z plosa północnego jeziora Drawsko możemy wejść także do zatoki Uraz (Urazowskiej, Owczej) znajdującej się po drugiej, zachodniej stronie Półwyspu Uraz. Nazwy zatoki i półwyspu pochodzą od wsi Uraz leżącej na półwyspie. Zaraz po wojnie na jej brzegach wypasano duże stada owiec i dlatego wtedy nosiła nazwę Zatoki Owczej. Zatoka

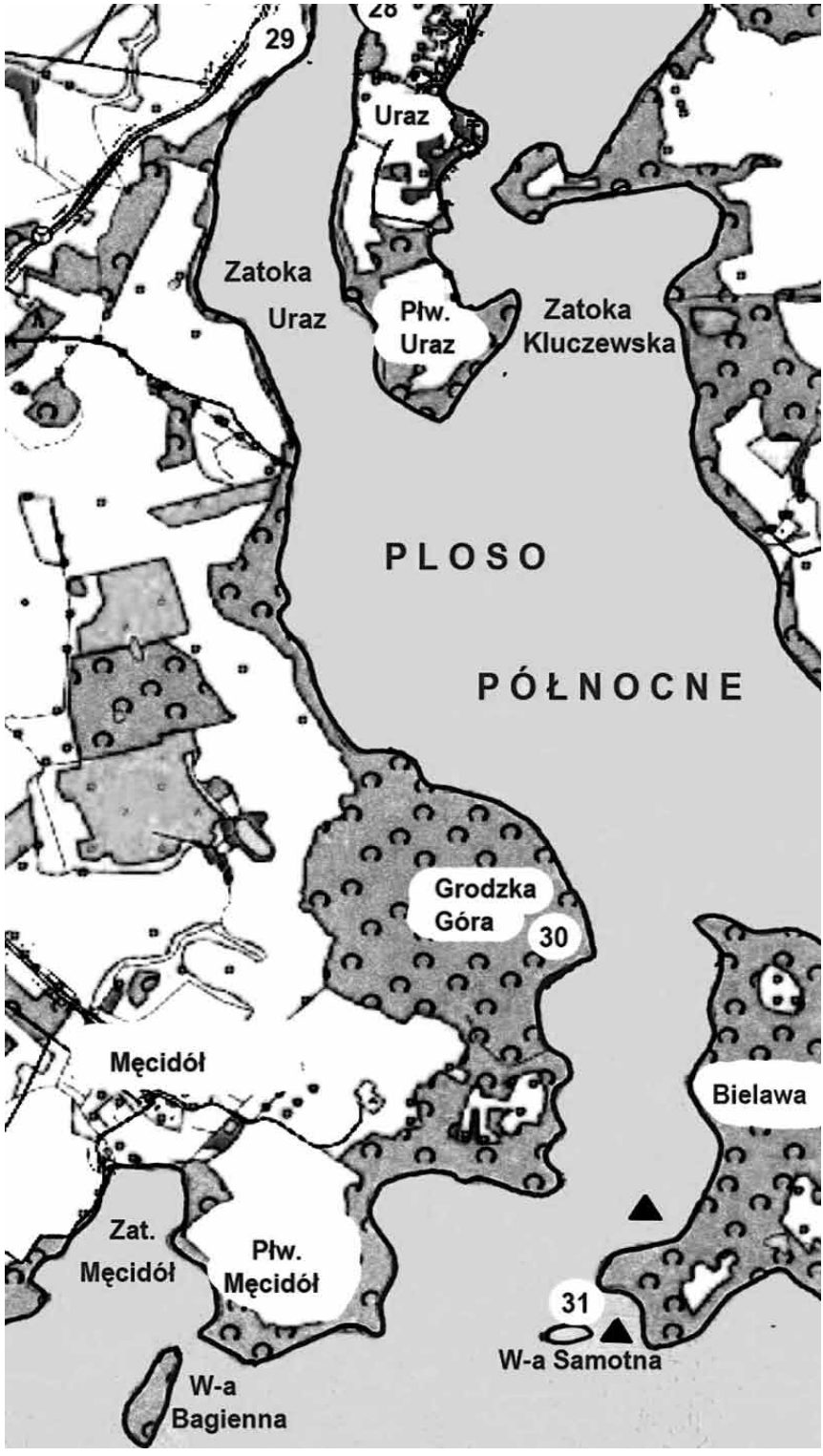

Od Zatoki Uraz brzegiem zachodnim do Zatoki Rzepowskiej

o powierzchni 37 ha i długości 1500 m ma na wejściu szerokość 260 m i 20 m głębokości. Jej brzegi są strome, często klifowe i zadrzewione podobnie jak w Zatoce Kluczewskiej. Przebieg linii brzegowej znacznie spokojniejszy, tylko w końcowym, północnym odcinku teren staje się podmokły. W odległości 100 m od jeziora wśród olch i moczarów można znaleźć małe oczko, które najprawdopodobniej, gdy poziom wody w jeziorze był wyższy, łączyło się z nim.

Pobrzeża zatoki są prawie w całości porośnięte wąskim, rzadkim pasem trzcin, który tylko na wysokości wsi Uraz nieco się zagęszcza i poszerza nawet do 20 m.

Zatoka Uraz i półwysep Uraz. W tle wejście do Zatoki Kluczewskiej (fot. UM i G Czaplinek)

Dno przy brzegach schodzi dość stromo do wody, miejscami pod kątem nawet 30 stopni. Zatoka w połowie długości ma jeszcze 18 m głębokości. Odtąd staje się coraz płytsza, a stromizna dna przy brzegach się zmniejsza. Na półwyspie, na wysokości wsi Uraz, postawiono dwa pomosty **[28],** a wzdłuż obu brzegów można spotkać jeszcze kilka kładek wędkarskich. W odległości 50 – 100 m od północnej połowy zachodniego brzegu biegnie grzbietami wzgórz droga od Połczyna Zdroju w kierunku Warniłęgu, a dalej nad jezioro Siecino. To część swoistej obwodnicy jeziora Drawsko. Między nią a brzegiem wznosi się najwyższe miejsce w tej okolicy, liczące 150,6 m n.p.m. przewyższające poziom jeziora o 22 m **[29].** Stanowi ono bardzo dobry punkt widokowy na zatokę, a w dalekiej, południowej perspektywie na ploso północne i wyspę Bielawę.

Zabudowania wsi Uraz na końcu Zatoki Uraz (fot. M. Halter)

Wzdłuż klifowego, zachodniego brzegu przy wyjściu z zatoki odnaleziono ślady trzech wczesnośredniowiecznych siedlisk.

Od zatoki Uraz płyniemy na południe wzdłuż zachodniego brzegu jeziora. Po tej stronie linia brzegowa jest znacznie ciekawsza, a jednocześnie osiedla oddalają się od wody. Za to są wspaniałe miejsca do biwakowania na dziko. Na zachodniej stronie jeziora zamieszkuje nie więcej niż 15 proc. ludności osiedlonej nad całym jeziorem Drawsko.

Po 400 m przechodzimy obok największej, 38-metrowej głębi tej części jeziora. Brzegi są strome, miejscami klifowe, gęsto zadrzewione. Na dużych odcinkach poprzedzone płaskimi, podchodzącymi do wody, podmokłymi pobrzeżami porośniętymi olchą, a w wodzie wąskim pasem trzcin. Przy wyższych stanach jeziora bywają one zalewane. Wzdłuż linii brzegowej trafiają się pomosty i kładki wędkarskie. Po 1600 m od zatoki Uraz wchodzimy w rynnę pomiędzy zachodnim brzegiem a wyspą Bielawą.

Na lądzie możemy przespacerować się na Grodzką Górę – zalesione wzniesienie nazwane tak od odkrytych na jego szczycie śladów grodu z VII w. **[30].** Głębokość rynny schodzi poniżej 25 m. Jej szerokość na wejściu wynosi blisko 250 m, choć przybrzeżne pasy szuwarów nieco je pomniejszają. Rynna o niespokojnych obu brzegach ma długość 1000 m. Między szuwarami można znaleźć kilka dobrych miejsc postojowych. W pobliżu wyjścia z rynny należy płynąć w osi lustra wody lub bliżej zachodniego brzegu, ponieważ w pobliżu brzegu wyspy, tuż pod powierzchnią wody, zalegają głazy. Wychodząc z rynny wzdłuż brzegu Bielawy należy kierować się między nią, a Wyspą Samotną. Wtedy należy zachować wzmożoną uwagę, ponieważ przy brzegu możemy utknąć na płyciznach, a w przejściu trafić na głazy podwodne **[31].** Wyspa Samotna jest zasiedlona przez kormorany i dlatego wskazane jest mijanie jej dość szybko. Ostatnio kolonia kormoranów rozrosła się do tego stopnia, że zaczęły zasiedlać także drzewa na pobliskim brzegu Bielawy.

Można także skręcić w prawo pod kątem 90 stopni w stosunku do osi rynny. Na wprost mamy wschodni brzeg półwyspu Męcidół. Tę samą nazwę nosi cały obszar, na którym leży Grodzka Góra, zatoka po drugiej stronie półwyspu i siedliska usytuowane między Grodzką Górą i zatoką Męcidół. Powierzchnia Męcidołu charakteryzuje się dużą ilością pagórków o stromych zboczach poprzedzielanych często podmokłymi dolinami i jarami. Między Wyspą Samotną a półwyspem Męcidół wychodzimy na Zatokę Rzepowską, której głębokość w tym miejscu ma 33 m.

Wyspa Samotna jest siedliskiem kormoranów (fot. M. Halter)

ZATOKA RZEPOWSKA DO PÓŁWYSPU GARDNO

Zatoka Rzepowska ma inny kształt i charakter niż pozostałe duże zatoki jeziora Drawsa. Jej cechą charakterystyczną są wyspy i półwyspy, które w różnych okresach stawały się na przemian półwyspami lub wyspami w wyniku znacznych ruchów poziomu wody. Naprzeciw półwyspu Męcidół, od strony południowej, wejście do Zatoki Rzepowskiej określa brzeg odległy o 600 m stanowiący przedłużenie półwyspu Gardno w kierunku zachodnim. Zatoka ma powierzchnię blisko 190 ha. Jej linia brzegowa jest bardzo rozbudowana, bogata w wiele bezimiennych zatoczek i półwyspów. Strome, wysokie, często klifowe brzegi poprzedza podmokły niski brzegi pas drzew charakterystyczny dla łęgów. Pobrzeża są najczęściej płaskie, porośnięte na długich odcinkach szuwarami wychodzącymi w lustro wody nawet na kilkadziesiąt metrów.

Między nimi w kilku miejscach można trafić na dzikie stanowiska wędkarskie. Powierzchnię zatoki urozmaicają cztery wyspy także otoczone szuwarami oraz kilka kęp trzcinowych rosnących na płyciznach.

Po minięciu Wyspy Samotnej, trzymając się prawą burtą linii brzegowej, płyniemy wzdłuż półwyspu Męcidół. Naprzeciw, w odległości 600 m mamy Wyspę Bagienną połączoną z lądem szuwarami. Można

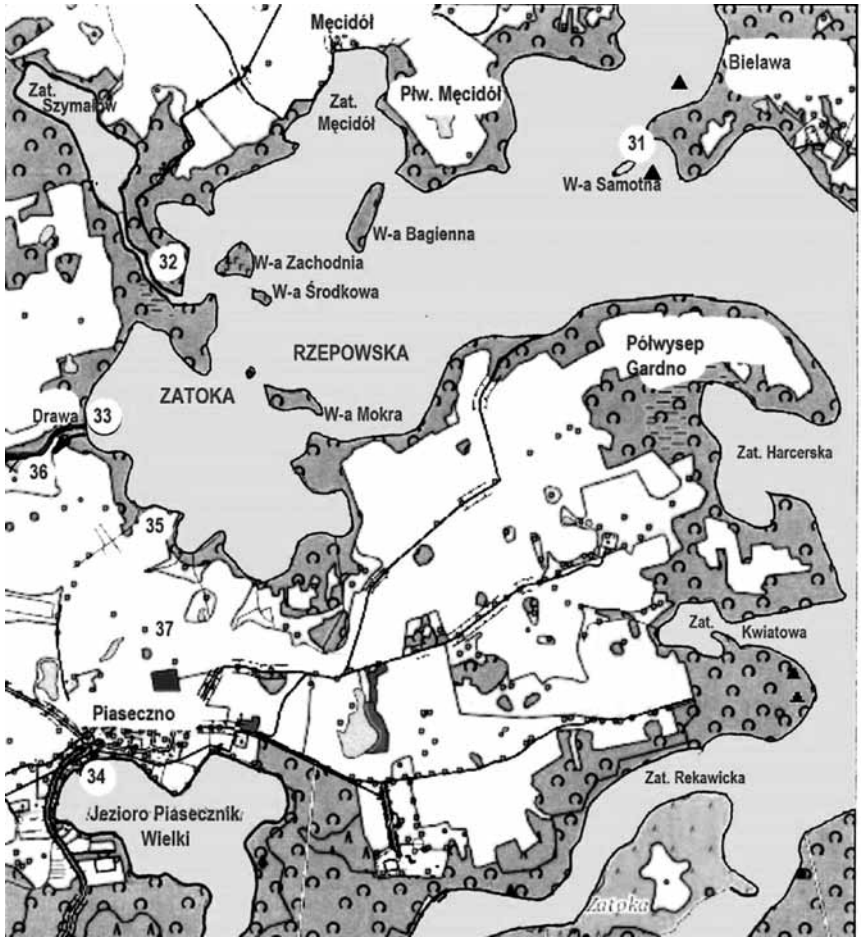

Zatoka Rzepowska do Półwyspu Gardno

Zatoka Rzepowska (fot. UM i G Czaplinek)

próbować przejść przez nie w pobliżu lądu, ale praktycznie ta droga dostępna jest tylko dla kajaków, bowiem w przychylnej sytuacji hydrologicznej ma zaledwie szerokość 3 m i głębokość 60 cm. Po obejściu wyspy od południa (od strony szerokiej wody) kierując się prosto na północ, wpłyniemy do zatoki Męcidół. Na jej północnym skraju w odległości 200 m od wody usytuowano kilka siedlisk o nazwie Męcidół. Niektóre z nich prowadzą działalność agroturystyczną. Dość wygodnie można tam dojść, lądując w połowie brzegu wschodniego przy małej, piaszczystej plaży, od której prowadzi droga gruntowa.

Plaża w Zatoce Męcidół (fot. M. Halter)

Jeżeli od Wyspy Bagiennej skierujemy się na zachód, to po 400 m wpłyniemy w przesmyk o szerokości 50 m oddzielający od lądu Wyspę Zachodnią. Skręcając za wyspą na południe, płyniemy przez 100 m przewężką miedzy szuwarami łączącymi wyspę z lądem, a zalesionym brzegiem cypla, na którym powstał przysiółek Szymalów. Tu między trzcinami i przybrzeżnymi chaszczami kryje się ujście wąskiej, płytkiej i zarośniętej strugi, płynącej od zatoki Szymalów **[32],** a będącej ostoją dzikiego ptactwa. Zatoka jest także płytka (4 m głębokości). Brzegi ma zadrzewione, pobrzeża porasta pas szuwarów o zmiennej szerokości. Przysiółek Szymalów rozlokował się na suchym, niewielkim wzniesieniu otoczonym mokradłami. Należy sądzić, że kiedyś była to jedna z wysp, które istniały w Zatoce Rzepowskiej jeszcze przed obniżeniem poziomu jeziora. Obok Wyspy Zachodniej leży połączona z nią szuwarami Wyspa Środkowa. W tym samym ciągu co dwie poprzednie, przy południowym brzegu, widzimy Wyspę Mokrą, której przypisywana jest legendarna nazwa Wyspa Syrenia lub Olchowa. Przy niej to miały mieszkać syreny, które – jak to w legendach – były niezwykle urodziwe, a przy tym płoche i złośliwe. Zdarzało

się nawet, że młodzieńcy chcący bliżej się z nimi zaprzyjaźnić tracili życie w odmętach. Przejście między półwyspem od północy a Wyspa Mokrą od południa przy całkowitej szerokości 200 m po środku przymknięte jest maleńką, bezimienna wysepką z kilkoma drzewami, otoczoną 20–30-metrowym pasem trzcin. Za nią leży ostatnie, w przybliżeniu prostokątne, poprzecznie ułożone ploso o powierzchni 45 ha, szerokie na 450 m, długie na 1000 m i głębokie po środku na 18 m.

Zadrzewione pobrzeża o nieregularnej linii brzegowej porastają trzciny. Brzeg zachodni stanowi wododziałowa morena. Przez nią wypływa Drawa w miejscu **[33]** oznakowanym wysoko umieszczonym rombem. Kieruje się wąwozem do leżącego nieopodal Jeziora Rzepowskiego. Niestety, spłynięcie nią łodzią może być kłopotliwe ze względu na możliwość istnienia kładek przerzucanych w różnych miejscach przez okolicznych mieszkańców oraz drzew powalonych w poprzek rzeki.

Znak nawigacyjny wskazujący wypływ Drawy z Jeziora Drawsko (fot. M. Halter)

3.5 OD PÓŁWYSPU GARDNO DO ZATOKI POŁUDNIOWEJ

Brzeg południowy Zatoki Rzepowskiej i odcinek Drawy aż do Jeziora Rzepowskiego ograniczają od północy obszar lądu około 700 ha. Powierzchnię tego obszaru kształtują pagórki, z których najwyższy wyniesiony jest na blisko 40 m nad poziom jeziora Drawsko. Wzniesienia te, często o stromych zboczach, niejednokrotnie poprzedzielane są podmokłymi dolinami i jarami. Północną część stanowią pola uprawne natomiast południową, wraz z jeziorami Piasecznik Wielki (14,5 ha) i Piasecznik Mały zajmuje kompleks leśny. Nad Piasecznikiem Wielkim leży osada Piaseczno, a w niej ośrodek wypoczynkowy **[34].** Kiedyś, w zamierzchłych czasach, osada znajdowała

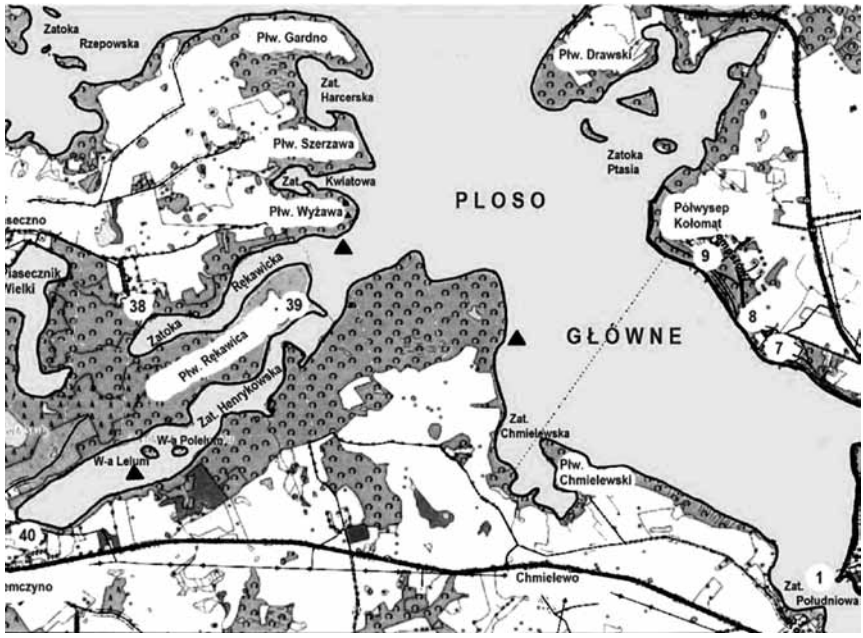

Od Półwyspu Gardno do Zatoki Południowej

się nad brzegiem Zatoki Rzepowskiej **[35]**. Nad Drawą, w pobliżu jej wypływu z jeziora, w XIII –XIV w. stał zamek Arendsburg **[36],** z którego, w Noc Walpurgii (30 kwietnia) wylatywały na przetakach czarownice. Ostatnio ich nie widziano.

Mniej więcej w połowie odległości między dawną osadą a obecnym Piasecznem znajdują się ledwo zauważalne ruiny starego kościółka i pozostałości niewielkiego cmentarza **[37].**

Od Wyspy Mokrej płyniemy na wschód. Po prawej burcie cały czas mamy wysoki, zadrzewiony brzeg. Po 2500 m załamuje się on w kierunku południowo-wschodnim, tworząc półwysep Gardno.

Wzdłuż brzegu możemy trafić na kilka przesmyków między szuwarami, nadających się na postój. W innych miejscach zagospodarowały się bobry skutecznie podgryzające przybrzeżne drzewa.

Półwysep Gardno wyznacza północno-zachodni skraj strefy dopuszczonej dla ruchu łodzi motorowych. Po 500 m dochodzimy do końca półwyspu, który w tym miejscu otacza pas trzcin wybiegający w jezioro na 100 m. Na pobrzeżu cypla półwyspu Gardno ustawiony jest znak nawigacyjny wskazujący kierunek szlaku wodnego dla kajakarzy prowadzący do wypływu Drawy.

Po opłynięciu pasa trzcin otaczających Gardno pojawia się szerokie na 200 m wejście do Zatoki Harcerskiej, od południa osłoniętej zalesionym półwyspem Szerzawa. Zatoka o powierzchni 17 ha ma głębokość blisko 20 m.

Znak nawigacyjny wskazujący kierunek wypływu Drawy z jeziora (fot. M. Halter)

Osłonięta wokół lasami pokrywającymi stoki okolicznych wzgórz stanowi bardzo dogodne miejsce postojowe. Brzeg północny zatoki oraz zachodni (naprzeciw wejścia) są nieco podmokłe. Południowy, ukryty za małym półwyspem w kształcie rogu nosorożca, należącym do większego półwyspu Szerzawa, jest suchy i świetnie nadaje się na dłuższy postój i biwak.

Wejście do Zatoki Harcerskiej (fot. M. Halter)

Od południowego cypla Szerzawy brzeg gwałtownie skręca na zachód, prowadząc do następnej zatoki zwanej Kwiatową lub jeszcze niekiedy Kwiatowską, wciśniętej między Szerzawę a półwysep Wyżawa. Jej nazwa pochodzi od pierwotnie nadanej nazwy wsi Kwiatowo,

później zmienionej na Piaseczno, do której jest 1000 m drogą leśną. Wejście początkowo szerokie na 250 m zwęża się po 300 m do 40 m. Następnie lustro wody dość gwałtownie się poszerza, tworząc nieregularne 4-hektarowe oczko osłonięte stromymi, zalesionym brzegami. To idealne miejsce na dłuższy postój. Południowy i północny brzeg są wysokie i suche, zachodni natomiast nieco podmokły.

Wejście do Zatoki Kwiatowej (fot. M. Halter)

Bezpośrednio za wejściem do oczka po prawej stronie usytuowany jest niewielki pomost przy którym za drzewami znajduje się także niewielkie pole biwakowe niestety nieco zaniedbane.

Po wypłynięciu z zatoki Kwiatowej, trzymając się prawa burtą brzegu półwyspu Wyżawa, wznoszącego się na 35 m nad poziom jeziora (163,2 m n.p.m), wchodzimy do szerokiego na 350 m i długiego na 450 m „przedsionka", prowadzącego do zatok Rękawickiej i Henrykowskiej rozdzielonych półwyspem Rękawica.

Obie są leśnymi wąwozami i pływanie w nich wymaga wyjątkowych umiejętności czytania wiatru i wody, wieją w nich bowiem wyłącznie wiatry odbite, oczywiście wiejące zawsze od dziobu. Las porastający wysokie brzegi tworzy wraz z nimi wysoką na 70 m naturalną kurtynę przeciwwiatrową.

Mając dalej po prawej burcie półwysep Wyżawa, przy wejściu do „przedsionka", w odległości kilkunastu metrów od północnego brzegu, tuż po powierzchnią wody, możemy natknąć się na kamienną rafę.

Strome, często klifowe brzegi Zatoki Rękawickiej (fot. M. Halter)

Dalej wchodzimy do szerokiej na średnio 150 m i długiej na 1700 m Zatoki Rękawickiej.

Po lewej stronie (od południa) mamy wypiętrzony na średnio 30 m, niedawno na nowo zalesiony półwysep Rękawica, który nazwę zawdzięcza kształtowi przypominającemu zwiniętą pięść z odwiedzionym kciukiem. Halsując przez 1000 m między stromymi klifowymi brzegami pokrytymi wysokopiennym lasem, dochodzimy do przewężenia szerokiego na 50 m i głębokiego w osi na 2,5 m. Jest to jedyne płytsze miejsce w zatoce, ponieważ praktycznie na całej długości dno od brzegów schodzi stromo w osi do głębokości 10 m. Stromość opadania dna przy brzegach znamionuje praktycznie brak szuwarów. Dalej otwiera się mały trójkątny akwen o powierzchni blisko 8 ha. Stanowi on swoisty awanport dla przystani położonej przy północnym brzegu. Należy ona do dużego ośrodka wypoczynkowego Camping WAJK" (www.wajk.pl) **[38]** położonego na wysokim brzegu za lasem. Od przystani

Zatoka Rękawicka kończy sie rozlewiskiem. Na drugim planie u podnóża lasu przystań ośrodka wypoczynkowego Camping WAJK (fot. M. Halter)

do osady Piaseczno jest 1500 m drogą polną. Obok przystani znajduje sie wydzielone kąpielisko.

Z „przedsionka", za półwyspem Rękawica mamy wejście do Zatoki Henrykowskiej zwanej też Siemczyńską. Jest to najpiękniejsza i najbardziej „górska" zatoka jeziora Drawsko. Nazwę swoją zawdzięcza wsi Siemczyno (noszącej wcześniej nazwę Henrykowo) położonej w końcu zatoki. Jest ona nie tylko piękna ale i tajemnicza. Ostatnio podczas badań naukowych odkryto na całej długości około siedemdziesięciu różnych obiektów na dnie na głębokościach od kilku do kilkudziesięciu metrów.

Długa na 3 km, o szerokościach wahających się miedzy 60 m a 250 m ma oś kilkakrotnie załamaną w obie strony. Pobrzeża schodzą stromo do wody, przechodząc w równie strome dno. Wejście do Henrykowskiej ma 300 m szerokości. Po 250 m lustro wody przymyka do 60 m szerokości zalesiony półwysep wychodzący od strony półwyspu Rękawica nazywany niekiedy „kciukiem" ze względu na kształt tej części Rękawicy. Na nadbrzeżnych drzewach widać ślady ogryzania kory przez bobry.

U nasady „kciuka" od strony zatoki stoi niewielki pomost, a za nim mamy niewielkie pole biwakowe. To dobre miejsce postojowe, osłonięte ze wszystkich stron od falowania, zwane przez miejscowych żeglarzy Zatoką Elfów **[39].** Tu na otoczonym drzewami płaszczyźnie „kciuka" znajduje się tablica poświęcona ks. Karolowi Wojtyle. Łatwo je zauważyć ponieważ nad nia ustwiono brzozowy krzyż.

Tablica na brzegu Zatoki Henrykowskiej upamiętniająca pobyt ks. Karola Wojtyły na wodach jeziora Drawsko (fot. W. Krzywicki)

Głębokość w tym przejściu przy „kciuku" wynosi w osi lustra wody nie więcej niż 2,5 m. Następnie mamy prawie prostokątne rozlewisko o rozmiarach 230 x 280 m.

Od dalszej części zatoki oddziela je półwysep prostopadle wychodzący z przeciwległego brzegu. Zatoczka u jego podstawy jest płytka i nieco zarośnięta. Wejście do niej może być ryzykowne ze względu na podgryzione przez bobry drzewa. Przejście przy półwyspie Rękawica ma 60 m szerokości.

Za nim wpływa się na środkową część zatoki o długości 950 m. Przy niespokojnych brzegach szerokość jej powoli wzrasta do 60 m do 250 m. Także powoli wzrasta głębokość od 5 m do 10 m.

Po 700 m halsowania na lewym (południowym) brzegu mija się mocno pochylone drzewa stojące (jeszcze) na cyplu kolejnego półwyspu. Dalej (250 m) lustro wody dość raptownie rozszerza się do 350 m to trzecia, końcowa część Zatoki Henrykowskiej mająca długość 1300 m. Po obu stronach linia brzegowa staje się spokojna, przy czym prawy brzeg jest wyższy, klifowy. Obydwa brzegi są w części zalesione, a linia drzew dochodzi do wody.

Wpływając na tę część prawie w osi lustra wody, w odległości 150 m widzimy małą wyspę Polelum, a 100 m dalej Lelum. Niewiele ponad 100 m za nią tkwią w dnie podwodne głazy. W połowie odległości między wyspą Lelum a końcem zatoki, w jej osi leży największa głębia, która według różnych źródeł sięga od 33 do 38 m i w kierunku brzegów szybko się wypłyca. Obie wyspy od zachodu otacza szeroki pas szuwarów.

Wyspy w Zatoce Henrykowskiej. Bliżej, mniejsza Polelum, dalej większa Lelum (fot. M. Halter)

Stąd już dobrze widać jej zakończenie pozbawione przybrzeżnych drzew. Brzeg zamykający zatokę jest płaski, pobrzeże miejscami porośnięte pasem trzcin. W tym miejscu utworzono wiejską plażę, obok której stoi pomost o długości 60 m **[40],** zbudowany ze środków Gminy

Czaplinek. Przy południowym „narożniku" końca zatoki teren jest niski i podmokły. Przed obniżeniem poziomu jeziora istniała tu zatoka, która mogła pełnić rolę portu. Od pomostu prowadzi szeroka, brukowana droga do wsi Siemczyno. Do jej centrum dojdziemy pokonawszy 600 m.

Pomost gminny na końcu Zatoki Henrykowskiej w Siemczynie (fot. W. Krzywicki)

Siemczyno leży między Zatoką Henrykowską jeziora Drawsko, a najdalszą, północno – wschodnią zatoką jeziora Wilczkowo, na niespełna 1,5 kilometrowym przesmyku w odległości 7 km na zachód od Czaplinka, przy drodze nr 20. Jej bogata historia sięga XIII w.

W 1292 r. von der Goltzowie kupują część wsi Heinrichsdorf. W latach późniejszych powiększają swoje włości dokupując okoliczne wsie. W latach 1368 – 1772 Goltzowie są poddanymi króla polskiego. W 1655 r. tędy weszła na ziemie polskie armia szwedzka, a zimą 1657/58 stacjonował tu Stefan Czarniecki z wojskami polskimi wypędzając wrogów. W czasie najazdu szwedzkiego, ówczesny właściciel Siemczyna jako jeden z nielicznych magnatów cały czas był wierny królowi polskiemu. W latach 1722 – 26 w Heinrichsdorf powstał barkowy pałac. Od 1772 r. tereny te znalazły się w granicach Prus. W 1793 r. dobra henrykowskie przechodzą w ręce rodu von Arnim. Pałac i obiekty gospodarcze zostają rozbudowane. Po kolejnych zmianach właścicieli ostatecznie w 1907 r. pałac wraz włościami przeszedł w ręce rodu von Bredow.

Po dojściu Hitlera do władzy majątek ziemski został rozparcelowany. W 1945 r. właściciele wraz z większością ludności niemieckiej uciekli przed zbliżającą się armią sowiecką, która zajęła pałac grabiąc go i dewastując. Po przejęciu przez władze polskie w pałacu działała rolnicza

spółdzielnia produkcyjna, później szkoła. W 1947 r. nazwę wsi Henrykowo zmieniono na Siemczyno. Z dawnego wystroju pałacowego pozostały fragmenty dwóch kominków, pieca z holenderskich kafli i gdzieniegdzie gipsowe sztukaterie oraz zaniedbany park.

Pałac w Siemczynie od frontu (fot. M. Halter)

W 1999 r. opuszczony i zdewastowany pałac oraz zabudowania folwarczne kupili obecni właściciele, którzy podjęli żmudne prace nad rewitalizacja całości posiadłości. Obecnie w części przypałacowych zabudowań gospodarskich urządzono ekskluzywny hotel z restauracją (www.palacsiemczyno.pl). W oparciu o ten obiekt obecni właściciele prowadzą szeroko zakrojoną działalność kulturalno-historyczną.

Aleja grabowa w przypałacowym parku w Siemczynie (fot. M. Halter)

Pałac w Siemczynie. Zabudowania dworskie, w których zlokalizowane są hotel z restauracją (fot. M. Halter)

Drugim ważnym zabytkiem Siemczyna jest neogotycki kościół z lat 1854 – 1856 z barokowymi elementami wystroju wnętrza i kaplicą z 1699 r. podobno połączoną z pałacem podziemnym tunelem. Kościół leży w odległości 200 m od pałacu. Powstał w miejsce wcześniejszego z 1560 r. z neobarokową kaplicą. W kościele można zobaczyć kopię wotywnego obrazu z pierwszej połowy XVIII w. ufundowanego przez Henninga von der Goltz. Oryginał o bardzo ciekawej historii znajduje się w Muzeum Regionalnym w Szczecinku.

Po wyjściu z Zatoki Henrykowskiej, nadal trzymając się brzegu prawą burtą, po 900 m skręcamy na południe. Obszar lądu, do którego należy mijany brzeg, jest mocno pofałdowany, w dużej części pokryty lasem. W lesie znajduje się kilka oczek wodnych, które przy niższych stanach poziomu jeziora zamieniają się w mokradła. Podobno w upalne noce na nich można zobaczyć błędne ogniki, a zimą zauważalne są małe, wędrujące oparzeliska. Na tej linii ploso główne jeziora ma 1000 m szerokości. Utrzymując się w pobliżu brzegu prowadzącego na południe, po 600 m należy nieco odbić na wodę, ponieważ w tym miejscu, w odległości kilkudziesięciu metrów od brzegu, płytko zalegają głazy.

Po następnych 800 m mamy przed dziobem wejście do Zatoki Chmielewskiej osłonięte od wschodu Półwyspem Chmielewskim. Wejście ma 300 m szerokości. Zatoka o długości 600 m i głębokości dochodzącej na środku do 8 m ma dość rozbudowana linię brzegową. Wewnętrzny półwysep przecinający ją i zatoka w części końcowej dają dobrą osłonę przed falowaniem idącym od plosa głównego. Tu stoi pomost. Obecna nazwa zatoki i półwyspu pochodzi od małej osady Chmielewo położonej 150 m na południe, do której można dojść drogą nr 20 odległą o 300 m.

W dawniejszych czasach zatoka nosiła nazwę Magistrackiej, ponieważ ziemie wokół niej były własnością czaplineckiego magistratu.

Cypel Półwyspu Chmielewskiego wyznacza granicę miasta Czaplinek. Od niego lekko pofalowany brzeg przez 2 km prowadzi kursem południowo-wschodnim w kierunku Zatoki Południowej. Następnie mijamy bezimienną zatokę, za którą znajduje się także bezimienny półwysep,

Zatoka Chmielewska dawniej zwana też Magistracką (fot. M. Halter)

przymykający Zatokę Południową na wysokości cypla na przeciwległym brzegu, na którym ma swoje miejsce OSW Czaplinek**.**

Opłynięcie całego jeziora Drawskiego pod żaglami wzdłuż jego brzegów z każdorazowym powrotem do bazy może zająć 4-5 dni. Przy zwiedzaniu okolicy w odległości do 3-5 km. od miejsca postoju nawet do 10 dni. W jednodniowym zasięgu komunikacji publicznej gminy Czaplinek i powiatu drawskiego leży bardzo wiele miejsc i obiektów godnych zwiedzenia. Rekreację wodną można rozszerzyć o kajakowy spływ Drawą, turystykę lądową o wycieczki piesze i rowerowe. Można też uczestniczyć w wielu imprezach regionalnych urządzanych przez miejscowe organizacje zajmujące się turystyką i rekreacją na różnych poziomach, głównie w sezonie letnim, choć i zimą jezioro Drawsko i jego okolica są atrakcyjne. Cały ten region jest tak niezwykle piękny i urokliwy, że każdy – zarówno żeglarz, kajakarz, jak i turysta lądowy – może tam spędzić wiele tygodni, każdego dnia odkrywając coś nowego.

REDAKTOR NACZELNY POLECA

REDAKTOR NACZELNY POLECA

Na początku tego roku wydana została 240-stronicowa książka „Rzeka Drawa i 100-lecie elektrowni wodnej w Borowie" autorstwa naszego Kolegi dr Zbigniewa Mieczkowskiego. To perełka edytorska: poziomy format A4, papier kredowy, 370 pięknych, a niekiedy unikalnych zdjęć, map i dokumentów.

Książka zawiera następujące rozdziały:

I. Drawa – perła Pojezierza Drawskiego
II. Historia Borowa
III. Historia budowy elektrowni wodnej w Borowie
IV. Powojenna eksploatacja elektrowni wodnej w Borowie.

W rozdziale I Autor przedstawia charakterystykę historyczno-hydrologiczną rzeki, osadnictwo i kolonizację terenów nad Drawą, gospodarczą działalność w tym rybactwo, flisactwo, młynarstwo i myślistwo.

W rozdziale tym przedstawione są też burzliwe wydarzenia polityczne na przestrzeni wieków w dorzeczu Drawy. Otwiera je podrozdział

drugi „Drawa jako rzeka graniczna w XIII-XV" wieku autorstwa prof. dr hab. Edwarda Rymara. Podrozdział ten jest referatem wygłoszonym przez prof. E Rymara na konferencji w Siemczynie 2 lipca 2016 roku.

W dorzeczu Drawy znajdują się też siedliska chronionych roślin i ostoje rzadkich zwierząt. W bogato ilustrowanym podrozdziale ósmym opisany jest Drawieński Park Narodowy. Drawa to także popularny szlak kajakowy im. Księdza Karola Wojtyły, który płynął tą rzeką w latach 1955, 1961 i 1967.

W rozdziale II przedstawiony jest zarys historii wsi Borowo, graniczącego z nim niemieckiego poligonu lotniczego, Nadleśnictwa Stary Potok oraz istniejącego od 1949 roku sławnego poligonu drawskiego.

Rozdział III poświęcony jest historii budowy elektrowni wodnej w Borowie. Decyzje o budowie tego obiektu zapadły w 1914 roku, a w maju 1915 rozpoczęto budowę. Trwająca w tym czasie I wojna światowa powodowała zatory finansowe, braki materiałowe, brak siły pociągowej (konie) oraz brak mężczyzn do pracy. Przy budowie zatrudniano więc jeńców francuskich i belgijskich z których wielu tu zmarło. Pierwszym etapem rozruchu elektrowni wodnej było uzyskanie 20 czerwca 1917 pozwolenia na użytkowanie elektrowni. Miesiąc później – 20 lipca 1917 roku – wydane zostało pozwolenie na eksploatację, a następnie wpisano elektrownię do księgi wodnej rzeki Drawy. Wreszcie elektrownię wodną uroczyście oddano do użytku 27 stycznia 1918 roku.

Rozdział IV opisuje powojenne dzieje zabytkowej elektrowni, która, praktycznie bez przerwy była użytkowana do chwili obecnej, przechodząc pierwszy większy remont w 2002 roku (a więc po 86 latach) kiedy to wymieniono wały napędzające generatory. To niewątpliwa zasługa jej obsługi i to zarówno przedwojennej niemieckiej jak i polskiej. Sylwetki tych świetnych i zasłużonych fachowców są przez autora przedstawione w rozdziałach poświęconych elektrowni.

To już czwarta wartościowa i piękna, godna polecenia książka dr Zbigniewa Mieczkowskiego (2012 – «Wczoraj Waltersdorf dzisiaj Linowno», 2014 – Dzieje Lubieszewa i jeziora Lubie» 2016 – „Poligon Drawski w trzech odsłonach").

Prof. dr hab. Edward Rymar w „Zamiast wstępu słów kilka" – przedmowie do książki tak napisał o niej:

„Z zadowoleniem przyjąłem kolejną publikację dr Zbigniewa Mieczkowskiego poświęconą historii i dniom dzisiejszym Pojezierza Drawskiego. W pewnym stopniu nawiązuje ona do poprzedniego wydawnictwa zatytułowanego – „Poligon drawski w trzech odsłonach". Tym razem Autor bohaterkami swej książki uczynił rzekę Drawę i zbudowaną w jej nurcie 100-letnia elektrownię wodną w Borowie. Na kanwie faktów historycznych i dzisiejszej rzeczywistości w sposób przejrzysty i staranny prezentowany jest „cud natury", za jaki uważane są Drawa oraz sędziwy obiekt jubilata, elektrownia. Obie Autor darzy wielkim sentymentem. Kwerenda licznych źródeł

archiwalnych oraz lektura wielu wydawnictw bibliograficznych pozwoliły na ukazanie perły Pojezierza Drawskiego na przestrzeni dziejów politycznych i gospodarczych (walki o granicę na Drawie, historycznych młynów, flisactwa i rybołówstwa). Ponadto zaprezentowano w niej początki elektryfikacji Pomorza Zachodniego oraz budowę i funkcjonowanie jednych z pierwszych w świecie elektrowni wodnych.

Bardzo bogatą szatę graficzną książki stanowią liczne fotografie (historyczne i współczesne) oraz kopie dokumentów, które odzwierciedlają wrażliwość historyczną, estetyczną i emocjonalną Autora w stosunku do opisywanej Małej Ojczyzny. Książkę szczególnie chciałbym polecić jako lekturę dla szkół średnich Pomorza Zachodniego i północno-wschodniej Wielkopolski, gdyż dostarcza ona wiedzy historycznej i promuje opisywany region. Stanowi ona też bogaty przewodnik dla regionalistów i turystów, którzy każdego roku przemierzają Drawę szlakiem kajakowym im. Księdza Kardynała Karola Wojtyły. Jej lektura z pewnością wzbogaci ich refleksje poznawcze i wrażenia estetyczne wyniesione z obcowania z terenem burzliwej historii i przepięknym krajobrazie.

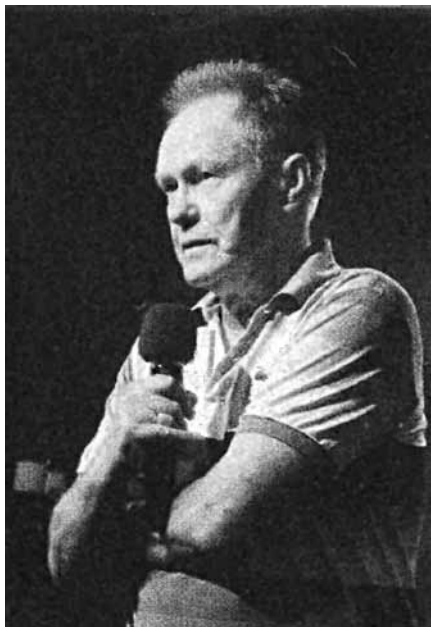

Czytelnicy otrzymali solidne dzieło, wzbogacające nurt historii regionalnej.

Prof. dr hab. Edward Rymar

Polecam szczególnej uwadze Państwu kolejne trzy książki naszego niestrudzonego redakcyjnego kolegi Jarosław Leszczełowskiego. Cechują je (jak zawsze) erudycja, a także dogłębna znajomość prezentowanych tematów wynikająca z wnikliwych studiów źródłowych materiałów oraz dokładnej znajomość opisywanych miejsc.

Pierwsza z polecanych tu książek to „Golczowie z Ziemi Wałeckiej". Autor zmierzył się w niej już po raz drugi z dziejami rodu von der Goltzów, którego członkowie nazywani byli w Polsce Golczami. Historia tej familii była już przedmiotem książki *Henrykowscy Golczowie*, w której opisywał losy przedstawicieli tej rodziny, związanych z Rzepowem, Piasecznem i Siemczynem. Przez setki lat golczańskie wsie w dawnym powiecie wałeckim podzielone były między członków rodu von der Goltz należących do różnych odgałęzień skomplikowanego drzewa genealogicznego tej rodziny. Co więcej, wyraźny podział tego drzewa na domy związane z poszczególnymi miejscowościami ukształtował się

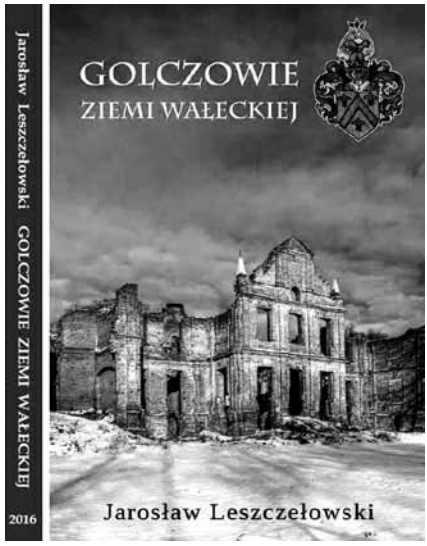

stosunkowo późno – w drugiej połowie XVIII w. Wcześniej wszystkie wsie były podzielone na wiele kawałków, do których prawa miały różne osoby. Taka skomplikowana sytuacja majątkowa poważnie utrudniała zakreślenie ram dla niniejszej publikacji. Nie sposób bowiem wyodrębnić linii, gałęzi lub domu golczańskiej familii, która byłaby związana jedynie z obszarem gminy Wałcz. Kiedy spośród miejscowości należących do gminy Wałcz wybierzemy te, które były związane z Golczami, otrzymamy obszar opisywany w tej książce

Po zastosowaniu powyższego kryterium autor wyodrębnił obszar, na którym znajdują się następujące miejscowości: Kłębowiec (niem. Klausdorf), Karsibór (Kessburg), Rudki (Hoffstädt), Górnica (Hohenstein), Dębołęka (Dammlang), Golce (Neugolz), Lubno (Lüben), Jabłonowo (Appelwerder) oraz Laski Wałeckie (Latzig). Kiedy czytelnik rzuci okiem na współczesną mapę, przekona się, że dawne posiadłości Golczów tworzą dziś wielką polanę otoczoną ze wszystkich stron dużymi kompleksami leśnymi, na potrzeby książki autor nazwał ten obszar – Wielką Polaną Golczańską.

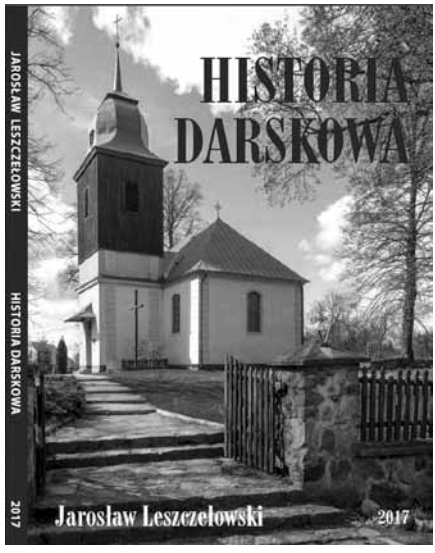

Druga z książek to historia wsi Darskowo (położonej zaledwie trzy kilometry od Złocieńca) wyróżniającej się znaczną liczbą dobrze zachowanych pamiątek historycznych. Uwagę osób odwiedzających tę miejscowość zwracają stylowe pałacyk i kościół, które wzniesiono pod koniec XVIII stulecia w stylu rokokowym. Powstanie tych dwóch obiektów było związane z zakupem wsi przez Krzysztofa von Doeberitza, który wraz ze swym adoptowanym synem Ludwikiem von Kneblem i jego potomkami wprowadził dzieje dotąd cichej i nieco zapomnianej osady na nowe, niekiedy burzliwe tory, które autor starał się odtworzyć w tej książce. Oprócz niezwykle interesujących dziejów darskowskiej ordynacji rodu von Knebel-Doebritz w publikacji

czytelnik odnajdzie podstawowe fakty z powojennej historii miejscowości, charakterystykę najciekawszych zabytków i opis barwnych legend związanych z Darskowem.

Ostatnia z prezentowanych przeze mnie książek Jarosława Leszczełowskiego jest trzecią pozycją autora z cyklu wędrówki w pięciu wymiarach. Wcześniej były *Wędrówki między Drawskiem Pomorskim a Złocieńcem* i *Wokół jeziora Siecino*. Tym razem wędrując w pięciu wymiarach, autor dotarł w urokliwy skrawek Pojezierza Drawskiego, który charakteryzuje się szczególnie wielką liczbą jezior i mocnym pofałdowaniem terenu, pokrytego w znacznej części lasami. Położonych jest tam osiem wsi, których rodowód sięga średniowiecza, oraz kilka mniejszych osad. Jeśli zakreślimy trójkąt, którego wierzchołki umieścimy w miejscowościach Łabędzie, Zarańsko i Borne, to w jego wnętrzu znajdzie się prawie cały obszar będący przedmiotem zainteresowania tej publikacji. W tym niemal równobocznym trójkącie obok wspaniałej natury z dziesiątkami jezior znajdziemy miejsca intrygujących odkryć archeologicznych, wśród których na szczególną uwagę zasługują dawne siedliska nad jeziorami Zarańsko i Gągnowo. To właśnie w tej okolicy historycy lokalizują osadę lub obszar Sarcthicze, który znalazł się w pierwszej pisemnej wzmiance dotyczącej ziemi drawskiej.

Publikacja ma formę tzw. „wędrówek w pięciu wymiarach", które stanowią specyficzny sposób opowiadania o historii, połączony z zachętą do odbywania wypraw terenowych. Skąd się wzięła nazwa „wędrówki w pięciu wymiarach"? Otóż podczas lektury czytelnik poruszać się będzie w trzech wymiarach geometrycznych, wybierając mniej lub bardziej znane szlaki, drogi, ścieżki, a niekiedy i bezdroża. Na trasie takich wędrówek zostały wyznaczone przystanki położone przy różnorodnych obiektach, które mają ciekawą historię lub z którymi związane są stare legendy. Autor opowiada je czytelnikom, zapraszając w podróż w czwartym wymiarze, czyli w czasie (historia), lub w piątym – wymiarze ludzkiej wyobraźni (legendy).

Wszystkie wymienione książki P.T. Czytelnikom gorąco polecam. Wzbogacą one ich wiedzę o naszym regionie, o ciekawej i skomplikowanej historii. Zapewne stanowić będą też bardzo wartościowe pozycje w ich księgozbiorach.

Bogdan Andziak

LISTY OD CZYTELNIKÓW

Pan Zdzisław Andziak
Prezes Henrykowskiego Stowarzyszenia w Siemczynie
Szanowny Panie Prezesie

Bardzo dziękuje za zaproszenie na XIV Henrykowskie Dni jednak ze względów zdrowotnych z przykrością muszę odmówić mojego udziału w tej wspaniałej imprezie. Jednocześnie zapewniam, że z pełną sympatią żywo kibicuję wszystkim działaniom Stowarzyszenia popularyzującym historię i kulturę regionu a zwłaszcza jego rozwój w kierunku turystyczno- wypoczynkowym.

Takie spotkania jak Henrykowskie Dni, przyczyniają się nie tylko do promocji Siemczyna i jego historii, jakże ściśle związanej z historią Polski ale także ułatwiają współpracę środowisk lokalnych zgrupowanych w kilkunastu stowarzyszeniach mieszkańców i miłośników Ziemi Czaplineckiej, których celem jest dobro społeczności Gminy.

Życząc pomyślnych wyników XIV Henrykowskich Dni w Siemczynie pozwalam sobie przesłać serdeczne pozdrowienia Organizatorom, Uczestnikom i wszystkim Miłośnikom Ziemi Czaplineckiej.

M*arek Andrzej Halter.*
Warszawa, dnia 1 lipca 2017 r.

p.s.

Jednocześnie z niecierpliwą nadzieją oczekuję, że Stowarzyszenie zainspiruje akcję mającą na celu podjęcie działań przez Administrację Gminy Czaplinek i Starostwo Drawskie w celu uzyskania statusu uzdrowiska klimatycznego z możliwością rozszerzenia zakresu działalności w kierunku profilaktyki i lecznictwa po przeprowadzeniu odpowiednich badań wód podziemnych oraz flory otaczającej jezioro Drawsko.

W moim przekonaniu status uzdrowiska nie tylko wpłynie na promocję regionu – w tym Siemczyna, ale także umożliwi rozwój Miasta i Gminy ukierunkowany na bazę hotelarsko – wypoczynkową i turystyczną pociągające za sobą między innymi wzrost liczby miejsc pracy. Także powiększą się możliwości finansowe Gminy ułatwiające współpracę z placówkami naukowo badawczymi w zakresie historii, kultury i tradycji regionu. To wszystko przełoży się na poprawę zainteresowania Pojezierzem Drawskim i jeziorem Drawsko – jedynym takim akwenem w Europie. Wzrost zainteresowania nastąpi nie tylko w Kraju ale także – dzięki leżącemu w pobliżu międzynarodowemu Poligonowi Drawskiemu – poza granicami Polski.

Zwracałem uwagę na ten temat już 10 lat wstecz podczas inauguracyjnego spotkania dziennikarzy Study Tour w Czaplinku w końcu maja 2007 r.

Marek Andrzej Halter

INFORMACJE

W NASTĘPNYM TOMIE (ZAWARTOŚĆ TOMU XI)

A. CZĘŚĆ WPROWADZAJĄCA
Słowo wstępne - Bogdan Andziak

B. WYDARZENIA - SPRAWOZDANIA
Wiesław Krzywicki – *Europejskie Dni Dziedzictwa „Krajobraz dziedzictwa – dziedzictwo krajobrazu”*
Robert A. Dyduła – *Henrykowskie Spotkania Kulturalne*

C. KONFERENCJE NAUKOWE W CZASIE EUROPEJSKICH DNI DZIEDZICTWA
– Wybrane referaty:

D. HISTORIA
Zbigniew Januszaniec – *Czaplinecki kalejdoskop historyczny cz. V*
Wiesław Krzywicki – *Stosunki polsko-szwedzkie na przestrzeni dziejów cz. I*
Kamil Połeć – *Fotograf amator z Siemczyna - wspomnienie o Anatolu Mowczunie*
Wiesław Krzywicki – *74. rocznica rzezi wołyńskiej*
Edward Rymar – *Panowie na Siemczynie (Bieszkowie, Golczowie)*

E. KULTURA

F. INFORMACJE
Zapowiedź następnego tomu

FIRMY WSPIERAJĄCE FINANSOWO WYDANIE TOMU X:
ZESZYTÓW SIEMCZYŃSKO-HENRYKOWSKICH

Konsorcjum Andziak sp. j.
78-100 Kołobrzeg, ul. Jedności Narodowej 18

Skład maszyn:
78-123 Siemyśl, Białokury 14
andziak@andziak.com
www.andziak.com

Pałac Siemczyno Adam Andziak
78-551 Siemczyno, Siemczyno 81
biuro@palacsiemczyno.pl

Henrykowskie Stowarzyszenie w Siemczynie
hss@palacsiemczyno.pl
www.palacsiemczyno.pl

ZASŁUŻENI DLA GMINY CZAPLINEK

Wręczenie honorowych tytułów w dniu 3 marca 2017 r. w czasie uroczystej gali z okazji 72 Rocznicy Wyzwolenia Czaplinka.

W UZNANIU SZCZEGÓLNYCH ZASŁUG DLA GMINY CZAPLINEK

Rada Miejska w Czaplinku Uchwałą Nr XXVIII/250/16 z dnia 29 grudnia 2016 r.

NADAJE

HENRYKOWSKIEMU STOWARZYSZENIU W SIEMCZYNIE

TYTUŁ HONOROWY

„ZASŁUŻONY dla GMINY CZAPLINEK"

Burmistrz Czaplinka Adam Komider

Przewodniczący Rady Miejskiej Wacław Mierzejewski

Czaplinek, dnia 03 marca 2017 r.

Fot. A. Łuczyńska

ISBN 978-83-941167-7-4

Pałac Siemczyno